

ZNAD WILII

SĄSIEDZI: W CZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA



kwartalnik • Wilno • 2016.2(66)

„Znad Wili” – kwartalnik, rok założenia – 1989, rok wydania – XXVIII
(do 2000 – jako dwutygodnik i tygodnik wydano numerów – 253)

Wydawca:

Wiešoji įstaiga „Znad Wili” kultūros plėtros draugija
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wili”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:
Romuald Mieczkowski

Współpraca stała:

Leonard Drożdżewicz (Sokółka), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn),
Krzysztof Jankowski (Olsztyn), Birutė Jonuškaitė (Wilno), Tadeusz Markie-
wicz (Warszawa), Paweł Matuszewicz (Seattle, USA), Maciej Mieczkowski
(korespondent w Kijowie, Ukraina), Tomasz Snarski (Gdańsk), Sławomir
Subotowicz (Wilno), Henryka Uczkuronis (Wilno), prof. Władysław Za-
jewski (Gdańsk), Stanisław Zawodnik (Genewa, Szwajcaria)

Współpraca – numer bieżący:

Barbara Banasik (Warszawa), Jerzy Downarowicz (Warszawa), Tamara
Judycka (Wilno), Andrzej Kierulis (Wilno), Bruno Koper (Paryż), Andrzej
Kotecki (Warszawa), Julia Kryszewska (Łódź), Waldemar Michalski
(Lublin), Tomasz Otocki (Warszawa), Irina Treń (Czerniachowski, Rosja),
Anira Wojan (Warszawa), Teresa Zajewska (Gdańsk) i inni

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcia

©Romuald Mieczkowski

Fotografia na okładce:

©Romuald Mieczkowski

A dołem Wilia płynie... Motyw z Zamkiem Górnym i Arsenalem

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:

Na Litwie – 3.50 EUR / Polska – 15 PLN (w tym 8% VAT)

© Wiešoji įstaiga „Znad Wili” kultūros plėtros draugija –

Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wili”, 2016

SPIS TREŚCI

OD REDAKTORA

Mój ką Europe: Dwa bieguny..... 7

IN MEMORIAM

Leonard Drożdżewicz, Ambasador Jakub Wołosiewicz (1960-2016)..... 8

20 LAT INSTYTUTU POLSKIEGO W WILNIE

Andrzej Kierulis, Ryszard Badoń – drugi dyrektor placówki w latach 1997-2000... 10

ZNAD DNIEPRU

Maciej Mieczkowski, Trudna mozaika dnia powszedniego..... 12

ZNAD PREGOŁY

Irina Treń, Polacy i Litwini w Insterburgu..... 26

ZNAD DOLINY ŁOSOŃNY

Leonard Drożdżewicz, Proces beatyfikacyjny Obywatela Kresów..... 30

PASJE

MJ, Poczet twórców literatury wileńskiej od wieku XVI do roku 1945 – 13..... 31

KAWIARNIA LITERACKA

XXIII Międzynarodowy Festiwal Poetycki „Maj nad Wilią”:

Romuald Mieczkowski, Śladami *Potopu* na Litwie..... 41

Nowe wiersze uczestników Znad Wili:

Tomasz Snarski, Werblista; Wejście, otwarte!; Sztampa; Miasto;
Maj nad Wilią; Zasady geometrii, Ósmy dzień tygodnia..... 68

Przeczytane:

Romuald Mieczkowski, Werblista..... 73

Tomasz Otocki, Adama Bajcara życie w kręgu wielu kultur..... 74

Teresa Zajewska, Kto śpiewa – dwa razy się modli..... 81

Literatura polska na Litwie:

Romuald Mieczkowski, Ziemia bogata w talenty..... 83

SZKOLNICTWO

Julii Kryszewskiej wspomnienia o szkołach wileńskich – lata 20-30..... 97

WIEŹNIOWIE GUŁAGU Z WILEŃSZCZYZNY

Tamara Justycka, Losy ludzi odzwierciedleniem losów kraju..... 103

MAŁO ZNANE KARTY HISTORII

Mieczysław Jackiewicz, Mikołaj Kopernik w Wilnie..... 114

Andrzej Kotecki, Powstańczo-morska przeszłość Połagi..... 116

LITWA – POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

ZW, Wydarzenia, fakty, opinie. W kulturze i jej okolicach..... 128

LISTEM I MAILEM

Pocztą redakcyjną: **Anira Wojan** – Fundacja Kossakowskiego na Litwie; **Od redaktora** – Ojczyzna-Wileńszczyzna; **Bruno Koper**, **Barbara Banasik**, **Waldemar Michalski** – W kilku słowach; **Leonard Drożdżewicz** – „Nasi” w Kawiarni Literackiej; Na fundusz „Znad Wili”..... 151

Notki o autorach..... 154

Gdzie jest dostępne „Znad Wili”..... 158

Biblioteka „Znad Wili”..... 159

TURINYS

MANO EUROPOS KAMPAS	
<i>Redaktoriaus žodis:</i> Du poliai	7
IN MEMORIAM	
Leonard Drożdżewicz , Ambasadorius Jakubas Wołásiewiczus (1960-2016)	8
LENKIJOS INSTITUTO VILNIUJE DVIDEŠIMTMETIS	
Andrzej Kierulis , Ryszardas Badonis – antras direktorius 1997-2000 metais	10
NUO DNEPRO	
Maciej Mieczkowski , Sunki kasdienos gyvenimo mozaika	12
NUO PRIEGLIAUS	
Irina Tren , Lenkai ir lietuviai Insterburge	26
IŠ LOSOSNOS SLĖNIO	
Leonard Drożdżewicz , Paribio piliečio beatifikacijos procesas	30
POMĖGIAI	
MJ , Vilniaus literatūros kūrėjai (XVI a. – 1945) – 13	31
LITERATŪROS KAVINĖ	
<i>XXIII Tarptautinis poezijos festivalis „Gegužė prie Neries“:</i> Romuald Mieczkowski , Henryko Sienkiewicziaus metais – <i>Potvynio pėdsakais Lietuvoje</i>	41
<i>„Gegužės prie Neries“ dalyvių eilėraščiai:</i> Tomasz Snarski , Būgnininkas; Įeikite, atidaryta! Štampas; Miestas; Gegužė prie Neries; Geometrijos principai; Aštuntoji savaitės diena	68
<i>Perskaityta:</i> Romuald Mieczkowski , Būgnininkas	73
Tomasz Otocki , Adamo Bajcaro gyvenimas daugiakultūrinėje terpėje	74
Teresa Zajewska , Kas gieda – meldžiasi du kartus;	81
<i>Lenkų literatūra Lietuvoje:</i> Romuald Mieczkowski , Talentų turtinga žemė	83
ŠVIETIMAS – MOKYKLOS	
Julijos Kryszewskos prisiminimai apie Vilniaus mokyklas – 20-30 metai	97
VILNIJOS KRAŠTO GULAGO KALINIAI	
Andrzej Kotecki , Palangos praeitis: sukilimai ir jūra	103
MAŽAI ŽINOMI ISTORIJOS PUSLAPIAI	
Mieczysław Jackiewicz , Mikalojus Kopernikas Vilniuje	114
Andrzej Kotecki , Maištinga ir jūrinė Palangos praeitis	116
LIETUVA – LENKIJA. KALENDORIUS	
ZW , Kalendorius: Įvykiai, faktai, nuomonės. Kultūra ir jos akiračiai	128
LAIŠKU, EI-PAŠTU	
<i>Redakcijos paštas:</i> Anira Wojan – Kossakowsko fondas Lietuvoje; Nuo redaktoriaus – Tėvynė-Vilnija; Bruno Koper , Barbara Banasik , Waldemar Michalski – Keliais žodžiais; Leonard Drożdżewicz – „Mūsų šaliai“ Literatūros kavinėje; „Znad Wili“ fondas	151
Trumpai apie autorius	154
„Znad Wili“ bibliotekose ir kitose vietose	158
Biblioteka „Znad Wili“:	159

CONTENTS

FROM THE EDITOR	
My Corner of Europe: Two Poles	7
IN MEMORIAM	
Leonard Drożdżewicz , Ambassador Jakub Wołásiewicz (1960-2016)	8
20 YEARS OF POLISH INSTITUTE IN VILNIUS	
Andrzej Kierulis , Ryszard Badoń – Second Director in the Years 1997-2000	10
FROM DNEPER RIVER	
Maciej Mieczkowski , Difficult Complexities of Everyday Life	12
FROM PREGEL RIVER	
Irina Tren , Poles and Lithuanians in Insterburg	26
FROM THE VALLEY LOSOŚŃA	
Leonard Drożdżewicz , Process of Beatification of a Citizen of the Frontier	30
PASSIONS	
Romuald Mieczkowski , Notebook for Creative Activities MJ , Guide to the Creators of Literature in Vilnius (13)	31
WRITERS' CAFÉ	
<i>XXIII International Festival of Poetry „May on Wilia“:</i> Romuald Mieczkowski , The Year of Henryk Sienkiewicz – In the Footprints of <i>Deluge</i> in Lithuania	41
<i>Poems of the Participants of „Mays on the Wilia River“:</i> Tomasz Snarski , Drummer; Come in, It's Open!; Cliche; City; May on the Wilia River; Principles of Geometry, Eighth Day of the Week	68
<i>Read:</i> Romuald Mieczkowski , Drummer	73
Tomasz Otocky , Adam Bajcar's Life Within Multiple Cultures	74
Teresa Zajewska , Whoever Sings – Prays Twice	81
<i>Polish Literature in Lithuania:</i> Romuald Mieczkowski , Land Fertile with Many Talents	83
EDUCATION	
Julia Kryszewska's Memoires of Vilnius Schools – Years 1920's-30's	97
PRISONERS OF GULAG FROM THE VILNIUS REGION	
Tamara Justycka , Faiths of People as a Reflection of the Faith of the Land	103
LESSER KNOWN PAGES OF HISTORY	
Mieczysław Jackiewicz , Nicholas Copernicus in Vilnius	114
Andrzej Kotecki , Maritime- Revolt History of Palanga	116
LITHUANIA – POLAND. FROM MONTH TO MONTH	
ZW , Events, Facts, Opinions. In Culture and Around It	128
LETTERS AND EMAILS	
<i>Readers' Mail:</i> Anira Wojan – Kossakowski Foundation in Lithuania; From the Editor – Homeland – Vilnius; Bruno Koper , Barbara Banasik , Waldemar Michalski – In a Few Words; Leonard Drożdżewicz – „Ours“ in Literat Cafe; „Znad Wili“ Foundation	151
Notes about the Authors	154
Where Can You Find „Znad Wili“?	158
Library from „Znad Wili“	159



©Romuald Mieczkowski —
Z cyklu *Podwórka Wileńskie*

MÓJ KĄT EUROPY

DWA BIEGUNY

Już pisałem, życie Polaków litewskich oscyluje pomiędzy dwoma biegunami – reprezentanci przynależności do nich, będący na wyżynach swoich platform, starają się reszcie pospółstwa narzucić swój *status quo*. A jest to przestrzeń niemała i bynajmniej nie pusta – to tysiące wyborców, słuchaczy radia, jakiś tam procent czytelników. Zwykle ludzie zapracowanych, niekoniecznie zadowolonych. I niekoniecznie wspominających z nostalgią dawne czasy, ale zdanych na owych reprezentantów, walczących ze sobą ze swoich olimpów.

Z rozmów z rodakami, dalekimi od jednej opcji „za” bądź „przeciw”, wyraźnie czuć, że chcieliby oni mieć tutejszy święty spokój. Być jak najdalej od polsko-rosyjskich pasjansów i aliansów. W środku i pomiędzy biegunami – a nie chodzi tu wcale o lewicę czy prawicę, bo u nas wszystko to umowne – niewykorzystany pozostaje niemały potencjał sił, bo nie każdy ma chęć „określenia się” z kim, dokąd i po co. I co smutne, zaczyna i pośród inteligencji brakować płaszczyzn styczności, jakie by pozwoliły na konstruktywną wymianę zdań. W kwestiach zasadniczych, jak skuteczniejsza troska o polską oświatę, o rozwój kultury – jako takiej, nie zaś na użytek dygnitarzy, szczególnie w okresie przedwyborczym. Bez zadęcia i bełkotu, nadużycia górnolotnych słów i marnej amatorszczyzny.

Ta walka rozpowszechnia się na media polskie, osłabiając te, które nie mają osłony samorządowej, partyjnej czy innej. A jakże byłoby wspaniale, gdyby właśnie media stworzyły taką wspólną platformę! Nasz głos skuteczniej docierałby do różnych warstw społecznych. Już teraz ponosimy ogromne straty, ponieważ wielu młodych Polaków litewskich stroni od tego wszystkiego, co im się narzuca z góry. Cierpi na tym wizerunek Polaka, jako człowieka sukcesu, zdolnego fachowcy, nowoczesnego artysty.

Dla czytelnika spoza Litwy wyjaśnię w wielkim uproszczeniu co to za bieguny. Jeden z nich – partyjny, nie wiem, czy słusznie bywa zwany narodowym; drugi – „liberalny” i niby europejski. „Europejczycy” bywają zmienni i w każdej sytuacji potrafią zaistnieć. Oba bieguny łączy krótka pamięć, tworzenie legend o sobie i żądza sprawowania rządów dusz.

Dlatego podziwiam tych, którzy bez względu na to robią swoje, bez wielkiego nakładu środków na gwizdek. Wierzę, że im się uda w naszej kronice zapisać wiele kart. Potencjał ludzi tej ziemi jest znacznie większy, niż obszary, jakie im się wyznaczają z bardzo wąskiej perspektywy.



©Maciej Mieczkowski—

Maciej Mieczkowski

IN MEMORIAM

AMBASADOR JAKUB WOŁĄSIEWICZ (1960-2016)

Leonard Drożdżewicz

Odszedł do Pana Jakub Wołasiewicz – zasłużony polski dyplomata, wybitny prawnik w służbie Rzeczypospolitej Polskiej, Człowiek wielkiego serca, prawdziwy Przyjaciel. Na początku lat 90. ub. stulecia, jako uczeń prof. Andrzeja Stelmachowskiego i z jego rekomendacji, został porwany przez wiry najnowszej historii. Był współtwórcą traktatów, które niweczyły powojenny jałtański podział tej części świata.



W 1994 wyrusza swoim prywatnym motokwiczem *allecco*, z Warszawy *via* Kaliningrad, Rygę do Tallina, w celu objęcia funkcji ambasadora RP w Estonii, którą sprawował od 6 lipca tamtego roku do 18 maja 2001. Zorganizował i utworzył od podstaw polską placówkę dyplomatyczną w dawnym *duńskim mieście*, włącznie z jej siedzibą przy ul. Parnawskiej (Pärnu maantee), nieopodal Starówki i rezydencją na obrzeżach miasta – z pięknym ogrodem, dziełem i chlubą Ambasadora. A należy zaznaczyć, że był On wybitnym znawcą sztuki ogrodowej, zarówno w teorii, jak i praktyce.

Ambasador Wołasiewicz kierował się przeświadczeniem kontynuacji misji ostatniego przedwojennego posła RP w Estonii – Wacława Przesmyckiego, oczywiście z uwzględnieniem zmian historycznych. Po niespełna siedmiu latach, z kawałkiem estońskiej skały – dolomitu, z którego jest zbudowany Tallin, wraca do Warszawy. Zostaje Pełnomocnikiem Ministra Spraw Zagranicznych ds. postępowań przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu. Jako adwokat Rzeczypospolitej, broni integralności społecznej i narodowej Państwa Polskiego. Rozwija swoje talenty prawnicze. Jego publikacja w dzienniku „Rzeczpospolita” pt. *Analiza prawnohistoryczna uprawnień zabużańskich. Rozliczanie trudnej przeszłości należy do czołowych opracowań przedmiotu – zostaje niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie ochrony praw człowieka.*

W 2013 nominowany na Konsula Generalnego RP w Doniecku. Buduje konsulat przy ul. Zielonej 7, który otwiera 28 kwietnia 2014 roku. A tymczasem do bram d. Juzowki puka wojna. Działalność konsulatu zostaje w połowie czerwca zawieszona i personel ewakuowany, a po jego zajęciu przez separatystów w drugiej połowie września 2014 – zamknięta. Ambasador Jakub Wołasiewicz, byłby Konsul Generalny w Doniecku, w życzeniach na Święta

Bożego Narodzenia 2015 roku, skierowanych do Rodaków z Donbasu, pisze:

Bracia i Siostry, Rodacy,

Gdziekolwiek jesteście, dokądkolwiek rzuciły Was wichry wojny, chciałbym Was Wszystkich serdecznie uściskać, ucałować i przełamać z Wami opłatek. Chciałbym zaśpiewać z Wami kolędy i pastoralki, pomodlić się w Świątyni Pana. Dlatego gdziekolwiek jesteście, spróbujcie Wszyscy Razem pomarzyć o tym, że jesteśmy razem, nad nami rozgwieżdżone niebo, a Nowina Betlejemska między nami. Pomarźmy o tym, że składamy sobie życzenia, obejmujemy się, śpiewamy i spożywamy Wigilijną Wieczerzę. My Wszyscy, Bracia i Siostry, gdziekolwiek jesteśmy. „Bóg się rodzi Moc truchleje”, a wojna niech odejdzie od nas. Niech opadnie na nas gwiazdkowy pył i uświęci nasze skromne myśli o pokoju.

Na początku br. umiera Jego ojciec, Mikołaj Wołasiewicz, rodem ze Święcian. Miesiąc później nieuleczalna choroba dosięga Jakuba. 7 czerwca przechodzi na drugą stronę życia – wiecznego. Próbuję przywołać z zawodnej pamięci Jego Ekszelencję:

- wielkiego znawcę współczesnego Wschodu;
- serdecznego, życzliwego Kolegę ze studiów prawniczych, który na początku lat 80. minionego wieku wslawił się wakacyjną wyprawą do Mongolii;
- czynnego uczestnika i świadka przełomowych wydarzeń z naszej najnowszej historii;
- miłośnika d. Kresów – Wielkiego Księstwa Litewskiego – od Grodna po Wilno, Mińsk, Berezynę i jeszcze dalej;
- długoletniego Czytelnika kwartalnika z nazwą rzeki w tytule;
- prowadzącego ze Stanisławem Ryszkiewiczem (z podgrodzińskich Sopoćkiń) za konsolę polską audycję radiową w Tallinie, w każdą środę przed północą (wiosną-latem w białe noce);
- z obchodów Dnia Wszystkich Świętych w stolicy Estonii w 1999 roku, w tym na dawnym polskim cmentarzu i przed tablicą na ścianie Muzeum Morskiego, przy ul. Pikk 70 – upamiętniającej internowanie 15 września 1939 polskiego okrętu podwodnego ORP „Orzeł” oraz jego brawurową ucieczkę z portu pod dowództwem kpt. Jana Grudzińskiego;
- wielkiego miłośnika i znawcę natury, który wytropił dyskretnego bobra nad Łosośną i który odkrył tajemnicze żurawie w dolinie tej rzeki;
- w spływie tratwą górą Biebrzą – od Kamiennej Starej do Trzyrzeczek;
- pielgrzymującego do Sanktuarium Maryjnego w Różanymstoku;
- podążającego w pątniczym szlaku przez ostępy Puszczy Kryńskiej na odpust św. Proroka Eliasza w Grzybowszyźnie Starej;
- podziwiającego uroki Gorynia u Przyjaciół na Pomorzu;
- życzliwego wszystkim Człowieka dobrej woli.

Przysłowie mówi: *Nie ma ludzi niezastąpionych*, ale nikt nie zastąpi śp. Jakuba Wołasiewicza Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jego Najbliższym i Jego Przyjaciółom.

Leonard Drożdżewicz

20 LAT INSTYTUTU POLSKIEGO W WILNIE

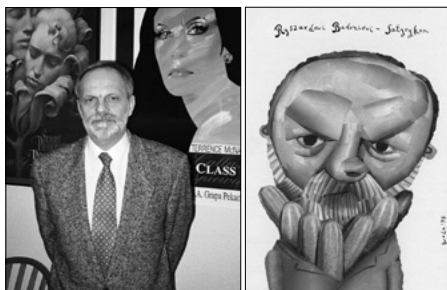
**RYSZARD BADOŃ –
DRUGI DYREKTOR PLACÓWKI,
W LATACH 1997-2000**



Wspomina Andrzej Kierulis, koordynator projektów w Instytucie Polskim w Wilnie:

Pana Ryszarda Badonia pamiętam jako osobę bardzo serdeczną i otwartą. Jedną z najważniejszych cech, która najbardziej mnie w nim ujęła, była prawdziwość, swoista autentyczność. Kiedy było coś do wykonania – pracowaliśmy nie żałując sił ani czasu, kiedy chwilowo było luźniej – nie udawaliśmy, że coś sztucznie tworzymy. Był czas na pracę, ale był także czas i na zabawę. Czasami nawet udawało się te dwa elementy ze sobą połączyć. To również sprawiało, że praca dawała nam ogromną satysfakcję.

Dyrektora Ryszarda Badonia można było także określić jako osobę dowcipną i z dużym poczuciem humoru. Lubił i umiał żartować, nawet na swój temat. Myślę, że z tego powodu dużo naszych wydarzeń z okresu jego kierowania placówką organizowanych było „z humorem”. Wystawy prac polskich rysowników Zbigniewa Jujki i Juliana Bohdanowicza oraz „Mały Satyrykon”,



Ryszard Badoń na fotografii i w karykaturze



Z Krzysztofem Zanussim i ówczesnymi pracownikami Instytutu, 15 marca 1998



Trio Włodzimierza Nahornego w siedzibie Instytutu Polskiego. 2 lutego 1998; Z autorem wspomnienia – Andrzejem Kierulisem na Górze Krzyży, 10 lutego 1998

prezentacja „Polskich diablów”, Gala Piosenki Biesiadnej, czy występy mima Ireneusza Krosnego i koncert Grupy MoCarta – to projekty, ukazujące Polskę i Polaków jako ludzi dowcipnych, otwartych, potrafiących krytycznie patrzeć na siebie i nie bojących się krytyki na swój temat. Dobry dowcip, udany żart, zdrowa zabawa – to elementy pomagające zjednywać sobie ludzi, przenikać granice państw, otwierać się na nowe wyzwania. I sądzę, że taką właśnie osobą był Ryszard Badoń. Nieprzypadkowo ten tekst ozdabia karykatura Dyrektora Badonia wykonana przez satyryka Tomasza Brodę, a stworzona została w okresie fascynacji naszego szefa pracami w ogrodzie.

Ryszard Badoń pasjonował się również muzyką jazzową. To on mnie wprowadził w świat jazzu i zaraził tą pasją. Od okresu jego kierowania placówką datuje się właśnie współpraca Instytutu z festiwalami jazzowymi na Litwie, która nieprzerwanie trwa do chwili obecnej.

Okres pracy z Dyrektorem Ryszardem Badoniem wspominam jako jeden z najbardziej przyjemnych okresów pracy w Instytucie i cieszę się, że miałem zaszczyt z nim pracować.

Andrzej Kierulis



Konferencja prasowa z okazji prezentacji obrazu Jana Matejki Bitwa pod Grunwaldem (14 kwietnia – 10 września 1999, Muzeum Sztuki Użytkowej w Wilnie). Przemawia Romualdas Budrys – dyrektor Litewskiego Muzeum Sztuki, dyrektor Badoń – drugi od lewej

ZNAD DNIEPRU

TRUDNA MOZAIKA DNIA POWSZEDNIEGO

Maciej Mieczkowski

W Kijowie w botanicznym ogrodzie im. Fomina w kwietniu zakwitły magnolie. Dopiero w maju świętowano Paschę. Ukraińcy przeszli przez rocznicę 30-lecia Czernobylu, rozwiązała się nareszcie sprawa Sawczenko, a Dżamala wygrała konkurs piosenki na „Eurowizji”, śpiewając piosenkę o deportacji Tatarów Krymskich. W czerwcu była krótka radość z udziału w Mistrzostwach Europy w Piłce Nożnej i dłuższy smutek z wyjścia ukraińskiej drużyny z grupy bez punktów, a na domiar złego zamiast otarcia łez i ogrania z Polaków, dostali „ciągi” i od nich...

W Czerniowcach radni ustanowili bezpłatny przejazd trolejbusami. Według ich mera, *taka praktyka istnieje w wielu europejskich miastach*. A w Tarnopolu stróże prawa dostali nowe środki lokomocji – rowery z napędem elektrycznym do patrolowania parków i ulic. Rowery są białe, z napisem *Policja* i oczywiście z narodowym dwukolorem. Na początek zakupiono kilka takich pojazdów firmy E-Kross.



Tak wyglądał barwnie Plac Sofijski na Paschę w maju

©Maciej Mieczkowski



©Maciej Mieczkowski

Obsługiwana przez dzieci i młodzież Kolej w Kijowie działa od czasów radzieckich

Podano też do wiadomości, że w Kijowie oficjalnie zameldowanych jest 2,908 mln mieszkańców. W stolicy wzrosło o 1/3 wynagrodzenie pracowników państwowych w porównaniu z rokiem ubiegłym i teraz wynosi średnio 7886 hrywien (ok. 280 euro), przy minimalnym wynagrodzeniu na Ukrainie 1378, czyli ok. 50 euro. Najmniej zarabiają mieszkańcy obwodów – tarnopolskiego i czernowickiego (ok. 120 EUR). A ceny poszły w górę, szczególnie na towary importowane.

Nadija o charakterze żołnierza

18 kwietnia na Majdanie przeszła akcja poparcia dla Nadieży Sawczenko. Jej matka wyraziła wdzięczność za poparcie i nadzieję, iż córka powróci do domu. „Nadiję nie da się złamać. Ma ona charakter żołnierza” – mówiła. Tymczasem jej adwokaci przekazywali nienajlepsze wiadomości z więzienia. Stan pilotki po głódowce bardzo się pogorszył. Ilja Nowikow poinformował, iż do Nadziei zezwolono wejść jej siostrze, która ją przekonała do przyjęcia kroplówki – krew już przestawała krzepnieć i rosyjscy lekarze uprzedzili o możliwej nierychłej śmierci.

Ale 25 maja, po 709 dniach zniewolenia, została „wymieniona” na dwóch rosyjskich agentów GRU. Na lotnisku w Borispolu witała licznie zebranych słowami: „Chciałabym przeprosić wszystkie matki, których dzieci nie powróciły”. Prócz jej bliskich była Julia Tymoszenko, liderka Batkiwszczyny – partii, w której Sawczenko była „zaoczną” posłanką i po powrocie z jej ramienia zaczęła pracę w Radzie Wierchownej.

W swej ojczyźnie pozostaje synonimem walki o niepodległość, inspirowe twórców i sportowców. A media, jak to media, spekulowały: która opcja ją „kupi”. Zdecydowanie ciekawsze są inspiracje. Walentin Szerbaczew, dziennikarz sportowy, który w kwietniu rozpostarł na jednym ze szczytów Himalajów ukraińską flagę, zakomunikował: „Nazwałem jeden ze szczytów imieniem Nadiji Sawczenko, ponieważ przez dwa lata walczyła z systemem dyktatora. Rok temu nazwałem górę w cześć bohaterów Ukrainy, dziś władze Nepalu wydały jeszcze jeden oficjalny certyfikat, iż jeden ze



©Romuald Mieczkowski

szczytów nosi imię „Nadieżda”. Na początku czerwca Światosław Warkarczuk, lider ukraińskiego zespołu „Okiean Elzy” poświęcił Nadziei swą kompozycję pt. *Ewerest*. Na koncercie w Charkowie, na który przybyło 55 tys. fanów grupy, była również obecna sama bohaterka.

Ostatecznie dokonano wymiany Nadziei na Jewgienija Jerofiejewa i Aleksandra Aleksandrowa (wariant wymiany od samego początku rozważano jako najbardziej realny). Sprawa Sawczenko była poruszana niejednokrotnie, również podczas negocjacji w ramach tzw. normandzkiego formatu. Jak pisze gazeta „Kommersant”, *nie jest to wymiana, ponieważ Ukraina i Rosja uchwaliła europejską kartę o przekazywaniu sobie „oszczędzonych podmiotów”*. Stało się to możliwe, gdy krewni poległych w Donbasie dwóch dziennikarzy rosyjskich złożyli Putinowi prośbę o *pamięłowanie* Sawczenko, a prezydent Petro Poroszenko zwrócił się do niego też z prośbą o niezwłoczne uwolnienie więzionej w Rosji nawigatorki.

Przy okazji „sprawy Sawczenko” przyjmuje się, iż jest to precedens na zwolnienie kolejnych Ukraińców w Rosji, gdzie na to czeka kilkuset więźniów. Udało się to już 26-letniemu Afanasjewowi i 74-letniemu Sołoszence, niektórzy z długimi wyrokami znajdują się w rosyjskich aresztach śledczych. Pierwszy odbywał siedmioletni wyrok za *stworzenie terrorystycznej grupy na terenie Krymu* wraz z Olegiem Siencowem, Sołoszenco dostał sześć lat za „szpiegostwo”.

Sąd rosyjski wniósł karę dla Stanisława Klicha i Nikołaja Karpiuka – 20 i 22 lat i 5 miesięcy pozbawienia wolności. Ich adwokat, Ilja Nowikow, stwierdza, iż falsyfikacja w tym wypadku przewyższa nawet sprawę Sawczenko. Karpiuka, jednego z liderów UNSO (Ukraińska Samoobrona Ludowa), uprowadzono z obwodu czernichowskiego do Rosji w marcu 2014 roku, przed zjazdem partii, na którym przemianowano ją na „Prawy Sektor”. Klicha zatrzymano nieco później w rosyjskim mieście Orel. Obaj twierdzą, iż byli nieprawnie zatrzymani, a rosyjscy śledczy dopuszczali się nacisków.

Przesiedleńcy z Krymu

Włodarze Kijowa zamierzają oddać karaimskiej wspólnotie religijnej ich świątynię – kenesę, powszechnie znaną jako siedziba Domu Aktora, działająca w budynku na ulicy Jarosławiw Wał. Dziś odbywają się tu rozmaite koncerty, recitale, grany bywa jazz. W zagarniętych przez bolszewików obiektach sakralnych znajdują się sale koncertowe, mają swe siedziby różne placówki. W oddanym już wiernym np. kościele katolickim św. Mikołaja w Kijowie w okresie sowieckim była sala organowa.

Powracam jednakże do przesiedleńców. W ramach niesienia im pomocy wystartowała strona internetowa vpo-sos.org, na której można znaleźć in-

formacje o organizacjach społecznych, urządach państwowych tym się zajmujących, a także instrukcje dla ludzi ze wschodu Ukrainy i Krymu. Stronę zainicjowała społeczna organizacja „KrymSOS” przy finansowej pomocy agencji ds. uchodźców ONZ.

Krymska diaspora na Ukrainie zajęła się projektem budowy „ekologicznego osadnictwa” w kijowskiej oblasti dla wewnętrznych uchodźców z terenów, objętych wojną i aneksją. Rada m. Kijowa zaproponowała grunty obok wsi Abramowka w rejonie miasteczka Wyszgorod (na północ od stolicy). Chęć uczestniczenia w projekcie wyraziło 439 rodzin przesiedleńców. Według informacji Ministerstwa Polityki Socjalnej Ukrainy, na 4 kwietnia tego roku zarejestrowano 1 mln 760 tys. 972 uchodźców z Krymu i Donbasu.

18 maja to dzień pamięci ludobójstwa Tatarów krymskich. W 1944 roku w ciągu trzech dób, właśnie w maju, wywieziono ich ponad 183 tys. Ponad połowa zginęła na obczyźnie. I o tym z sukcesem zaśpiewała w Sztokholmie na „Eurowizji” Dżamala – piosenkarka, reprezentująca Ukrainę, zaś pochodząca z Krymu i bardzo popularna w całym kraju.

Sukcesy – „Mrija” jak marzenie, sen

Ostatnio obserwuje się wyraźniej dokonania Ukraińców na arenie międzynarodowej. Jeśli w ATO (tzw. Operacja Antyterrorystyczna) sukcesów nie za wiele, a linia frontu pozostaje na tym samym miejscu, to osiągnięcia są w innych sferach życia.

Prace nad największym transportowym samolotem świata AN-225, co prawda, zapoczątkowano w końcu lat 80. zeszłego wieku, ale 10 maja tego roku odbył on swoją pierwszą komercyjną podróż do australijskiego miasta Perth. „Mpija” powstała w kijowskim biurze konstrukcyjnym im. Antonowa. Samolot wystartował z lotniska Kijów-Antonow, z miasteczka Hostomel w obwodzie kijowskim, w Pradze zabrał na pokład generator – ładunek o masie 130 ton. Po drodze miał trzy międzylądowania – w Turkmenistanie, Indiach i Malezji.



W dawnej zabytkowej karaimskiej kenessie w Kijowie od dawna mieści się Dom Aktora

©Romuald Mieczkowski



©Maciej Mieczkowski

W stolicy Ukrainy pojawia się coraz więcej podobnych pomyslowych instalacji

Natomiast inny nowy ukraiński samolot pokazano na największej wystawie w USA. Maszyna ma kosztować 550 tys. dolarów. 9 V24 jest dwusilnikową czteromiejscową awionetką. Ukraiński projekt dla Nasa Mars Hopper zajął pierwsze miejsce w nominacji *People's Choice Awards*. Prototyp bezpilotowej maszyny będzie napędzany zmrożonym gazem, czego nie brakuje na Marsie.

Obok sukcesów konstruktorskich i marketingowych, Ukraina dobrze się prezentuje w sporcie. Warte uwagi są np. dokonania Anny Uszeninej, która zdobyła złoto w szachach, sportowców w różnych dyscyplinach – prócz piłki nożnej. Po porażce na Euro 1016 od razu wymieniono trenera reprezentacji. „Dobrze, że piłkarze wracają w środku nocy – okrutnie się śmiano, – bo i tak nikt nie chce ich witać!”

Sikorski i Malewicz – wizytówką Ukrainy

Natalia Zabołotna, dyrektor największego Centrum Kulturalno-Wystawowego Misteckij Arsenal na Ukrainie, proponuje, aby lotnisku Borispol nadać imię Kazimierza Malewicza: *Nie wszyscy na świecie się domyślają, iż Malewicz urodził się w Kijowie. Walczymy o naszą reputację (...) i stanie się jasne, że pasażerowie lecą nie do kraju problemów, Czernobyla, kraju politycznego nieporządku, siedzących za kratkami kobiet i korupcji. A odwiedzają kraj, w którym urodził się jeden z najwybitniejszych i niezależnych artystów świata.*

„Główne lotnisko kraju powinno nosić imię wybitnego Ukraińca – tak, aby się ono dobrze kojarzyło – mówił dyrektor generalny portu Ewgienij Dychne. – Powinni ludzie sami zdecydować, a my z dumą będziemy

nosili imię Malewicza, Sikorskiego, czy jakieś inne. Warto tylko pamiętać, iż takie imię nadaje się tylko raz”.

Wyjaśniam, który to Sikorski. Chodzi o Igora Sikorskiego, który zaprojektował szereg wynalazków, w tym czterosilnikowy samolot „Ruskij Vitiaż” i pasażerski samolot „Ilja Muromiec” a także helikopter i transatlantyczny hydroplan.

O ile w Borispolu jeszcze nie mają swej nazwy, to lotnisko Kijów-Żuliany, drugie stołeczne i „wewnętrzne”, od początku czerwca nosi imię właśnie Sikorskiego. Taką decyzję podjęła Rada m. Kijowa. Przy tej okazji otwarto wystawę pt. *Nasz Sikorski* z eksponatami z okresu ukraińskiego i amerykańskiego, którą zrealizować pomogło m.in. Muzeum Diaspory Ukraińskiej.

Aby nie zaprzepaścić dobrego momentu, do wiadomości też podano, iż jest do nabycia dom znanego konstruktora przy ul. Jarosławiw Wał 13-b, zbudowany w 1903 roku. Choć i wciągnięty na listę pomników architektury, to w całkowitej ruinie – za jedyne 50 mln hrywien.

Wysafaltować całą Ukrainę...

Od wiosny trwa czas remontów. W Kijowie zaczęto od głównego prospektu, na którym turecka firma „Unur” układała nawierzchnię. Z powodu remontów w wielu miejscach ulice stały się jeszcze gorzej przejezdne. Ale za to zaczęły się pojawiać nowe pasy na jezdni, przejścia dla pieszych,

zawieszki. Ogółem tego lata w stolicy zaplanowano odremontować 440 tys. metrów kwadratowych nawierzchni i chodników.

Niedoskonała nawierzchnia dla tak dużego miasta jest wielkim problemem. Zapewne wie o tym dobrze i nowy premier Ukrainy Wołodymyr Hrojsman, bo w Winnicy, skąd pochodzi, drogi są w niezłym stanie.

Dlaczego tak jest? Po prostu zamożna i wpływowa rodzina-klan Hrojsmanów posiada m.in. fabrykę asfaltu, a premier wcześniej był merem Winnicy. W radiu akurat słuchałem, jak analizowano kwestię poprawy



©Romuald Mieczkowski



©Maciej Mieczkowski

stanu dróg. Niektórzy słuchacze łudzą się nadzieją, że teraz premier „wyasfaltuje” cały kraj...

Przy okazji remontu Prospektu Szewczenki, w końcu maja z kolorowych płytek, na wzór haftów ukraińskich, ułożone zostały i chodniki. A tymczasem w Kijowie zaczęto odłączać ciepłą wodę, podwyżki dokonano na zimną. Wszystko się tłumaczy cenami na elektryczność, która w ostatnim roku zdrożała pięć razy. „To jest podwyżka wymuszona” – tłumaczy dyrektor „Kijewwodokanału” Dmitrij Nowicki. Zapowiedziano, że nie jest ona ostatnia w tym roku.

Patriotyzm i „obfite żniwo” dekomunizacji

Patriotyzm przejawia się głównie w mówieniu po ukraińsku, ale również i rosyjskojęzyczni Ukraińcy są patriotami. Nosi się narodowe haftowane stroje, tzw. „wyszywanki” nie tylko 21 maja, kiedy jest „Dzień Wyszywanki” lub Megamarsz tejże, ale i na co dzień. Jednakże tego jest za mało. Dlatego rozgłośnie ukraińskie będą nadawały codziennie hymn kraju – z rana i w nocy.

Taką propozycję przedstawił Radzie Komitetu Radia i Telewizji jego dyrektor Jurij Artemienko. Została ona jednogłośnie zaakceptowana. Dyrektor wyjaśnił: „Za czasów ZSRR w ten sposób wychowano pokolenia. Podobnie jest też w USA, gdzie hymn odgrywa się o północy”.

W ramach ustawy o dekomunizacji skrócono nazwę miasta Dniepropietrowsk na Dniepr, a Dnieprodzierżyńsk – na Kamiennoje. Mój znajomy który pochodzi z Dniepra, uważa, iż taka zmiana nie powinna mieć miejsca i argumentuje: „Każda epoka ma swoich bohaterów. Ludzi, którzy się przyczynili do historii miasta, regionu, bądź to ekonomicznie, bądź historycznie. Na Ukrainie takich miejsc są setki, jeśli nie tysiące. To decyzja wyłącznie polityczna”. Za cara był to Jekaterinosław, później Noworosijsk. Milionowe miasto, nazwane w cześć bolszewika Pietrowskiego, nie doczekało więc jubileuszu swego stulecia (jego rok założenia – 1926). Nowa

natomiast nazwa, po ukraińsku – *Dnipro*, w oficjalnym obiegu, np. w radiu, jakoś się nie przyjęła, choć media mają obowiązek używać oficjalnej wersji, a jeśli jej używają, to wersji rosyjskiej – *Dniepr*... Wszyscy

pozostali, z przyzwyczajenia, a może i w ramach protestu, uparcie używają starej nazwy miasta.

Tutaj trzeba też wyjaśnić, że w radiu panuje dwujęzyczność. Gdy dzwoni słuchacz i mówi „Dobrego dnia”, to prowadzący program zazwyczaj „przestawia się” na ukraiński. Później wszystko wraca do „normy”, czyli do języka rosyjskiego. Zdarzają się i takie „kurioza”, że prognoza pogody jest prowadzona po ukraińsku, a już sport, który leci od razu po niej – po rosyjsku. Później wszystko znów „w kratkę”. I co ciekawe, słuchaczom wcale nie przeszkadza taka mieszanka. Lata rusyfikacji zrobiły swoje i każdy wypowiada się w języku, jakim władza lepiej i nikt nie robi z tego tytułu problemu. W telewizji natomiast, aby sobie „podbić” oglądalność jednocześnie ukraińsko- i rosyjskojęzycznych widzów, jest dwóch prowadzących i każdy z nich mówi wyłącznie w swoim języku.

Austro-węgierska przeszłość z Walentiną Tiereszkową w tle

Zamiana dawnych posowieckich nazw miast to tylko „wierzchołek góry lodowej”. Aktywnie tym zagadnieniem zajmuje się Giennadij Moskal, mer Zakarpacia. Jak podaje do wiadomości, tylko „za jednym razem” ostatnio zmienił siedem nazw ulic i jeden plac na Zachodniej Ukrainie, w rejonach – winogradowskim, irszawskim, mukaczewskim, tiaczewskim i użgorodskim. Sięgnięto przy tym do ich wielokulturowości. Ulicę Październikową we wsi Rakoszino, niedaleko przejścia granicznego z Węgrami, zmieniono na ul. Edmunda Egana, węgierskiego ekonomisty i społecznika z XIX wieku, który dokonał ogromnego wkładu w rozwój wsi na Zakarpaciu. Plac Październikowy we wsi Minaj dostał nazwę Andy Warchoła, z podpisem: *Światowej sławy artysta ukraińskiego pochodzenia, jeden z założycieli popartu*.

Trudno się nie dziwić takiemu obrotowi spraw i wybiórczej wiedzy historycznej, ogólnie mówiąc. Otóż w przedszkolu kijowskim, dokąd chodzi mój syn, jedna z mam, usłyszawszy nasz język polski, stwierdziła, że również ktoś z jej rodziny jest Polakiem, z Zachodniej Ukrainy – „Spod Lwowa, który zawdzięcza swe piękno austrowęgierskiej przeszłości...”. I aby tę przeszłość docenić, należy obowiązkowo odwiedzić Lwów, tym



©Romuald Mieczkowski



Hasło „Ukraina ponad usio” napotkasz na każdym kroku



Wychodzące spod tynków przedwojenne reklamy w „austro-węgierskim” Lwowie bardziej, że miasto zajęło piąte z 10 miejsc w rankingu Lonely Planet. Na pierwszym miejscu znalazł się grecki półwysep Peloponez, potem Arhus w Danii, włoska Wenecja i francuski Dordon. Pozostałe miasta to Jorkshire w Wielkiej Brytanii, hiszpańska Estremadura, wschodnia część Teneryfy, wyspa Tesel w Holandii, i Pn. Dalmacja w Chorwacji. Lwów przedstawia się jako przyjazne, europejskie miasto – *jedno z lepszych, które może zaoferować Ukraina*. To stolica festiwali, których bywa tu około setki rocznie. *Ukraina przeżywa teraz ciężki okres, ale polityczna sytuacja prawie nie wpłynęła na zachodnią część kraju* – zaznacza się na swej stronie Lonely Planet.

Poza tym na Zakarpaciu upamiętniono nie tylko działaczy, ale i artystów malarzy – Pawła Bedzira, Ferenc Semana, najlepszego ucznia Erdeli i F. Manaila. Swą ulicę w rejonie ticzewskim „dostał” Władimir Diegtiarow, dyrektor muzeum i popularyzator sztuki zakarpackiej, Stepan Kutlar – malarz i pedagog, autor słownika węgierskiego, wydawanego w latach 1945-1965 ub. wieku. Ulicę Kołchozową w tej samej wsi zmieniono na ul. Augustyna Wołoszyna, który był prezydentem Ukrainy Karpackiej, pośmiertnego bohatera Ukrainy.

Czasem zmianą ulic kieruje rewanż polityczny. Tak się stało z ulicą Walentyny Tierszkiej, pierwszej kobiety w kosmosie, która była *za włączeniem Krymu do Rosji*. Zgodnie z komunikatem, który wydano, jest ona członkinią rady partii „Jedna Rosja”, deputowaną do Dumy Państwowej Rosji, a w marcu 2014 głosowała za aneksją Krymu. Mer Zakarpacia w ramach ustawy o dekomunizacji wydał rozporządzenie, aby wszystkie 32 ulice jej imienia w regionie, zostały zastąpione innymi nazwami.

Każdy naród ma swoich bohaterów

W ramach tejże ustawy proponuje się przemianować Most Moskiewski – na Georgija Fuksa, ulicę Patricea Lumumby – na ul. Jana Pawła II

(pielgrzymka papieża, dziś świętego, na Ukrainie odbyła się w 2001 roku), a Prospekt Złączenia się (*Воссоєдинєня*) – w Prospekt Soborowy, Plac Moskiewski – na Plac Demejewski.

Zmiany nazw czasem mają biurokratyczny, a nawet komiczny wydźwięk: otóż 25 kwietnia władze zakładu „Leninowska Kuźnia” zwróciły się do mieszkańców Kijowa z konkursem na nową nazwę ulicy, tylko nie wiadomo, dlaczego *obowiązkowo trzeba przyjąć nową nazwę do końca maja*. Propozycje można przysyłać e-mailem.

W Kijowie pojawiają się ulice generała Ałmazowa i Pawlenki, zaułek Gucały. Ale w tym „pójściu na całość” nie zabrakło przysłowiowej ukraińskiej „łyżki dziegciu”. W końcu maja pojawiła się notatka, na facebooku dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej Ukrainy Włodzimierz Wiatrowycz poinformował, iż w Kijowie mają się pojawić aleje Stefana Bandery i Romana Szuchewycza. W popularnym kijowskim radiu „Era Fm” kilka razy poddano dyskusji słuszność decyzji. Na pytanie prowadzącego Matwieja Gonopolskiego *Jak ma się zachować Ukraina w stosunku do Polski po nadaniu tych nazw*, słuchacze odpowiedzieli w 80 proc., iż należy zignorować uchwalenia na Wołyniu przez Polskę ludobójstwa i dalej robić swoje. *Każdy naród ma swoich bohaterów i ma prawo ich gloryfikować* – mówili słuchacze. W końcu czerwca natomiast już ok. 73 proc. słuchaczy (ponad 1500 osób) zagłosowało telefonicznie, iż należy jednak ustosunkować się do opinii Polski i nie zaogniać sytuacji. Prowadzący bardzo precyzyjnie wyjaśniał, „rozkladał na czynniki pierwsze” zdanie po zdaniu dwa listy z przeciwnymi opiniami, wyłuskiwał takie postulaty, jak przyznanie się do winy strony ukraińskiej, ustanowienie dnia pamięci ofiar. W liście polskim, napisanym pod przewodnictwem PiS i posła do Sejmu RP Michała Dwor-



Pomnik Stefana Bandery w Krzemieńcu i jego główna ulica w miasteczku Jaworów



Szczególnie na Zachodniej Ukrainie upamiętnia się bardzo często Bandere

czyka, znalazł się apel, aby nie gloryfikować ludzi, którzy dla Ukraińców są bohaterami, a dla Polaków – przestępcami. Z wyraźną troską o przyszłe pokolenia, które mogą nadinterpretować wspólną historię.

Nie tylko jednak ulica czy aleja może nosić imię kata Narodu Polskiego. W Radiu ES (kojarzy się z Europejskim Sojuzem, czyli UE), które m.in. promuje wartości europejskie, nadaje współczesne piosenki polskie, niemieckie, litewskie i w innych językach, pojawiła się reklama „Banderowskiej Marki” o następującym tekście: *Raby nie idut w raj. No tie, katoryje boriatsja, uże swabodny. (Niewolnicy nie idą do raju, lecz ci, którzy walczą, są już wolni)*. Chodzi o wódkę. Prawda, reklama po jakimś czasie z anteny znikła. Natomiast ustawę o bohaterach narodowych podpisał Poroszenko, który z jednej strony zabiega o współpracę z krajami UE i stara się przyciągać zagranicznych inwestorów; z drugiej – nakłada kary za negowanie bohaterstwa bojowników o wolność, uznaje prawnie status uczestników walk o niepodległość kraju w XX wieku, w tym członków Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), w wyniku działań której zginęło około 100 tys. Polaków. Projekt takiej ustawy zaproponował syn komendanta UPA – Jurij Szuchewycz.

Na ten temat odbyłem kilka dyskusji z Ukraińcami. Młody student Stosunków Ekonomicznych w Kijowie Marko rozumie wagę problemu i wątpi, że Ukraina (abstrahując oczywiście inne kwestie) z taką retoryką ma szanse wejść do UE, która zresztą teraz ma inne zmartwienia. Znajomy mężczyzna w sile wieku, absolwent technikum, bardzo emocjonalnie starał mi się wytłumaczyć, iż „akcje Bandery” tłumaczy wojna, a przecież cel uświęca środki, przytaczał fakty podziału Europy na mocy Paktu Ribbentrop-Mołotow, mówił o „austro-węgierskiej okupacji” i dwuznacznej roli szlachty polskiej w stosunku do Ukraińców. Ma spore luki w znajomości historii, wielu rzeczy po prostu tutaj nie uczył, również i dzisiaj... Na argument, iż w Polsce takie czystki zwane bywają ludobójstwem, groził, że Ukraińcy znajdą też „jakieś ludobójstwa” po stronie polskiej. Po chwili jednak przeprosił i wyraził chęć głębszego zaznajomienia się z tym trudnym tematem.

Można być pobłażliwym w stosunku do słabej wiedzy historycznej, ale

czasami takie wywody oparte bywają tutaj, że gdy giną tysiące to ...statystyka! Kiedy dysponujemy tak sporymi dowodami i dokumentami zbrodni na Wołyniu, w Galicji Wschodniej i na Polesiu, nie można stwierdzić, iż *nie wiadomo do końca, jak to było albo wszystkiemu winni są Sowieci*.

Najciekawsze jednak jest to, że mój znajomy postanowił rozpocząć starania o repatriację do Polski.

Dostosować pomniki do nowych realiów

Zabrano się nie tylko za nazwy topograficzne, ale także za pomniki. 28 kwietnia obok stacji metra „Libidska” OUN-nowcy (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów) zaczęli rozbiórkę pomnika, ustanowionego w 1967 roku *Czekistom – bojownikom rewolucji*. Napis *Walecznym bojownikom rewolucji, wiernym synom Ojczyzny, poległym w walkach za władzę Rad, pamięć i podzięką narodu* już był wymazany. Autor monumentu – znany radziecki rzeźbiarz Wasilij Borodaj. To on stworzył pomniki Lesi Ukrainki w Parku Marińskim, Nikołaja Szczorsa na Bulwarze Szewczenki, założycielom Kijowa (zwany także Ładja), a także usunięty w 1991 pomnik Rewolucji Październikowej.

Jedno z większych jego dzieł to monument *Ojczyzna Matka – Rodina Mat’*. Statua przedstawia kobietę z mieczem i tarczą, z której do końca 2016 roku zamierza się usunąć sowiecki herb. Pomnik wznosi się na wzgórzu, niedaleko Ławry Piecherskiej, jest taras widokowy. I robi wrażenie! Widać go przy wjeździe na prawy brzeg do Kijowa, a także z wielu innych miejsc stolicy. Wspomniany powyżej Wiatrowycz jest pewien, iż taki demontaż się odbędzie, jak tylko znajdą się „warunki inżynierskie”.

Nie oszczędzi się natomiast Arki Przyjaźni Narodów w Kijowie. Z propozycją jej usunięcia wystąpił sam minister kultury, Jewhenij Niszczyk, który uważa, iż na jej miejscu powinien stanąć pomnik bojownikom ATO (Antyter-



Totalitarne pomniki i symbole „przygniatają” nadal stary i unikalny Krzemieniec

rorystycznej Operacji). Arkę ustanowiono w 1982 roku w Kreszczatym Parku w związku z „połączeniem się” Ukrainy z Rosją. Przedstawia ona ogromną arkę-tęczę, a pod nią, w centrum, są rzeźby z brązu dwóch mężczyzn – Ukraińca i Rosjanina, którzy dzierżą wstęgę z napisem *Przyjaźń Narodów*. Obok pomnik z granitu przedstawia scenę z Rady Perejasławskiej. Za monumentem rozpościera się widok na Dniepr i z kolei – na lewobrzeżny Kijów.

O ile pomnik jako całość z daleka wygląda nie najgorzej, o tyle z bliska przytłacza ciężkość brył w stylu monumentalizmu sowieckiego. Pewnym rozwiązaniem byłoby usunięcie rzeźb spod arki, uporządkowanie terenu i pozostawienie samej tęczy w stanie nienaruszonym, ale tęcza to też ... groźna symbolika. Może by pomnik nazwać po prostu „Arka”. To by nie wpłynęło na widok topograficzny miasta i nie naraziło zwolenników pomnika na dezaprobatę?

Co na miejsce „głównego” Lenina? Pomniki na sprzedaż

Rozpisany konkurs na nowy pomnik, na miejscu „głównego” Lenina, na Prospekcie Szewczenki, obok tzw. Bessarabki, czyli słynnego Bazaru Bessarabskiego, wygrała Meksykanka Cynthia Gutheres, artystka z Guadalajary. Zaproponowała ona wokół zachowanego cokołu wybudować schody, *aby każdy poczuł ruch historycznych symboli, od wchodzenia (na owe schody) – od początku do upadku i zastanowienia się nad swym losem*. Projekt ma *eksponować cienie, by postawić pod wątpliwość zakorzenione schematy, które są wokół nas*.

Autorka ma nadzieję, że jej pomysł *sprawkuje dyskusję i refleksję wobec pamięci, błędów systemowych, pustki, identyczności i zagarniania przestrzeni*. Na konkurs zgłoszono 21 projektów – 8 z Ukrainy, 2 z Meksyku, po jednym z Polski, Bułgarii, Chile, Hiszpanii, Belgii, Łotwy, Tajlandii, Kirgistanu, Rosji, Holandii i Szwajcarii.

Tymczasem niektórzy merowie podchodzą do ustawy o dekomunizacji z komercyjnym zacięciem. *Sprzedaje się pomnik W. I. Lenina, 6-metrowy, z brązu, przedstawia figurę w pełnej wysokości* – takie ogłoszenie pojawiło się na stronie OLX. Lenina w Nowgorodzie-Siewierskim sprzedaje Oleg Bondarenko, mer miasta, jest numer telefonu. Chce milion hrywien, przy tym zauważa, że *Lenin jeszcze stoi*. Zdejmą go, jak tylko znajdzie się nabywca. Cena – umowna, wybierze się najlepszą ofertę. Póki co są tylko dwie – za pomnik oferują do 20 tys. dolarów. Za otrzymane pieniądze jest pomysł na tym miejscu postawić fontannę, lub miejsce *jakoś inaczej zbudować*.

Ale nie każdy potrafi taki pomnik sprzedać, więc je przerabia, a czasami nawet oddaje na złom. 4 maja w Połtawie próbowano natomiast „wysadzić” w powietrze jeszcze nie odsłonięty pomnik hetmanowi Mazepie. Petarda jednak była za słaba i z tylnej strony monumentu odpadł tylko kawałek



©Romuald Mieczkowski

Co stanie na cokole pomnika Lenina niedaleko słynnego Bazaru Bessarabka?

granitu. Na podstawie doniesienia snuje się wniosek, iż to nie była próba doszczętnego zniszczenia pomnika, tylko sabotaż na czas jego odsłonięcia, na które mieli się zjechać prezydenci Poroszenko i Juszczenko.

Zagadnieniem, co zrobić ze zdemontowanymi sowieckimi relikami przeszłości, zajmują się też środowiska twórcze, takie jak Inicjatywa „Izolacja”. Wyraża ona zatroskanie niszczeniem pomników, wśród których są dzieła sztuki, żeby je traktować jako świadectwo historii. W Kijowie postanowiono więc stworzyć na wzór Polski, Litwy i innych krajów, muzeum komunizmu. Na razie jednak artefakty są gromadzone tymczasowo na placu w Żulianach, czyli w okolicach lotniska. Prowadzone są negocjacje z Narodowym Uniwersytetem Lotnictwa, aby część pomników ulokować na jego terytorium. W końcu maja wystąpiono z propozycją, by pomniki umieścić na 6 hektarach Parku Historii Sowieckiej Okupacji na obrzeżach rejonu hołosejskiego ukraińskiej stolicy.

Maciej Mieczkowski

Położony w dogodnym miejscu nowoczesny Green Vilnius Hotel***



posiada 126 przytulnych, wyposażonych pokoi. W jego ofercie są trzy sale konferencyjne z pełną infrastrukturą techniczną. Na dogodnych zasadach proponuje też długoterminowy wynajem pokoi. Działa restauracja i bar, jest parking. Goście w podróży biznesowej na pewno docenią bezpłatny bezprzewodowy dostęp do Internetu.

Pilaitės pr. 20, Wilno; tel. +370 5 2500695,
e-mail: info@greenhotel.lt; www.greenhotel.lt

ZNAD PREGOŁY

POLACY I LITWINI W INSTERBURGU

Irina Treń

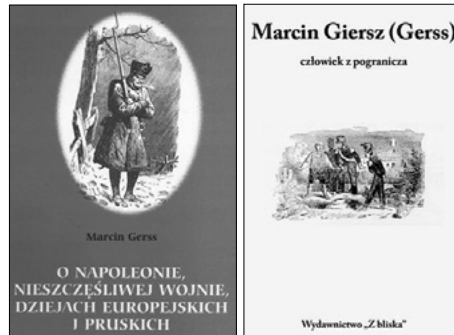
Marcin Giersz (Gerss), człowiek z pogranicza

Jednym z Polaków, związanych z Insterburgiem, był Marcin Giersz. Wspominamy go tutaj też dlatego, iż w marcu 2015 minęła 120. rocznica jego śmierci. Osiągnięcia życiowe Giersza podsumował i uogólnił pisarz olsztyński i rodowity Mazur – Erwin Kruk, występując na uroczystym seminarium w Giżycku w 2007 roku. Powiedział wtedy, że *trudno ogarnąć wszelkie dziedziny, jakimi zajmował się w ciągu długiego życia Marcin Giersz*.

Urodził się on w 1808 w Kowalkach w powiecie gołdapskim, pochodził z ubogiej mazurskiej rodziny chłopskiej. Do szkoły chodził w Kamionkach, zaś zdobywał wykształcenie najpierw w szkole parafialnej w Grabowie, następnie w seminarium nauczycielskim w Karalene pod Insterburgiem. Jarosław Słoma pisze, że Giersz pobierał nauki w latach 1820-1828, dzięki finansowemu wsparciu księdza Michaela Karla Sterna, który zwrócił uwagę na ubogiego, ale bardzo zdolnego chłopca. Seminarium w Karalene ukończył w 1828 roku. Do swej pozycji doszedł drogą samouctwa. Był nauczycielem w Szestnie i Mikołajkach, rektorem szkoły w Sterławkach.

Od 1850 roku zamieszkał w Lecu (ob. Giżycko). To tutaj stał się redaktorem i pisarzem mazurskim, badaczem staroobrzędowców (zwanych filiponami), tłumaczem poezji niemieckiej i polskiej (znał 12 języków), popularyzatorem dziejów mazurskich; zajmował się archeologią i bibliofilstwem, paremiologią (nauka o przysłowiaach), pośredniczył w handlu nieruchomościami, pisał wiersze, zbierał folklor muzyczny i nazwy fizjograficzne, uczestniczył w życiu kulturalnym i naukowym swego regionu, popularyzował nowe formy upraw roli. Był członkiem wielu towarzystw i sam niektóre zakładał, jak Towarzystwo Literackie „Masovia”.

Trzeba pamiętać, że Marcin Giersz w dziejach Mazur zapisał się głównie jako redaktor i wydawca czasopism dla ludności mazurskiej i



ewangelickiej. Były to „Gazeta Lecka” (1875-1890, 1892) i „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” (wyd. od 1860 aż do jego śmierci w Lecu, przez 36 lat). Innego takiego redaktora, jak Giersz – tak pracowitego i tak pomysłowego, i tak bardzo związanego z odbiorcami, których rozumiał – Mazurzy w XIX wieku nie mieli.

Sprawiedliwie pisał w nekrologu Marcina jego bratanek Otto Gerss. Pytał on retorycznie: *Bo któżby im (Mazurom) tak pięknie, tak do wygody, ułożyć mógł kalendarz, jak on! (...) Znał dobrze lud i umiał po mazursku mówić i pisać lepiej niż kto inny. A co on opowiadał, to było żywym słowem, w serce się wciskającym, najbardziej one pieśni duchowne i poemata światowe od niego ułożone*.

Marcin Giersz zmarł w biedzie, przeżywszy wszystkie swe dzieci z pierwszego małżeństwa. Przeżył go tylko Otto Borries, noszący nazwisko matki, Louisy Borries, którą Giersz poślubił na krótko przed swą śmiercią.

Prace jego nie uległy zapomnieniu. Przykładem może służyć wydanie książki *O Napoleonie, nieszczęśliwej wojnie, dziejach europejskich i pruskich*. Książkę tę niedawno wydał drukiem Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie.

W 2008 roku w rodzinnej miejscowości Marcina Giersza odsłonięto kamień pamiątkowy, na którym określono go między innymi mianem *ojca mazurskiej literatury ludowej*.

Postać Giersza, jego życie i działalność, stały się przedmiotem badań m.in. Zbigniewa Chojnowskiego, poety, krytyka i historyka literatury, który opracował i wydał książkę o Gierszu pod własną redakcją (2009). Jest to zbiór artykułów wielu naukowców, którzy odsłaniają różne strony życia tej niezwyklej osoby. Zbiorek składa się z referatów, wygłoszonych na konferencji, poświęconej Marcinowi Gierszowi w 2005 roku, zamieszczone są także fotografie okładek niektórych wydań Giersza, jak również jego wiersze.



Kamień z tablicą pamiątkową, poświęcony Marcinowi Gierszowi w Kowalkach



Zbigniew Chojnowski

Towarzystwo Rolnicze dla Litwinów i Mazurów



Kanał Mazurski – jego fragment dzisiaj

Frencela. Jej autorem jest Eberhard von Bonin. W ten sposób poznajemy już dwie osoby, związane z Towarzystwem Rolniczym w Insterburgu.

Działalność tego Towarzystwa dla Litwinów i Mazurów w Insterburgu umożliwiła zrealizowanie i innych ważnych projektów. Jednym z nich była budowa Kanału Mazurskiego. Jest to nieukończona droga wodna, łącząca Wielkie Jeziora Mazurskie z Bałtykiem – poprzez rzeki Łynę i Pregolę.

Projekt budowy kanału powstał pod koniec XIX wieku i opierał się na wcześniejszych pracach Braci Polskich, którzy osiedli na terenie Prus Książęcych. W XVII wieku Józef Naronowicz-Naroński opracował dokładne mapy jezior i plan połączenia kanałem rzeki Pregolę z Niemnem, a kontynuator jego prac – Samuel Suchodolec (Suchodolski), opracował projekt kanału, mającego połączyć jezioro Śniardwy z jeziorem Niegocin i dalej z rzeką Pregolą.

W 1890 roku Towarzystwo dla Litwinów i Mazurów opublikowało broszurę *Der Masurische Schiffahrtskanal in Ostpreußen*. W tej broszurze architekt August Hess uogólnił wyniki swojej podróży na Jeziora Mazurskie w celu zbadania modernizacji Kanału Mazurskiego.

Ks. Franciszek Burliński

W 2015 upamiętniono jeszcze jeden jubileusz. Minęło bowiem 160 lat, gdy pojawił się w parafii katolickiej w Insterburgu ksiądz. Był to Polak – Franciszek Burliński, urodzony 29 stycznia 1821 roku w Olsztynie. Uczył się w gimnazjach w Braniewie (1836-1844) i Chełmnie, gdzie w 1847 zdał maturę. Teologię studiował w Braniewie. W 1855 (prawdopodobnie w kwietniu) Burliński mianowany

Kontynuując opowieść o Mazurach, należy wspomnieć, że w Insterburgu istniało „Towarzystwo Rolnicze dla Litwinów i Mazurów” (*Landwirtschaftlicher Centralverein für Lithauen und Masuren*). Towarzystwo to wymienione jest pośród innych, działających organizacji w tym mieście w 1895, to jest w roku śmierci wspomnianego wyżej Marcina Giersza. W 1889 roku w Berlinie, przy materialnej pomocy tego towarzystwa, opublikowano książkę o hodowli koni w gospodarstwie Johna Pitera



został kuratusem, to jest wikarym w Insterburgu, gdzie obok duszpasterstwa parafialnego był także kapłanem wojskowym i więziennym.

Do Insterburga przyjechał z Wrzesiny, gdzie był komendariuszem, tj. pomocnikiem proboszcza. Pracował tu trzy lata (1855-1858), a następnie został skierowany na stanowisko proboszcza do nowo zbudowanego kościoła w Kwidzynie. Ostatnie lata życia Franciszek Burliński był na probostwie w Lamkowie koło Olsztyna. W 1889 wpisany do księgi bractwa kapłańskiego w Olsztynie. Zmarł 15 listopada 1889 roku w Królewcu.

Irina Treń

O ZNAD WILII W INTERNECIE



www.znadwili.wilno.lt
jak również – www.facebook.com/znadwili

ZNAD DOLINY ŁOSOŚNY

PROCES BEATYFIKACYJNY OBYWATELA KRESÓW

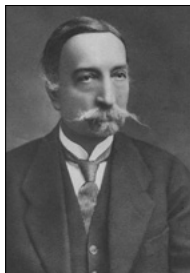
Leonard Drożdżewicz

10 kwietnia br. w Mińsku (d. Mińsku Litewskim) ruszył proces beatyfikacyjny Edwarda Woyniłłowicza (biał. Эдвард Вайніловіч, Edvard Vajniłovič), herbu Syrokomla (z Sawicz, k. Nieświeża), urodzonego 13 października 1847 roku w majątku Ślepianka k. Mińska, zmarłego 16 czerwca 1928 w Bydgoszczy – na przełomie XIX i XX wieku animatora polskiego życia społecznego i gospodarczego na dawnej Litwie – w Mińszczyźnie, wspólnie z żoną Olimpią z Uzłowskich – fundatora między innymi tzw. „czerwonego kościoła” w Mińsku – pw. św. Szymona i Heleny (świętych patronów ich zmarłych dzieci).

Od 1906 roku w Radzie Państwa przewodniczył kołu „Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi”. Po I wojnie światowej Edward Woyniłłowicz traktatem ryskim ze swej ziemi wygnany, musiał deptać obce łany. Zamieszkał w Bydgoszczy, z którą związał swoje ostatnie lata życia.

Od 2006 roku spoczywa przy kościele pw. św. Szymona i Heleny przy Placu Niepodległości, w ukochanym Mińsku, któremu oddał najlepsze lata swego życia.

Ten z krwi i kości obywatel Kresów, u którego nie mogło zabraknąć *dla mężczyzn po kieliszeczku słynnej starki, dla pań (...) słodkiej smorodininówki¹ – gdy wybuchła pierwsza wojna. (...) W 1915 roku* (pan



Edward) *znalazł się w składzie delegacji, wysłanej do dowódcy wojsk rosyjskich, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, stacjonującego w Baranowiczach. Po wizycie posłał księciu butelkę swojej słynnej starki z listem, w którym obiecał drugą, ale tylko pod tym warunkiem, że wódz naczelny zajmie Berlin, inaczej więcej starki nie dostanie.*

Kościół” św. Szymona i Heleny w Mińsku

Książe się uśmieł z żartu, a spróbowałszy trunku, stwierdził, że warto iść do Berlina. Historia jednak przesądziła, że drugiej butelki nie otrzymał.



©Romuald Mieczkowski

¹ Joanna Puchalska, *Kresowi sarmaci, Edward Woyniłłowicz, obywatel kresów*, FRONDA, Warszawa 2015, s.229 i 240.

POCZET TWÓRCÓW LITERATURY WILEŃSKIEJ

OD WIEKU XVI DO ROKU 1945 (13)



Każyński Wiktor, syn Macieja, aktora i śpiewaka, dyrektora teatru wileńskiego (12 grudnia 1812 w Wilnie – 18 marca 1867 w Petersburgu), publicysta, kompozytor, dyrygent. Studiował na wydziale prawa Uniwersytetu Wileńskiego do jego zamknięcia, muzyki uczył się prywatnie u J.D. Hollanda i w 1838 u J. Elsnera w Warszawie. W 1830 debiutował na scenie teatru w Wilnie. Przyjaźnił się z J.I. Kraszewskim, do 1840 działał jako organista w kościele św. Jana (przed Moniuszką), w 1840 wystawił w Wilnie swoją operę *Fenella*, a w 1842 w Warszawie – *Wieczny Żyd*, w 1843-1845 – sekretarz księcia Lwowa, dyrektora teatrów petersburskich, oraz kapelmistrzem teatralnym. Z Lwowem podróżował po Niemczech. Po 1863 został skrzypkiem, dyrygentem wileńskiej orkiestry operowej. Wydał *Notatki z podróży muzycznej po Niemczech* (1845, 1957), *Śpiewnik polski* (1855), pisał artykuły m.in. do „Athenaeum” oraz „Wizerunków Roztrząsań Naukowych”.

Bolszaja encyklopedia, t.10. S-Petersburg b.d., s.346; B. Chmara-Żaczekiewicz, *Encyklopedia muzyczna PWM*, t. kł. Kraków 1997, s.54-55; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.144; opr. M. Jackiewicz.

Kątkowski Michał (ok.1805-1880). Ukończył wydział matematyczny Uniwersytetu Wileńskiego, przyjaźnił się z filaretami. Kontroler w Komisji Skarbu Królestwa Polskiego w Warszawie, wydany ze służby w związku z przekazaniem prasie treści improwizacji Mickiewicza w Petersburgu. Pracował w tzw. masie radziwiłłowskiej w Wilnie. Uczestnik Powstania Listopadowego, odznaczył się w potyczce pod Dorbianami 10 maja 1831, w bitwie pod Połęgą stracił nogę i dostał się do niewoli, po zwolnieniu wrócił na posadę kontrolera generalnego dóbr Radziwiłłów i Wittgensteinów w Wilnie. Autor *Rachunku podwójnego dla gospodarzy czyli zasad rachunkowości handlowej w zastosowaniu do rolnictwa* (Wilno 1950), poematu humorystycznego *Dyrektor Ambroziewicz* (1852-1853) oraz wierszy okolicznościowych.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.145.



Kęstas Juozas, wł. Adomavičius Juozas, Adamowicz Józef (19 listopada 1915 w Taszkencie – 16 kwietnia 1981 w Warszawie), litewski poeta, tłumacz. Syn kolejarza z Litwy, w 1920 przyjechał z matką i rodzeństwem do Wilna. Rodzina żyła w skrajnej nędzy, przebywał w litewskim internacie

i uczył się w litewskim Gimnazjum im. Witolda Wielkiego. W końcu lat 20. wstąpił do Komsomołu, działał w KP Zachodniej Białorusi w Wilnie. Trzy razy aresztowany i osadzony w więzieniu na Łukiszkach. W 1939, po przekazaniu Wilna Litwie, wraz z innymi komunistami wyjechał do Wilejki na Białoruś, gdzie pracował jako inspektor szkolny. W 1940 aresztowany przez NKWD i skazany na 8 lat łagru za rzekomą działalność szpiegowską na rzecz Polski. Po zawarciu umowy między rządem polskim emigracyjnym i ZSRR, w 1941 zwolniony, udał się do II Korpusu gen. Wł. Andersa. Przeszedł przez Iran, Irak, Egipt. Uczestniczył w walkach o Monte Cassino i Anconę, był ranny, nagrodzony polskimi i amerykańskimi odznaczeniami. Po demobilizacji mieszkał w Rzymie, redagował tam litewską gazetę „Lietuvių laikraštis”. W 1947 wyjechał do Argentyny, gdzie pracował jako robotnik fizyczny, współpracował z litewską emigracją, współredagował „Literatūros lankai”. W 1956 sparaliżowany, dzięki polskim komunistom, m.in. wilnianom – Stefanowi Jędrzychowskiemu i Jerzemu Putramentowi, otrzymał polski paszport i w 1959 przyjechał do Warszawy. Zamieszkał w Domu Kombatanta, zajmował się przekładami literatury hiszpańskiej, litewskiej i rosyjskiej. Jako litewski poeta, debiutował w Wilnie wierszami w prasie litewskiej. Wydał zbiorki: *Toks gyvenimas* (Wilno 1938), *Rudens dugnu* (Rzym 1946), *Staigus horizontas* (Rzym 1946), *Diena naktin* (Rzym 1947), *Ramybė man* (1951), *Etapai* (1953) i inne. Na litewski przełożył poemat Włodzimierza Majakowskiego *Obłok w spodniach*, poezje Juliusza Słowackiego, Czesława Miłosza i in. Pisał także po polsku.

V. Skrupskelytė, *Neišsipildžiusų troškimų* poezija. „Aidai“, 9/1975, s. 408-414, nr 10, s. 449-457; V. Kubilius, *Tragiško nerimo lyrika*. „Dega vėjai“ 1986, s.5-22; M. Jackiewicz, *Apie Kėkšto...* „Literatūra ir menas“ 4/1993, s. 6-9; opr. M. Jackiewicz.

Kiersnicki Anastazy Ludwik (1678 w Holszanach w pow. oszmiańskim – 1733). Uczył się w Wilnie i Pińsku, wykładał w kolegiach jezuickich w Grodnie, Warszawie, Drohiczynie i Słucku, profesor Akademii Wileńskiej. Był znanym kaznodzieją, wydał *Klucz do skarbów serdecznych* (Słuck 1723, Wilno 1725) oraz *Wolny głos kazań niedzielnych* (Warszawa 1727).

Myslicieli i aswietniki Bielarusi. Encyklopedyczny dawiednik. Minsk 1995, s.237.



Kiersnowski Ryszard, pseud. R. Pobóg, Ryszard Pobóg (6 grudnia 1912 w Aleksandrowie k/Baranowicz – 14 października 1977 w Londynie), poeta, komediopisarz, autor audycji radiowych. Do gimnazjum uczęszczał w Nowogródku. W 1931-1932 redagował tam pismo „Nasze Życie”, przez rok studiował polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Będąc członkiem zespołu aktorskiego „Reduta”, pracował jednocześnie w redakcji „Kuźni Młodych”. Po rocznym pobycie za granicą podjął współpracę z pismami „Dekada Akademicka” i „Gazeta Polska” oraz z Polskim Radiem. W 1936 redagował „Świat Akademicki”. Pierwsze lata wojny (do 1941) spędził w

Wilnie. W prasie polskiej w Wilnie i Kownie publikował wiersze. Członek tajnej organizacji „Wolność”. Dzięki pomocy amerykańskiej organizacji „Joint” podjął podróż na trasie Wilno-Moskwa-Władywostok, Japonia-Kanada. Tam, po wstąpieniu do Wojska Polskiego, współredagował wydawane w Windsorze pismo „Odsiecz – Polska Walcząca w Ameryce”. Współpracował z pismami polskimi w Kanadzie i USA. Po przyjeździe do Szkocji został 1942 korespondentem wojennym Biura Propagandy Min. Spraw Wojskowych. Jako korespondent I Dywizji, brał udział w kampanii belgijskiej i holenderskiej. Po wojnie osiadł w Londynie, pracując od 1947 w Radiu BBC (od 1949 – w Sekcji Polskiej). Publikował m.in. w „Dzienniku Polskim”, „Dzienniku Żołnierza”, „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”, „Ogniwie”, „Orle Białym”, „Tygodniu Polskim”, „Polsce Walczącej”, „Wiadomościach” – m.in. pod pseud. Ryszard Pobóg *Przygody Walentego Pompki* (Windsor, Ontario 1941), poezje *Żołnierskie strofy* (Ontario 1942), *Przygody Trójki z Warszawy* (wiersze, Londyn 1944), *Zjazd w Nowogródku* (poezje, Glasgow 1944), *Podróż sentymentalna* (poezje, Londyn 1946), *Trzeci maj* (Londyn 1947), *Spisek* (Londyn 1950), *Za drzwiami bez klamek* (Paryż 1953), *Popiół lat* (poezje, Londyn 1960), *Młodość sercem pisana* (wspomnienia, Londyn 1963), wydał kilka utworów scenicznych.

B. Klimaszewski, E.R. Nowakowska, W. Wyskiel, *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939-1980*. Warszawa 1992, s.158-159; opr. M. Jackiewicz.



Kirkor Adam Honory, pseud. Jan ze Śliwina, Jan Waliński, Sabary (21 stycznia 1818 w Śliwinie w Mohylewskim – 23 listopada 1886 w Krakowie), wydawca, publicysta, archeolog. W 1838 ukończył gimnazjum w Wilnie i został kancelistą w Izbie Skarbowej. W 1843 opublikował w „Radegaście” początek poematu historycznego *Krzysztof Arciszewski*. W 1845-1846 współpracował z „Tygodnikiem Petersburskim”, w 1845-1846 wydał w Wilnie w 3 tomach literackie pismo zbiorowe „Pamiętniki Umysłowe”, w 1849 został członkiem wileńskiego Komitetu Statystycznego i redaktorem jego roczników „Pamiętna Książka Wileńskiej Guberni”, w których obok części oficjalnej drukował artykuły nt. historii i krajoznawstwa Ziemi Wileńskiej. Od 1855 członek Komisji Archeologicznej Wileńskiej i kustosz jej Muzeum Starożytności. W 1856 wydał pod pseudonimem Jan ze Śliwina *Przechadzki po Wilnie*; w 1857-1858 – 6 tomów pisma zbiorowego „Teki Wileńska”, „Pismo Zbiorowe Wileńskie” (1859, 1862). W 1859 kupił drukarnię po Teofilu Glucksbergu, wydał wiele wartościowych książek po przystępnej cenie i przejął redakcję urzędowego pisma polsko-rosyjskiego „Kurier Wileński”, do którego wprowadził dział literacko-naukowy. Kiedy, mimo manifestacyjnej praworządności, odebrano mu redakcję „Kuriera Wileńskiego”, przeniósł drukarnię w

1867 do Petersburga, gdzie w 1868-1870 wydawał polonofilski dziennik rosyjski „Nowoje wriemia”. Ogłosiwszy bankructwo, osiadł w Krakowie i poświęcił się głównie archeologii. Członek Akademii Umiejętności. Wydał m.in. swoje odczyty *O literaturze pobratymczych narodów słowiańskich* (1874) i t.1-3 pism zbiorowych „Na dziś” (1872).

D. Fajnhauz, S. Nosek, *Polski słownik biograficzny*, t.12; M. Brensztejn, *Adam Honory Kirkor – wydawca, redaktor i właściciel drukarni w Wilnie*. Wilno 1930; Z. Lewinówna, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.441; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny*. Bydgoszcz 2002, s.147-148; opr. M. Jackiewicz.

Kiszka-Zgierski Wincenty Andrzej (w końcu XVIII w. – ok. 1840), poeta-grafoman, urzędnik. Ukończył gimnazjum w Wilnie i Uniwersytet Wileński, w 1819-1820 należał do organizatorów Antyszubrawców i Towarzystwa Literackiego Wileńskiego. W 1823 uwięziony i badany przez Nikołaja Nowosilcowa. Pełnił w Wilnie obowiązki sekretarza konsystorza rzymsko-katolickiego, pod koniec lat 20. XIX w. został urzędnikiem Min. Skarbu w Petersburgu. Drukował własnym nakładem poezje polskie i tłumaczenia z jęz. rosyjskiego i francuskiego.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński Słownik Biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego, Bydgoszcz, 2002, s.150.



Klaczko Julian, pierwotnie Jehuda Lejb (6 listopada 1825 w Wilnie – 26 listopada 1906 w Krakowie). Pochodził z zamożnej i wykształconej rodziny żydowskiej, w salonie matki spotykał elitę intelektualną Wilna (w 1856 przeszedł na katolicyzm). Publicysta, pisarz polityczny i historyczny, krytyk literacki. Rozpoczął od poezji w 13. roku życia, podziwiany jako cudowne dziecko. Pisał i ogłaszał wiersze po polsku i hebrajsku; na ten język przetłumaczył niektóre ballady oraz *Farysa* Mickiewicza, *Mnicha* Korzeniewskiego. Z Wilna wyjechał na studia do Królewca, później do Heidelbergu. Studiował filozofię, uzyskał stopień naukowy dra nauk filozoficznych. W 1848 uczestniczył w Powstaniu Wielkopolskim, za ogłoszenie pamfletu *Die deutschen Hegemonem* (1849) zmuszony był do emigracji. Przebywał głównie w Paryżu, gdzie współpracował m.in. z „Revue de Paris”, „Revue des Deux Mondes” oraz z „Wiadomościami Polskimi”, które w 1857-1861 redagował i wydawał razem z Walerianem Kalinką. Stylista, obdarzony niepospolitymi zdolnościami, wywierał wpływ na kształtowanie się opinii publicznej. Wraz z Eustachym Januszkiewiczem opracował zbiorowe wydanie pośmiertne dzieł Adama Mickiewicza. Od 1860 należał do najczynniejszych współpracowników biura politycznego Hotel Lambert i w czasie powstania 1863 brał udział w jego akcji dyplomatycznej. W 1887 osiadł w Krakowie, członek Akademii Umiejętności, wywarł wpływ na poglądy stańczyków. Pisał po hebrajsku, polsku, niemiecku i francusku.

H. Wereszycki, *Polski Słownik Biograficzny*, t.12; Z. Trojanowiczowa, *Ostatni spór romantyczny: Cyprian Norwid-Julian Klaczko*, Warszawa, 1981. *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński Słownik Biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego, Bydgoszcz, 2002, s.150; opr. M. Jackiewicz.

Klage, Clagius, Clage, Tomasz, pseud. Didymus Hermannovillanus (1598 w Cegłowie k/Olsztyna – 19 czerwca 1664 w Reszlu). Uczył się w Olsztynie i Braniewie, w 1618 wstąpił do nowicjatu jezuitów w Wilnie, gdzie uzyskał doktorat. W 1636-1641 był superiorem w Reszlu, następnie profesorem matematyki, teologii, retoryki i egzegezy Pisma św. w Akademii Wileńskiej (1641), w 1644-1647 – rektor kolegium w Nieświeżu, w 1650-1653 – alumnatu papieskiego i kolegium w Braniewie. Na życzenie króla Władysława IV brał udział w toruńskich rozmowach religijnych. Napisał dramat *Jazon...* (Wilno 1633), satyrę na poezje innowiercze pt. *Aristarchus contra Praedicantes...* (Kolonia 1643), kilka innych prac w jęz. łacińskim.

T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla. Od połowy XV w. do 1945 r.* Warszawa, 1963, s.46; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński Słownik Biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego, Bydgoszcz, 2003, s.150; opr. M. Jackiewicz.

Klementas Antanas Jackus, Klementt Antoni Jacek (ok. 1756 w majątku Łaumie k/Szkodów na Żmudzi – 16 czerwca 1823 w Telszach), litewski poeta, piszący po polsku. Jego ojciec pochodził z szlachty węgierskiej, uczył się w szkole pijarskiej w Dombrowicy na Białorusi, w 1877 wrócił na Żmudź, został adwokatem w Rosieniach i Telszach, w 1802-1808 – sędzia pokoju w Telszach. Wiersze, przeważnie w jęz. polskim, pozostały głównie w rękopisie. Wydano je dopiero w 1972.

M. Biržiška, A. Klementas: *Lietuvių rašytojas pradžioj XIX a.* Vilnius 1910; V. Gaigalaitė, *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001. s.238; opr. M. Jackiewicz.



Kleszczyński Zdzisław, pseud. Aleksander Karwan, Sęk (14 lipca 1889 w Warszawie – 6 kwietnia 1938 tamże). Pisarz, poeta, publicysta, dramatopisarz, autor satyr, felietonów, tłumacz. Absolwent Gimnazjum Klasycznego w Wilnie (1908). W 1908-1913 studiował prawo na uniwersytecie w Petersburgu. Debiutował w gazecie „Goniec Wileński” (1909). Publikował wiersze też w „Kurierze Litewskim”, „Pobudce” i kilku innych pismach wileńskich. W 1909-1910 współpracował z „Kurierem Krajowym” i „Przeglądem Wileńskim” (m.in. jako recenzent teatralny). Przez kilka lat stały uczestnik spotkań poniedziałkowych w salonie wileńskim Ferdynanda Ruszczycy. Przyjaźnił się z członkami grupy literacko-artystycznej „Banda”, występował w wodewilu B. Hertza z muzyką L. Rogowskiego (1909). Wspólnie z B. Hertzem napisał tekst dla kabaretu „Ach” (1913). W 1911 współpracował z „Tygodnikiem Wileńskim”. W 1913 wydał w Wilnie debiutancki tomik poetycki pt. *Pogrzeb lalki*, z okładką i ilustracjami Ruszczycy. Znalazły się w nim wiersze utrzymane w tonacji umiarkowa-

nego pesymizmu, autoironicznej rezygnacji. Rozgłos zyskał jako autor poematu pt. *Książe* (o Józefie Poniatowskim), który zdobył I nagrodę w 1913 w konkursie przez „Tygodnika Ilustrowanego”. Po tym sukcesie przeniósł się na stałe do Warszawy. Ożenił się z Józefą z Barszczów. W czasie wojny napisał cykl pamfletów na polskie wady narodowe, które złożyły się na zbiorek pt. *Rewia* (Warszawa 1916). Wydał zbiór nowel o tematyce wojennej pt. *Zdrada*, rok później – tomik *Poezje*. W 1919 współpracował z lwowskim „Szczutkiem” (publikował tu pod pseudonimem utwory satyryczne). W 1920 zaciągnął się do pułku ułanów mazowieckich, jako ochotnik. Wrażenia z kampanii bolszewickiej znalazły się później w zbiorze reportaży *Czerwony teatr* (1927) oraz w utworach poetyckich (*Rok 1920*, *Kudak*). W dwudziestoleciu międzywojennym opublikował poemat *Żywoł Kolombiny* (1922), zbiór felietonów pt. *Benzynowa eskapada* (1926), powieści *Romans na wsi* (1927) i *Tyran* (1931). W 1924-1938 ogłaszał w „Kurierze Warszawskim” felietony wierszem i prozą pt. *Sztuchy* (ps. Sęk). Napisał kilka sztuk komediowych (np. *Lekcja miłości*, *Zwycięzca*), wystawianych na scenach warszawskich (1918, 1926). W 1925 w Petersburgu ukazała się jego powieść o życiu polskich studentów w tym mieście pt. *Białe noce*. W 1926-1931 redagował w Warszawie tygodnik „Radio”. W 1930 opublikował zbiór nowel pt. *Nerwy* (1930), a w 1936 – tom reportaży *Za barierą Pirenejów*. Członek zarządów Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich, Pen Clubu, ZAIKS i in. W 1928 wziął udział w 43. Wileńskiej Środzie Literackiej. Wygłosił prelekcję pt. *Poezja a życie* oraz zaprezentował kilka własnych wierszy. Wystąpił też w Radiu wileńskim.

Opr. Irena Fedorowicz.



Klimañska Zofia, z Chłopickich, 1-v. Desztrungowa, pseud. Zofia z Brzozówki, pan Adolf spod Bielska (1812 w Furmaniszkach w pow. trockim – 3 czerwca 1870 w Warszawie). Od 13 roku życia mieszkała w Wilnie, uczyła się w domu, m.in. malarstwa u Jana Rustema i Walentego Wańkowicza. Zareczona ze zm. w 1829 sekretarzem Nowosilcowa, L. Bajkowem (prototyp Panny z III cz. *Dziadów*), pod wpływem przyszłego męża, zbliżyła się do wileńskich patriotów. Współpracowała z „Gwiazdą” i „Pamiętnikiem Naukowo-Literackim” pod red. Romualda Podbereskiego, publikowała tam gawędy krytyczno-literackie, w 1851 wraz z redakcją pisma została zesłana do Permu. Po powrocie osiadła w majątku Dydeliszki w pobliżu Obeli (Obeliai) na Litwie Kowieńskiej, gdzie prowadziła działalność oświatową, pisując też do czasopism warszawskich oraz „Kuriera Wileńskiego”. W Wilnie w 1850 ukazał się jej zbiór opowiadań fantastyczno-satyrycznych *Człowiek niewidzialny, czyli cudowny kapelusz*, powieść *Chorzy i zdrowi*, t.1-2, wyd. pośmiertne w 1873, w którą wprowadziła elementy autobiograficzne. Wiele jej utworów pozostało w rękopisie.

W. Korotyński, *Zofia Klimañska*. „Tygodnik Ilustrowany” 158/1871; L. Oknińska, *Polski słownik biograficzny*, t.12; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002.



Klimaszewski Hipolit, pseud. Baba-Jeremiasz (19 stycznia 1802 w Kopatkiewiczach na Polesiu – 18 września 1874 w Bagnois-sur-Ceze we Francji), poeta, wydawca, pedagog. W 1813-1823 w zakonie bazylianów, kształcił się w seminarium duchownym w Poczajowie i Liceum w Krzemieńcu, z przerwą w 1823-1824 studiował filologię na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie uzyskał tytuł magistra filozofii, utrzymywał kontakty z filaretami. Profesor jęz. polskiego w II gimnazjum wileńskim (prof. Hipolit w *Powieści bez tytułu* J.I. Kraszewskiego). Uczestniczył w powstaniu 1831, ranny dostał się do niewoli i skazany na karę śmierci, zamienioną na zesłanie. W 1832 uciekł z więzienia i przedostał się do Francji, członek Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, organizował bibliotekę wersalsko-wileńską, w 1847-1853 – dyrektor i nauczyciel Szkoły Polskiej w Bati-gnolles, przyjaźnił się z J.I. Kraszewskim. Autor popularnych piosenek i wierszyków, m.in. *Dosyć bracia w kacie siedzieć* oraz podręczników, w 1840-1843 redagował w Paryżu i Wersalu pisemka satyryczne.

S. Konarski, *Polski słownik biograficzny*, t.12; R. Skręt, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.447; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.153; opr. M. Jackiewicz.

Klimowicz Kazimierz, Klimavičius Kazimieras (ok. 1720 – po 1786), autor katechizmów katolickich, pisał po litewsku. Studiował w Akademii Wileńskiej, był księdzem na Żmudzi, w 1767-1781 – proboszcz w Laižu-wie i dziekan w Olsiadach (Alsėdžiai). Wydał w jęz. litewskim katechizm *Pavinastės krikščioniškos, arba Katekizmas* (Wilno 1767).

V. Biržiška, *Aleksandrynas*, t.2. Chicago 1963, s.110; M. Vaicekauskas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s.238; opr. M. Jackiewicz.

Klub Błękitnych, ugrupowanie literackie w opozycji do Sekcji Twórczości Oryginalnej, działający w 1930-1933 w Wilnie. Wg statutu należeć do niego mogli studenci USB bez względu na narodowość, wyznanie i przekonania polityczne, którzy interesują się sztuką. Cel – kultywowanie sztuki we wszystkich jej gałęziach. Zewnętrzną oznaką przynależności miały być błękitne berety. Opiekunem klubu z ramienia senatu został prof. Mieczysław Limanowski. Klub wydawał miesięcznik „Smuga”. Działali w nim m.in. Anatol Mikułko, Mikołaj Panasewicz, Wacław Dawidowicz, Jan Panasewicz, Jan Kochanowski, Bolesław Klepacki. *Klub Błękitnych* – pisze J. Bujnowski – *nie stanowił szkoły literackiej, choćby dlatego, że był dogmatyczny. Dominowało we wszystkich dyskusjach powracające przekonanie, że każdej tematyce odpowiada jedyna właściwa i niepowta-*

rzalna struktura, stąd negatywny stosunek do form istniejących.

J. Bujnowski, *Wileńska awangarda poetycka*. „Wileńskie Rozmaitości” 4/1993.

Kmicie Mikołaj (1601 na Witebszczyźnie – 24 lutego 1632 w Wilnie). W 1617 wstąpił do zakonu jezuitów w Wilnie, w 1619-1621 uczył się w kolegium w Połocku pod kier. Macieja Sarbiewskiego, w 1621-1624 kontynuował studia w Pułtusk, wykładał poetykę w kolegium w Połocku, od 1627 – w Akademii Wileńskiej; należał do grona uzdolnionych poetów neolacińskich, napisał m.in. poemat heksametrem o śmierci św. Józefa Kuncewicza *Josaphatidos ... libri tres* (Wilno 1627), pisał też panegiryki poświęcone M. Sarbiewskiemu, T. Tyszkiewiczowi i in.

F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej*. T.1-2. Wilno 1814; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.155; opr. M. Jackiewicz.

Kmita Piotr Blastus (? – ok.1632), pisarz, wydawca, drukarz. Związany ze środowiskiem antytrynitarskim na Litwie; ożenił się z córką Jana Karcana, drukarza wileńskiego, przejął część jego zasobu typograficznego i w 1611-1612 prowadził w Wilnie własny warsztat, potem przeniósł się do Lubczy nad Niemnem (1616-1631), gdzie działał pod protekcją kalwina Krzysztofa Radziwiłła. Oprócz książek dysydenckich drukował liczne utwory, w Wilnie wydał 5 książek, w Lubczy – 52.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.155-156.



Kobecki Szymon (1865 w Trokach – 1933). W 1904 w Kijowie wydał zbiorek wierszy karaïmskich *Irlar*, który stał się pierwszą publikacją świeckiej poezji karaïmskiej.

A. Zajączkowski, *Literatura karaïmska: Szkic biograficzny*. „Myśl Karaïbska” 1926, z 2. s.11-19; H. Kobeckaitė, *Karaïmska*

poezja na Litwie. Duch legendarnych przodków. „Znad Wilii” 3/1995, s.8; H. Kobeckaitė, *Lietuvos karaïmai*. Vilnius 1997; opr. M. Jackiewicz.



Kobylińska-Masiejewska Eugenia, córka Jana i Marii z Iwaszkiewiczów (27 listopada 1894 w Wilnie – 26 lutego 1974 w Gdańsku). Ojciec przyszłej pisarki był stolarzem, matka zajmowała się gospodarstwem domowym. W 1911 ukończyła gimnazjum rosyjskie W.N. Prozorowej w Wilnie.

W 1906 wstąpiła do organizacji Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej. W 1912 wyjechała do Petersburga, gdzie na Kursach Bestużewskich studiowała prawo, pracując w polskiej szkole przy kościele św. Katarzyny. Działała w organizacji młodzieżowej. W 1913 aresztowana za udział w działalności konspiracyjnej i odesłana do Wilna, gdzie oddano ją pod dozór policji. W 1914 debiutowała jako poetka na łamach „Kuriera Wileńskiego” wierszem *Sitvobis terra levis*. Należała wtedy do Koła Artystycznego, założonego przez Ferdynanda Ruszczyca. W 1918 wyszła za mąż za Kazimierza

Masiejewskiego, nauczyciela matematyki. W tymże roku uzyskała dyplom nauczycielki i podjęła pracę pedagogiczną w koedukacyjnym gimnazjum im. Joachima Lelewela, gdzie jej mąż był dyrektorem. Po zreformowaniu tego gimnazjum i w 1933 założeniu żeńskiego Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej nadal pracowała w tej szkole. Równocześnie zajmowała się pracą literacką: publikowała wiersze, prozę i artykuły w „Słowie” (od 1922), „Bluszczu” (1930-1937) i „Kurjerze Wileńskim”. W dzienniku tym w 1934-1939 redagowała rubryki *Kobieta ma głos*, *Nasze sprawy* oraz *Ze świata kobiecego*. W 1930 przyjęta do Związku Zawodowego Literatów Polskich. Jej twory ukazywały się przeważnie w Wilnie, w wyd. Ludwika Chomińskiego oraz w Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu. Kilka z nich wydano w Warszawie, u Ferdynanda Hoesicka. Tematy zazwyczaj czerpała z własnych nauczycielskich doświadczeń, utwory były pełne pogodnego humoru. W 1939 nagrodzona Srebrnym Wawrzynem Polskiej Akademii Literatury oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi. Po wybuchu II wojny światowej pozostała w Wilnie, pracowała nadal jako nauczycielka. W 1945 wyjechała do Gdańska-Wrzeszcza, gdzie pracowała jako nauczycielka jęz. polskiego i literatury do przejścia na emeryturę w 1949. Tu publikowała wiersze i utwory prozą w czasopiśmie „Rejsy” (1951-1958), w „Słódku” (1951, 1958) i w „Dzienniku Bałtyckim” (od 1956). W 1953-1957 była radną Wojewódzkiej Rady Narodowej, pracowała w Komisji Oświaty, pełniła obowiązki prezesa Zarządu Wojewódzkiego „Caritas”. W 1958-1961 działała w Komitecie Obrońców Pokoju. W 1957 odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi. Jej synem jest Zygmunt Jan Wojdan Masiejewski, aktor i reżyser. Wydała opowiadania: *Pani Niuśka i jej parasolki* (1928), *Kłopoty pani Niuśki* (1932), powieści: *Utopiona lalka* (1929), *Świat w szkole* (1933), *Złote schody* (1934) *Pamiętnik nauczycielki* (1936) *Niespodzianki małżeństwa* (1937), *Dom na Zarzeczcu* (1939), *Rysiek z Belmontu* (1939); *Wielki Tydzień* (1939); zbiorki poezji: *Druskieniki* (1930), *Błękitne piłki* (1931), *Jesienna miłość* (1932), *W cieniu modrzewia* (1932), *Opowieści świerkowe* (1936), *Moja matka* (1937) *Szare kamienie śpiewają* (1939). W Gdańsku wydała: powieść dla młodzieży *Jak I B odkryła nowy ląd* (1948), zbiorek poezji *Bursztynowe piosenki* (1958), powieści – *Córki chcą inaczej* (1966, trzy wydania), *Masia. Opowieść prawdziwa* (1971), *Kłopoty z prababką* (1972).

L. Janowicz, *Eugenia Kobylińska-Masiejewska*, „Wileńskie Rozmaitości”, 2/1999, s.7; Szutowa, *Międzywojenna twórczość Eugenii Kobylińskiej-Masiejewskiej*. „Czas” 2001, 16-24.01, s.9. opr. M. Jackiewicz.

Opr. M.J.

(Cdn.)

Kolejna edycja konkursu „POLAK WIELU KULTUR”

skierowana jest do Polaków na Wschodzie i na całym świecie, mieszkających wśród innych nacji, jak też do Polaków w Polsce oraz ludzi innych narodowości, mających styczność z polskością – rodzinnie, zawodowo, bądź w inny sposób. W dobie otwarcia się w Europie zanikają granice, większa jest migracja i przenikanie kultur, zachodzą przemiany tożsamościowe. Zachęcamy Państwa do podzielenia się swoimi doświadczeniami i refleksjami, zaś szczególnie chodzi nam o przemyślenia ludzi młodych.

Prosimy o nadsyłanie swych prac na adres:

znadwilii@wp.pl

Najlepsze będą drukowane w kwartalniku „Znad Wilii”, zostaną wyróżnione nagrodami. Z satysfakcją informujemy, iż zainteresowanie konkursem upoważnia nas do jego kontynuacji, a najciekawsze prace planujemy umieścić w wydaniu książkowym.

„ZNAD WILII” w kioskach „RUCHU” w POLSCE
oraz w sieci GARMOND PRESS.

W niektórych salonikach prasowych,
ulożonych często przy dworcach PKP i PKS, w marketach.

**NAJPROSTSZY I PEWNY SPOSOBEM
POSIADANIA CZASOPISMA JEST PRENUMERATA**

O kwartalnik prosimy pytać także:

w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa w Warszawie –
ul. Krakowskie Przedmieście 7; w księgarni Domu Spotkań z Historią
w Warszawie – ul. Karowa 20; w księgarni-antykwaracie „Gryf”
przy ul. J. Dąbrowskiego 71; dystrybucja w Olsztynie –

Krzysztof Jankowski, tel. 89 5344878.

Bezpośrednio u redaktora – 48 508764030, e-mail: **znadwilii@wp.pl**



W ROKU HENRYKA SIENKIEWICZA



ŚLADAMI „POTOPU” NA LITWIE

Romuald Mieczkowski

Nasi goście, start festiwalu

Pracę na tym festiwalu, jak i nad poprzednimi, prowadziłem cały rok. Zaglądając do kalendarza, nietrudno było przewidzieć, iż rok 2016 zostanie ogłoszony Rokiem Polskiego Noblisty, zaś Sienkiewicz i Litwa – to temat-rzeka. Jeśli chodzi o życie prywatne pisarza, jak też o jego powieści historyczne, w których nawiązywał do dziejów Litwy, już od *Krzyżaków* poczynając, nie zabrakło jej i na kartach trylogii, a przede wszystkim *Potopu*. Przyznam, iż dość długo zastanawiałem się, jakie miejscowości obrać na dzień wyjazdowy – ze względu na obfitość topografii litewskiej na kartach powieści Litwosa należało się ograniczyć, ażeby wyznaczoną trasę pokonać raczej za dnia, nie mówiąc o sprawnej logistyce takiej wyprawy.

Zanim jednak festiwal ruszył, w dniach 24-25 maja w Domu Kultury Polskiej w Wilnie gościł warszawski Festiwal Filmów Emigracyjnych EMIGRA, jako swojego rodzaju preludium do „Maja nad Wilią” (o przedpołudniu filmowym w jego programie będzie jeszcze mowa). Z zainteresowaniem przyjęto film pt. *Tajemniczy sojusznik*, nakręcony przez urodzonego w Londynie Petera (Piotra) Fudakowskiego na kanwie opowiadania Josepha Conrada Korzeniowskiego. Dyskusja wywiązała się po projekcji filmu o młodych Polakach z Ukrainy pt. *PL i UA*, z udziałem gości ze Lwowa – Eugeniusza Sały i Eli Lewak, reprezentujących dziennik „Kurier Galicyjski” – realizatora dokumentu. Spotkania prowadziła dyrektor EMiGRY Agata Lewandowska, pomagała jej Katarzyna Zaorska-Podsiadło, prywatnie



©Katarzyna Zaorska-Podsiadło

Jako preludium była wileńska odsłona festiwalu EMIGRA, którą prowadziła Agata Lewandowska (od lewej), z udziałem Eli Lewak i Eugeniusza Sały ze Lwowa



©Waldemar Lenkowski

©Maciej Mieczkowski

Najdalszą drogę przebyła Françoise Roy z Meksyku; Ute Pfeifer z Kilonii; W drugim rzędzie – Katarzyna Bzowska i Aleksy Wróbel z Londynu

spotkaniach, ważna była obecność dziennikarzy (również świetnych autorów!), a także animatorów kultury, z którymi wilnianie współpracują.

Najdalszą drogę przebyła poetka i tłumaczka z Meksyku Françoise Roy (Guadalajara), urodzona w Quebec w Kanadzie, która przy okazji odwiedziła Estonię, Łotwę, z zapalem poznaje Polskę i polską literaturę. Tak jak i jej już znawczyni – można powiedzieć – poetka niemiecka Ute Pfeifer (Kilonia), która często bywa w Polsce. Z Wielkiej Brytanii przybyli Katarzyna Bzowska-Budd, związana z londyńskim „Dziennikiem Polskim”, Związkiem Pisarzy Polskich na Obczyźnie i redakcją „Pamiętnika Literackiego” oraz Aleksy Wróbel, lider Grupy Twórczej KaMPe przy wymienionym Związku. Ze Szwajcarii przybył wielki przyjaciel „Znad Wilii” – człowiek, jakiego odnieść można do kręgu „Kultury” paryskiej, z zawodu lekarz – Stanisław Zawodnik (Genewa). Potrafił znaleźć czas, aby choć krótko być na festiwalu przebywający od dwóch lat w Kijowie z rodziną Maciek Mieczkowski, korespondent kwartalnika „Znad Wilii” na Ukrainie.

Uczestnicy festiwalu reprezentowali różne zakątki Polski. Osobiście bardzo się cieszę, że przybył Litwin z Polski, Jonas Jankauskas, student bałtystyki, tłumacz poezji litewskiej na język polski (patrz ZW 45/2016 – przekłady wierszy Rimvydasa Stankevičiusa), poeta i muzyk-perkusista.

córka znanego reżysera Janusza Zaorskiego.

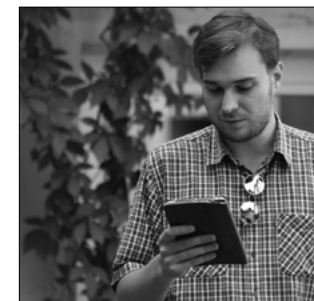
Powracam jednakże do „Maja nad Wilią”, który również zahaczył o parę dni czerwca. O skali przedsięwzięcia może świadczyć fakt, iż musiałem niestety z ponad 100 zgłoszeń chętnych udziału, z wielkim żalem ograniczyć się do 28 uczestników zagranicznych – tyle bowiem udało się grubo wcześniej zdobyć miejsc w jednym hotelu, od lat w „Panu Tadeuszu”.

Jakie były preferencje? Priorytetem był udział młodych twórców, jak też tych, którzy jeszcze nie uczestniczyli w naszych

„Młodą falę”, prócz wilnian, do których powrócę później, reprezentował Tomasz Snarski z Gdańska. Z tego miasta pochodził inny uczestnik festiwalu – Adam Hlebowicz, którego nazwisko przodków spotkamy na kartach *Potopu*, autor wielu książek – m.in. o dziejach Kościoła na Wschodzie, przewodnika *Kaliningrad bez wizy*, twórcą filmów (*Wilno – Miasto Poetów*, *Buntownik z Wilna* – o Sławomirze Worotyńskim, z udziałem Zbigniewa Żakiewicza), zaś ostatnio powieści *Pułapka na ptaki*, w tym roku mianowany na stanowisko dyrektora Programu III Polskiego Radia.

Skoro mowa o radiu, z przyjemnością odnotowuję obecność Krzysztofa Renika, prowadzącego w Programie I Polskiego Radia audycję Świat Kresów. Na starcie festiwalu, ze studia Litewskiego Radia Publicznego poprowadził on wileńskie wydanie tej audycji – o tradycjach literackich w grodzie nad Wilią. Mówili Wojciech Piotrowicz, Józef Szostakowski i niżej podpisany. Krzysztof też jest autorem niejednej pozycji. Wraz z obecną na festiwalu żoną, Elżbietą Dziuk-Renik, napisał książkę pt. *Kultura na wygnaniu*.

Poznańskie środowisko reprezentowała Łucja Dudzińska, poetka, redaktor serii wydawniczej. Z Rzeszowa gościliśmy Krystynę Lenkowską, poetkę i tłumaczkę, która przed laty uczestniczyła już w naszym festiwalu, jej mąż – Waldemar, zachwyił wszystkich wykonaniem poezji śpiewanej i grą na gitarze. Z Sieradza przybyły poetki – Agnieszka Jarzębowska i Maria Duszka, która też już uczestniczyła w festiwalu i nawiązała kontakty z twórcami wileńskimi: tuż przed „Majem” w Sieradzu przebywała Birutė Jonuškaitė, poetka i pisarka, tłumaczka literatury polskiej, wiceprezes Związku Pisarzy Litwy. Z Pszczyny przyjechała poetka Ewa Witke, a z



©Maciej Mieczkowski

Litwin z Polski – Jonas Jankauskas



©Maciej Mieczkowski

Tadeusz Markiewicz, Edward Ipnarski z Warszawy i Stanisław Zawodnik z Genewy



Nareszcie w Wilnie – Lucja Dudzińska i Jolanta Adamczyk

jest kolejna jego edycja. A trzeba przyznać, iż od ...ćwierćwiecza – jak ten czas leci! – podejmował niemało wilnian – nie tylko poetów, lecz i muzyków, malarzom i fotografom organizował wystawy, a nawet łączył to z tradycją kuchni wileńskiej i litewskiej (pamiętny wspólny wyjazd z mistrzynią przyrządzania takich potraw, śp. i nieodżałowaną Genowefą Wołkanowską), zapraszał też literatów i artystów litewskich, a wiele wierszy autorów z Litwy zagościło na łamach szykowanych na te okazje antologii.

Nie jeden jeszcze będzie ukłon w stronę naszych gości. Nareszcie znalazła czas, aby przybyć na nasz festiwal Jolanta Adamczyk, dyrektor Lidzbarskiego Domu Kultury, który to od 36 lat jest „stolicą Wileńskich Kaziuków” w Polsce. Dzięki temu Warmię odwiedziło setki Polaków z Litwy, prezentowały swą twórczość pewnie wszystkie zespoły polskie, a prócz ludowej nutki, było miejsce na poezję i malarstwo. Miałem okazję też doświadczyć współpracy z Jolą, organizując wystawy, od lat podczas Kaziuków-Wilniuków mam i ja swoje stanowisko z wydawnictwami, dokąd przychodzą moi wierni czytelnicy.

Z radością witałem Katarzynę i Tadeusza Markiewiczów z Warszawy. Pan Tadeusz (tak ładniej na Litwie zwracać się do człowieka o takim imieniu) jest znakomitym drukarzem. To człowiek wielce zasłużony dla „Solidarności”. Dzięki niemu w czasie wielkiego wrzenia pod koniec lat 80. maszyny drukarskie trafiały na Litwę,



Pisarz i dziennikarz Adam Hlebowicz

Oświęcimia – Bernarda Krawiec.

Od lat bardzo ceni sobie nasze spotkania poeta Janusz Wójcik, który jako organizator festiwalu „Najazd Poetów na Zamek Piastów Śląskich w Brzegu” poprosił, aby grupa poetów wileńskich zarezerwowała

sobie czas na listopad,

kiedy to planowana

wspomagając walkę o niepodległość. Potem wspierał polskie słowo pisane, drukując pierwsze tomiki poezji wilnian, które dostarczał mu jako wydawca Romuald Karaś. Od tego czasu stale ma coś „na warsztacie” w swej warszawskiej drukarni „Efekt” z Litwy, Białorusi, Ukrainy czy innych krajów Wschodu. Takie pozycje można już liczyć w setkach. Wspiera też artystyczne organizacje polskie na Litwie, drukując plakaty i zaproszenia, a jego działalność rozciąga się aż po Syberię, dokąd odbył wiele podróży. Zresztą jako zapalony podróżnik i żeglarz, poznał niemało dalekich i unikalnych miejsc na świecie.

Wśród gości był dr Jan Skłodowski historyk z Warszawy, publicysta i fotografik, badacz dawnych Kresów, który odbył ponad 50 wyjazdów badawczo-inwentaryzacyjnych na ich tereny. Na festiwalu będzie służył fachową informacją, szczególnie podczas wyprawy Sienkiewiczowskimi śladami.

Stara się nie opuścić żadnej edycji naszego festiwalu Zbigniew Sulewski (Białystok), wierny jego obserwator i życzliwy uczestnik, ekspert Centrum im. Adama Smitha. Po raz pierwszy, prawda na krótko, zawitali Marta i Edward Ipnarscy, miłośnicy sztuki, prowadzący w Podkowie Leśnej pod Warszawą galerię prywatną „Oko Podkowy”.

Zawsze w tym okresie powraca w rodzinne strony ktoś z poetów wileńskich, którego los rzucił do dalekich krajów. Na tych parę dni do Wilna zawitała tym razem Alicja Rybałko z Niemiec.



Poetki Agnieszka Jarzębowska i Ewa Witke



Poetka wileńska z Niemiec – Alicja Rybałko; Spotkanie przyjaciół – Janusz Wójcik (z prawa) w rozmowie z Wojciechem Piotrowiczem i Józefem Szostakowskim





Dzielenie się słowem u Franciszkanów, o. Sławomir Skwarczek przywitał poetów

Tradycyjnie w pierwszym dniu festiwalu poeci uczestniczyli we mszy św. w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (Franciszkanów), gdzie odbyło się dzielenie słowem, z udziałem również poetów miejscowych, wilnian. O. Sławomir Skwarczek serdecznie witał poetów na nabożeństwie, wyraził zadowolenie, że każdego maja, corocznie w tej starej świątyni gości poezja.

Właśnie dlatego w tym kościele, gdyż przypomina on los ludzi tego miasta. Świątynia, jak i oni, była niewolona i niszczona, a teraz po latach sowieckiego dewastowania, z trudem powstaje – niczym Feniks z popiołów. Dzięki wytrwałości franciszkanów, a to oni właśnie, jako pierwsi, nieśli wiarę chrześcijańską na Litwie. Na dobry początek i dalszą pomyślność festiwalu, odwiedzamy tę niezwykłą świątynię, by nasi goście też lepiej mogli uświadomić sobie historię i sedno dzisiejszych przemian na tej Ziemi.

Wilnianie tłumnie zgromadzili się na prezentacji nowości wydawniczych gości festiwalu. Miałem zaszczyt towarzyszyć Ewie Ziółkowskiej,



Promocję albumu prowadziła Ewa Ziółkowska, jego współautorka, wiceprezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”; Na sali nie brakowało młodzieży

wiceprezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, jako też współautor, na promocji albumu *Śladami słów skrzydlatych... Pomniki pisarzy i poetów polskich na Litwie*. Obecny był jeden z autorów zdjęć – Marian Paluszkiwicz. Zebrani nie mogli się czuć zawiedzeni, tym bardziej że była rzadka okazja gratisowego zdobycia solidnie i pięknie wydanego tomu. W mig rozeszło się kilkadziesiąt jego egzemplarzy.

Na sali w Domu Kultury Polskiej, która z trudem mieściła napływających wciąż wilnian, nie zabrakło miłośników książek. To oni stanowili trzon zebranych i obdarzyli album ciepłym przyjęciem i zainteresowaniem. Wśród nich byli dziennikarze, dużo młodzieży. Przybyła m.in. charyzmatyczna s. Michaela Rak, z wielkim oddaniem i poświęceniem działająca na rzecz Hospicjum im. bł. Michała Sopoćki w Wilnie.

Tego dnia bohaterem był Tomasz Snarski. Jego tomik poezji pt. *Werbli-sta*, jeszcze „ciepły”, dostarczony właśnie z drukarni Tadeusza Markiewicza, został wydany przez redakcję „Znad Wilii”, jako nagroda w konkursie „Polacy Wielu Kultur”. Kolejna edycja konkursu nadal trwa na łamach kwartalnika, gdyż jest to bardzo ważny i zasługujący na stałą uwagę temat dla rzeszy Polaków – nie tylko przebywających zagranicą, ale i mieszkających w Polsce. Zresztą dla ludzi innych narodowości też. Przybyło wielu młodych kolegów wileńskich poety, fakt ten znalazł swe odzwierciedlenie w mediach. Autor przywiózł z Gdańska wydawnictwa



To przyjemność zapowiedzieć książkę młodego autora



Już na starcie festiwalu frekwencja dopisała, głos zabiera Krystyna Lenkowska

i gadżety, które przekazała tamtejsza Biblioteka im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego, zaprezentował kilka wierszy z nowej książki.

O swojej nowej powieści *Pułapka na ptaki* mówił Adam Hlebowicz, zaś Krystyna Lenkowska przedstawiła tomiki poezji własnego autorstwa.

Tego popołudnia pamiętaliśmy i o Sienkiewiczu – dopełnieniem startu festiwalu był film *W pustyni i w puszczy*, w reżyserii Gavina Hooda, udostępniony przez Instytut Polski w Wilnie, który wilnianie oglądali całymi rodzinami.

Od tego czasu zegar zaczął „chodzić szybciej”, w pięknej przyjacielsko-koleżeńskej atmosferze. I tak już było do końca przedsięwzięcia. Nawet pogoda, niczym na zamówienie, sprzyjała tej naszej wspólnej przygodzie.

Inauguracja. Odczytać Sienkiewicza wspólnie

Inauguracja nastąpiła przy pomniku Mickiewicza, bo i gdzież w Wilnie jest bardziej znane miejsce i tak ważne dla literatury?

Tu na nas czekał Roman Gorecki-Mickiewicz (Roman Alexis Christian Gorecki-Mickiewicz). Jego praprapradziadek, Antoni Gorecki, urodzony w 1787 roku w Wilnie w rodzinie wojskowego, podczas studiów poznał Joachima Lelewela. Debiutował jako poeta w „Dzienniku Wileńskim”. Potem była służba w Armii Napoleona, zasłynął jako autor pieśni obozowych. Po klęsce w 1815 roku, w stopniu kapitana, osiadł w podwileńskim majątku rodzinnym Dusinięta (zw. też Dusiniaty, lit. *Dusinieniai*), podróżował, nadal pisał. Ożenił się z Weroniką Eydziatowicz, córką ziemianina spod Augustowa. Małżeństwo dzieliło swój czas między wspomnianym majątkiem a Wilnem, gdzie Goreccy mieli okazały pałac przy ulicy Dominikańskiej. Kiedy w 1831 z inicjatywy Lelewela powstał Centralny Komitet Wileński, Gorecki wszedł w jego skład i został szefem sztabu wojennego, zaś po upadku insurekcji emigrował do Francji, zostawiając swe dobra, które skonfiskował rząd carski.



Potomek Adama Mickiewicza na podwórzu domu, w którym mieszkał poeta, dziękował za pamięć o jego wielkim krewnym

W jaki sposób Goreccy weszli w powinowactwo z Mickiewiczami? Otóż w 1857 roku syn Antoniego, a prapradziadek Romana, Tadeusz Gorecki – artysta malarz,



Uczestników festiwalu witali kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP Stanisław Cygnarowski (z prawa) oraz Marcin Łapczyński, dyrektor Instytutu Polskiego

ożenił się w Paryżu z Marią Mickiewiczówną, najstarszą córką Adama i Celiny z Szymanowskich Mickiewiczów. Z tamtych czasów zachowały obrazy Antoniego, m.in. w zbiorach Litewskiego Muzeum Sztuki w Wilnie są portrety jego teścia, niedokończony cykl ilustracji do *Pana Tadeusza*.

W roku 1929 władze polskie zwróciły majątek prawowitym właścicielom. Późniejsi potomkowie Goreckich i Mickiewiczów, choć i rzadko, to odwiedzali rodzinne strony. W ten sposób do Wilna trafił i Roman, jako obywatel francuski. W Polsce nauczył się polskiego, zaś potem na Litwie – litewskiego. Dał się na tyle zauroczyć Wilnu, że tu założył rodzinę. Właśnie kiedyśmy się poznali przed 17-18 laty, pomagałem mu nawet w pozyskaniu obywatelstwa litewskiego. Niestety, bez skutku. Zamykając tę refleksję dodam, że Roman jest przedsiębiorcą wyrobów skórzanych, ale i strażnikiem pamięci swojego wielkiego krewnego. Wileńskiemu domu-muzeum Adama Mickiewicza sprezentował maskę pośmiertną poety.

Roman Gorecki przybył, by się przywitać z nami. Podziękować, że właśnie w tym miejscu odbywa się inauguracja „Majów nad Wilią”.

Przywitanie z Adamem, z zebranymi wilnianami i wspólne zdjęcie na początek, to takie dłuższe „5 minut” sesji fotograficznej, pełne kwiatów i uśmiechów, rozmów w różnych językach, na tę okazję z wyraźną dominacją polskiego.

W podwórzu przy mieszkaniu poety, które wynajmował w Zaułku Bernardyńskim, przepisując tu poemat *Grażyna*, trwał powiatań ciąg dalszy. W



Zafascynowani Wilnem – Janusz Wójcik i Bernardeta Krawiec



Swe wiersze czytają poeci znani w Wilnie i nie tylko – Henryk Mażul oraz Aleksander Śnieżko

domu-muzeum Rimantas Šalna znalazł też czas dla poetów, choć to trudny okres dla muzeum ze względu na dużą liczbę turystów z Polski.

Kiedy głos zabierali uczestnicy festiwalu, czuć w nim było wzruszenie. Przeplatały się refleksje i miasta, serdeczne słowa stały się spoiwem, które tworzyły jedną całość. A pewnie na to wszystko patrzył z góry Mickiewicz i się uśmiechał.

Tego dnia, po obiedzie z dań regionalnych (chłodnik plus cepeliny), w zacienionym i kameralnym miejscu na Starówce, spotykamy się w Instytucie Polskim. Ma tu miejsce otwarcie wystawy fotograficznej pt. *Sienkiewiczowska Lauda* autorstwa Jana Skłodowskiego. Jej autor komentuje fotografie, opowiada dokładnie o miejscach i dziejach z kart powieści Sienkiewicza.

Następnie mowa dotyczy dzisiejszego odczytywania historycznych powieści noblisty – innego w Polsce i innego na Litwie. Czy takie pisarstwo „ku pokrzepieniu serc” nie trąci dzisiaj anachronizmem? Czy nie jesteśmy podawani pewnemu stereotypowi kształtowania historii Rzeczypospolitej wielu narodów podług Sienkiewicza – tak, jak oceniamy niekiedy wizerunek królów według wizji Jana Matejki? Wreszcie: jak spożytkować wielką popularność dzieł pisarza, by znaleźć w nich wątki wspólne, „ponadpolskie”?

Mówili Adam Hlebowicz, Łucja Dudzińska, Janusz Wójcik, Wojciech Piotrowicz. Pocieszający był udział w tych rozważaniach ludzi młodych – m.in. Karoliny Słotwińskiej, uczennicy 11 klasy Szkoły Średniej im. Władysława Syrokomli w Wilnie, zdobywczyni tytułu Mistrz



Jan Skłodowski – autor Sienkiewiczowskiej wystawy fotograficznej

imieniu polskiej placówki dyplomatycznej Stanisław Cygnarowski, kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP złożył życzenia uczestnikom festiwalu, słowa satysfakcji z dotychczasowej współpracy wyraził Marcin Łapczyński, dyrektor Instytutu Polskiego w Wilnie. Placówkę tę odwiedzamy nieraz. Dyrektor

Ortografii na Wileńszczyźnie, laureatki LVI Olimpiady Literatury i Języka Polskiego w Konstancinie k/ Warszawy, dla której Henryk Sienkiewicz jest idolem – jak to sama określiła. Karolina pisze wiersze i fraszki, poświęcone polskiemu noblistcie, najchętniej w cyklu *Rymuję, bo go miłuję*. Z poczuciem humoru i autoironicznie, trochę z wileńska – jako *Szóstka Maria*? Albo i zupełnie poważnie – *Do Litwosa*:

*Nie jestem Marią
wszakże też Cię kocham
i śmieję się dniem
i nocami szlocham*

*Kresowych rycerzy na wojenkę prowadzisz,
i sam się z Litwy wywodząc po mieczu,
kwiaty tej czystej miłości do kraju sadzisz.*

Żadna polska dusza temu nie zaprzeczy.

W swoim *Małym wierszu na cześć tak wielkiego pisarza* m.in. napisała:

*Gluchy szmer, cichy szelest
boskimi wartościami wsiąkniętych stron,
ten ...dreszcz budzący – tak, to On.
Mego serca – mego pióra Patron.
A czyż to pióro
nie jest większym wolentarem
niżli serce, które
– wierząc słowom mistrza, Zagłobie –
pod jakim chce, pod takim znakiem służy?
A moje hołd oddaje Tobie.
Pod Twoim znakiem staję,
deszczu życiodajny,
co podlewasz semina tkwiące w duszy,
w owej płonnej glebie,
której nie chcesz osuszyć
dodając pokoleniom otuchy. (...)*



Karolina Słotwińska i Dominika Wasilewska – wileńskie olimpijki szkolne



To dzięki młodym ludziom i ich wspaniałym nauczycielom, żyją tradycje literackie na Wileńszczyźnie. Udział młodzieży w tej dyskusji był naturalną odskocznią do dalszej rozmowy, dotyczącej potrzeby podejmo-



©Maciej Mieczkowski

Podczas konferencji w sali Instytutu Polskiego mówiono o sprawach ważnych dla zachowania tradycji literackich

wania takich tematów. Choć nie tylko, bo i współpracy twórczych polskich środowisk z Wilna z podobnymi w Polsce. Co tam ukrywać – z nadzieją pozyskania pomocy, by zapewnić zmianę pokoleń w czasach dzisiejszych i w tak specyficznych warunkach, gdy sprawy kultury, szczególnie tej z innej półki, bywają w głębokiej opozycji.

I tu uwaga, którą z niepokojem dzielą się organizatorzy podobnych przedsięwzięć i imprez w Wilnie i na Wileńszczyźnie. Mamy wiele organizacji i placówek polskich, statutowo zajmujących się lub chcących zajmować kulturą, wreszcie są etatowi jej pracownicy, ale ich na takich debatach nie spotkasz. A szkoda, mogliby przecież wiele się nauczyć i uświadomić sobie, co prócz wyborów dla Polaków litewskich jest równie ważne na przyszłość.

600 kilometrów śladami *Potopu*. Toast wzorem Zagłoby

Aby pokonać tę trasę, musieliśmy wyruszyć wcześniej. Sprawdziły się poszczególne odcinki na drogach szybkiego ruchu. Uczestnicy wyprawy, w

liczbie 48 osób, udali się więc prawnie wyznaczoną trasą. Prócz gości zagranicznych byli poeci wileńscy, duża grupa dziennikarzy, reprezentujących prawie wszystkie miejscowe media polskie, wilnianie. Dołączyli do nas m.in. Marcin Łapczyński, dyrektor Instytutu Polskiego,



Tego dnia mieliśmy przemierzyć niemalą szlak...

©Romuald Mieczkowski

Dawid Tomaszewski z Ambasady RP, litewska pisarka Birutė Jonuškaitė, pedagog Danuta Korkus, przewodnik po Wilnie Krystyna Kamińska, pracowniczka Ośrodka Kultury w Niemenczynie Renata Reichinbach, dwie laureatki olimpiad szkolnych, wspomniana już Karolina Słotwińska oraz jej koleżanka, Dominika Wasilewska, zwyciężczyni ostatniej Olimpiady Literatury i Języka Polskiego na Litwie, osoba o wielu zainteresowaniach i zdolnościach (nauczyła się np. języka chińskiego), i do czego z dumą się przyznaje – moja krewna. Znacznie pomniejszyły one wiek średni uczestników wyprawy i co też bardzo istotne – służyły pomocą jej organizatorowi.

Obraliśmy kurs w kierunku północnym, za nami został Wilkomierz (*Ukmerge*) i Poniewież (*Panevėžys*). Po drodze podajemy informacje i ciekawostki o Litwie, konfrontujemy urywki z *Potopu* z dzisiejszą rzeczywistością. Dotarli do nas pierwsze echa festiwalu. Leonard Drożdżewicz z Sokółki prosił o przekazanie ukłonów dla red. Krzysztofa Renika – za jego wileńskie radiowe relacje (w tym dla Polskiego Radia dla Zagranicy), wskazujące, że jednym z celów „Majów nad Wilią” jest promocja wartościowej poezji wileńskiej nie tylko na Litwie, ale i w Polsce. Przypomnił, że m.in. nazwisko Adama Hlebowicza – potomka zanego, mocnego rodu Wielkiego Księstwa Litewskiego (od Grodna po Wilno, Mińsk, Berezynę...), widnieje w gronie autorów pierwszych, historycznych już numerów „Znad Wilii”

W dzień otwarcia festiwalu przeglądałem wielonakładowy katolicki tygodnik, – pisał – a w nim na 6. stronach poświęconych kulturze krótka zapowiedź festiwalu poetów, ale... w królewskim Krakowie i to pod jakże pojemną nazwą „Piesek przydrożny”... Zapewne królujące reklamy zajęły redakcyjne szpalty, stąd brak choćby paru słów o wileńskim festiwalu, zaczynającym się przecież corocznie mszą św. w kościele Wniebowzięcia NMP (Franciszkanów). A tymczasem

Wilno woła...

Przed zachodem słońca
– wśród fali łąk szumiących,
śród kwiatów powodzi
– ruszam na suchego przestwór oceanu,
słyszę wieczorny, krótki klangor żurawi,
a tuż po nim – patrzę w niebo,
gwiazd szukam, przewodniczek łodzi;
w takiej ciszy – tak ucho natężam ciekawie,
że słyszałem majowy głos z Litwy.
– Jedźmy – Wilno woła...



©Romuald Mieczkowski

Tyle Leonard Drożdżewicz. Zabiegając fakty napiszę, że gdzieś za Kiejdanami, kiedy już braliśmy z powrotem kurs na Wilno od południowo-zachodniej strony, pozwoliliśmy sobie wzorem Zagłoby wznieść toast za udany finał wyprawy nalewką, którą dostarczył przyjaciel z Doliny Łosośny – z przesłaniem Edwarda Woyniłłowicza, obywatela Kresów: *Dla mężczyzn po kieliszeczku słynnej starki, dla pań (...) słodka smorodiniówka.*

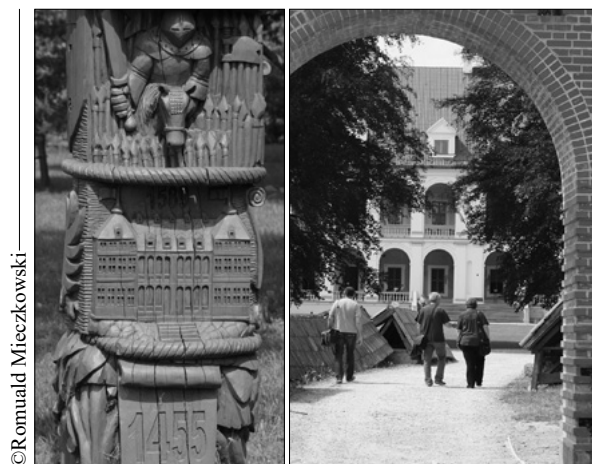
Pierwszy postój nastąpił w Birżach, na tzw. Auksztocie (lit. *Aukštaitija*, dosłownie: wyżynnej części, bo *Žemaitija* czyli Żmudź to nizinna część kraju), niedaleko granicy z Łotwą, położonych na rzekami Apaszcza (*Apaščia*) i Agluona oraz nad jeziorem Szyrwany (*Širvėna*). Były one już w XIV wieku własnością Wielkich Książąt Litewskich. Litewska nazwa zapewne wywodzi swój rodowód od brzóz (brzoza po lit. *beržas*), które tu i przed wiekami obecne były w lokalnym krajobrazie.

W centrum takich miasteczek zwykle bywa jakiś ważny obiekt. Tak i w Birżach przed nami wyrósł odnowiony, a właściwie zrekonstruowany w latach 80. ubiegłego stulecia Zamek Radziwiłłów, może bardziej pałac. Już na początku XV stulecia był tu drewniany zameczek, Radziwiłł „Rudy” wybudował nową siedzibę, którą przede wszystkim fortyfikacyjnie udoskonalił Krzysztof Mikołaj Radziwiłł „Piorun”. Zdewastowany dwukrotnie przez Szwedów, również po odbudowie przez Bogusława Radziwiłła w stylu *palazzo in forteza* popadł w ruinę.

To właśnie tu miał wysłać Michała Wołodyjowskiego i jego współtowarzyszy książę Janusz Radziwiłł. By zginęli z rąk Szwedów, do czego – jak wiadomo – nie mógł dopuścić swoim fortelem Zagłoba.

A ponadto w miasteczku dziś liczącym niecałe 15 tysięcy mieszkańców

zachował się Pałac Tyszkiewiczów – nad jeziorem, z okazałym 40-hektarowym parkiem. Obecnie w pałacu mieści się administracja fabryki lnu. Są tu świątynie katolickie, ufundowane przez te dwa rody. Należy podkreślić, że Birże też



Rok założenia Birż – 1455 i brama do Zamku Radziwiłłów



Zamek w Birżach widziany od strony fosy i jeden z jego władców – Janusz Radziwiłł

były ośrodkiem kalwinizmu i siedzibą parafii ewangelicko-reformowanej.

Spokojnie i cicho jest w miasteczku, wycieczki tu zaglądają rzadko. „Nie bardzo po drodze”, chyba z Łotwy. Dlatego bardzo się cieszy z naszego pobytu personel gustownej restauracji, ulokowanej w piwnicach Zamku. Czuć przyjemny chłodek, po smakowitym obiedzie mamy wystarczająco sił, żeby wyruszyć dalej. Nie obeszło się jednak bez posmakowania czarnego trunku, wszak Birże są stolicą litewskiego piwa, szczególnie tego ciemnego. Ale tym razem nie daliśmy się zwieść propozycji zwiedzenia, wraz z degustacją, położonego nieopodal w Butowach Muzeum Piwa. I co na to by powiedział imć Zagłoba?

Świeżo po festiwalu w Ambasadzie Litwy w Warszawie prezentowano film pt. *Radviliada*, o historii rodu Radziwiłłów, obecny był książę Maciej Radziwiłł. Poinformowałem go o naszej eskapadzie, należy żałować, że razem z nami księcia nie było – wiele by mógł dopowiedzieć. I to daleko nie zawsze w oparciu o cytaty Sienkiewicza...

Dalsza droga prowadziła już na południe. Wiele bardzo dokładnych informacji o mijanych miejscowościach udzielał Jan Skłodowski, który w tych stronach spędził niemało czasu, robiąc dokumentację miejscowych zabytków, w tym cmentarzy.

Minęliśmy Krakinów (*Krekenava*), z kościołem. W Wodoktach (*Vadaktai*) czekał na nas Antanas Narvydas (Antoni Norwid). W młodości Antoni pracował w żegludze morskiej, był w Polsce, na emeryturze wrócił na ojcowiznę. Jest zażenowany stanem swojej polszczyzny, przyznaje, nie ma z kim tu rozmawiać po polsku. Dawniej więcej ludzi mówiło, dziś został sam, no może znajdzie się jeszcze jedna osoba.



Antanas Narvydas (Norwid)



Dziś w Wodoktach nie słyhać polskiego, są tylko napisy na miejscowym cmentarzu

Właśnie zaciekawiony celem naszego pobytu nadszedł starszy mężczyzna. Rozumie co do niego mówimy, ale z odpowiedzią nie bardzo może już sobie poradzić.

A korzenie? Jakie korzenie? Ktoś w rodzinie mówił po polsku w dzieciństwie, w domu była książeczka do nabożeństwa w tym języku. Czytałem w jakims artykule, też „ku pokrzepieniu serc”, iż na Laudzie w każdym domostwie wciąż się darzy do dziś trylogię Sienkiewicza. Nie jest to prawdą, bo i domostwa pustoszeją, a i do większych ognisk polskości stąd bywa daleko.

Z dawnych czasów zachował się kościół św. Agaty. Jest biblioteka, której we wrześniu zostanie nadane imię Sienkiewicza. To tutaj Oleńka Billewiczówna poznała Andrzeja Kmicica, chorążego orszańskiego, przeznaczonego jej na męża na mocy testamentu dziadka Herakliusza Billewicza, na szczęście narodziło się między nimi wielkie uczucie.

W Wodoktach zaglądamy do kościoła i na plebanię. Długie lata pracował tu ks. Antanas Valantinas, którego pasją było zapisywanie miejscowej litewskiej twórczości ludowej. Wydał nawet książeczkę pt. *Podania, anegdoty, drobny folklor (Sakmės, anekdotai, smulkioji tautosaka)*. Ple-



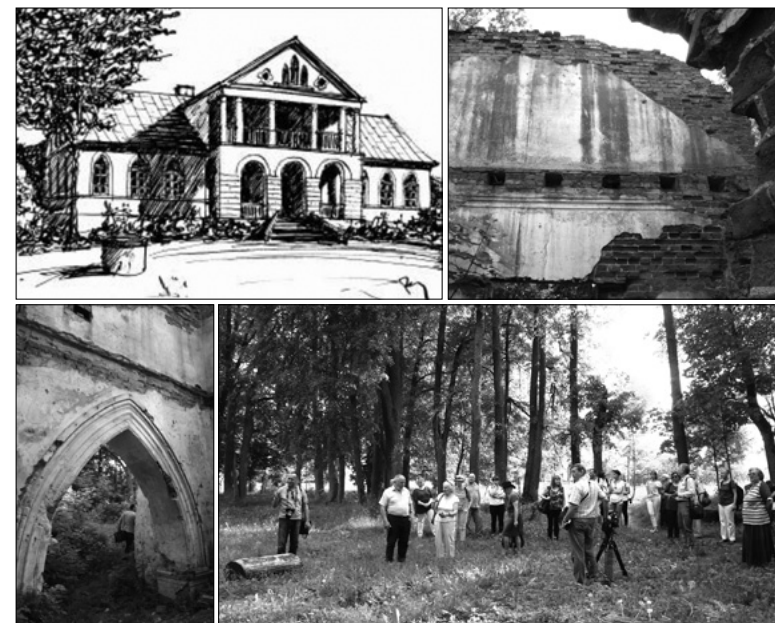
Jechaliśmy też i terenowymi drogami żwirowymi...

bania dzisiaj to coś w rodzaju muzeum, w honorowym miejscu – portret św. Jana Pawła II. Spoglądam na zegarek, trzeba jechać dalej.

Nie jest pewne, czy występująca na kartach powieści Sienkiewicza osada

Mitruny (*Mitriūnai*) i dzisiejsza wieś o takiej nazwie to ta sama miejscowość. Pasuje do nich jedno z nazwisk, jakie spotykamy u Sienkiewicza – Koryznów „herbu własnego”. Od nich pałac odkupił chorąży Józef Sawicki herbu Lubicz. Dwór był to niezwykle, w okresie międzywojennym na Litwie Kowieńskiej stanowił ważny w okolicy ośrodek polskości. Odbywały się tu zjazdy miejscowej szlachty laudańskiej, zebrania, wieczorki taneczne, wystawiano amatorskie przedstawienia teatralne.

Rodzina Sawickich, herbu Lubicz, słynęła z ludzi prawych, uczestniczyła w powstaniach. Ostatni właściciel pałacu – Wacław Sawicki zmarł w 1941 roku na Syberii, po parotygodniowej tułaczce w transporcie deportowanych. A zbudowany w XIX wieku przez Józefa Napoleona Sawickiego pałac przetrwał aż do 1992 roku. Wydawało się, jeśli i nie odzyska blasku, to coś w nim będzie się działo. Ale z nakazu byłego przewodniczącego miejscowego kolchozu, został zburzony spycharkami i zachowały się tylko żałosne resztki ruin. Kto by mógł pomyśleć: już na niepodległej Litwie dokonano się takie barbarzyństwo! W otaczającym dwór, niegdyś rozległym i pięknym parku, swe siedlisko miały wrony. Ale i one jakoś przepadły. Ludzi niewiele zostało. Bo i co tutaj robić? Ażeby dotrzeć do pobliskich miejscowości, trzeba pokonać drogę szutrową, nasz autokar też ciągnął za sobą długą smugę kurzu...



Mitruny to świadectwo barbarzyństwa. Po pałacu, który zachwycał swą wspaniałością, pozostały rozpadające się resztki, w zdziczałym parku wzrastają chwasty

Potem były Pacunele (*Pociūnėliai*) nad rzeką Lauda (jest to jedyna dziś ponoć taka nazwa w kartografii litewskiej), zamieszkałe historycznie przez potomków szlachty laudańskiej. Sienkiewicz pisał: *Gasztowowie siedzieli w Pacunelach; panny ich słynęły pięknnością, tak iż w końcu wszystkie gładkie dziewczęta w okolicy Krakinowa, Poniewieża i Upity pacunelkami nazywano*. Właśnie tu w 1655 roku i w takich okoliczno-



Drewniany kościółek w Pacunelach

ściach, w domu Pakosza Gasztowta, miał kwaterować pułkownik Wołodyjowski, by zaleczyć rany, zadane mu przez Moskali pod Cybichowem. I kiedy je skutecznie zaleczył, wyruszył stąd na czele laudańskiej szlachty do pobliskiego Lubicza, by Oleńkę z rąk Kmicica odbić. Zresztą było to gniazdo też Wołmontowiczów Butrymów, Billewiczów, innych rodów.

Za panowania Jana Kazimierza patriarchą wszystkich Billewiczów był Herakliusz Billewicz, pułkownik lekkiego znaku, podkomorzy upicki. Ten nie mieszkał w gnieździe rodzinnym, które dzierżył pod owe czasy Tomasz, miecznik rosieński; zaś do Herakliusza należały Wodokty, Lubicz i Mitruny, leżące w pobliżu Laudy, naokół, jakoby

Obecnie to mała osada z drewnianym kościółkiem św. Jana. Podobno coroczny odpust w dniu 24 czerwca, słynął jeszcze przed wojną ze zjazdu przepięknych *laudanek*, a mniejszy – na cześć św. Marcina, połączony był z jarmarkiem, znanym ze sprzedaży koni. Działała tu szkoła ludowa, jako filia szkoły w Bejsagole (*Baisagola*).

W Kiejdanach (*Kėdainiai*) czekała na nas Irena Duchowska, prezeska miejscowych Polaków, miłośniczka poezji, ale i organizatorka na początku czerwca festiwalu „Pieśń znad Issy”, na który miało przyjechać w tym roku ...około pięciuset uczestników z Polski – w śpiewających i tanecznych zespołach ludowych, orkiestrach – w tym strażackich. Przygotowany przez nią chór starszych pań powitał nas wykonaniem polskich pieśni. Niejednemu kręci się łza w oku, ich śpiewy w niespotykanej gdzie indziej polszczyźnie są nagrywane dla Polskiego Radia.

Kiejdany to już inny świat. Ich nazwa pochodzi podobno od nazwiska kupca z Kuronii – Kiejdangena, który założył tu osadę rybacką. Już w XV wieku Kiejdany otrzymały prawa miejskie. Pięknie odrestaurowano Starówkę, zachwycając dawne budowle. To jedno z najstarszych miast na Litwie, odnotowane w kronikach Długosza. Tu się działa historia! Znowuż za sprawą Radziwiłłów (obok Kiszaków), bo to ich bodajże największa siedziba, prężny też ośrodek kalwinizmu, m.in. jego wyznawcą był opisany w *Potopie* Janusz Radziwiłł. Radziwiłłowie sprowadzili tu 200-300 Szkotów tego wyznania (w trylogii – Ketling), to był jeden z pierwszych ośrodków reformacji na Litwie. Przybywali tu arianie.

To tutaj hetman litewski Janusz Radziwiłł wraz ze swym kuzynem Bogusławem podpisali układ z królem szwedzkim Karolem X Gustawem. Na jego mocy oddawał on pod protekcję Szwecji całą Litwę, planował oddać i Rzeczpospolitą. Ale wiemy co się stało, dzięki Bogu, po obronie Częstochowy!

W Farze św. Jerzego, zbudowanej w XVII wieku przez Radziwiłłów jako zbór kalwiński, mieści ich krypta nagrobna. W czasach późniejszych Kiejdany stały się własnością Stanisława Hutten-Czapskiego.

Wiele tu zwiedzania, podczas spaceru udało się uświadomić sobie



W Kiejdanach powitano nas starą rzewną pieśnią polską



W tajemniczym grodzie Radziwiłłów nad Niewiażą jakże wiele było do obejrzenia!



Intensywnie zwiedzamy Kiejdany. Na pierwszym planie – Krystyna i Waldemar Lenkowsky

U pisarzy litewskich. Dalszym celem była Celia (Konrada)

Kolejny dzień rozpoczęliśmy wizytą w Związku Pisarzy Litwy. O działalności organizacji opowiadał prezes Antanas A. Jonynas i jego zastępczyni – Birutė Jonuškaitė. Niemało czasu poświęcono wydawnictwu tej organizacji – Związek firmuje literackie czasopisma fachowe, wydaje „niekomercyjną”, ważną z punktu widzenia wartości literaturę, w tym poezję. Posiada skuteczne bodźce zachęty (np. serię dla debiutantów *Pierwsza Książka*, nagrody). Obecni byli dyrektor wydawnictwa – Giedrė Šorienė,



Wypowiedzi gospodarzy placówki literackiej – Birutė Jonuškaitė i Antanasa A. Jonynasa (obok autora relacji) wysłuchano z wielką uwagą i zainteresowaniem

niektóre fakty historyczne. Ktoś zauważył: „Pusto tu jakoś...” Rzeczywiście, 30-tysięczne miasto sprawia wrażenie wymarłego. Jest to jednakże chyba wspólna cecha wszystkich miast litewskich: młodzi wyjeżdżają do stolicy – do Wilna, gdzie życie inaczej wygląda, a kto wie – czy nie częściej za chlebem wybierają emigrację.

Wracaliśmy pełni wrażeń, z piosenką na ustach. Po prawej stronie zostało Kowno i po niespełna godzinie zakończyliśmy pomyślnie wyprawę.



Andrius Konickis oraz red. naczelny miesięcznika „Naujoji Romuva”, którzy obdarzyli gości książkowymi upominkami, odpowiedzieli również na pytania. Zresztą i uczestnicy festiwalu zostawili tu swoje książki.

Gości zachwyciły te wydawnictwa – swoimi walorami estetycznymi, pomysłowymi projektami okładek, bardzo nowoczesnymi ilustracjami. Oceniał je wysoko znawca przedmiotu – znany warszawski specjalista, z którego drukarni wyszła niejedna piękna i rzadka pozycja.

Rozmowa dotyczyła również spraw translatorskich, obecności literatury litewskiej w Polsce i polskiej – na Litwie. Gościom pokazano siedzibę, a jest ona nie byle jaka – ostatnią właścicielką pałacu była księżna Maria Skórzewska Ogińska.

A potem nastąpił ciąg dalszy zwiedzania Wilna. W osobach Wojciecha Piotrowicza i Józefa Szostakowskiego nasi goście mieli najdoskonalszych przewodników w mieście, a w dodatku – poetów!

Spotkanie przy Celi Konrada stało się też tradycją, która trwa nieprzerwanie od 23 lat. Piękna pogoda pozwoliła na nieśpieszne celebrowanie słowa poetyckiego. Głos zabrali uczestnicy festiwalu, obecni byli niemal wszyscy poeci wileńscy starszego pokolenia. Szczególnie cieszyła obecność młodych twórców, którzy zainicjowali Turniej Jednego Wiersza. Byli to wilnianie Tomas Tamošiūnas i Dariusz Krawczyński oraz Tomasz Snarski z Polski. Ich wystąpienie było wprost brawurowe, obydwaj wilnianie piszą po polsku, wyróżniają się spośród innych piszących swych kolegów nad Wilią dojrzałością i bezpretensjonalnością, którą to cechą można spotkać u innych początkujących. Ich przyjaźń z Tomkiem Snarskim daje konkretne owoce, dzięki czemu mogli zaprezentować swą twórczość w Gdańsku. Prezentowane wiersze tchnęły nowoczesnością na miarę czasów, w jakich żyją.

Niestety, muszę odnotować pewne zagubienie się ich kolegów, mimo częstych występów i stale prowadzonej promocji grupy o głośnej nazwie, chyba brakuje jej szerszego otwarcia się, porad doświadczonych kolegów. A takich można było poznać chociażby podczas festiwalu.

Nazwiska gości zagranicznych już przytaczałem. Obowiązek kronikarski, w dodatku prowadzącego tę Środę, nakazuje odnotować też



Na Turnieju Jednego Wiersza podczas Środy Literackiej świetnie wypadli nasi młodzi poeci



Zebrani emocjonalnie reagowali na wiersze – Zbigniew Sulewski, Agata Lewandowska, Waldemar Lenkowski oraz Stanisław Zawodnik (od lewej); Maria Duszka nazwiska kolegów, twórców miejscowych, reprezentujących poezję bardzo różną, którzy znaleźli jednak czas, aby uczestniczyć, jeśli nie w całym festiwalu, to chociażby w Środzie Literackiej. Jak zwykle zachwyciła poezja Alicji Rybałko (choć mieszka w Niemczech, to nie odnoszę jej do poetów zagranicznych), wystąpili m.in. – Alicja Lassota, Aleksander Śnieżko, Aleksander Sokołowski, Aleksander Lewicki, Wiktor Tamošiūnas (ojciec Tomasa), a także Józef Szostakowski i Wojciech Piotrowicz, którego poprosiłem, aby zaintonował inwokację. Podchwycili ją wszyscy obecni a zabrzmiała ona w tym miejscu niczym szczerą i wzruszającą modlitwa.

W innych prezentacjach uczestniczyli Henryk Mażul, Teresa Markiewicz, poeci mniej znani, swą twórczość zechcieli przedstawić miłośnicy poezji, piszący po rosyjsku.

Wieczorem czekała na nas *Biesiada Poetów, Muzyków, Malarzy i ich Przyjaciół* – w Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wili” (pierwotnie była planowana w Domu-Muzeum Mickiewicza). Jako że festiwal zbliżał



Ewa Witke i Lucja Dudzińska; Stanisław Cygnarowski (w środku) z Agnieszka Jarzębowską i Aleksym Wróblem na Biesiadzie w Polskiej Galerii „Znad Wili”



Rozmowy wśród obrazów w galerii polskiej – Jolanta Adamczyk i Ewa Dziuk-Renik

się ku finałowi, była to okazja podziękować sobie wzajemnie, przy wileńskim poczęstunku. Był z nami Stanisław Cygnarowski, który od wielu już lat nie tylko obserwuje festiwal, ale też go wspiera.

Wśród obrazów i dzieł sztuki zabrzmiała muzyka. Dobrze służyło temu pianino. Oczarował swym występem Rob B Colton (Robert Błaszkievicz), który wykonał szereg własnych kompozycji, z własnymi tekstami – bardzo poetyckimi i ciepłymi, błyskotliwie akompaniując sobie na gitarze. To był sygnał do rozpoczęcia zabawy – bawiono się i tańczono wymślenie!

Gitarę (plus harmonijką ustną i bębenek) i sztafetę zarazem przejął Waldemar Lenkowski, który wystąpił z wiązką ballad i pieśni, które już śpiewali wszyscy. Zapadał ciepły wieczór. Biesiada trwała do późnych godzin.



Roba B Coltona dla Polskiego Radia nagrywa Krzysztof Renik

Gościem „Maja nad Wilią” – EMI GRA

Panel ten – a jest to z kolei nowa tradycja, trwająca już lata – poprowadziła Agata Lewandowska, dyrektor Festiwalu Filmów Emigracyjnych (realizowanych głównie przez Polaków i o Polakach) w Warszawie – znów w gościnnych progach Instytutu Polskiego.

Przegląd rozpoczął film pt. *Wilno – Miasto Poetów*, zrealizowany w 2007 roku przez uczestnika festiwalu, Adama Hlebowicza. W filmie ukazane zostało współczesne polskie środowisko pisarskie w mieście nad Wilią, wystąpili znani twórcy litewscy. Podczas dyskusji można było skonfrontować sytuację sprzed prawie dziesięciu laty z dzisiejszą. Mimo problemów, bilans jednak jest pozytywny – w ciągu tych lat powstało wiele nowych książek, znalazło swą przystań życiową i artystyczną, niekoniecznie w literaturze, występujące wtedy w filmie młode pokolenie, dziś w „sile wieku”.



Przedstawiono na osąd zebranych dokumenty z różnych obszarów – film Anahity Rezaei *O matko, gdzie to jest?! i Katarzyny Dąbrowskiej-Kulacz *Między światami*. Pierwszy pokazuje w zabawny sposób obraz młodego irańskiego pokolenia i zderzenia z nim ich polskich rówieśników; drugi – dramatyczny, o wybraniu i niesieniu trudnej misji przez mnicha-Polaka wśród Inuitów w Północnej Kanadzie, gdzie ma miejsce najwięcej samobójstw. Oba dokumenty spotkały się z wielkim zainteresowaniem. Natomiast Grand Prix ubiegłorocznego festiwalu – film Andrzeja Papużińskiego,*

wyrafinowaną i subtelną opowieść bez słów o Michale Batorym, światowej sławy plakacisie, zamieszczałem w Paryżu, pt. *Kontrapunkt i w Wilnie nagrodzono burzliwymi oklaskami.*

Przegląd kończono z uczuciem niedosytu. Jego widzowie i uczestnicy żałowali, że EMiGRA w Wilnie była tak krótka.

Ciąg dalszy upływał nie tyle w pakowaniu się do drogi powrotnej, co w wędrowkach po mieście, odwiedzinach placówek i organizacji polskich. Mnie osobiście bardzo wzruszył Stanisław Zawodnik, który wziął taksówkę, aby pojechać śladami ...moich wierszy, dotrzeć tam, gdzie opisany został bez, kwitnący na pętli autobusowej na Zarzeczu.

Rok 2017 – Rokiem Melchiora Wańkowicza!

Nie wiem, co zrobią władze oficjalne, ale jako organizator dotychczasowych „Majów nad Wilią”, z nadzieją, że nic nie stanie na przeszkodzie, a zdrowie dopisze, ogłaszam rok przyszły Rokiem Melchiora Wańkowicza!

Przyczyna ku temu niebagatelna: 10 stycznia mija 125. rocznica urodzin tego znakomitego pisarza, reportażysty i dokumentalisty. Autor *Szczenięcych lat*, *Bitwy o Monte Cassino* czy *Ziela na kraterze* jest mocno związany i z byłymi Kresami, i z Litwą. To jego przodek i krewny, Walenty Wańkowicz, przyjaźnił się Adamem Mickiewiczem i namalował jeden z najbardziej znanych portretów poety.

Urodził się pisarz, co prawda, w Kałużycach na Mińszczyźnie, ale przebywał u spokrewnionej z nim Maryli z Wańkowiczów Kiełczewskiej,

w dawnym mająteczku Wańkowiczów w Lewidanach (Levydoinis) pod Wilnem. W okresie międzywojennym leżące nad Niewiażą Jodańce (Jodononiai) były własnością Melchiora Wańkowicza i jego siostry Reginy. W 1926 roku przekradał się stamtąd z żoną i córkami przez „zieloną granicę” z Polski na Litwę...

Już samo zapowiedzenie, że będziemy podążać śladami *Szczenięcych lat*, nieistniejącego już świata dworów na Kresach, wywołało wielkie zainteresowanie i kilka osób mnie poprosiło, żebym obowiązkowo uwzględnił „na gorąco” ich obecność na kolejnym festiwalu!

Twórczość Melchiora Wańkowicza to kolejna, jakże piękna i ważna karta historii literatury polskiej, dziejącej się na naszych terenach. Warto więc solidnie przygotować się, by ją sobie uzmysłowić podczas kolejnej – XXIV edycji „Maja nad Wilią”.

PODZIĘKOWANIA

Serdecznie dziękuję w imieniu Poetów i Sympatyków festiwalu Darczyńcom.

Bez udziału tych instytucji przedsięwzięcie nie mogłoby się odbyć.



Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej na Polonią i Polakami za Granicą.

Jestem wdzięczny Ambasadzie RP, jej Wydziałowi Konsularnemu i Instytutowi Polskiemu w Wilnie, Dyrekcji Domu Kultury Polskiej,

Dyrekcji Muzeum Adama Mickiewicza,

Zarządowi Związku Pisarzy Litwy,

Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego w Gdańsku,

Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wili” –

za współpracę i życzliwe potraktowanie Festiwalu.

Kłaniam się nisko bliskim mi Osobom, Kolegom Poetom i Dziennikarzom, Muzykom, czułym na sztukę Wilnianom – za pomoc i wytworzenie niepowtarzalnej atmosfery.

Romuald Mieczkowski,
organizator i realizator XXIII MFP „Maj nad Wilią”

KRONIKA WYDARZEŃ FESTIWALOWYCH – RELACJE, OPINIE

Niektóre linki

<http://www.polskieradio.pl/7/5103/Artykul/1625446,Literacka-wedrowka-po-Wilnie-z-Krzysztofem-Renikiem> (23'56)

<http://www.polskieradio.pl/7/5103/Artykul/1628129,Podroz-po-Litwie-sladami-Sienkiewicza> (22'46)

<http://www.polskieradio.pl/7/5103/Artykul/1623376,Z-Albionu-na-Kresy-Brytyjczycy-na-ziemiach-dawnej-Rzeczypospolitej> (tekst)

<http://zw.lt/wilno-wilenszczyzna/maj-nad-wilia-dla-tych-ktorzy-potrafia-docenic-wielokulturowosc/>

<http://www.wilnoteka.lt/pl/artykul/maj-nad-wilia-instytut-polski-zaprasza-na-quotw-pustyni-i-w-puszczyquot>

<http://www.wilnoteka.lt/pl/artykul/agata-lewandowski-emigra-festiwal-dla-polakow-i-o-polakach-mieszkajacych-za-granica>

<http://www.wilnoteka.lt/pl/artykul/rusza-quotmaj-nad-wiliaquot>

<http://www.wilnoteka.lt/pl/artykul/xxiii-miedzynarodowy-festiwal-poetycki-quotmaj-nad-wiliaquot-sladami-quotpotopuquot-na-litwi>

<http://www.wilnoteka.lt/pl/artykul/quotmaj-nad-wiliaquot-inwokacja-na-dziedzincu-klasztoru-bazylianow>

<https://www.youtube.com/watch?v=th0EyVyxmBQ>

<http://124.lt/pl/kultura-pl/item/131273-rozpoczal-sie-maj-nad-wilia>

<http://124.lt/pl/kultura-pl/item/72340-festiwal-poetycki-maj-nad-wilia-i-wisla-rozpoczety>

<http://124.lt/pl/kultura-pl/item/131681-trwa-maj-nad-wilia>

<http://kurierwilenski.lt/2016/06/01/werblista-prezentacja-xxiii-mfp-i-prawa-polakow-na-litwie/>

<http://pl.delfi.lt/kultura/kultura/xxiii-miedzynarodowy-festiwal-poetycki-maj-nad-wilia-program.d?id=70623716>

<http://pl.delfi.lt/kultura/kultura/maj-nad-wilia-2016-sladami-sienkiewicza.d?id=71471716>

<https://www.facebook.com/Lenkijosinstitutas/?fref=nf>

<http://zw.lt/wilno-wilenszczyzna/emigra-polacy-poznaja-polakow/>

https://www.facebook.com/janusz.wojcik.1656/media_set?set=a-1221097827930684.1073741902.100000914348091&type=3&pnref=story.unseen-section

https://www.facebook.com/maria.duszka/media_set?set=a-1069069109814952.1073741851.100001356185847&type=3&p

Audycja Polska Litewskiego Radia zrealizowała kilkanaście nagrań materiałów (reportaże, wywiady), które będą ukazywały się jeszcze przez dłuższy czas. Inne media polskie na Litwie – również. Własne relacje i zdjęcia na swych profilach zamieścili prawie wszyscy uczestnicy festiwalu.

RATUJMY FRANCISZKAŃSKĄ ŚWIĄTYNIĘ!

Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Piaskach, przy ulicy Trockiej, to jedna z najstarszych świątyń w Wilnie, zbudowana w tym miejscu jeszcze przed oficjalnym chrztem Litwy. W XIV wieku zaczęli tu przybywać pierwsi misjonarze franciszkańscy, pierwszymi biskupami wileńskimi byli też właśnie franciszkanie. Trzy Krzyże w Wilnie są m.in. upamiętnieniem ich męki za wiarę. Kroniki mówią, że już w 1421 roku istniała murowana świątynia, której przyznano miano: Ecclesia Venerabilissima – Najczcigodniejsza Świątynia. Zakon w średniowieczu zgromadził tu najbogatszy księgozbiór na Litwie. Potem był wielokrotnie wraz z kościołem niszczone, a po Powstaniu Styczniowym uległ kasacji.

Odrodzony w okresie odzyskania niepodległości, zamknięty znowu po wojnie przez władze sowieckie, przez pół wieku służył jako archiwum. 15 maja 1998 kościół zwrócono zakonowi – franciszkanom Gdańskiej Prowincji.

Odbudowano XVIII-wieczną figurę Matki Bożej – tzw. Białej Pani, ale reszta świątyni pozostaje w ruinie. A to przecież unikalny zabytek sztuki sakralnej ze śladami gotyku, przebudowany w stylu barokowym – z 14 ołtarzami, zawierający cenne freski.

Stało się już tradycją, iż od lat świątynię odwiedzają goście Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”, odbywają się tutaj spotkania ludzi sztuki i nauki – dzięki energii o. Marka Dettlaffa, gwardiana odrodzonego klasztoru i rektora kościoła, od 1993 wielkiego inicjatora odbudowy świątyni.

Zabezpieczono dachy, naprawiono okna, zrobiono wiele. Prace są prowadzone ze składek i datków. Redakcja „Znad Wilii” apeluje do swych Czytelników, ażeby przyczynili się do ratowania tej wspaniałej świątyni wileńskiej.

Konto Bankowe / Account Information

OFMConv, account:

LT 077300010080655430

73000 AB bankas „Hansabankas”

SWIFT: HABALT22

albo Konto misyjne

Prowincji Franciszkańskiej św. Maksymiliana w Gdańsku:
Bank PEKAO SA I O/Gdynia 7612401239111000016437506
(na wpłaty w złotychkach)

Bank PEKAO SA I O/Gdynia 89124012391787000016437519
(na wpłaty walutowe)

NOWE WIERSZE ZNAD WILII



© Maciej Mieczkowski

TOMASZ SNARSKI**Werblista**

Ona mówi: Oto ekspertyza, koleżanko.
 Oskarżony spuszcza głowę,
 nogi podsuwa pod krzesło.
 Słyszę,
 werble biją głośno.

Przybiegli z kijami do bejsbola,
 osłaniał się tylko ramieniem,
 potem ciało wrzucili do blaszanego pojemnika
 werble, werble jak warkot psa.

Podarli kartkę na pół i na cztery
 litera P nieczytelna, ale wciąż krwawi,
 to moje pieniądze,
 to nie mój biznes,
 werble szybkie, nagłące.

W ciemności oczy świecą
 wąskie i lśniące
 którą drogą pójdę,
 za jakim wezwaniem pobiegnę,
 pilnują, bym w jego imieniu,
 niosąc go, nieugięty, bez miecza,
 tylko czując, jak uderzają
 we mnie

werble.
 Werble, werble.
 Nie milkną.

Wejdźcie, otwarte!

Strzelisty kościół nie runie w gruzy na pustym placu
 pod waszymi stopami.
 Wymówimy Imię bez strachu,
 uczynimy jego znak, nie spuszczać ukradkiem oczu.

Nie podzielimy się chlebem,
 dla nas pozostanie słowem,
 ciałem i białym gołębiem.

Nie przełamiemy się kromką,
 patrząc w oczy.
 Pochylimy się po okruchy,
 choć syci.

Nie zrozumiecie,
 nie pojmiecie znaków.
 Nie chcemy objaśniać,
 choć mówimy językami.
 To nasza tajemnica.

Odwracamy się, odchodząc,
 drzwi pozostają otwarte za naszymi plecami.

Sztampa

Przeżywaliśmy jak na filmie.
 To była wielka miłość.
 Nawet bardzo.
 Tak ładnie nad rzeką,
 siedzieliśmy milcząc,
 potem
 zrywałem tatarak,
 brodząc
 jak na filmie.

I znowu siedzieliśmy,
tylko milcząc.

Pozostał potok łez,
rwący nawet bardzo.
Czy wyschnie?
Kiedy?

Raz tylko jest takie wydarzenie
w kosmosie,
nawet w całym,
kiedy się dusze złączą.
Albo nie.
Doświadczenie,
jak się zachować w trakcie.
Sesja terapeutyczna w dziedzinie emocji.
Jak istnieć po.

Wracam do ciebie.
Byłem ze sobą,
z tobą.
Jak na filmie
przyniosę całe naręcze.
I rzucę w twarz.
Nie czekaj na brzegu.
Ubłociłem spodnie aż po kolana.
I tatarak tu rośnie w strumieniu.

Miasto

Cmentarz niczym się nie odróżnia od miasta:
tutaj część rezydencjalna, tam slamsy i hutongi,
trochę dalej osiedle dla średniaków,
tanio, szybko, w promocji.
Gdzieś indywidulny wybryk
dobrego smaku albo ohydnej tandety.
Taki na przykład w lampkach Jezus Miłosierny
czy Litościwa Panienka w plastikowych kwiatach,
zdjęcie prababki na porcelanie.
Stary, spróchniały krzyż, jeszcze sprzed XX wieku,
Taki, jak te na Rossie, Bernardyńskim czy na wsi pod Lwowem.

Podobnie jak w zwykłym mieście, wiele rzeczy się tu odbywa.
Dzielimy działki według tych samych reguł.
Czasem bez jakiegokolwiek planu.
Znicze, róże, chryzantemy i gladiole.
Handel, stragany, ciosanie kamienia,
stosy suchych kwiatów, pospieszne modlitwy, rozmowy, szybki spacer.
Pamiętamy ich ostatnie słowa, gesty, zapewnienia.
Są wciąż żywi.

Nikt nie chce widzieć,
że pod stopami leżą wyprostowani ze skrzyżowanym ramionami.

Nad Wilią

Tańczymy w rytmie reggae,
mamy dwadzieścia lat,
masz trzydzieści lat,
mamy czterdzieści lat,
reggae, reggae.

Wdychamy zielone powietrze,
płuca są uskrzydłone
i serca radosne,
ciała poruszone muzyką.

Mówisz do mnie po litewsku,
po rosyjsku,
ja – po polsku,
śpiewamy po angielsku,
wszyscy się rozumiemy.
Jeden pocałunek jeszcze,
kilka chwil do przeżycia;
to wciąż to samo miasto
nasze – mówię
i oni – nasze – mówią.

Zasady geometrii

Przebywamy w czarnych kwadratach,
skutki pomieszczenia w wieży Babel dają się we znaki.

Już nic nie rozumiemy
poza obrazkami w czarnych kwadratach.
Na ekranach sztuczne światło samotności.
Dusisz się, jeszcze się nie zdarzyła cisza.
Jesteś coraz bardziej przygnębiony.
Może zmieniaj wystrój?
Podążysz za modą. Jedynie niezmiennie pozostaną czarne
kwadraty,
coraz mniejsze, dyskretne.
Już się nie ukrywają,
mówią głośno i do ciebie.

Ósmy dzień tygodnia

Życie jest czasem,
który mija.
Ósmego dnia tygodnia
wyrwiemy kolejną kartkę z kalendarza.

Tomasz Snarski

Wiersze pochodzą z tomiku: Tomasz Snarski, *Werblista*, Biblioteka Znad Wilii.

PRZECZYTANE

WERBLISTA

Romuald Mieczkowski

Werblista to tytuł tomiku poetyckiego Tomasza Snarskiego, urodzonego w 1985 roku w Gdańsku, w rodzinie o wileńskich korzeniach. Prawnika, piszącego wiersze. W dodatku działającego na forum europejskim na rzecz praw językowych Polaków na Litwie. Jego debiutancki tomik pt. *Przezpatrzenia* wydany został nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego w 2012 roku, drugie wydanie książki ukazało się dwa lata temu. W zeszłym w roku został laureatem konkursu „Polacy Wielu Kultur”, organizowanego właśnie przez redakcję kwartalnika „Znad Wilii” – za tekst pt. *Wilno moich marzeń*. Wydanie *Werblisty* jest nagrodą w tym konkursie. W krótkiej przedmowie do tomiku napisałem:

W poezji człowieka wrażliwego świata, a w dodatku nieobojętnego na reguły jego ludzkiego istnienia i funkcjonowania, bo prawnika z zawodu, chyba nie da się uniknąć stawiania trudnych pytań. W przypadku Tomasza Snarskiego znajdziemy niejednoznaczna i wielowarstwową przestrzeń szukania na nich odpowiedzi. Dzisiaj i współcześnie, z perspektywy też jego pokolenia. Dzięki temu umacniamy i swoje przekonanie, że ten świat może być lepszy, bo piękny już jest – jeśli tym pięknem, jak autor „zrywający tataraki” – potrafimy się rozkoszować. Czasami gorzko i boleśnie, a jednocześnie nie tyle racjonalnie, co uznając również zasady aksjomatu w ludzkim bytowaniu. Wtedy to piękno jest nie tylko bliższe do dotknięcia, ale i prawdziwsze, bo ze skazami zwątpienia w jego doskonałość, ze skrucą i wiarą w możliwość naprawienia ludzkich ułomności. Nielatwo takie zamierzenie osiągnąć w poezji, ale Snarskiemu to się udaje. Jego wiersze to zamknięte historie, z puentą, które mu podpowiada codzienna intuicja, a w sprawach zasadniczych – sumienie. Z rozterkami odwiecznego strażnika praw i narratora, którego słowa bywają werblami, jakie nie milkną, gdy mimo wszystko i nade wszystko wierzy w człowieka, ład i piękno naszego świata. Warto sięgnąć do lektury tej poezji. To tylko 28 wierszy – ale jakże wymownych! Jak „ósmego dnia tygodnia, w którym „wyrwiemy kolejną kartkę z kalendarza.

Tomik Tomasz Snarski zadeedykował swej *Babci Basi*, której zawdzięcza *Wilno*. Myślę, że o nim, jako poecie, usłyszymy nieraz.

Tomasz Snarski, *Werblista*, Biblioteka Znad Wilii (5), Wyd. Znad Wilii 2016, s.40, z 8 wkłękami fotograficznymi.



PRZECZYTANE

ADAMA BAJCARA ŻYCIE W KRĘGU WIELU KULTUR

Tomasz Otocki

Na samym początku może dobrze napisać, dla kogo książka *nie jest* przeznaczona... Książki Adama Bajcara nie powinni czytać ci, którzy wierzą w to, że Polacy na Kresach pełnili rolę *schwarzcharakterów*, a za zajęcie Lwowa czy Wilna u progu II Rzeczypospolitej należy przeprosić. Na pewno nie przeczytają jej jednak także ci, którzy za wszystko, co złe w relacjach Polski ze Wschodem winią białoruski czy ukraiński ruch narodowy, a stosunki polsko-litewskie czy polsko-białoruskie to dla nich partia szachów, w których trzeba „ograć” drugą stronę. Polacy górą za wszelką cenę? Nie u Bajcara...



To nie jest książka prostych schematów, czarno-białych legend, banalnych wytłumaczeń „ku pokrzepieniu serc”, wspomnień sprzed lat, pisanych tak jakby chodziło o współczesną publicystykę polityczną. To podróż po życiu 85-latka, lwowiaka w z pochodzenia, znawcy języka czeskiego i serbsko-chorwackiego, działacza na rzecz dialogu Polaków z Ukraińcami, Białorusinami, Litwinami, któremu dane było przeżyć bogate życie: jako uczniowi, studentowi, wykładowcy uczelnianemu, przewodnikowi, publicyście.

Rodem ze Lwowa

Urodził się w 1930 roku we Lwowie, mieście od wieków „wiernym Rzeczypospolitej”, przed wojną ośrodku współżycia (raz zgodnego, raz nie) trzech narodów: polskiego, żydowskiego i ukraińskiego. Mimo że polska z pochodzenia, rodzina Bajcarów miała jednak w sobie także domieszkę obcej krwi. Babka ze strony matki, Katharina Rösch, była osadniczką austriacką, która w XIX wieku dotarła do Galicji Wschodniej. Dziadek Teodor pochodził z ukraińskiej wsi Rudno, z wyznania był grekokatolikiem. Bolesław Treffer z rodziny Bajcara, pochodzący z rodziny niemieckich osadników na Ukrainie, stracił w czasie II wojny światowej dwoje rodziców na Wołyniu. Takie to były losy: Czesi i Niemcy dzielili swój los z wołyńskimi Polakami.

Książka Bajcara już na samym początku oducza nas narodowościowych schematów: ważnym doświadczeniem formacyjnym dla późniejszego



Autor na lwowskim Rynku i Cmentarz Obrońców Lwowa (przed zniszczeniem kolumnady i usunięciem rzeźb lwów z Pomnika Chwały) na jego zdjęciu, 1959

działacza na rzecz Wschodu było lanie austriackim pasem, sprawione przez ojca za to, że młody Adam... zaczął żydowskiego chłopca na ulicy.

Warte wspomnienia także w kontekście tego, co pisze się dziś o przedwojennych relacjach Polaków w Żydami. Antysemityzm był (Bajcar wspomina o prawicowej akcji *Nie kupuj u Żyda* z lat 30.), ale normalne relacje ogólnoludzkie między dwoma społecznościami – także. Wątek żydowski pojawi się u Bajcara także później, również w kontekście stalinizmu czy Marca 1968. Inny ważny moment: wstawienie się lokalnego lwowskiego Niemca za ojcem Bajcara w momencie wkraczania wojsk Wehrmachtu do miasta we wrześniu 1939. Autor uzyskał już sporo podstaw w młodości, by nie myśleć schematami.

Zamiast Lwowa – Wrocław

Po 1945 roku rodzina Bajcarów, jak wielu lwowiaków, trafiła na Dolny Śląsk. Wrocław stał się dla przyszłego geografa „drugim domem”, a dla wielu mieszkańców Galicji „małym Lwowem”. Paralelom między Lembergiem a Breslauem poświęca zresztą autor parę stron tekstu. *Na początku mojego pobytu we Wrocławiu zastanawiałem się, jak połączyć tradycje lwowskie z nowym miejscem zamieszkania. Poszukiwałem historycznych związków, zbliżających obydwie miasta. (...) Na Dolnym Śląsku miasta były lokowane na prawie magdeburskim, przez co umacniały swój niemiecki charakter. Inaczej mówiąc, mieszczaństwo było w nich niemieckie. W miastach galicyjskich, również lokowanych na tym prawie, także następowała dominacja mieszczaństwa niemieckiego, które jednak wtapiało się stopniowo w środowisko polskie, czego nie było na Śląsku – pisze Bajcar.* Były także inne podobieństwa.

Autor nie od razu zaakceptował odrębność, niemieckość Wrocławia.

Przecież po 1945 uczono zupełnie inaczej! Ziemię Odzyskaną... Przyłożyłem rękę do usuwania niemieckich napisów we Wrocławiu. Dzisiaj na pewno tego bym nie zrobił, chociażby dlatego, że bardzo się cieszę, jeśli spod tynków lwowskich budynków wylażą polskie napisy. Dziennik „Słowo Polskie” – przemianowany z „Pioniera” – zorganizował wśród swoich czytelników akcję, polegającą na wskazywaniu miejsc, gdzie jeszcze zachowały się jakiegokolwiek niemieckie napisy. Najczęściej były to szyldy sklepowe i reklamy na ścianach. Przekonany argumentacją gazety, wziąłem w tym udział i wysłałem dosyć sporą liczbę informacji o zaobserwowanych przeze mnie „wrażych” napisach. Dostałem za to nagrodę w postaci książki. Teraz jestem zupełnie odmiennego zdania. Uważam, że wszelkie zaszłości historyczne trzeba zachowywać – deklaruje Bajcar. Dziś, nauczony tym, co robiono w PRL z dziedzictwem niemieckim na Ziemiach Odzyskanych, w sporze „wieszać polskie tabliczki” czy „wieszać za polskie tabliczki” na Wileńszczyźnie (proszę wybaczyć ten żart słowny autora recenzji) Bajcar staje jednoznacznie po stronie Europy. *Sprzeciwiający się tym uzasadnionym żądaniom (Polaków), Litwini postępują wbrew zasadom, obowiązującym w całej Unii Europejskiej* – wyrokuje. I chyba ma rację.

W Komisji Planowania, „Juwenturze”, „Sporcie i Turystyce”

Okres wrocławski w życiu autora książki nie trwał za długo (choć Wrocław wciąż będzie się w książce pojawiać). W 1953 Bajcar otrzymuje pracę w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego w Warszawie (przy okazji ciekawie kreśli okres stalinizmu, w tym „orgietki”, partyjny dogmatyzm, a także konflikty narodowościowe między Polakami a Żydami we władzach komunistycznych), zaś cztery lata później autor oddaje się już pasjom turystycznym w Biurze Zagranicznej Turystyki Młodzieży „Juwentur” oraz jako redaktor wydawnictwa „Sport i Turystyka”. *Może to niezbyt chwalebne, ale ja bardzo często zmieniałem pracę. Maksymalny okres, jaki przepracowałem w jednym miejscu, nie przekraczał pięciu lat. Ale z każdej pracy wynosiłem określone wartości – przede*



Przed legendarnym statkiem m/s. „Batory” podczas rejsu do Montrealu, 1965

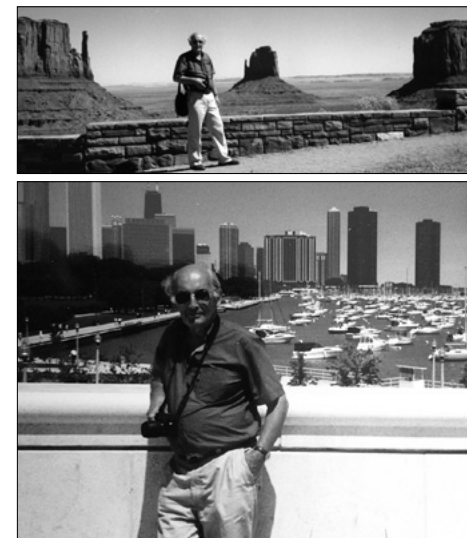
wszystkim nawiązywałem kolejne kontakty oraz poznawałem nowych ludzi. Każda odmiana wyraźnie mnie pociągała – pisze Bajcar.

W wydawnictwie „Sport i Turystyka” natrafiły się wyjazdy do Belgii, do Związku Sowieckiego (to wtedy autor po raz pierwszy zobaczył Kaukaz, a także wrócił na moment do Lwowa), wreszcie do Rzymu... W 1961 roku podejmuje nową pracę w „Sports-Tourists”, zaczyna oprowadzać czechosłowackie wycieczki po Polsce. *Istniała duża różnica mentalna między turystami polskimi a czeskimi, na niekorzyść wycieczkowiczów z Polski. Z Czechami rzadko dochodziło do jakiegokolwiek sporów. To samo można powiedzieć o turystach niemieckich. Najgorzej zawsze było z Polakami. Grupy zagraniczne były z reguły bardziej zdyscyplinowane, u naszych rodaków natomiast często dochodziło do głosu indywidualne ważniactwo – bardzo nieprzyjemne we wzajemnych kontaktach* – pisze Bajcar. O Czechach możemy w książce przeczytać jeszcze nie raz, np. w kontekście sporów terytorialnych po 1945. Autor zwalcza też stereotyp Czecha jako zapatrzonego w Niemców.

Później pracował wiele lat jako wykładowca uniwersytecki, był autorem przewodników po krajach Europy.

Skąd ta Litwa?

Zwrot Adama Bajcara ku Litwie nastąpił w 1988 roku, gdy powstał założony przez dra Leona Brodowskiego Ogólnopolski Klub Miłośników Litwy (*notabene* przez polskiego publicystę i polityka Grzegorza Kostrzewę-Zorbasę określony w 2015 złośliwie mianem „koncesjonowanego”, polemizowała z tym na łamach portalu zw.lt Jadwiga Siedlecka-Siwuda). *Jedno wydarzenie napędzało drugie, a grono ludzi, którzy w 1989 roku myśleli podobnie, systematycznie się powiększało. W tej grupie było bardzo dużo osób pochodzących z Kresów. Szukaliśmy róg porozumienia i kontaktu z aktualnymi gospodarzami dawnych ziem wschodnich*



Monument Valley – krajobraz z westernów na granicy Arizony i Utah; Wizyta w Chicago, 2000

Rzeczypospolitej. Wprawdzie jeszcze istniał Związek Sowiecki, ale już chwiały się w posadach. (...) Reprezentując organizacje pozarządowe, wchodziliśmy w tę dynamicznie rozwijającą się sytuację. W pewnym sensie byliśmy emisariuszami i taką funkcję rzeczywiście pełniliśmy – wspomina Bajcar. W wyjazd na Litwę wciągnął Bajcara Ryszard Załuska. Zaczęło się od kolorowego telewizora, który trzeba było kupić w LSRS, później dotarły informacje o zebraniu OKML na Warszawskiej Starówce. Na pierwszym zebraniu przemawiali Jerzy Waldorff i Piotr Łossowski. Klub rozkręcił swą działalność, później zaczęto wydawać czasopismo „Lituania”, w redakcji którego znalazł się Bajcar.

W Wilnie. Nie rozumiani przez rodaków

Pierwsza podróż na Litwę odbyła się w czerwcu 1989 roku, wtedy kiedy dokonywał się demokratyczny przełom w PRL. Piotr Andrzejewski (późniejszy polityk PiS) na Litwie dowiedział się, że został senatorem... Nawiązano kontakty z opozycją litewską, ze związanym z Sąjūdisem prof. Czesławem Kudabą, *pochodzącym z nad jeziora Narocz, największego w przedwojennej Polsce, łączący w sposób niezwykle tradycje trzech narodów: białoruskiego, litewskiego i polskiego.* Wycieczkowicze zwiedzili wówczas Kowno, Kiejdany, Birżę... Do starej Tylży (Sowiecka) nie wjechali...

O ile współpraca OKML z Sąjūdisem układała się dobrze, to problematyczne były relacje z rodakami z Wilna. *Kiedy po raz pierwszy pojechaliśmy na Litwę i prowadziliśmy rozmowy z Sąjūdisem, miejscowi Polacy mówili nam, że jesteśmy zdrajcami.* – pisze Bajcar o atmosferze początku lat 90., biorąc Litwinów w obronę: *Cokolwiek by mówić, akurat na Litwie Polakom stworzono lepsze warunki niż w innych republikach byłego Związku Sowieckiego. Na Białorusi, gdzie żyło pół miliona Polaków, nie istniała żadna polska szkoła, podczas gdy na Litwie, zamieszkałej przez około trzysta tysięcy naszych rodaków, funkcjonowało polskie szkolnictwo, wychodziła gazeta w języku polskim itd. To był ewenement, jeśli chodzi o ZSRR. Na Ukrainie były tylko dwie polskie szkoły średnie – obie we Lwowie.* Ślusznie przypomina o tym Bajcar, choć akurat o istnieniu szkolnictwa polskiego na Litwie zdecydował kaprys władz w Moskwie. Litewscy komuniści polskich szkół raczej nie oczekiwali...

Nieufność Landsbergisa

Krótki rozdziałik swej książki Bajcar poświęcił Vytautasowi Landsbergisowi. *Trzeba przyznać, że ten muzykolog miał dużo odwagi. Odnosił się wszakże z nieukrywaną rezerwą do Polaków. Pewnego razu, gdy byliśmy u niego z Brodowskim, zapytał: „Powiedźcie mi, dlaczego wy, Polacy, tak*

nas kochacie?” Rozmawialiśmy po polsku, bo on sprawnie władał naszym językiem. Landsbergis miał na myśli nazwę naszego towarzystwa, w której znalazło się określenie „Miłośników Litwy”. Było to nieco ironiczne pytanie, skierowane do nas, działaczy na rzecz zbliżenia polsko-litewskiego. No cóż, Brodowski wymyślił tę dość pretensjonalną nazwę, okraszając ją jeszcze przymiotnikiem „ogólnopolskie”. Anegdota Bajcara zabawna i wiele mówiąca, bo w niej odbija się jak w lustrze obsesyjna nieufność Landsbergisa do Polaków, manifestowana nawet wobec ewidentnych przyjaciół Litwy.

Polskie grzechy w Sejnach

Autor nie ucieka od aktualnych problemów w relacjach Polski z Litwą. Próbuje Litwinów zrozumieć, pokazać, z czego wynika animozja wobec polskiej kultury, która aż do 1918 roku nad Litwą dominowała, zwraca także uwagę na różne „grzeszki” ze strony polskiej (o których koroniarze woleliby zapomnieć!): zamalowanie tablic w Sejnach, konflikt wokół sprawy lokalnego pomnika Antanasa Baranaskasa, który nie mógł stanąć w centrum miasta i musiał stanąć na terenie przykościelnym.

Parę lat dobrych relacji

Adam Bajcar pisze o tym, że po 1989 Polska i Litwa miały całkiem dobre relacje: *Wydawało się, że tak już pozostanie. Odbywały się regularne spotkania przedstawicieli sejmów – polskiego i litewskiego. Ze strony polskiej przewodniczył im wicemarszałek Sejmu Jan Król. Był taki okres, ale ta współpraca nie przebiegała łatwo, skoro w 1994 roku mieliśmy tuż przed zawarciem traktatu polsko-litewskiego organizować spotkanie, mające łagodzić wzajemne spory.* Oczywiście chodziło o historię. Bajcar wskazuje, że wielu polityków litewskich wciąż gra kartą antypolską (nazwisk dyplomatycznie nie wymienia!), jednak są i dobre przykłady: historyk Alfredas Bumblauskas oraz Tomas Venclova (od dziesięcioleci na emigracji).

Autor książki zaprasza nas nie tylko na Litwę, ale także trochę bardziej na północ. Wskazuje, że inną postawę wobec niepodległości Łotwy zajęli tamtejsi Polacy. Bajcar odwiedził nie tylko Dyneburg, ale także inflanckie Tartu, łatgańską Aglonę, gdzie spotkał... świeżo upieczonego prezydenta Ulmanisa.

Ogółem

Książkę Bajcara warto rekomendować do przeczytania na długie wieczory, spędzone nad jeziorem, morzem lub w górskim schronisku. Bo to długa wędrówka od polskiego Lwowa, podczas okropieństwa II wojny światowej, szaro-smutny PRL, który autor przeżył (mimo wszelkich

przeszkód) dość wesoło i na pewno ciekawiej niż większość rodaków, aż po okres transformacji, który dał mu okazję, by współkształtować relacje polsko-litewskie, polsko-białoruskie czy polsko-ukraińskie.

W recenzji skupiłem się głównie na tym, co ciekawe z punktu widzenia Europy Środkowej, Wschodniej. Pomiąłem więc eskapady autora po Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, wizyty w Afganistanie, Indiach, Norwegii, Islandii, Bałkanach, Japonii, Hiszpanii, Łużycach, Burgenlandzie...

Adam Bajcar był przy tym, jak na nowo kształtowały się relacje Polski z krajami UBL (określenie Giedroycia). To i owo zaobserwował. Poznał też Szuszkiewicz, Krawczuka, Miłosza. I nie podaje prostych schematów, narodowo-patriotycznych prawd do wierzenia. Nie bije się także w piersi za to, że Lwów i Wilno należały przed 1939 rokiem do Polski. Bo taka była historia... Pisana w kręgu wielu kultur.

Czy któraś z nich jest lepsza?

Tomasz Otoki



Autor książki (z prawa) z Czesławem Miłoszem i Leonem Brodowskim – inicjatorem polsko-litewskiego spotkania nad Wigrami, 1997

LENKIŠKA KNYGA

„Znad Wilii” w Wilnie – w księgarniach:

POLSKA KSIĄŻKA

- ◆ W Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”, Išganytojo 2/4 (na Starówce)
- ◆ Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76
- ◆ „Elephas”, Olandų 11 (niedaleko kościoła św. Piotra i Pawła)
- ◆ „Akademinė knyga”, Universiteto 4 (niedaleko Uniwersytetu)
- ◆ „Rudninkų knygynas”, Rudninkų 20 (róg Pylimo)
- ◆ „Katalikų pasaulis”, Šventaragio 4 (przy Placu Katedralnym)

KTO ŚPIEWA, DWA RAZY SIĘ MODLI – RODOWÓD POLSKICH PIEŚNI RELIGIJNYCH

Teresa Zajewska

Ukazała się frapująca publikacja pt. *Tobie dziś czyniem serc swych ofiary...* Garść wiadomości historycznych o pieśniach religijnych autorstwa dwójga badaczy: prof. Janusza Jasińskiego – historyka i prof. Zenony Rondomańskiej – muzykologa i historyka. Słowo wstępne opracował ks. Artur Klepacki – proboszcz parafii św. Mateusza Ewangelisty w Olsztynie.

Książka zawiera obszerne wprowadzenie pióra obojga autorów, omówienie i rozpracowanie wybranych 87 pieśni religijnych, ułożonych alfabetycznie, bogatą bibliografię, jest pięknie ilustrowana, a informacje o autorach słów i melodii poszczególnych pieśni, w miarę możliwości badawczych, są obszerne i wyczerpujące.

Omawiając każdą poszczególną pieśń, autorzy podają dane, dotyczące autorów, daty jej powstania, ze szczególnym uwzględnieniem faktu, jak przenikały one na Warmię (także do zborów ewangelickich) i jak były one upowszechniane.

Autorzy podkreślają znaczenie pieśni dla kształtowania się i umacniania pobożności ludu bożego i pogłębiania ich życia religijnego. Jak sami piszą, zamiarem ich było przedłużenie żywota tych pieśni, które jeszcze mniej więcej na przełomie XIX i XX wieku były powszechnie znane i które nawet dzisiaj najstarsze pokolenie chętnie śpiewa. I dalej: *Jednocześnie uzupełniliśmy nasz wybór o nowsze, równie piękne pieśni. Jednak i w tym przypadku spostrzegliśmy, że istnieje duża niewiedza, dotycząca ich autorstwa i konkretnych lat tworzenia* (s.10).

Najważniejszym źródłem informacji, z którego czerpali, były śpiewniki kościelne, szczególnie śpiewnik ks. Michała Marcina Mioduszeńskiego (625 pieśni) – z kilku jego wydań w latach 1838-1854 i ks. Jana Siedleckiego – z końca XIX i XX wieku.

Autorzy zwracają też uwagę na fakt, że kultura polska, szczególnie w okresie baroku, silnie oddziaływała na ludność, zamieszkałą na terenie Warmii, która od I rozbioru Polski należała do Prus. Czytano różne dzieła polskie, np. *Żywoty Świętych Piotra Skargi*. Na s.14/15 czytamy: *Informacje, którymi dzielimy się z czytelnikami, nie mają charakteru odkrywczego pod względem historycznym czy muzykologicznym. Nie zostały też poddane jednolitemu wzorcowi narracji, jak zazwyczaj robi się w hasłach słownikowych czy encyklopedycznych. Odwrotnie, są to z reguły wiadomości luźne, nierzadko drobne*



szczegóły, ale sądzimy, że godne zapamiętania. Cytujemy też fragmenty tekstów pieśni w ich pierwotnej wersji, aby przypomnieć dawne polskie słownictwo. Zawsze natomiast staraliśmy się określić datę powstania pieśni i ich autorów, co jednak – jak już wspomnieliśmy – nie zawsze się udało.

Publikacja jest bardzo pożyteczna i stanowi cenny wkład w uzupełnienie wiedzy czytelnika, dotyczącą wyżej wymienionych pieśni. Są to wiadomości nie do przecenienia, stanowią encyklopedyczną (może nie w pełnym tego słowa znaczeniu) wartość, szczególnie dla ludzi profesjonalnie interesujących się muzyką kościelną i wypełniają swoistą lukę informacyjną w tym zakresie. Pozwala ona czytelnikowi prześledzić powstawanie pieśni na tle wydarzeń historycznych, jakie miały miejsce w Polsce i na Warmii w XVIII i XIX wieku oraz w sąsiednich krajach europejskich. Odzwierciedlały one także nastroje społeczne. Czytelnik może śledzić jak zmieniały się formy języka polskiego (autorzy podają pierwotne ich wersje).

Reasumując można powiedzieć, że książka *Tobie dziś czyniem...* zasługuje na szczególną uwagę czytelnika ze względu na swój unikalny charakter i walory poznawczo-wychowawcze. Myślę, że to niezbędna lektura dla wszystkich organistów oraz młodych adeptów muzyki kościelnej.

Wydana pięknie pod względem edytorskim (sztywna okładka, interesujące ilustracje, dobry, kredowy papier), zachęca do zagłębienia się w jej treść. Autorom należą się słowa uznania za ich trud heurystyczny, przewertowanie pokażnej ilości źródeł i opracowań, dotyczących tematu i udostępnienie tej szczególnej książeczki czytelnikom.

Teresa Zajewska

Janusz Jasiński, Zenona Rondańska, *Tobie dziś czyniem serc swych ofiary...*, Wyd. Quo Vadis Domine, Olsztyn, 2016, s.133.

1989-2000. ROCZNIKI „ZNAD WILII”, JAK TEŻ PÓŹNIEJSZE

Do nabycia są roczniki i archiwalne numery kwartalnika „Znad Wilii”. W twardej okładce z lat 1989-2000, kiedy pismo ukazywało się jako dwutygodnik. Jak i późniejsze numery, już jako kwartalnik.

„Znad Wilii” ma rodowód niepodległościowy. Na łamach pisma możemy prześledzić kronikę upadku dawnego sytemu, odrodzenia polskiego życia na Litwie, poznać postawy ludzkie podczas okresu wielkich zmian i transformacji społecznych. Znajdziemy tu wiele ciekawych, mało znanych materiałów. To ważne źródło poznania problemów i sukcesów Polaków na Wschodzie.

Roczniki powinny znaleźć się w bibliotekach i ośrodkach, zajmujących się problematyką wschodnich sąsiadów Polski.

Zamówienia – e-mail: znadwilii@wp.pl; tel. 370 62304830 i 48 508764030



LITERATURA POLSKA NA LITWIE

ZIEMIA BOGATA W TALENTY

Romuald Mieczkowski

Nakładem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” ukazał się album pt. *Śladami słów skrzydlatych...* Poniżej przedstawiam tekst własny z tego wydawnictwa, zachęcając do sięgnięcia do niego – jest bogato ilustrowany, mam też nadzieję, iż w sposób zwarty, przystępny i klarowny – a taka jest rola albumów – przybliży nie tylko pomniki znanych i trochę mniej znanych postaci, lecz i piękne karty jakże bogatego piśrstwa polskiego na Litwie, z przywołaniem też twórców nieco zapomnianych.



Tu nie ma nadzwyczajnych bogactw naturalnych, nawet gleba nie jest tak żyzna jak gdzie indziej. Te braki wynagrodził Stwórca krajobrazem, który mimo północnej aury zachwyca pięknem lasów, zapachem łąk, wyniosłością pagórków, łagodnym biegiem rzek, spokojną taflą jezior, a nad tym wszystkim – niezwykle majestatycznością nieba. Od wieków pod nim żyli razem Litwini, Polacy, Żydzi, Białorusini, Rosjanie, Tatarzy, Karaimi. I nie tylko. Splot ich mowy, religii, kultury i tradycji wytworzył niepowtarzalny potencjał wrażliwości w mentalności ludzi, którzy znaleźli swą przysiań w Wilnie i na Wileńszczyźnie, na rozległych przestrzeniach Wielkiego Księstwa Litewskiego, na obrzeżach Rzeczypospolitej kilku narodów. Wzajemne powiązanie losów, wspólne dzielenie doli i niedoli, zapisały się w dziejach historii i kultury tej Ziemi.



Grodziska w Kiernowie nad Wilią, gdzie miał swój majątek Daniel Naborowski – poeta, tłumacz i dyplomata

Taki oto krajobraz, z odwiecznym trwaniem w nim różnych ludów, w dużym stopniu wpłynął i na to, że ziemia ta bogata jest w talenty. To dzięki nim kształtowała się architektura Wilna i innych miast, które zyskiwały swój niepowtarzalny cha-

rakter. W czasach, gdy nie istniało pojęcie obywatelstwa w dzisiejszym rozumieniu, nadawali mu cechy europejskości i wzbogacali je artyści i rzemieślnicy przybyli również z odległych krajów, którzy stawali się obywatelami Wilna – trzeciej stolicy Litwy, po Kiernowie i Trokach. Bez udziału Włochów, Szwajcarów i Niemców nie powstałby tak europejski gród, w którym rozbrzmiewał również język polski i kształtował nie tylko lokalne tradycje literackie, ale na pewnym etapie historii – i ogólnopolskie.



Jego obecność zawdzięczać należy czasom wcześniejszym, a mianowicie przyjęciu chrześcijaństwa, a tym samym wejściu Litwy do kręgu kultury łacińskiej – w wyniku unii z Polską. W XIV wieku w Polsce powstawały już utwory literackie pisane po polsku, a z powstaniem Uniwersytetu Wileńskiego, z początku jako jezuickiej akademii, a potem ważnego ośrodka nauki i kultury, pierwszego na olbrzymich wschodnich połaciach Rzeczypospolitej i trzeciego we wspólnym państwie, język polski stawał się dominującym i wypierał starobiałoruski, którym posługiwały się dotychczas elity Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Niniejsze wprowadzenie tylko sygnalizuje etapy rozwoju literatury w regionie, przywołuje najważniejszych twórców w zakresie słowa, na ten temat powstało niemało fachowej literatury, i przytaczana w dużym skrócie bibliografia może przyjść Państwu z pomocą, materiałów źródłowych jest bardzo dużo. Miło nam będzie, jeśli to opracowanie stanie się inspiracją do dalszych badań i penetracji kart literatury wileńskiej, szczególnie tych mniej znanych, czy choćby do poszerzenia wiedzy. Inaczej wszakże zgłębia się twórczość Mickiewicza, gdy dotknie się przysłowiowej klamki domu, w którym mieszkał. Inaczej odczuwamy etos Wilna, Wileńszczyzny i Litwy wędrując – śladami Czesława Miłosza, Józefa Mackiewicza czy Tadeusza Konwickiego. Zaryzykuję stwierdzenie, że bez dotknięcia tych kart nie da się w pełni poznać i zrozumieć dziejów literatury polskiej. A teka wileńska liczy setki nazwisk twórców, którzy zasługują na zachowanie ich pamięci.



Alma Mater Vilnesis i jej znakomici nauczyciele. Chrześcijański Horacjusz

Rola założonej na mocy dekretu króla Stefana Batorego w 1579 roku Akademii (*Academia et Universitas Vilnensis Societatis Jesu*) w Wilnie była decydująca w rozwoju nauki, kultury i literatury – nie tylko w skali lokalnej. Już pierwsze lata funkcjonowania nowej uczelni przyniosły niezwykle owoce – za sprawą pierwszego jej rektora, charyzmatycznego kaznodziei ks. Piotra Skargi (herbu Pawęża, inna forma nazwiska: Piotr Powęski), urodzonego w Grójcu jezuita i wybitnego przedstawiciela kontrreformacji, autora *Żywotów świętych* i *Kazań sejmowych*.

Zasługi dla rozwoju wileńskiego ośrodka nauki i kultury miał i jego następca – Jakub Wujek, też jezuita, urodzony w Wągrowcu w Wielkopolsce, pierwszy tłumacz Biblii na język polski. Językiem wykładowym na Wszechnicy Wileńskiej, podobnie jak w innych uczelniach w tamtym czasie, jak i językiem Kościoła, była łacina (dzisiaj w niektórych uczelniach Litwy i Polski językiem nauczania jest angielski) i stąd do historii literatury przeszła twórczość Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, poety neolacińskiego europejskiej sławy. Kiedy na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku w Wilnie zapytałem Czesława Miłosza, kogo uważa za największego poetę polskiego, bez wahania odpowiedział: „To Sarbiewski!” Urodzony w Sarbiewie koło Płońska na Mazowszu, poeta i kaznodzieja (1595-1640), z tegoż samego zakonu, odniósł sukces międzynarodowy na niwie poezji, rozslawiając również Ziemię Wileńską. Studiował w Wilnie, potem tu wykładał, poznał okolice podwileńskie – odwiedzał, na przykład, Niemenczyn, jako wykładowca Kolegium Jezuickiego, przebywał w Krożach na Żmudzi. To on na dworze papieża, też poety Urbana VIII, w tamtych czasach był uznawany za jednego z czołowych intelektualistów europejskich. Z rąk papieskich jako *poeta laureatus* otrzymał najwyższą nagrodę literacką świata – Laur Poetycki, takiego dzisiejszego Nobla. Trzeba dodać, że został wyróżniony tą nagrodą jako trzeci poeta z Polski – po Klemensie Janickim i Adamie Schröterze. Twórczość Sarbiewijusa – jak nazywają go Litwini (łac. *Sarbievius*) – była naśladowana na dworach królewskich w wielu krajach Europy, to



©Romuald Mieczkowski

do jego *Poezji* zaprojektował okładkę sam Rubens, w Antwerpii w 1632 roku. Jeden z dziedzińców Uniwersytetu Wileńskiego do dzisiaj nosi jego imię. Była to twórczość w dużej mierze chrześcijańska (stąd przydomek Chrześcijański Horacjusz, zwano Sarbiewskiego też Sarmackim Horacjuszem), ze wszelkimi znamionami baroku, dzięki której w historii literatury europejskiej zaistniał pierwszy reprezentant również z WKL.

Uniwersytet Wileński zostanie główną kuźnią talentów w ciągu kolejnych stuleci, przyczyni się do narodzin romantyzmu polskiego właśnie w Wilnie. Ale zanim to nastąpi, wypada odnotować niektóre nazwiska wybitnych naukowców, a w tamtych czasach – nie tylko w renesansie – byli to równocześnie wspaniali specjaliści w swojej dziedzinie, porywający mówcy i niezrównani publicyści, a jednocześnie nauczyciele najznakomitszych twórców i myślicieli rodem z Litwy, bądź z nią związanych. Byli to Marcin Laterna, Mikołaj Łęczycki, Franciszek Bohomolec, Adam Naruszewicz, Marcin Poczebott-Odlanicki, a potem Wawrzyniec Guciewicz, Jan i Jędrzej Śniadeccy, Euzebiusz Słowacki, Hieronim Stroynowski, Franciszek Narwojsz, Joachim Lelewel, Michał Oczapowski, Szymon Dowkont i wielu innych.

Osobno odnotuję profesora Leona Borowskiego, urodzonego koło Pińska filologa, historyka i teoretyka literatury, tłumacza, nauczyciela i odkrywcę talentu Adama Mickiewicza, który znalazł miejsce wiecznego spoczynku na Cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie. Na jego nagrobku wyryty został wiersz Marii Konopnickiej, który tak oto się rozpoczyna:

*Kiedy nasze orły Boże
pierwszy z gniazda brały lot,
tyś im wskazał, gdzie się zorze
zapłomienią w świtu porze,
gdzie słoneczny błysnie grot. (...)*

W okresie międzywojennym, już na odrodzonym Uniwersytecie Stefana Batorego, wykładali m.in. Feliks Koneczny, Henryk Elzenberg, Stanisław Pigoń, Marian Zdziechowski, po likwidacji zaś uczelni w roku 1944 do Torunia wyjechali też wybitni znawcy z zakresu języka i literatury polskiej – Konrad Górski, Stefan Srebrny i wielu innych, którzy przyczynili się do utworzenia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Część z nich rozproszyła się po świecie.



Miejsce spoczynku Leona Borowskiego na Cmentarzu Bernardyńskim, nauczyciela Adama Mickiewicza

©Romuald Mieczkowski

Wyświecać szpetność przywar

W Polsce Oświecenie zaczęło się w połowie XVIII stulecia i obejmowało głównie lata panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, kiedy to powstała m.in. pierwsza biblioteka publiczna (Załuskich w 1747 roku), otwierano teatry dla publiczności w miastach, zaczęło ukazywać się więcej czasopism. Słowem, zaczęto oświecać na szerszą skalę. W literaturze rozwijały się klasycyzm, sentymentalizm i rokoko. W wyniku tej działalności oświeceniowej w 1773 roku powołano pierwsze w Europie ministerstwo oświaty – Komisję Edukacji Narodowej.

Rozwój teatru Wilno zawdzięcza w tamtych czasach Wojciechowi Bogusławskiemu. Po pobycie we Lwowie zdobył on uznanie w Teatrze Narodowym w Warszawie, dyrekturując mu w różnych latach, był związany z teatrami w Poznaniu i Grodnie. W 1785 roku przeniósł się do Wilna. Nawiązując do wątków litewskich, można przypomnieć, że będąc młodzieńcem jako kadet wstąpił do Gwardii Pieszej Litewskiej, której regiment znajdował się w Warszawie, ale na całe szczęście wojskowym nie został. W Wilnie ojciec polskiego teatru prowadził stały teatr publiczny i przebywał przez pięć lat.

W tym czasie dokonano reformy Uniwersytetu Wileńskiego. Tak jak założenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, w Wilnie u schyłku Oświecenia wielkie znaczenie miała działalność Towarzystwa Szubrawców, którego członkami byli Michał Baliński, Leon Borowski, Ignacy Chodźko, Jan Chodźko, Antoni Gorecki, Jędrzej Śniadecki, Tomasz Zan, Stanisław Bonifacy Jundziłł i wielu innych. Posługiwali się oni często pseudonimami z mitologii litewskiej, większość należała do łóż masonskich. Szubrawcy usiłowali wyświecać szpetność tych przywar i nałogów, które z natury swojej nie mogą być prawem powściąganymi, a więc ciemnotę, pijaństwo, hazard, brak dobrych manier, a nawet próżne uleganie modzie itp. Ich utworzy natomiast miały być w stylu lekkim i zabawnym, czyli szubrawskim. Większych dokonań na tej niwie jednakże w Wilnie nie było, a jedynie kontynuowano satyryczne i antykle-rykalne tradycje Oświecenia. Po kilku latach swego



Miejsce pochówku rodziny Zawadzkich na Cmentarzu Antokolskim i tablica pamiątkowa zasłużonemu drukarzowi

©Romuald Mieczkowski

W tym czasie dokonano reformy Uniwersytetu Wileńskiego. Tak jak założenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, w Wilnie u schyłku Oświecenia wielkie znaczenie miała działalność Towarzystwa Szubrawców, którego członkami byli Michał Baliński, Leon Borowski, Ignacy Chodźko, Jan Chodźko, Antoni Gorecki, Jędrzej Śniadecki, Tomasz Zan, Stanisław Bonifacy Jundziłł i wielu innych. Posługiwali się oni często pseudonimami z mitologii litewskiej, większość należała do łóż masonskich. Szubrawcy usiłowali wyświecać szpetność tych przywar i nałogów, które z natury swojej nie mogą być prawem powściąganymi, a więc ciemnotę, pijaństwo, hazard, brak dobrych manier, a nawet próżne uleganie modzie itp. Ich utworzy natomiast miały być w stylu lekkim i zabawnym, czyli szubrawskim. Większych dokonań na tej niwie jednakże w Wilnie nie było, a jedynie kontynuowano satyryczne i antykle-rykalne tradycje Oświecenia. Po kilku latach swego

istnienia wskutek represji policyjnych towarzystwo zaprzestało działalności. Było jednak znaczącym pomostem, prowadzącym do romantyzmu.

Wybitna rola dla rozwoju pisarstwa w regionie przypadła drukarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Przybyły z Wielkopolski drukarz, po praktyce we Wrocławiu, Poznaniu i Lipsku, działał od 1804 roku, zjednując sympatię ogółu, i jak pisał Stanisław Morawski: *Pocziwy ten i wesóły Mazur (?), sam odcytany i naiwnie dowcipny, rad był, kiedy się do niego w pewnych godzinach schodzili autorzy, literaci, poeci, uczeni, artyści. (...) Słuchając go, maleliśmy ciałem, a rośliśmy duszą!* Rodzinna firma Zawadzkich działała do roku 1940.

Mickiewicz czy Słowacki?
Lirnik wioskowy

Spory takie toczyli wilnianie zawsze – Polacy na Litwie, choć nie tylko. Pytanie to powraca i dzisiaj, bo i jak żyć w mieście, w którym zaznaczyły swoją obecność dwóch wieszczów, a całe plejady twórców zapisały się w dziejach literatury?

Sporo wilnian powie: „Mickiewicz!” Wieszcz Adam jest najważniejszy, bo wszystko podsumował słowami:

*Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie.
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.*



Popiersie Adama Mickiewicza na posesji na Zwierzyńcu i Juliusza Słowackiego, na kamienicy, w której mieszkał

©Romuald Mieczkowski

A i dalej jak wzruszająco pięknie!

Inni ripostują: „Skądże, Słowacki!” Bo i dłużej mieszkał w Wilnie, i napisał nie mniej, a może i więcej od Mickiewicza utworów poświęconych Litwie. A jego twórczość bardzo sobie cenił Ten, co to Wilno uważał za „miłe miasto” i

kazał na płycie nagrobnej swego Serca na Rossie wykuć słowa z *Wacława* – u góry i niżej, a po znaku krzyża i napisie *MATKA I SERCE SYNA* – z *Beniowskiego*.

Azaklinam wszystkich, co mnie kochali, sprowadzić zwłoki mojej matki z Sugint Wil-

komirskiego powiatu do Wilna i pochować matkę największego rycerza Polski nade mną – taka była wola Marszałka. – Niech dumne serce u stóp dumnej matki spoczywa. Matkę pochować z wojskowymi honorami – ciało na lawecie i niech wszystkie armaty zagrzmią salwą pożegnalną i powitalną tak, aby szyby w Wilnie się trzęsły. Matka mnie do tej roli, jaka mnie wypadła, chowała. Na kamieniu czy nagrobku mamy wyryć wiersz z „Wacława” Słowackiego, zaczynający się od słów: „Dumni nieszczęściem nie mogą...” Przed śmiercią Mama mi kazała to po kilka razy dla niej czytać:

*Ty wiesz, że dumni nieszczęściem nie mogą
Za innych śladem iść tą samą drogą.*

Ta wola została spełniona. Natomiast przytoczony spór z retorycznym pytaniem, to spór o miejsce nie tyle w literaturze, co w pamięci wilnian o dwóch wielkich poetach. Ślady ich obecności od pokoleń są pielęgnowane przez Polaków wileńskich z nabożeństwem, choć chyba jednak Mickiewicz okazał się – mówiąc współczesnym językiem – bardziej „medialny”, dostępny szerokim rzeszom społeczeństwa – od światłych i wykształconych kręgów czytelników poczynając, po nieumiejących czytać chłopów, którzy znali we fragmentach jego utwory. W dodatku Mickiewicz potrafił wytworzyć wokół swojej osoby większą legendę. I towarzyską, i misyjną, a jego pełne niezwykłych epizodów życie to materiał na niejedną film, z różnorodnymi wątkami, także przygodowymi. Nie wchodząc w wileńskie i późniejsze relacje między poetami, trzeba przyznać: wilnianie mają ogromne szczęście, że mogą się pochwalić obecnością dwóch tak wybitnych poetów i toczyć takie spory. Zresztą spory „czyj jest Mickiewicz” z Polakami czasami toczą i Litwini, i Białorusini.

Któż mógł się spodziewać, że wydane nakładem drukarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie *Ballady i romanse* Mickiewicza, jako część pierwsze-



©Romuald Mieczkowski

Uczestnicy XVI MFP „Maj nad Wilią” przy płycie Marszałka Józefa Piłsudskiego na wileńskiej Rossie, 2009

go tomu *Poezji*, staną się kamieniem milowym w narodzinach romantyzmu polskiego. A tak się właśnie stało – nie w Krakowie czy Warszawie, tylko w Wilnie, w roku 1822. Owe „zruszczane” twory, jak nazwał je Czesław Zgorzelski, pełne ludowości i związków z przyrodą, przeciwstawiły się oświeceniowej, ale skostniałej podówczas wizji świata, a „mędrca szkiełko i oko” (z swoistym manifestem w *Romantyczności*) zastąpiły sercem.

Nie tylko jednak miłością do nauki i cnót najwyższych, lecz i dążeniami niepodległościowymi należy tłumaczyć powstanie tajnych organizacji młodzieży, głównie akademickiej i absolwentów Uniwersytetu Wileńskiego – filomatów i filaretów. Odegrały one wręcz kultową rolę, a ze względu na represje i wygnanie stały się symbolem losu uciemzonego narodu. Były zwiastunem Powstania Listopadowego, na ich działalność powoływano się podczas Powstania Styczniowego, wraz z patriotycznymi przesłaniami wieszczów polskich, a przede wszystkim Mickiewicza, jego utęsknieniem do mitycznej i wolnej krainy, jaką była we wspomnieniach i marzeniach poety – Litwa.

Wbrew pozorom, coraz trudniej dzisiaj wytłumaczyć nie tylko młodym ludziom na ziemiach dawnego WKL, i paradoks – jeszcze trudniej w Koronie, dlaczego poeta polski, urodzony na dzisiejszej Białorusi i przebywający na Litwie, z narzuconym mu poddaństwem rosyjskim, znawca wielu języków i prawdziwy Europejczyk, napisał: *Litwo, ojczyzna moja...*

Duch dwóch wieszczów nadal unosi się nad Wilnem. Choć nie tylko ich, do epoki romantyzmu należał bard uciemzonego ludu, jego „Lirnik Wioskowy” – Władysław Syrokomla, a właściwie Ludwik Władysław Franciszek Kondratowicz herbu Syrokomla (1823-1862). Urodzony w Smolhowie, a zmarły w Wilnie, znaczną część swego życia spędził w podwileńskiej Borej-kowszczyźnie, gdzie został przymusowo osadzony za udział w manifestacjach patriotycznych. Dziś jego dwór został pięknie



©Romuald Mieczkowski

Odremontowany z zagranicznych środków dworek Władysława Syrokomli w Borej-kowszczyźnie i popiersie „Lirnika Wioskowego” w wileńskim kościele św. Janów

odrestaurowany z Funduszu Norweskiego i udostępniony zwiedzającym, działa też na niwie promocji literatury. Syrokomla zadebiutował gawędą poetycką *Pocztylion*, w swej twórczości wykorzystywał śpiewki ludowe. Autor poematu *Marger* pisał też w językach białoruskim i rosyjskim. Do jego wierszy powstała muzyka. Często gościem Syrokomli był Stanisław Moniuszko.

Okres popowstaniowy. Kraszewski i Orzeszkowa

Przebrane powstania, a do tego nierówności społeczne pozostawiły trwałe ślady w literaturze tamtego okresu. Szukano też heroizmu w dawnych dziejach, jak to czynił Józef Ignacy Kraszewski. Po skończeniu gimnazjum w Świsłoczy przyszły pisarz przybył do Wilna w 1829 roku i jako 17-letni młodzieniec rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Wileńskiego, ale niebawem przeniósł się na literaturę. Pierwsze swe utwory drukował pod pseudonimem Kleofas Fakund Pasternak w „Noworoczniku Litewskim”, a także petersburskim „Bałamucie”. Za udział w życiu studenckim, w gronie niedoszłych spiskowców aresztowany, otrzymał nakaz osiedlenia się w Wilnie z dozorem policyjnym, cudem unikając branki do wojska na Kaukaz. To zapewne sprawiło, że do zbrojnej walki o niepodległość odnosił się z rezerwą i brakiem wiary w zwycięstwo.

Właśnie w Wilnie rozpoczął badania źródłowe dziejów Królestwa Polskiego i WKL, które będą mu towarzyszyły przez całe życie. Kraszewskiemu zawdzięczamy czterotomową historię tego miasta – *Wilno od początków jego do roku 1750*, spiswaną w latach 1840-1842, w konkurencji z podobnym zamierzeniem Michała Balińskiego, liczne powieści litewskie. W Wilnie w tych czasach – można powiedzieć – był rozkwit

sztuki drukarskiej, działało dziesięć drukarni, swój rozkwit przeżywała i firma Zawadzkich. Kraszewski w Wilnie spędził cztery burzliwe i ciężkie lata. Niedługo potem osiadł w rodzinnej wsi Dołhe na Wołyniu, gdzie u boku ojca nabierał doświadczenia w pracy gospodarskiej. W 1847 leczył się w Drusienikach. Potem przebywał w Żytomierzu, ale nie tracił kontaktu z Wilnem, redagując nadal, do roku 1851 wileńskie „Athenaeum”. Nie zrywał kontaktów z miastem nad Wilią, kiedy przebywał w Warszawie, Dreźnie, gdzie opiekował się szukającymi schronienia powstańcami stycz-



Tablica pamiątkowa poświęcona J.I. Kraszewskiemu na kamienicy przy ul. Zamkowej na Starówce



© Romuald Mieczkowski

Były pałac Goreckich na ul. Świętojańskiej pamięta również Elżę Orzeszkową

prusko-litewska), a także w twórczości poetyckiej. Przypominamy o tym na Starówce Wileńskiej, na ulicy Zamkowej przy zabytkowej kamienicy, przy tzw. dziś Domu Sygnatariuszy, w którym się zatrzymywał.

Eliza Orzeszkowa nie była bezpośrednio związana z Wilnem, ale jej związki z tym miastem były ścisłe, wielokrotnie tu przebywała. Zresztą Grodna od Wilna nie dzieli wielkiej odległości, a paradoksalnie – kiedyś było nawet bliżej! Niektórzy badacze są zdania, że pisarka na Litwie była...zawsze, ujmując, że tereny, na których mieszkała, to Litwa historyczna, ziemie należące do WKL. Należy wszakże uszanować prawo grodnian do spuścizny jej osoby i odnotować tylko pewne karty jej pobytu w Wilnie. Niewątpliwie wileńskim i bardzo ciekawym epizodem w życiu pisarki była próba prowadzenia tu interesów wydawniczych razem z Wacławem Leonem Makowskim, a mianowicie księgarni „E. Orzeszkowa i S-ka” przy ul. Świętojańskiej nr 2 (z filią w Mińsku). Firma została otwarta w 1882 roku i przetrwała trzy lata. Orzeszkowa w Wilnie była sławna – w 1904 do Nagrody Nobla obok Henryka Sienkiewicza zgłosiła Aleksander Brückner, lecz jej kandydaturę niejako „odłożono” na korzyść Sienkiewicza, ale i w 1909 nagroda jej nie przypadła, tylko szwedzkiej autorce.

Była tu „swoja” – opisy w *Nad Niemnem* dokładnie niemal „pasowały” do tutejszych krajobrazów, tamte historie mogły się tu zdarzyć. Inne jej pozytywistyczne powieści były też tutaj czytelne i przeżywane. A na pamiątkę jej zasług w Wilnie działała słynna „Orzeszkówka” – żeńskie Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej, od roku 1915 do wojny. *Była taka szkoła*, która przeszła do historii.

Nie wszyscy wiedzą, że rodowód Witkiewiczów, Gombrowiczów, Wańkowiczów wywodzi się z Litwy. I tak np. korzeni Witkacego należy szukać na Żmudzi, w majątku Poszawsze. Stąd jego ojciec, Stanisław Witkiewicz trafił z rodziną na zesłanie na Syberię, a potem przez Petersburg i Warszawę do Zakopanego, był znanym malarzem, zasłynął jako twórca stylu zakopiańskiego w architekturze, został autorem książki *Na przełęcz*, zwanej Ewangelią Tatr.

Warto odnotować działających na początku XX wieku w Wilnie krajowców, którzy występowali z programem znalezienia kompromisu pomiędzy historycznym pojmowaniem Litwy i Litwinów a nowoczesnym, szukali dróg porozumienia. W ich gronie był m.in. Tadeusz Wróblewski, adwokat i kolekcjoner starodruków, założyciel znanej biblioteki (dziś Biblioteka Akademii Nauk Litwy im. Wróblewskich), przywódca krajowców zaś, Ludwik Abramowicz, publicysta i historyk drukarstwa w Wilnie, redaktor „Przeglądu Wileńskiego”, „Herold idei krajowej” – jak go nazwał prof. Juliusz Bardach, apelował: *Rodacy!.. Do Was wołamy o wielki wysiłek. Nie spojrzajcie sobie ufnie w szczere oczy Polak, Litwin, Białorusin, a wstanie w nas moc niezłomna.*

Nowe prądy po odzyskaniu niepodległości

Po doświadczeniach zaboru carskiego i represjach Wilno z początku nie było tak nowatorskie w literaturze jak Kraków czy Warszawa i *pod każdym względem zachowawcze* – jak to ujął Józef Bujnowski. Ale nie na długo. To urodzony w Wilnie Jerzy Jankowski był założycielem warszawskiej grupy futurystów (w 1920 roku wydał swój programowy tom *Tram w popszek ulicy*), a jego kolega Anatol Stern z Warszawy, studiując polonistykę na Uniwersytecie Stefana Batorego, kształtował swoje gusty literackie w Wilnie. Prawda, pobyt jego był krótki.

Coś jednak wisiało w powietrzu wileńskim, zapowiadając nowe wieści. Owe coś zaktywizowało się po przybyciu do „miasta pod chmurami” Witolda Hulewicz, jak określił Wilno „ekspresjonista wielkopolski”. Jego zasługi dla Wilna są ogromne – nie tylko na antenie rozgłośni wileńskiej, w której pracował już Tadeusz Łopalewski, również wtedy poeta. Działała poetka i pisarka Wanda Dobaczewska-Niedziałkowska, Zofia z Czaplickich Bohdanowiczowa – autorka powieści *Droga do Daugiel*, studiowali tu

twórcy, o których niebawem będzie głośno, jak Stanisław Swianiewicz, Kazimierz Leczycki, Jerzy Wyszomirski, znany był publicysta Walerian Charkiewicz. Na teatralnych deskach sukcesy odnosił Juliusz Osterwa ze swoją Redutą.

Hulewicz trafił na dobry grunt, który w prowincjonalnym mieście rozwijał się także wokół odrodzonego uniwersytetu. Nie w sposób uzmysłowić sobie legendy Wilna znów bez jego wskrzesiciela, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wielki w tym udział mieli artyści malarze z Ferdynandem Ruszczycem na czele, w zakresie fotografii Jan Bułhak, coraz większa kulturotwórcza była rola rozgłośni wileńskiej z jej teatrem radiowym i relacjami ze „Śród Literackich”. Jednocześnie zaczęły się dziać wielkie rzeczy na niwie słowa polskiego, dzięki wybitnej profesurze, specjalistom tej rangi, co Marian Zdziechowski, Stanisław Pigoń, Konrad Górski, Jan Otrębski, Erwin Koschmieder, Jan Safarewicz czy Manfred Kridl.

Fundamentem do wielu działań była znów tradycja. Pielęgnowano pamięć o obecności wieszczów, powoływano się na Elizę Orzeszkową, choć nie pochodziła z tych stron i tylko przebywała w Wilnie, aktywnie działał Czesław Jankowski. Wydarzeniem zwrotnym było założenie w roku 1925 Związku Literatów w Wilnie, któremu przewodził Hulewicz. Ożyła Cela Konrada w klasztorze Bazylińskim, gdzie odbywały się Środy Literackie.

Jak uważają badacze literatury, pozytywizm Wilno „ominał”, a jak pisze wspomniany już Bujnowski, prąd ten *dał miejsce od razu neoromantyzmowi, wszakże bez przybyszewszczyzny*. Zaczęły się pojawiać w druku nazwiska Eugenii Kobylińskiej-Maciejowskiej, Władysława Arcimowicza, m.in. założyciela STO – Sekcji Twórczości Oryginalnej przy Kole Polonistów USB, co okaże się zjawiskiem przełomowym, zjednoczy studentów różnych kierunków: Józefa Mackiewicza – wtedy jako reportera, bo jego



Wielkim bodźcem dla twórców literatury była działalność Rozgłośni Polskiego Radia w Wilnie. Dysponowała ona po przeniesieniu swej siedziby ze Zwierzyńca na ul. Mickiewicza największym studiem w Polsce. Dziś w jego pomieszczeniu mieści się Litewski Teatr Mały. Innym ważnym ośrodkiem był Teatr na Pohulance



Nowe trendy wyznaczały w międzywojniu Środy Literackie w Klasztorze Bazylianów – poeci po ostatniej „nowożytniej” Środzie podczas „Maja nad Wilią”, przed zlikwidowaniem Celi Konrada, w głębi po lewej – Marek Skwarnicki, 2005

wielka twórczość pisarska rozwinie się później i książki *Droga donikąd*, *Karierowicz*, *Kontra*, *Lewa wolna* powstaną na emigracji, a także Heleny Romer-Ochenkowskiej.

Rozwojowi twórczości wilnian w międzywojniu sprzyjała prasa. W Wilnie wychodziły trzy czasopisma codzienne: „Słowo” Stanisława Mackiewicza, „Kurier Wileński” i „Dziennik Wileński”. „Słowo” zdobyło poza lokalną, nawet ogólnopolską renomę, przyczyniło się do rozwoju poezji wileńskiej, dzięki dodatkowi pt. „Żagary”. „Kurier Wileński” był również przyjazny literatom, zresztą chętnie zatrudniał ich w swojej redakcji. Pracowali w niej m.in. Tadeusz Łopalewski, Eugenia Kobylińska, Stanisław Lorentz, Wiktor Piotrowicz, Witold Hulewicz, Józef Bujnowski, Teodor Bujnicki, Anatol Mikułko, Wanda Pełczyńska, Jerzy Zagórski, Stanisław Stomma, radiowcy i żagaryści. Mniej twórczym nastrojom sprzyjał „Dziennik Wileński”.

(dokończenie nastąpi)

Romuald Mieczkowski

Romuald Mieczkowski – Ewa Ziolkowska, *Śladami słów skrzydlatych... Pomniki pisarzy i poetów polskich na Litwie*, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Warszawa 2015, s. 136.

SZKOLNICTWO

JULII KRYSZEWSKIEJ WSPOMNIENIA O SZKOŁACH WILEŃSKICH – LATA 20-30.

Lata płyną, jestem już bardzo starym człowiekiem, ale wciąż myślę, że moim obowiązkiem jest napisanie do „Znad Willi” artykułu o szkołach wileńskich – tych sprzed drugiej wojny światowej. Nie mam już możliwości, żeby potraktować sprawę historycznie i dokumentalnie. Szczęśliwie



istnieją dobre książki o najbardziej znanych szkołach Wilna i o szeroko pojętym szkolnictwie na Wileńszczyźnie. Nie chcę ich streszczać ani szerzej omawiać, jedynie pozwolę sobie zaczerpnąć z nich garść wspomnień, które wspólnie z moimi spróbuję oddać klimat i atmosferę tamtych lat szkolnych. Decyduję się na to z pełną świadomością, ponieważ życie moje i życie mojego pokolenia dobiega końca. Coraz nas mniej jest – pamiętających szkoły przedwojenne. A czy nasze dzieci, nasi wnukowie sięgną po książki o tamtych czasach? Krótkim mottem niech więc będzie zdanie nieżyjącego już wybitnego profesora polonistyki na Uniwersytecie Katolickim w Lublinie, Czesława Zgorzelskiego. Stwierdza on: *Mieliśmy naprawdę doskonałe szkoły*.

Nie podejmuję się podać merytorycznego na to dowodu, pragnę jedynie przekazać to, co wydaje mi się najcenniejsze – a mianowicie, że my, uczenice i uczniowie szkół polskich z lat 1922-1939, naprawdę kochaliśmy nasze szkoły, mądrze w nich dojrzewaliśmy, nie przeczuwając, jaki nas czeka egzamin. Pragnę odnaleźć te wartości, które wynieśliśmy z nich, w czym kryła się tajemnica niedeklaratywnego patriotyzmu.

Niełatwa na to odpowiedź. Gdy szukam jej, przychodzi mi na myśl garstka refleksji. Przede wszystkim żyliśmy w stałym, powtarzanym nam przez rodziców stwierdzeniu: „Jacy wy jesteście szczęśliwi, że macie polską szkołę, że wasi nauczyciele to Polacy.”

Tego rodzaju uwagi towarzyszyły naszym dniom, byliśmy do nich przyzwyczajeni. W latach 30. już nieco zubożeliśmy, ale jednak stale świadomi, że nasze szkoły są polskie, a nasi nauczyciele uczą i wychowują rzetelnie i solidnie. Istotnym faktem było to, że często byli to ludzie starsi, wychowankowie szkół zaborców, w których nie wolno było mówić po polsku, a jednak ich poczucie narodowe było na tyle silne, że umieli je w nas zapalić.

Po tym wstępie sięgam do książek, omawiających najbardziej znane w Wilnie cztery szkoły średnie. Otwiera ten spis *Była taka szkoła* pod redakcją Ewy Sławińskiej-Zakościelnej i wydana w londyńskiej „Odnowie” w roku 1987, omawiająca dzieje żeńskiej szkoły – Gimnazjum im. Elży Orzeszkowej – od jej powstania w roku 1915. Drugą książką, będącą pewnego rodzaju męskim uzupełnieniem, jest duży tom wspomnień wychowawców i wychowanków Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta (również powstałego w 1915), wydany przez Towarzystwo Miłośników Wilna w Bydgoszczy, przez Leszka Jana Malinowskiego, znanego z wydawania też czasopisma „Wileńskie Rozmaitości”. (*Nota bene*, winno być to omówione w „Znad Willi”). Główną jej wartością jest bogactwo wspomnień uczniowskich, poczynszy od powstania szkoły – do ostatniego roku jej istnienia (1939/1940).

Dwie następne książki to monografie szkół prywatnych. Pierwsza omawia Gimnazjum Ojców Jezuitów w Wilnie w latach 1922-1940 i została napisana przez liczny zespół redakcyjny. Szerzy ona i omawia problematykę zakonną o. jezuitów i ich sytuację historyczną. Wreszcie czwartą książką, niestety najskromniejszą, są dzieje Gimnazjum Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu w latach 1906-1940, opracowane stosunkowo najkrócej przez dwie autorki – Jadwigę Hoppen-Zawadzka i Julię Kryszewską (autorka artykułu – red.). Główny akcent kładą one na organizację szkoły w latach 30.

Książki te opowiadają o najbardziej znanych szkołach, oczywiście było ich w Wilnie dużo więcej, równie wybitnych i wartościowych, wystarczy wspomnieć licea – im. Czartoryskich i Adama Mickiewicza, wiele innych. Skupiłam się na tych najlepiej mi znanych, jednak klimat lat szkolnych okresu dwudziestolecia był taki sam we wszystkich szkołach, tworzących wspólny system wartości.

Młodzież tworzyła w nich żyłą rodzinę. Niech skromnym tego dowodem będzie zwyczaj niedzielnego spaceru po Mszy świętej, wysłuchanej albo w kaplicach poszczególnych szkół, albo w kościele św. Jerzego. W latach 30. ów kościół prowadził duszpasterstwo szkolne. Otóż należał do miłych zwyczajów spacer w gronie koleżanek i kolegów przez ulicę Mickiewicza, mniej więcej od Placu Katedralnego do Placu Łukiskiego lub nawet do Mostu Zwierzynieckiego. To była swego rodzaju „randka” dziewcząt i chłopców. Nie było szkół koedukacyjnych i taka „wędrowka” w gromadkach dziewczęco-chłopięcych była okazją do spotkań, krótkich



©Romuald Mieczkowski

Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta dzisiaj

kontaktów. Jezuiti i nazaretanki mieli swoje mundury, Orzeszkówki – berety, a Zygmunciaki – czapki szkolne. Poza tym mieliśmy na rękawach tzw. tarcze, odznaki z numerami szkół. Ten spacer miał charakter wesołej przygody, przyglądaliśmy się sobie wzajemnie, zawieraliśmy przelotne znajomości. Podobną rolę odgrywała w zimie ślizgawka w Ogrodzie Bernardyńskim. Jakże byliśmy wtedy radośni, szczęśliwi, dumni z naszego Wilna, nieświadomi czyhającej grozy.

Z kolei wielką rolę w poczuciu rodziny młodych odgrywały defilady państwowe w dniach 3 maja i 11 listopada, a także procesja Bożego Ciała. Brali w nich udział przedstawiciele szkół. W latach tuż przedwojennych organizowano wesołe pochody w dniu św. Kazimierza – tzw. Kaziuki. Miały one charakter zabawy. To wszystko wyraźnie wpływało na dobrą znajomość młodzieży z różnych szkół.

Pora przejść do przyczyn głębszych, tworzących ówczesny klimat wspólnoty i przywiązania do naszych szkół. O ile one razem tworzyły – co usiłowałam przekazać – rodzinę, o tyle poszczególne szkoły były dla nas autentycznym drugim domem, różnym od pierwszego rodzinnego, ale bardzo bliskim i drogim. Zaczę od pozornie błażej sprawy, a mianowicie istniejącego w programach nauczania lekcji śpiewu i elementarnego wykształcenia muzycznego. We wszystkich klasach, poczynszy od szkoły powszechnej, potem w gimnazjum i liceum, istniały takie lekcje. Z nich kształtowały się chóry szkolne, doskonale organizowane i stale działające. Należenie do chóru było nieobowiązkowe, jednak wiele uczennic i uczniów chętnie w nich uczestniczyło. W niektórych szkołach tworzyły się orkiestry. Miały one duże powodzenie i stanowiły podstawę do wszelkich uroczystości szkolnych.

Skromniejszą, ale też istotną i ważną rolę, odgrywały zwyczajne lekcje śpiewu, na których śpiewało się ulubione piosenki. Były one ogromnie popularne, wystarczyło zwyczajne spotkanie, by od razu łączyła ich uczestników piosenka. Wymienię tylko kilka tytułów, np. *Choć burza huczy wkoło nas*,



©Romuald Mieczkowski

Kościół św. Jerzego w Wilnie – od 1944 mieścił się tu magazyn książek i księżnica

Gdybym ja była słoneczkiem na niebie, Jeszcze jeden mazur dzisiaj, Oto dziś dzień krwi i chwały, Płonie ognisko i szumią knieje. Ich znajomość powszechna była, jednym z podstawowych filarów patriotyzmu, może nieco sentymentalnego, a nawet romantycznego. Warto te refleksje trochę pogłębić. Opozycja



Nieistniejący dziś gmach pierwszej siedziby Szkoły Nazaretanek przy ul. Piaskowej w Wilnie (wejście było od Sierakowskiego 13 i taki adres)

romantyzmu i pozytywizmu, tak wyraźna po Powstaniu Styczniowym, nieco się zmniejszyła w latach tzw. Młodej Polski, czasem nazywanych neoromantyzmem. Przeżywali te nastroje nasi rodzice podczas I wojny światowej i ich echa dały się słyszeć w szkołach dwudziestolecia. Pamiętam dobrze moje osobiste i wielokrotnie obserwowane wśród młodych wzruszenie, gdy wspólnie śpiewało się o rozmarynie, o wojence, ognisku. Właśnie te śpiewy tworzyły to, co nazywam klimatem naszych szkół.

Pora przejść do poważniejszych spraw, które czyniły szkoły naszymi domami. W dużej mierze było to żywe i działające harcerstwo, szeroko rozwinięte, zwłaszcza w szkołach męskich, a także teatr szkolny i liczne organizacje o charakterze społeczno-naukowym. Tu należy wymienić Bratnią Pomoc i Sodalicję Mariańską – obie te organizacje autentycznie opiekowały się najuboższą młodzieżą. Zwłaszcza Sodalicja, oczywiście o charakterze religijnym, ogarniała szerzej uczennice i uczniów w obu szkołach zakonnych – tzn. jezuitów i nazaretanki.

Dużą i poważną rolę odgrywał teatr, istniejący we wszystkich szkołach. Przede wszystkim jednoczył on młodzież w każdej szkole osobno i jednocześnie wszystkie szkoły razem. Najintensywniej działał on w Gimnazjum im. E. Orzeszkowej. Położyli tu zasługi Ferdynand Ruszczyk i Mieczysław Limanowski, obaj działający w teatrach miejskich, ale także hojnie udzielający się w szkołach. U Orzeszkowej młodzież wystawiała sztuki Moliera, *Antygonę* Sofoklesa i dramaty polskie: *Odprawę posłów greckich*, *Noc listopadową* i wiele innych. W „Nazarecie” – *Wesele* Wyspiańskiego, a w Gimnazjum Zygmunta Augusta – *Kordiana* Słowackiego i wiele innych. W Gimnazjum Jezuickim wystawiano drobne sztuki autorstwa samych księży, jezuitów o charakterze religijnym, ale także m.in. wybrane sceny z *Pana Tadeusza*, dramaty polskie.

Przedstawienia cieszyły się wielką popularnością. Młodzież wyżywała się w ich organizowaniu, zapraszała młodzież z innych szkół, nawet z uniwersytetu. W jednym ze wspomnień znalazłam opis wizyty prof. Pigionia, wybitnego polonisty, który zaszczycił swą obecnością teatr szkolny. Wśród młodzieży należy podziwiać zapał, gorliwość, wielką solidarność, dumę i odwagę w wybieraniu utworów najwyższego gatunku.

Specjalnym rodzajem teatru były jasełka, obowiązkowo organizowane i wystawiane we wszystkich szkołach w okresie świąt Bożego Narodzenia. Jasełka mobilizowały młodzież, poczynawszy od dzieci ze szkół powszechnych – po uczniów z klas licealnych. Na treść i swoistą kompozycję jasełek składały się trzy elementy: religijny, ludowo-zabawowy i patriotyczny. Do religijnego należy np. zaliczyć fragmenty z Herodem i jego ukaraniem. Do elementów rozrywkowych, folklorystycznych należały licznie wprowadzane tańce, kujawiaki, krakowiaki, a nawet taniec białoruski, tzw. lawonicha, którą osobiście pamiętam ze Szkoły Sióstr Nazaretanek. Składnikiem historycznym, w istocie niemającym związku z głównym tematem narodzin Pana Jezusa, były sceny, ukazujące bohaterów walk z obu powstań i wojny roku 1920. Wszystko to tworzyło radosne święto, wspólną zabawę. Oczekiwało się na nie właściwie przez cały rok, a po wystąpieniu żyło się ich wspomnieniem, feerią kolorów, tańców, kołęd.

Innym, może nie tak silnym i wyrazistym elementem życia przedwojennej szkoły jak teatr, były rozmaite koła naukowe. Ich istnienie, oddziaływanie, atrakcyjność w wielkim stopniu zależały od nauczyciela danego



Gimnazjalistki ze szkoły im. Elizy Orzeszkowej w Wilnie z polonistką i uznaną pisarką, Eugenią Kobylińską-Masiejewską (w trzecim rzędzie stoi czwarta z prawej) i ks. Stanisławem Jasieńskim, 1925. Z albumu wilnianki Ludmiły Siekackiej

przedmiotu. Rozmaicie się to układało i w poszczególnych szkołach, i w różnych okresach czasowych. Największym zainteresowaniem cieszyły się koła krajoznawcze. Miały one trzy cele: znajomość Wilna i jednocześnie nauczanie przewodników, prowadzących wycieczki tu przyjeżdżające, organizowanie wycieczek w Polsce i wreszcie ogólne zainteresowanie geografiami świata. Zwłaszcza ogromną zasługą tych kół były wycieczki.

Osobiście pamiętam te skromniejsze, a mianowicie wycieczkę nad jezioro Narocz, w owym czasie uważane za największe jezioro w Polsce, następnie do Białowieży. Starsze klasy odbywały wycieczki do Lwowa, Krakowa, Gdyni. W licznych wspomnieniach, które odczytujemy w książkach, występują opisy, wyrażające radość, zachwyt i wzruszenie. Wycieczce do Gdyni, budzącej się w tym okresie, towarzyszyła znana piosenka o morzu. Budziła ona dumę i zadumę nad faktem jego posiadania. Niestety, już wtedy istniał zgrzyt – sprawa Gdańska.

Wycieczki przygotowywano przez dłuższy czas, obmyślając kontekst historyczny, poetycki i dydaktyczny. Jako przykład wykorzystam moje wspomnienie. Otóż po wieczornym przyjechaniu do Białowieży odbył się wieczór deklamacji wierszy o puszczy, o lesie. Wykorzystano strofy z *Pana Tadeusza*, z Tetmajera i innych autorów.

We wspomnieniach uczniów spotykamy opisy kół – przyrodniczych, fizycznych, polonistycznych, istniały nawet koła miłośników języków i kultury starożytnej. Młodzież nie bała się popołudniowego przyścia do szkoły. Wydawano też najrozmaitszego rodzaju gazetki szkolne. W książce o szkole jezuitów autor stwierdza, że w okresie 1925-1939 było ok. 200 takich gazetek. Objawiały się w tych „pisemkach” przeróżne młodzieńcze talenty, malarskie, poetyckie, literackie.

Gdy tak docieram myślą do tych licznych i wyrazistych objawów życia młodzieży w ramach działalności szkół, stwierdzam, że wywierały one ogromny wpływ pedagogiczny i psychologiczny, uczyły współpracy, odpowiedzialności, obowiązkowości, przyczyniały się do licznych przyjaźni, czyniły ze szkoły właśnie swego rodzaju dom rodzinny. Oczywiście ogromną zasługę mają tu nauczyciele, z którymi łączyła uczniów przyjaźń, szacunek, zaufanie. Jakże w czasie wojny 1939-1945 przyczyniło się to do liczego, doskonale zorganizowanego tajnego nauczania w „kompletach”, czyli kółkach naukowych, rozsianych szeroko w Wilnie i w małych miasteczkach Wileńszczyzny.

Kończąc moje wspomnienia, zdaję sobie sprawę, że zaledwie naszkicowałam obraz tych szkół. Ich bogactwo wychowało nas na przerażający okres wojny i zahartowało nasze dusze wobec świadomości, że już nigdy takich polskich szkół w Wilnie nie będzie.

Julia Kryszewska

WIĘŹNIOWIE GUŁAGU Z WILEŃSZCZYZNY

LOSY LUDZI ODZWIERCIEDLENIEM LOSÓW KRAJU

Tamara Justycka

Banalne powiedzenie, że losy ludzi są odzwierciedleniem losów kraju, ma bolesne potwierdzenie w naszej rodzinie. W Dzień Zaduszny, kiedy to na cmentarzach wileńskich zapalamy znicze na grobach bliskich, zapalamy ich tyle, ile jest osób tu pochowanych plus jeden.

„To pamięć o tych, do których grobów nie możemy dotrzeć lub nie wiemy, gdzie bliscy zmarli są pochowani” – powiedział bardzo dawno najstarszy w rodzinie wujek Romuś. Nie tłumaczył, o kogo chodzi. I tak już zostało. Zapalamy znicze i potem w domu, po powrocie z listopadowej niepogody, przy gorącej herbacie wspominamy drogie swoich zmarłych. Często są to „wspomnienia o wspomnieniach”: „Pamiętam, jak babunia Helcia opowiadała”... A babuni Helci nie ma z nami już niedługo 50 lat...

Marian Januszewski (1883-1938)

Marian – to najstarszy syn Bolesława i Felicji (z domu Rudzińskiej) Januszewskich ze Święcian, brat Heleny, Pauliny i Wilhelminy, mojej babuni ze strony ojca. Tak zrządził los, że nie miałam w swym dzieciństwie osób bliższych i bardziej kochanych, niż te trzy siostry, rano owdowiałe, dla których byłam „oczkiem w głowie”. Ich rozmowy i wspomnienia na temat własnego dzieciństwa, które jak i moje – upłynęło w Święcianach, w tym samym domu przy ul. Hoduciszskiej (tak się wtedy mówiło!), nie bardzo mnie interesowały. Szczerze tego od wielu już lat bardzo żałuję! Niektóre wspomnienia były skierowane bezpośrednio do mnie, więc musiałam wysłuchiwać, że najmądrzejszym z dzieci tej rodziny był najstarszy brat Maniuś. Skończył gimnazjum, następnie nauki



Dawne Święciany na starych pocztówkach

w Warszawie, zdobył wykształcenie wyższe. Był inżynierem, znał języki obce. Ja też po szkole będę uczyła się na uniwersytecie. Były powojenne lata pięćdziesiąte. Uczyla się w klasach początkowych polskiej szkoły w Święcianach i o uniwersytecie nie miałam zielonego pojęcia.

Wujek Romuś – Jan Pezycki opowiadał, że kiedy jego rodzice z dwójką małych dzieci na wieść o zamknięciu po traktacie ryskim polsko-sowieckiej granicy, rozpaczliwie próbowali wrócić w strony ojczyste – losy rzuciły ich do Homla. Wydostawszy się z Donbasu, dokąd w latach wojny światowej rzucił ich los, cudem bezpiecznie przebyli ogromne przestrzenie. Do domu w Święcianach było już niedaleko. Wyjechać z Homla nie udało się – dzieci rozchorowały się tak, że trzeba było walczyć o ich życie. Zaczęło się chodzenie po urzędach w sprawie jakiegokolwiek zapomogi materialnej, mieszkania, pracy. Pewnego razu w kolejnym urzędzie mała Marysia, siostra Romusia, poznała znanego jej tylko ze zdjęcia wujka Mariana. Spotkanie było wzruszające. Pracował w tym urzędzie, pomógł załatwić sprawy. Miał żonę i córeczkę Zoję. Minęły lata. Marian został przeniesiony do pracy w innej miejscowości. Kontakty stały się sporadyczne, potem w ogóle się urwały...

Po wojnie, gdy Januszewscy z różnych stron powrócili do domu rodzinnego w Święcianach, albo chociażby dali znać o sobie, tylko Marian się nie odezwał, ani jego rodzina. Wujek opowiadał, że przeczuwał los Mariana, który nie krył się ze swym polskim pochodzeniem, przy sposobności rozmawiał po polsku, bo Polaków na Homelszczyźnie było bardzo dużo. Siostry jego wierzyły (bo wierzyć chciały), że Marian z rodziną po wojnie może wyjechał do Polski, może odnajdzie się chociaż jego córka... Poszukując informacji o Januszewskich, na stronie internetowej organizacji „Memoriał” natrafiłszy na wiadomość o losie Mariana Januszewskiego.

Янушевский Мариан Казимирович (1883, Польша, Виленская губ., Свиньцяна – 1938.03.20), поляк, образование: среднее, б/п, Башмаковское РАЙФО, экономист, житель: Пензенская обл., Башмаковский р-н, с.Башмаково, РСФСР.

Арест: 1935.10.19 Арест. Башмаковским РО УНКВД по Куйбышевскому Краю. Осужд. 1935.10.19 Башмаковским РО УНКВД по Куйбышевскому Краю. Обв. 58-6 обвиняется в шпионаже. Приговор: предъявлено обвинение Реаб. 1936.02.17 УНКВД по Куйбышевскому Краю, основание: дело прекратить за недоказанностью, освободить б/п, служащий.

Арест: 1937.11.11. Осужд. 1938.02.01 Комиссия НКВД СССР и Прокурора СССР. Обв. по ст. 58-6 Расстр. 1938.03.20. Место расстрела: Куйбышев.

Реаб. сентябрь 1989 Военной прокуратурой ПриВО [Книга памяти Самарской обл.].

(<http://lists.memo.ru/index29.htm>)

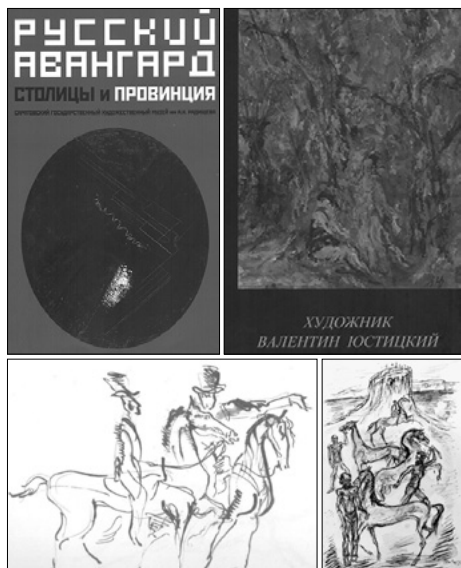
W skrócie – więzień Gułagu, rozstrzelany w Kujbyszewie w roku 1938. Potrafił jakoś w dokumentach podać się za syna Kazimierza (imię to znaczące w znanych nam prawie 500-letnich dziejach rodziny Januszewskich, herbu Dąbrowa). Myślimy, że schował się za nim, nie chcąc narażać rodzin swych siostr – Pauliny i Wilhelminy, które z małymi dziećmi nie zdążyły przekroczyć granicy. Jesteśmy pewni, że to „nasz” Marian – zgadza się rok i miejsce urodzenia. O innym Marianie Januszewskim ze Święcian w księgach kościelnych wiadomości nie ma. Ukrywał wykształcenie, ale nie wyparł się narodowości – Polak. Los rodziny Mariana dotychczas nie jest nam znany.

Walentyn Justycki (1894-1951)

Ze starych ksiąg wiemy, że Michał Justycki, syn Antoniego, pochodzący ze szlachty wołyńskiej, już w roku 1899 we dworze Jawor – Sworotowszczyzna, powiatu słonimskiego, na Grodzieńszczyźnie, był właścicielem dużego obszaru ziemi, miał dwa przemysłowe sady owocowe, młyn wodny oraz gorzelnię. Sprawował również obowiązki pomocnika adwokata przysięgłego w Sądzie Okręgowym w Grodnie.

Zainteresowania jego starszego syna Walentyna leżały zupełnie w innej płaszczyźnie. Od dzieciństwa, od czasów życia rodziny w Petersburgu, gdzie się urodził, był zafascynowany sztuką – rysował, lepił, konstruował w stylu, który jak się okazało później, nazywa się awangardą (franc. *avant garde*). Ciągnęło go do zgłębnienia nawyków w tej dziedzinie. Gdy rodzice ostatecznie przenieśli się na Grodzieńszczyznę, Walentyn jeszcze rok zostawał w Petersburgu pod opieką ciotki Nadzieжды Pereszczakowej. Uczył się w gimnazjum Łarina, w którym wykładał mąż ciotki – Hipolit. Potem rodzice przenieśli go do gimnazjum w Wilnie, jednocześnie uczęszczał do w szkoły rysunku Iwana Trutniewa. Ambitna młodzież z tej szkoły miała swój cel – kontynuować nauki w Akademii Sztuki w Petersburgu, w Paryżu. Po ukończeniu gimnazjum z kilkoma kolegami Walentyn wyjechał do Paryża, ale serce jego zostało w Wilnie. Zakochał się z wzajemnością w rówieśniczce Annie, córce przyjaciół swoich rodziców. Po paru latach nauk w Paryżu wrócił do Wilna.

Była już wojna, kto mógł, uciekał w głąb Rosji. Młodzi wzięli ślub, wyjechali również, garnęli się do rodziców Anny. Walentyn udzielał się twórczości, brał udział w wystawach, organizowanych w różnych miastach, żył burzliwym życiem towarzyskim bohemy. Urodziła się córka, którą nazwali Nina (przyszła matka mego męża Wiktora). Warunki materialne były bardzo ciężkie. Tymczasem niemal jednocześnie zmarli na tyfus rodzice Anny. Walentynowi zaproponowano wyjazd do Saratowa, miasta o bogatej tradycji kulturalnej, aby „rozwicką sztukę proletariatu”. Zgodził się – gwarantowano



Wydawnictwa o Justyckim oraz jego rysunki

W Saratowie Walentyn założył rodzinę, miał dwie córki, z których jedna nazywała się Anna. Udało mu się w zawodzie osiągnąć czego pragnął – miał wystawy, stanowisko profesora, był cenionym pracownikiem i lubianym kolegą. Należał do organizacji (zjednoczeń) artystycznych, w tym do słynnej grupy „13”. Przyjaźnił się, współpracował z wybitnymi twórcami kultury, w tym np. z Włodzimierzem Majakowskim. Taki to musiał mieć zazdrośników. Były lata trzydzieste. Teraz my „wszystko wiemy”, a wtedy ludzie żyli w strachu, mieli przeczucia, że coś nadchodzi... Sam, bez rodziny, wyjechał z Saratowa. Otrzymał przez przyjaciół pracę na zlecenie w wydawnictwach moskiewskich. Znał i lubił literaturę, jego ilustracje były bardzo udane. Uciec spod uważnego oka nie udało się. Coś „niestosownego” powiedział, znaleźli się świadkowie...

Юстицкий Валентин Михайлович родился в 1892 г., Ленинград; художник по договорам. Проживал: Московская обл., г. Кашира, Рыбачья слобода, 4.

Арестован 23 апреля 1937 г. Приговорен: Мосгорсуд 9 августа 1937 г., обв.: 58-10 ч. 1. Приговор: 10 л. лишения свободы. Реабилитирован 15 мая 1996 г. Прокуратура г.Москвы – Источник: *Прокуратура г. Москвы*. (<http://lists.memo.ru/index29.htm>)

Po zwolnieniu z więzienia udał się do rodziny, która czekała na niego w Saratowie. Środowisko działaczy kultury przyjęło go nieprzychylnie,

mieszkanie, pracę i wynagrodzenie. Anna miała dość życia bohemy, musiała ratować córeczkę. Wróciła z dzieckiem do rodzinnego Wilna tuż-tuż przed zamknięciem granicy. Na tym historia więzi malarza-awangardysty Walentyna Justyckiego z Wilnem i Grodzieńszczyzną się urywa.

Państwa zamknęły granice, ludzie – minione strony swego życia. Anna podawała się za wdowę, Walentyn – za kawalera. Nie mogli bez ciężkich następstw kontaktować ze sobą, było to wręcz niebezpieczne – oboje mieszkali „zagranicą”.

nie, wręcz wrogo. Było kilka starych przyjaciół, którzy go nie opuścili. Z ich pomocą były profesor otrzymał pracę – prowadził kółko rysunku w zakładzie przemysłowym. Ale najważniejsza była praca twórcza, której nie zaprzestał mimo coraz pogarszającego się stanu zdrowia. Starsza córka, która była lekarzem, nalegała, by przyjechał do niej poprawić zdrowie. Zmarł wkrótce po przyjeździe, dlatego został pochowany w Rostowie nad Donem.



Sprawa karna i akt oskarżenia; zaświadczenie o rehabilitacji

Gdy w Rosji nadszedł czas przypomnienia „imion zapomnianych” osób, związanych z literaturą i sztuką, był wśród nich Walentyn Justycki. Spuściznę jego zachowała córka Anna. Jego życiorys w związku z pochodzeniem szlacheckim, bogactwem rodziców, służbą wojskową ojca i dziadka, był tak wypaczony, że nawet rok urodzenia do dziś podawany jest niesłusznie. Wysłkiem pracowników Muzeum Sztuki w Saratowie „ziarno do ziarnka” zbierany jest prawdziwy życiorys malarza.

Bez precedensu jest wydanie 80-stronicowego albumu, na który się składają faksymile dokumentów „sprawy karnej” W. Justyckiego, oskarżonego o trockizm, dopełnione 36 rycinami, przedstawiającymi piękne konie w biegu. Część rysunków została wykonana w łagrach Karelii i obwodu archangielskiego na tym, co było pod ręką. Wysyłał je w listach i w ten sposób się zachowały. W łagrach spotykał konie robocze, strudzone. W snach swych widział konie z odległego dzieciństwa, z ukwieconych łąk Grodzieńszczyzny – rasowe, lecące, unoszące w piękną dal ojca, mamę, jego samego...

Aleksander Ciunelis (1897-1968)

Aleksander Ciunelis był drugim mężem Anny. Była piękną kobietą, umiała zabłysnąć w towarzystwie nie tylko urodą, ale też żywym umysłem i obyciem. Miała zawsze wielu adoratorów. Za mąż za Aleksandra wyszła, gdy miała prawie 50 lat, przed samą wojną. Może dlatego, że w

domu zapanowała pustka – córka Nina od kilku lat była mężatką, mieszkała daleko, w Królewcu. A szczupły, niewysokiego wzrostu Aleksander był mężczyzną w jej guście – wykształcony, spokojny, charakter miał uległy, ale stanowczy. Niedawno wrócił z Paryża, gdzie obracał się wśród bohemy, ale i ...pracował na kolei. W Wilnie też miał pracę w kolejnictwie. Oprócz tego „nałogowo” malował, czym się dało i na tym, co było pod ręką. Uznał, że sad wokół domu i sama ulica Druga Polowa są idealnym miejscem na plenery. Mimo, że rej w tym małżeństwie wodziła Anna, bardzo się kochali, byli niezwykle przywiązani do siebie. Wybuchła wojna. W ich życiu niewiele się zmieniło. Jak i wszyscy wokół, borykali się z trudnościami czasu wojennego. Aleksander nadal pracował na kolei, żona krzątała się w domu i ogrodzie. Mieli najważniejsze – ciepło rodzinne, skrawek ziemi i to pomogło im przeżyć wojnę, zmianę władz. Najbardziej niepokoił się o córkę i wnuka Anny, którzy zostali po stronie niemieckiej.



W 1945 córka z dzieckiem, przemierzwszy Litwę pieszo i na wozach napotkanych wieśniaków, powróciła do Wilna. Legitymacji niemieckich pokazać nie mogła. Zamiast „zgubionych” oboje otrzymali dokumenty na panińskie nazwisko Niny.

Po wojnie na naszej ulicy zamieszkało dużo nowych ludzi. Znacjonalizowane jednorodzinne domy prywatne przerobiono na wielomieszkaniowe dla znekanych przez wojnę przybyszów z różnych stron. Anna i Aleksander uciekali się do różnych chwytów, by ich dom nie wydał się władzom zbyt obszerny, by go nie zabrano.

Jeszcze większą troską było, żeby ktoś z sąsiadów nie doniósł, skąd przybyła Nina. Pięcioletni Edgar, który teraz nazywał się Wiktor, widząc bawiące się na ulicy dzieci, wyrывał się do nich. A rozmawiał tylko po niemiecku...

Bieda przyszła z innej strony. Ci, w czyjej gestii było takie sprawy rozwikływać, ustalili, że Aleksander „pracował na Niemców”. Czyli praca na kolei, z której przecież z rodziną się utrzymywał, była „grzechem śmiertelnym”. Gdy go aresztowano, Anna walczyła, jakby nie rozumiejąc, że dla niej to może być też niebezpieczne – chodziła do urzędów, pisała skargi, udowodniała, że mąż jej nie jest winien. Nie pomogło, został osądzony.

Циунелис Александр Иванович, 1897 г.р., урож. г. Каунаса, литовец, образование высшее. Проживал в г. Искитиме НСО, разнорабочий Чернореченской строительной конторы. Арестован 29.11.1948 по обвинен. в „измене

Родине, а/с агитации”, ст.58-1 „а”, 58-10 ч.2 УК РСФСР. Приговорен ВТ войск МВД Зап.-Сиб. округа 15.04.1949 к 5 годам л/св.. Реабилитирован 09.09.1996. Источник: Книга памяти Новосибирской области.

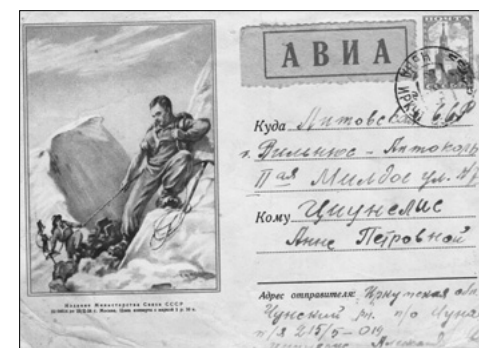
(<http://lists.memo.ru/index29.htm>)

Znaleziony odpis metryki urodzenia pozwala dodać coś do jego życiorysu, ułożyć przekłamanie fakty: *urodzony we wsi Bogin pow. dziśnieńskiego, gub. wileńskiej, rodzice – Ciunel Iwan i Ewa, prawosławni.*



Bratem naszego skromnego Aleksandra Iwanowicza był energiczny, znany szerszemu gronu dziennikarz – Piotr Ciunelis z Trok, który współpracował z „Czerwonym Sztandarem”, pracował w muzeum. Od czasu do czasu wraz z siostrą Marią odwiedzali brata, którego bardzo lubili. Aleksander przyjaźnił się z Czesławem Znamierowskiem, który był znanym artystą malarzem, którego dom i dziś można oglądać na Antokolu, obok bramy posiadłości Sapiehow.

O aresztach i więzieniach nikt dawniej nie opowiadał. Aleksandra Iwanowicza poznałam w ostatnich latach jego życia, o jego przeszłości nic nie wiedziałam. Był bardzo chory i słaby fizycznie, zdrowie nadwężył na wygnaniu, w ciężkich warunkach życia i pracy ponad siły. Tym niemniej jedyny zachowany list, który nadesłał z rejonu czuńskiego obwodu irkuckiego, prześiąknięty jest optymizmem, pełen żartów. Donosi żonie, którą zawsze nazywał „Moje Lisiątko”, że jest rozchwytywany przez miejscowe panienki. I czarom



Koperta listu do żony Anny z obwodu irkuckiego

ich niebezinteresownie się poddaje. *Z powodu tego, że potrafię namalować ich piękne portrety – uspokaja i prosi o przesłanie farb, na które przekazał pieniądze. Z pieniędzy tych „Lisiątko” może kupić również coś dla siebie. Z listu widać, że finansowo wspierał żonę niejednokrotnie. Przesłał też własny portrecik ze ła-*



Aleksander z rodziną (z prawa), w tle – jego obrazy

wany na cały świat. Może dlatego, że był człowiekiem głęboko wierzącym w Boga i z tym się nie chował. Wszystkie ściany w ich z babcią Anną mieszkaniu były zawieszane pełnymi radości życia dziełami jego pędzla, przeważnie olejnymi i akwarelami. Dopóki pozwalało mu zdrowie, rysował kwiaty w pięknych wazonach (może takie widział kiedyś w muzeach Paryża), widoki swego ogrodu, okolic ulicy Rutu oraz pejzaże dalekiego Sybiru...

Jan Pczycki (1910-2006)

Gdyby ktoś przepowiedział Paulinie Pczyckiej czego doświadczy, jeśli zostanie na Homelszczyźnie, zrobiła by wszystko, żeby stamtąd wyjechać. Ale człowiek nie jest świadom swej przyszłości... Jak już wspominałam w pierwszej części tej publikacji, na początku lat 20. zeszłego wieku, po drodze do rodzinnych Święcian, rodzina Pczyckich z dwójką małych dzieci dotarła do Homla. Ostatecznie, po różnych kłopotach, osiedli nieopodal, w Rzeczycy – uroczej miejscinie nad Dnieprem.

Podam za Wikipedią, że w czasie wojny polsko-bolszewickiej między 6 a 9 maja 1920 roku Rzeczycza została zajęta przez Wojsko Polskie. Dokoła tego Grupa Poleska pod dowództwem gen. Władysława Sikorskiego. Polacy administrowali miastem do czerwca 1920 roku.

Fakt ten na długie lata stanowił zagrożenie dla mieszkańców-Polaków ze strony władz. Bezwzględnie uznawano ich za „element wrogi” ustrojowi radzieckiemu. Represje wobec poszczególnych osób, Kościoła katolickiego, szykany w stosunku do duchowieństwa i wiernych (w większości Polaków), a także ich bierny, ale stanowczy opór nasiliły się szczególnie w latach 30 wieku ubiegłego. Wiele razy ze łzami w oczach babunia Pawcia opowiadała, jak pewnej wiosny, na zakończenie roku szkolnego uczennice i nauczycielki polskiej szkoły, którym towarzyszyły zakonnice, udały się na wycieczkę parostatkiem po Dnieprze, z której nigdy już nie powróciły. Szeptano, że wszystkie „wywieziono”. Nie napotkałam śladów

mi, toczącymi się po policzkach z tęsknoty za nią. Takie to były żarty rozdzielonych tysiącami kilometrów niemłodych już zakochanych. Ten niezwykle sympatyczny, o ujmującym sposobie bycia staruszek, nie wydawał się być zgorzkniały, zagniewany



Jan Pczycki – Romuś z matką Pauliną w latach 30. i już po wojnie, w roku 1948

tej historii w żadnych źródłach, nie wiem, czy była prawdziwa, ale i nie mogę w nią nie wierzyć.

Modlić się miejscowi katolicy jeździli do Homla, bo w budynku kościoła (pw.Trójcy Świętej, wyświęconego w roku 1903, neogotyckiego, z czerwonej cegły, ze strzelistą wieżą-dzwonnica) był urządzony skład, następnie elektrownia. Los płata figle, czasami złośliwe – głowa bardzo religijnej rodziny, Jan Pczycki, w latach 1920-1938 pracował w tej elektrowni, stracił zdrowie i wkrótce zmarł. Opiekunem matki i młodszej siostry Marysi został jego syn, ochrzczony również Janem, ale w rodzinie i wśród przyjaciół nazywany Romusiem.

Romuś skończył Białoruski Instytut Leśny w Homlu, był specjalistą w zakresie mechanizacji wyrębu lasu i transportowania drewna. Aresztowano go wkrótce po śmierci ojca. Były to szczególnie tragiczne dni. Matka chodziła po urzędach, udowadniając, że jej syn jest porządnym człowiekiem. Tak się wszystkim dała we znaki, że aresztowano również i ją i – jak żartował wujek – „na wszelki wypadek” także Marysię. Cała rodzina siedziała w miejscowym więzieniu. Zbawienie przyszło niespodzianie – aresztowano śledczego, który prowadził „dochodzenie” w „sprawie” wujka. Romuś napisał skargę, że taki człowiek niesprawiedliwie zamknął całą rodzinę. Wypuszczono ich. Ale niedługo się cieszyli. Romusia znowu aresztowano, wkrótce odbył się „sąd” i na 10 lat wyjechał do łagru.



Informacja o nagrodzeniu Pczyckiego w łagrowej gazecie

wano go wkrótce po śmierci ojca. Były to szczególnie tragiczne dni. Matka chodziła po urzędach, udowadniając, że jej syn jest porządnym człowiekiem. Tak się wszystkim dała we znaki, że aresztowano również i ją i – jak żartował wujek – „na wszelki wypadek” także Marysię. Cała rodzina siedziała w miejscowym więzieniu. Zbawienie przyszło niespodzianie – aresztowano śledczego, który prowadził „dochodzenie” w „sprawie” wujka. Romuś napisał skargę, że taki człowiek niesprawiedliwie zamknął całą rodzinę. Wypuszczono ich. Ale niedługo się cieszyli. Romusia znowu aresztowano, wkrótce odbył się „sąd” i na 10 lat wyjechał do łagru.

Opowiadania o tym okresie życia wujka usłyszałam dopiero w latach 90.

Chociaż już wiedziałam, że „siedział”, to nie pytałam o szczegóły, myślałam, że te wspomnienia są bardzo bolesne. Okazało się, że nie chce się „naprzykrzać” swoimi opowiadaniem. Trafił do łagru nie mając jeszcze trzydziestki. Pracował „zgodnie z dyplomem” – wycinali ogromne obszary lasu na lewym brzegu Wołgi, na północy obwodu gorkowskiego. Umiał znaleźć wspólny język z kolegami niedoli i z kryminałem, nawet z enkawudystami. Praca fizyczna ponad siły, głód i chłód – było to coś, czego w swym niedługim życiu już doświadczył, co umiał przecierpieć. W cierpieniu moralnym zwracał się do Boga, był usłyszany...

Po wojnie, którą przeżyły również matka i siostra wujka Romusia, szczęśliwie wszyscy się odnaleźli w rodzinnych Święcianach. Pracy tam dla takich jak oni nie było. Wyjechali do Wilna. Wujek urządził się jako inżynier w Biurze Inwentaryzacji Technicznej przy ul. Bakszta, gdzie przez 36 lat był znany jako Pczickij Iwan Iwanowicz. Po wyjściu na emeryturę przeżył dwadzieścia lat – „za wszystkich kolegów” – jak mówił.

W spadku po wujku otrzymałam jego papiery. Stosy listów, pocztówek, zdjęć, wycinki z gazet, dokumenty. Gromadził je od lat powojennych. Przejrzałam pobieżnie, poczytałam. Zrozumiałam, że przeżył życie tak, jak uważał za słusne. Niczego się nie bał. Po wyjściu z łagru pisał listy do kolegów, którzy tam zostali, oni pisali do niego. Pomagał tym, kto nie mógł wrócić do rodzinnych stron, urządzić się na Litwie. Mówił, że „dzięki” łagrom został przy życiu, bo wojnę przeżyło niewiele chłopców z jego klasy i instytutu. Przez całe życie korespondował z rodzicami, wdowami, dziećmi poległych, z byłymi kolegami nauki i łagrów, potem z ich wdowami, odwiedzali się nawzajem.

Ostatnie lata swego życia wujek mieszkał w naszej z mężem rodzinie, w Wilnie przy ul. Rutę. W sadzie, który tak bardzo lubił, przez wiele lat



Wujek Romuś przy swoich ulubionych zajęciach w sadzie i przy pszczołach, którym poświęcał wiele czasu, na ulicy Rutę, na Antokolu, po powrocie z zesłania z Syberii



trzymał pszczoły, szczepił drzewka, sprowadzał z innych ogrodów rośliny, które mu się spodobały. Jego wiedza i umiejętności w różnych dziedzinach, cierpliwość i pogoda ducha zjednały mu sympatię wielu ludzi. Nigdy nie narzekał, że życie jego mogło by się ułożyć inaczej. Nie miał żalu do swych katów, żałował ich, że wypadł im taki los...

Tamara Justycka



Przy redakcji od 1993 roku czynne było Studio Dokumentalistyki Filmowej „Znad Wilii”, które współpracowało m.in. przy tworzeniu magazynu w języku polskim w Telewizji Litewskiej. Na jego archiwum składają się materiały, przetworzone na system cyfrowy, opowiadające o życiu Polaków na Litwie, z zapiśmi uroczystości, zjazdów organizacji polskich, koncertów itp.

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

ZNAD WILII



- *Rok Henryka Sienkiewicza ma łamach „Znad Wilii”*
- *Wspomnienia z okazji 20-lecia Instytutu Polskiego w Wilnie*
- *Znad Dniepru – życie codzienne w Kijowie i na Ukrainie*
- *Memoria – Ulica Druga Polowa w Wilnie*
- *Arcybiskup Metropolita Wileński Romuald Jabłrzykowski*
- *Śladami słów skrzydlatych – Ziemia bogata w talenty. Z historii słowa polskiego na Litwie*
- *Rodowody – Przodkowie Stanisława Moniuszki*
- *Czy Mickiewicz był w Zielenoradzku (dawny Cranż)*
- *Artyści z Prus Wschodnich, których dzisiaj nie ma*
- *Adi Rosner – „Biały Armstrong” w krainie gułagów*
- *Vilniana wierszem, nowe przekłady*
- *Konkurs „Polacy wielu Kultur” nadal trwa!*
- *Poczet twórców literatury wileńskiej od XVI wieku (alfabetyczny cykl w odcinkach)*
- *Litwa – Polska, Z miesiąca na miesiąc – informacje z zakresu spraw międzysąsiedzkich. Wydarzenia, fakty, wydawnictwa opinie*
- *Pasje – Z zapiśnika działań twórczych ich świadka i uczestnika*

MAŁO ZNANE KARTY HISTORII

MIKOŁAJ KOPERNIK W WILNIE

Mieczysław Jackiewicz

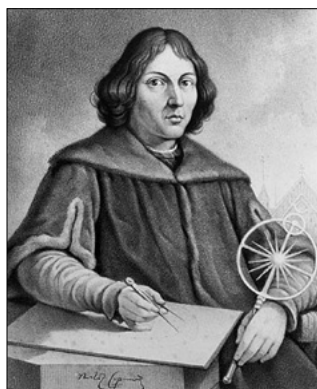
Powszechnie wiadomo, że Mikołaj Kopernik urodził się w 1473 roku w Toruniu, uczęszczał do szkoły katedralnej we Włocławku, następnie na przełomie lat 1491/1492 rozpoczął studia na Akademii Krakowskiej. W 1496 roku studiował w Bolonii prawo, a w 1500 odbywał z bratem Andrzejem Kopernikiem praktykę prawniczą w kancelarii papieskiej w Rzymie. W 1503 w Padwie we Włoszech ukończył studia medyczne i uzyskał prawo do wykonywania praktyki lekarskiej. Od 1505 roku przebywał w Lidzbarku Warmińskim na dworze wuja, biskupa Łukasza Watzenrode, jako jego osobisty lekarz. W tym odwiedził z nim Wilno, gdzie leczył chorego króla i wielkiego księcia litewskiego Aleksandra Jagiellończyka. O tym szczegółowo pisze biograf astronom Jerzy Sikorski w książce *Prywatne życie Mikołaja Kopernika*.

18 marca 1506 roku – pisze Sikorski – król prosił Watzenrodego o przybycie do jego dworu w Wilnie, dla narady w sprawach pruskich. Na to zaproszenie Watzenrode chętnie przystał. Olbrzymi orszak biskupa z prowiantem na wozach, z eskortą konną, z towarzyszeniem licznych sług dworzan, wśród których niebezzasadnie upatrujemy też Kopernika, wyruszył z Lidzbarka 21 kwietnia 1506 roku. (...) Orszak ugościł noclegiem komtur krzyżacki w Rynie. Może już w drodze, zanim przybyli do Wilna,

doszła ich wiadomość, że „król rażony apopleksją, zdany na medyków-niedouków (medici indocti et idiote), był prawie bezradny.

Krół był jeszcze na tyle sprawny, że audiencja doszła do skutku. Choć może nie od razu, bo dopiero 11 maja Watzenrode przekazał o niej wiadomość wielkiemu mistrzowi. Dwa tygodnie zatem trwał już pobyt w Wilnie i nie śpieszono z odjazdem. Czy może było już oczywiste, że są to ostatnie dni króla Aleksandra?

W sumie ponad trzy tygodnie trwał po-

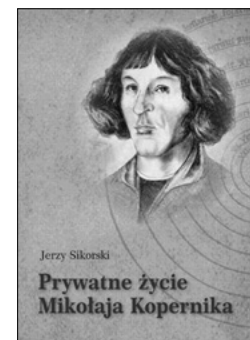


Biskup Łukasz Watzenrode

byt u dworu. Nie sposób odrzucić myśl, żeby obecność Kopernika jako lekarza nie okazała się przydatna. Biskup przedstawił królowi jakiś projekt rozwiązania kwestii krzyżackiej, w którym rolę wielkiego mistrza traktowano jako partnera do rozmów, a nie jako wroga na polu walki. Król zgodził się, aby pełnomocnicy obu stron zjechali się u starosty Ambrożego Pampowskiego w Malborku. Na odjezdnym król obdarował biskupa futrem. Wyjazd najwyraźniej opóźniał się i nastąpił ostatecznie nie wcześniej niż po 20 maja. Biskup postanowił ze swoją świtą

Aleksander Jagiellończyk wg Jana Matejki wracać drogami wodnymi. (...) Watzenrode ze świtą odbywał jak gdyby podróż krajoznawczą. Czy nie z myślą o siostrzeńcu Mikołaju? Był to bowiem spływ Wilią do Niemna i dalej Niemnem do Ragnety (ob. Niemen – M.J.), gdzie podejmował gości noclegiem na swoim zamku tamtejszy komtur. Kolejny etap spływu wiódł Niemnem przez Tylżę (Sowietsk – M.J.) do Zalewu Kurońskiego, po czym na rozwiniętych żaglach wzdłuż Zalewu na południe do portu w Labawie (Polesk – M.J.). Tu również nastąpił nocleg na zamku komturskim. Tu także dotarli z Wilna droga lądową biskupie wozy, ponieważ dalsza podróż miała odbywać się łądem przez Tapiewo (Gwardiejsk – M.J.) wprost do Lidzbarka.

Z relacji Jerzego Sikorskiego, opartej na dokumentach archiwalnych, wynika, że 33-letni Mikołaj Kopernik przebywał w Wilnie ponad trzy tygodnie. Zapewne spacerował po ulicach miasta, być może i w grodzie nad Wilią spoglądał w gwiazdzone wileńskie niebo. Leczył króla Aleksandra I Jagiellończyka, jednakże wyleczyć nie zdołał, bowiem król zmarł 19 sierpnia 1506 roku, w wieku 45 lat. Został pochowany w Katedrze Wileńskiej. Fakt ten został upamiętniony przez współczesnego kronikarza: *Oto ten jedyny król Polski, który spoczywa na ziemi litewskiej.*



Mieczysław Jackiewicz

POWSTAŃCZO-MORSKA PRZESZŁOŚĆ POŁĄGI

Andrzej Kotecki

Miasto i port Połoga zapisało swoją kartę historii podczas powstań narodowych – listopadowego w latach 1830-1831 i styczniowego w 1863-1864. Istotnym elementem każdej walki jest stan liczebny wojska oraz jego uzbrojenie. O ile z tym pierwszym zagadnieniem nie było kłopotu, o tyle drugie nastroczało wiele problemów. Przy 27 tys. żołnierzy po stronie polskiej (w trakcie trwania wojny liczba ta wzrosła do ponad 100 tys.), zasoby broni obejmowały 50 tys. karabinów oraz 96 armat. Ponadto zaborca uniemożliwiał produkcję zbrojeniową na terenie Królestwa Polskiego. W tej sytuacji władze powstańcze starały się zdobyć zaopatrzenie w sprzęt wojskowy dla już walczących i nowo powstających oddziałów wojskowych. Jednym z kroków w tym kierunku było niemal natychmiastowe przestawienie produkcji istniejących w Królestwie zakładów przemysłowych na produkcję broni. Rząd Narodowy zdawał sobie sprawę, że działanie to nie będzie wystarczające. Dlatego podjął również działania, mające na celu zorganizowanie importu broni z zagranicy. Kierunkiem tego działania była Wielka Brytania, Francja, a także niektóre księstwa niemieckie, które były skłonne do współpracy z powstańcami.

Import broni stawiał przed jego organizatorami kolejne dwie kwestie do rozwiązania: zdobycie niezbędnych środków na zakup i opłacenie transportu oraz sam transport zakupionego sprzętu na teren Królestwa. Fundusze były pozyskiwane pod hasłem *Posiłki polskie*, wzorowanym na pomocy finansowej dla Greków podczas ich powstania przeciw panowaniu tureckiemu. Pertraktacje toczyły się początkowo w Wiedniu, a następnie w Paryżu i Londynie. Stronę polską w rokowaniach reprezentowali przedstawiciele Banku Polskiego. Jednym z negocjatorów był m.in. Andrzej Evans, Anglik osiadły w Warszawie.



Połoga prawa miejskie otrzymała w 1791 i była w XIX wieku niewielkim miasteczkiem

Po pozytywnym zakończeniu negocjacji finansowych należało skupić się na organizacji transportu broni na teren Królestwa. Wydawało się, że najkrótszą drogą byłby szlak lądowy przez terytorium państw niemieckich. Ale tu z kolei władze Prus i Austrii, pomimo deklarowanej początkowo neutralności wobec wewnętrznego konfliktu w cesarstwie rosyjskim, uniemożliwiały realizację tego przedsięwzięcia.

W tej sytuacji jedynym wyjściem było zorganizowanie przewozu broni drogą morską. Rząd Narodowy nie dysponował zarówno własną flotą, jak i dostępem do wybrzeża morskiego. Jedynym takim miejscem było litewskie wybrzeże w okolicach Połogi. Równoległe z działaniami, zmierzającymi do sfinalizowania importu broni, Rząd Narodowy polecił przeprowadzić akcję militarną, mającą na celu opanowanie Połogi i jej portu tak, by płynące z Anglii, Francji i Niemiec statki mogły bezpiecznie dotrzeć i wyładować przywiezioną broń. Akcja początkowo osiągnęła sukces. Jednak zintensyfikowane działania Rosji spowodowały, że nie udało się utrzymać portu w rękach powstańczych.

W Wielkiej Brytanii zakupiono 15 800 karabinów w cenie 4 szylingi 9 pensów każdy. Do ich przewiezienia została wynajęta dwumasztowa brygantyna „Symmetry”, której kapitanem był Anglik Jerzy Lindt. Fracht tego statku został przeprowadzony przez londyńską firmę „Thomas Evans”. Na pokład został zaokrętowany również przedstawiciel Polski w osobie płk. Pawła Jerzmanowskiego, polskiego oficera z czasów wojen napoleońskich, osiadłego we Francji. W historiografii powstania od jego to nazwiska wyprawa ta została zapisana jako wyprawa Jerzmanowskiego. Na czas trwania działań, ze względów zapewne konspiracyjnych, przybrał on nazwisko Rabbière. Statek z ładunkiem na wody Połogi dotarł 25 lipca 1831 roku. Załoga jednak nie doczekała się umówionego sygnału z lądu, bowiem port był już opanowany przez silną załogę rosyjską. Wobec niemożności rozładowania, statek zawrócił, by na początku sierpnia powrócić do Wielkiej Brytanii.

Wyprawa ta zapisała się również w historii polskiej bandery wojennej. Otóż jak wiadomo, to właśnie w czasie Powstania Listopadowego, w dniu 7 lutego 1831 Sejm powstańczy zdecydował o barwach narodowych. W dokumencie nr 29, stanowiącym zbiór notatek kierowanych do kwartmistrza generalnego armii powstańczej gen. Ignacego Prądzyńskiego, znajdujemy opis „bandery”, jaka miała być podniesiona na brytyjskim statku. Miała to być dwukolorowa flaga, nazwana tutaj „banderą polską”. Jak wynika z zamieszczonego w dokumencie opisu i rysunku, był to niemal kwadratowy płat tkaniny podzielony przekątną, biegnącą od górnego rogu przy maszcie po róg dolny przy krawędzi swobodnej. Przy czym pole górne było białe, a dolne czerwone, a więc „flaga” lub „bandera” biało-czerwona. Z kolei odpowiedzią na lądzie miała być – wg opisu w

tej samej notatce – prostokątny płat tkaniny podzielony w poziomie na dwa pola – górne czerwone i dolne białe. Analizując te wszystkie fakty, należy stwierdzić, że mamy do czynienia jedynie z flagą o charakterze sygnalizacyjnym i to stworzoną *ad hoc*, bowiem w powstałym w XVII w. systemie flag Międzynarodowego Kodu Sygnałowego, nie ma flagi o takich barwach i takim układzie graficznym.

Wyprawa Jerzmanowskiego nie była jedyną tego typu inicjatywą podjętą przez Rząd Narodowy. Zakupów broni dokonano również we Francji i księstwach niemieckich. We Francji dokonano zakupów za pośrednictwem tamtejszego przemysłowca Poulaina i załadowano ją w Hawrze na statek „Port Royal”. Wraz z bronią na pokładzie znalazła się grupa ochotników z Francji. Jednak również i ta jednostka musiała zawrócić spod „bram” portu z tych samych powodów, jakie uniemożliwiły sfinalizowanie misji statku „Symmetry”. Nie inaczej zakończyły się misje dwóch statków wysłanych do Połogi z Lubeki. W ich ładowniach znajdowała się broń, zakupiona przez kupców hamburskich. Z Wielkiej Brytanii wysłano jeszcze dwa statki. Były to „Drummier” i „Drummier Cap Kennedy”. Ale i one nie dotarły do portu przeznaczenia.

W planach Rządu Narodowego zrodził się pomysł zakupu dwóch statków – parowego i żaglowca, które już jako jednostki pod polską banderą miały służyć jako środki transportu. Niestety upadek powstania udaremnił te plany.

W styczniu 1863 nastąpił kolejny zryw niepodległościowy, trzeci w ciągu XVIII- i XIX-wiecznych powstań. Również i w tym powstaniu miał miejsce element morski. Był on znacznie bardziej rozwinięty pod względem organizacyjnym.

Działania morskie w tym zrywie różnią się w zasadniczy sposób od poprzednich. Można je podzielić na dwa etapy. Pierwszy jest analogiczny do roku 1831. Jego efektem była pełna przeciwność i zakończona fiaskiem wyprawa dowodzona przez Łopińskiego.

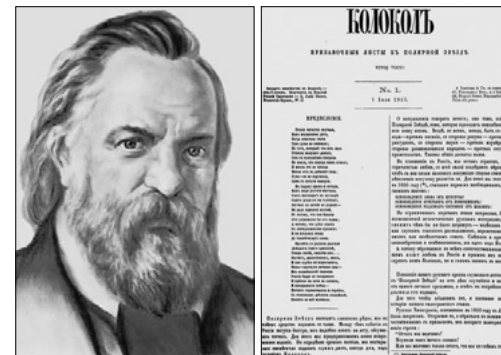
Od momentu wybuchu powstania, podobnie jak to miało miejsce trzydzieści lat wcześniej, ogromnym problemem było zaopatrzenie oddziałów w broń. Tym bardziej, że to powstanie miało zdecydowanie charakter walk partyzanckich. Jakikolwiek transport broni, zakupionej w państwach europejskich drogą lądową, napotykał na ogromne trudności. Znowy wyjściem były dostawy broni drogą morską. Choć i tu organizatorzy musieli pokonać wiele barier i liczyć się z wieloma przeciwnościami. Bałtyk jest wszak morzem zamkniętym, o bardzo wąskim wyjściu przez Cieśniny Duńskie na Morze Północne i dalej na bezkres oceanu. Z punktu widzenia militarnego stanowi on z tego względu akwen łatwy do blokowania i kontroli przez strony walczące. Jeśli dodamy do tego jeszcze sytuację, iż całe polskie Wybrzeże było kontrolowane przez jednego z zaborców –

Prusy, widać wyraźnie, iż sytuacja nie sprzyjała jakimkolwiek działaniom w tym zakresie. Dlatego też, podobnie jak trzydzieści lat wcześniej, przy planowaniu akcji dostarczania broni drogą morską brano pod uwagę port w Połędzie, położony na Żmudzi. Władze powstańcze, mając na uwadze wcześniejsze wydarzenia, postanowiły stworzyć w Połędzie umocnioną bazę morską, z możliwością jej skutecznej obrony również od strony lądu.

Kolejnym krokiem, zmierzającym do realizacji tych planów, było pozyskiwanie środków na zakup wyposażenia wojskowego oraz wyczarterowania statku z załogą. Prace te zostały zainicjowane jeszcze przed rozpoczęciem walk powstańczych. Komitet Centralny Narodowy planował na ten cel przeznaczyć fundusze, uzyskane z podatku narodowego oraz wpłat dobrowolnych. W ten sposób udało się zgromadzić kwotę 200 tys. rubli. Z tej sumy niecałe 100 tys. zostało wydatkowane na zakup uzbrojenia. Sytuacja uległa zasadniczej zmianie już po rozpoczęciu działań powstańczych. Wówczas Rząd Narodowy ogłosił dekret o „ofierze narodowej”, która stanowiła jednorazowy podatek, naliczany na podstawie osiągniętych w roku 1862 zysków. Jego procent był zróżnicowany i wahał się między 0,5 a 10 procent. Z uiszczenia tej daniny powstańczej zwolniona została najuboższa część społeczeństwa. W państwach, gdzie mieszkali przedstawiciele emigracji, w imieniu krajowych władz powstańczych działała Komisja Długu Publicznego, z siedzibą w Paryżu. Wszyscy zamożniejsi członkowie wychodźstwa polskiego zostali obłożeni 5-procentową przymusową pożyczką, liczoną od osiągniętych dochodów. Pokwitowaniem były obligacje. Pozyskane tą drogą środki, z uwagi na trudności w ich transferze do kraju, zostały zdeponowane za granicą. Dzięki temu można je było wykorzystać do zakupu broni, wynajęcia i przygotowania statków z załogami.¹

Nie można również zapominać o wsparciu materialnym innych środowisk emigracyjnych, czy wręcz rewolucyjnych, działających w Europie Zachodniej w latach 60. XIX wieku. W tym gronie znaleźli się przedstawiciele emigra-

cji rosyjskiej, skupionej wokół czasopisma „Kołokoł”, na czele z Aleksandrem Hercenem. Pomoc ta miała nie tylko wymiar materialny. Redakcja udostępniała Polakom swój lokal na spotkania². Swoje usługi sprawie polskiej, o czym będzie jeszcze mowa, oddał również Włoch – Mazzini.³



Wsparcia udzielał Aleksander Hercen i jego „Kołokoł”

Stronę organizacyjną wyprawy powierzone rezydującemu w Anglii agentowi Rządu Narodowego Ćwiarczakiewiczowi i komisarzowi Rządu w Szwecji Demontowiczowi. Od strony morskiej przygotowania nadzorował oficer Royal Navy pochodzenia polskiego, książę Jan Sapieha. Zaś bezpośrednio wykonanie tego zadania zostało powierzone Teofilowi Łapińskiemu.⁴ Grupa ta działała w Londynie. Tam też dokonano zakupu broni, wynajęcia statku z załogą oraz rekrutowano ochotników, chcących wziąć udział w powstaniu. W angielskiej firmie „Withwort & Sons” zakupiono tysiąc karabinów, 750 pałaszy, 3 działa, 200 lanc, 3300 pocisków artyleryjskich, 1 mln nabojów karabinowych i 700 centnarów prochu⁵ i spłonki, a także tysiąc ładownic, 2 tys. płaszczy, 500 par butów, 50 koszul flanelowych, tysiąc kepi i 50 siodeł⁶. W sumie koszty tego zakupu wyniosły 7500 funtów. Jak podaje sam Łapiński, wśród ochotników, obok Polaków znaleźli się również przedstawiciele innych narodowości. Na liście znajdują się Francuzi, Włosi, Anglicy, Niemcy, Szwajcarzy, Belgowie, Węgrzy, Chorwaci, a nawet Rosjanie: (...) oficerów Polaków 9, doktor 1, aptekarzy 2, drukarz 1, oficerów cudzoziemców 5, ochotników Polaków 86, cudzoziemców 55.⁷

Podział ochotników wg narodowości podaje Witold Hubert: Razem z transportem postanowili agenci wysłać zgłaszających się licznie w Londynie ochotników, których zebrano się 152, w tym: 98 Polaków, 22 Francuzów, 16 Włochów, 3 Anglików, 3 Niemców, 2 Belgijczyków, 2 Rosjan, 2 Szwajcarów, 1 Holender i 1 Chorwat.

Kolejnym zagadnieniem, z którym należało się uporać, było znalezienie odpowiedniej jednostki, którą można było przewieźć ludzi i taką ilość sprzętu wojskowego. Pomoc w tej kwestii ofiarował sam Garibaldi, niewątpliwie za poręczeniem Mazziniego, który zobowiązał się „dostarczyć” statek z załogą i dowodzącym nią zaufanym kapitanem. Rozwiązanie takie spotkało się z dezaprobatą środowiska z Hercenem na czele. Argumentowali oni, iż pojawienie się rewolucyjnej bandery włoskiej w portach brytyjskich może zaszkodzić polskiej sprawie. Ostatecznie wybór padł na kapitana Roberta Weatherley’a, dowodzącego parowcem „Ward Jackson”, który wyczarterowano za kwotę 25 tys. złotych.⁸

Niestety, od samego początku nad wyprawą zawisło fatum. Poinformowani niewątpliwie przez swoich agentów Rosjanie przysłali na Tamizę korwetę. Gdy „polska” jednostka była przygotowana do podróży, niemal



Za wykonanie zadania odpowiedzial Teofil Łapiński

w jej bezpośrednim sąsiedztwie zacumował nieprzyjacielski okręt. Opóźniło to wyjście statku w morze. Ale tu znów zadziałała międzynarodowa solidarność, reprezentowana po raz kolejny przez Mazziniego. Sobie tylko znanymi kanałami dotarł do członków załogi rosyjskiej korwety. Udało mu się przekonać ich do spowodowania awarii w maszynowni. Dzięki czasowemu unieruchomieniu korwety, „polski” – „Ward Jackson”, 25 marca 1863 roku o godzinie 8³⁰ wyszedł z portu i obrał kurs na wschód. Pech jednak nie opuszczał wyprawy. Na Morzu Północnym panował sztorm i tu swoją przydatność wykazała atlantycka „dzielność” statku. Po trzech dniach zmagania zawinął on do Helsingborgu w Szwecji. Tutaj do Łapińskiego i jego towarzyszy dotarły złe wiadomości. Pierwsza dotyczyła portu docelowego – Połagi. Okazało się, że wybrzeże w tym rejonie zostało obsadzone przez silne oddziały rosyjskie. W samym mieście został rozlokowany pułk kozacki. Okoliczne wybrzeże zostało obsadzone sześcioma kompaniami strzelców oraz półbaterią dział. Wody pomiędzy Lipawą a Kłajpedą były patrolowane przez dwa rosyjskie okręty strażnicze.

Również po stronie pruskiej ochrona granicy w znaczący sposób została wzmocniona. W okolicy wsi Niemersaat na północ od Kłajpedy, aż po latarnię morską w Kłajpedzie, rozstawili posterunki z 24. Pułku Grenadierów Wschodnio-Pruskich. Ich wzmocnienie stanowiły patroly kawaleryjskie⁹.

A więc dotarcie do celu nie wchodziło w rachubę. Nie zraziło to jednak uczestników wyprawy. Prawdopodobnie wówczas zrodziła się koncepcja, by desant wysadzić na Mierzei Kurońskiej, możliwie jak najbliżej granicy prusko-rosyjskiej. Ale by tam dotrzeć, trzeba było pokonać kolejne trudności. I nie koniecznie o charakterze polityczno-militarnym: komunikaty meteorologiczne donosiły, że w rejonie Zatoki Fińskiej puściły lody, co umożliwiło wyjście w morze okrętów rosyjskich, a co za tym idzie, zwiększało się ryzyko zaatakowania i przejęcia statku, ludzi i ładunku przez Rosjan. Jakby nie było dosyć kłopotów, dalszej współpracy odmówił kapitan jednostki i wraz z załogą opuścił pokład. To zmusiło Łacińskiego do poszukiwania nowej załogi, zdolnej poprowadzić statek do celu. Udało się ją skompletować w Kopenhadze. Kolejnym portem, do którego zawinął parowiec, był drugi co do wielkości port Szwecji – Malmö. Dalsze wyjście okazało się niemożliwe, gdyż na otaczających wodach międzynarodowych operowały jednostki rosyjskie.

Na pobyt wyprawy Łapińskiego w Szwecji należy również spojrzeć z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Zgodnie z jego postanowieniami, Szwecja jako państwo neutralne mogła zgodzić się jedynie na 24 godziny pobytu statku w swoim porcie. Taka też decyzja zapadła na posiedzeniu Rządu Królestwa Szwecji w dniu 1 kwietnia 1863 roku. Gdy jednak okazało się, że statek nie posiada dokumentów, zapadła decyzja o jego zatrzymaniu do czasu przedstawienia tychże. Takie rozstrzygnięcie

w ograniczony sposób satysfakcjonowało strony konfliktu. Szwecja zachowała neutralność i nie narażała się na zdecydowane działania ze strony Rosji. Z kolei Polacy uniknęli spotkania z rosyjską fregatą, która krążyła w pobliżu portu w Malmö. Ponadto na mocy decyzji Rządu Szwecji, uczestnicy wyprawy mogli, jako ludzie wolni, udać się w dowolne miejsce, skąd przybyli. Przez cały czas pobytu członkowie wyprawy spotykali się z przychylnością Szwedów. Rząd poprzez swoje władze lokalne zachowywał swoistą wstrzeźliwość w działaniach. Z kolei mieszkańcy dwóch miast – Malmö i Lund – wyróżniała w stosunku do podkomendnych Łapińskiego daleko idąca przychylność. Była ona również wyrażana przez miejscową prasę. Po licznych zabiegach oraz dostarczeniu przez właściciela statku odpowiednich dokumentów ostatecznie statek udało się odzyskać. Niestety, nie udało się odzyskać ładunku broni. W końcu 4 czerwca 1863, po dwóch miesiącach i pięciu dniach, wyprawa opuściła Malmö.

Jako że „Ward Jackson” był już znaną jednostką, Łapiński postanowił zmylić tropy. Postanowił przeokrętować ludzi i ładunek na inny statek. Były jeszcze dwa inne powody, dla których podjął taką decyzję. Otóż na statku wybuchł pożar. Ponadto Szwedzi, możliwe, że nie bez nacisków rosyjskich, nałożyli areszt na ładunku. Dlatego też uczestnicy wyprawy nie bez żalu opuścili swój dotychczasowy statek i przeszli na pokład parowca „Fulton”, który dowiózł ich do Kopenhagi. Tutaj przesiedli się na kolejną jednostkę – żaglowiec „Chrystian Lorenza”. Nadal jednak poczynania Polaków i ich towarzyszy były bacznie obserwowane przez krążące po Bałtyku załogi okrętów rosyjskich i zapewne agentów w portach. Toteż gdy statek wyszedł z portu, obrał kurs na zachód, sugerując jakoby powrót do Wielkiej Brytanii. Ale nikt z uczestników nie miał zamiaru wracać. Dlatego pod osłoną nocy, na pełnym morzu przesiedli się na inny statek, który oczekiwał ich na wcześniej uzgodnionej pozycji. Był to statek „Emilia”. Jeszcze w Kopenhadze na jego pokład załadowano zakupioną wcześniej broń. Szkuener „Chrystiana Lorenza” pod baczным okiem obserwatorów rosyjskich ruszył dalej w kierunku Sundu i Morza Północnego. Jednak już bez „trefnego” ładunku. Tymczasem „Emilia” dotarła do wybrzeży Mierzei Kurońskiej na wysokości miejscowości Schwarzsand. Tutaj Łapiński postanowił wysadzić ludzi i ładunek na brzeg. Do granicy prusko-rosyjskiej pozostały 3 mile lądem, czyli niecałe 6 km. Ale i tu pech nie opuszczał tej wyprawy. Dla lepszego oddania tragizmu całej sytuacji, oddajmy głos samemu dowódcy:

Już przy wsiadaniu morze nie było tak spokojne, jak podczas dnia, i wiatr wiał od lądu. Ledwie byliśmy na paręset sążni od statku, gdy pierwsza słaba fala uderzyła o łodzie i jak gdyby burza tylko na nas czekała. Wiatr zerwał się silny i woda coraz więcej się burzyła. Majtkowie naprężali się przy wiosłach, ja kierowałem osobiście rudlem. Ale usiłowania nasze były

nadaremne; widziałem, że zamiast zbliżyć się do lądu, wiatr coraz silniejszy odpychał nas dalej w morze, bałwany coraz gwałtowniej uderzały o łodzie i napelniały je wodą. Położenie było krytyczne, trzeba było wracać na statek¹⁰.

Znacznie bardziej dramatyczne wydarzenia rozegrały się na drugiej łodzi. Relacje o przebiegu tych wydarzeń, jak i całego przebiegu wyprawy, dostarczył jeden z francuskich uczestników:

Henryk Rougemont, student, do Eryka Isvara, literata. Paryż. Bulwar Montparnasse Nr 151.

Piszę do Pana przybity. Straciłem wszystkich przyjaciół i tylko cudem uratowałem się. Oto są fakty. Dnia 1 czerwca wypłynęliśmy z Malmö na małym parowcu „Fulton”, nie wiedząc, dokąd podążamy. Wskutek sekwestru na „Ward Jackson”, nasza broń i zaopatrzenie wojenne pozostały w Szwecji. Byliśmy przekonani, że wyprawa skończona i że pułkownik Łapiński odstawia nas do Londynu, aby tam oddział rozpuścić.

W dwie godziny po odpłynięciu z Malmö zakotwiczyliśmy pod Kopenhagą obok doskonałego szkunera „Christina Lorenza”, nie wiedząc o naszych dalszych losach. O godzinie 16 przybył na „Fulton” p. Demontowicz, komisarz Rządu Narodowego, który w krótkich słowach zakomunikował nam, że zdobywamy się na ostatni wysiłek, mianowicie na bardzo niebezpieczne wylądowanie na Mierzei Kurońskiej, prawie w polu ostrzału dział kłajpedzkich. Wiadomość ta była przyjęta przez nas z wielkim entuzjazmem.

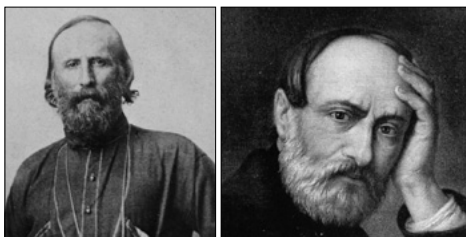
O godzinie 22 „Christina Lorenza” pod pełnymi żaglami pędziła na północ Sundu, przez co zdawało się, że odstawia nas do Anglii. Wtem około 24 z hukiem wpadł do morza łańcuch kotwiczny i znaleźliśmy się burtą przy burcie z drugim szkunerem „Emilia”. Jak prawdziwi korsarze, wdrapaliśmy się na liny u burt, wznosząc okrzyk: „Niech żyje Polska!”.

„Emilia” była naładowana bronią i amunicją, nabytą w Kopenhadze. W mgnieniu oka ułożyliśmy bagaże i szkuner znów przeszedł pod Kopenhagą, nie dając żadnego powodu do podejrzeń. Co się tyczy „Christina Lorenza”, to statek ten w istocie wyruszył do Londynu, obserwowany prawdopodobnie przez Rosjan, podczas gdy my spokojnie i bezpiecznie płynęliśmy po Bałtyku, mijając fregaty nieprzyjacielskie.

Wieczorem dnia 11 czerwca znaleźliśmy się koło brzegów Zalewu Kurońskiego. Italo-Francuzi i 12 polskich kawalerzystów mieli wylądować pierwsi. Mówiono, że trzeba będzie rozpocząć walkę z celnikami pruskimi, a przez ten czas reszta ochotników wylądować, weźmie łodzie na plecy i przejdzie z nimi mierzeję; tam znów spuści łodzie na wodę i przeprawi się na ląd stały. Od granicy prusko-rosyjskiej byliśmy oddaleni o dwie godziny drogi.

Wszystko obliczono w taki sposób, aby do tej granicy dotrzeć w ciągu

nocy. Dzień powinien był nas zastać na Żmudzi wśród oczekujących nas powstańców. Jak Pan widzi, mieliśmy wykonać coś w rodzaju wyprawy Garibaldiego na Buenos-Aires¹¹.



Pomoc oferowali Garibaldi i Giuseppe Mazzini

O godzinie 22 wielka łódź, zakupiona przez pułkownika w Hamburgu, została spuszczone na wodę. Miała ją holować druga łódź, w której znajdował się p. Łapiński i jego oficerowie. Brzeg był widziany w odległości 3 km. Niech Pan zauważy, że mogliśmy podejść na „Emilii” znacznie bliżej do brzegu. Woda była głęboka aż do samego wybrzeża.

Zaledwie weszliśmy do niej, zaczęła się wlewać woda przez dno. Jednak opanowała nas radość i wielu z młodych wojaków, którym za kilka minut sądzone było umrzeć, żartowało z przygotowanej dla nas kąpieli dla nóg. Była późna noc i morze silnie falowało pod wpływem bryzy. Woda tymczasem w łodzi dochodziła nam już do kolan. Wioślarze widząc niebezpieczeństwo, na które wskazywały okrzyki trwogi najmłodszych spośród nas (byli szesnastoletni), wiosłowali ze wszystkich sił, lecz szliśmy pod wiatr, a łódź była prawie pełna.

Była to chwila pełna grozy. Trzydziestu dwóch ludzi wznosiło wzrok z rozpaczą do nieba, a Bóg słuchał ich niemych i uroczystych modlitw.

Wtem fala pokryła wszystko.

Rozległo się kilka okrzyków i w ciągu paru minut widać było dzielnych pływaków, walczących mężnie, lecz bezskutecznie z wściekłością fal. Łódź, w której byli nasi oficerowie, ta, która nas holowała, przecięła linię holowniczą i uciekła, wiosłując, od przerażającej sceny.

Odwiązałem mój plecak i jeden z pierwszych wyskoczyłem z łodzi. Jednak na brzuchu miałem 60 naboí, które mi bardzo przeszkadzały w pływaniu. Toteż przypomniałem sobie o moim kordelasie. Płaszcz i buty też mi bardzo przeszkadzały. Wtedy, płynąc lewą ręką, rozciąłem pas od ładownicy i rękawy płaszcza. Zostałem tylko w spodniach i moich okropnych butach, ale nie opuszczała mnie energia. Ciągłe płynąłem. Było nas jeszcze piętnastu ludzi na powierzchni morza.

Wtem zauważyliśmy dziobnicę łodzi. Szybko dopłynęliśmy do niej jak do deski ratunku, lecz łódź uchwyciona przez zrozpaczonych pływaków, tylko za jedną burtę przewróciła się, pociągając nas w głębinę, która pochłonęła większą część rozbitków. W tym momencie zginął Chaine, płynący obok mnie. Prawdopodobnie pociągnęli go na dno tonący. Na powierzchni morza znajdowało się nas zaledwie sześciu. Koledzy, pozostawieni na

statku, odpowiadali na nasze okrzyki, jednak ciemności przeszkadzały im nas dojrzeć. Wreszcie łódź, o której mówiłem, kierowana przez dwóch dzielnych marynarzy ze szkunera, zdołała nas wyłowić. Niebawem spotkaliśmy dwóch jeszcze pływaków. Z trzydziestu dwóch ludzi tylko ośmiu zdołało się wyratować. Trzymaliśmy się na wodzie przez dwie godziny. Nasi przyjaciele przywitani nas na pokładzie z szaloną radością i podziwem.

W trzy godziny potem stanęliśmy na Gotlandzkie, gdzie szwedzka gwardia narodowa wzięła nas za piratów i wysłała do wsi Klinthamm. Przebywaliśmy tam dopóty, dopóki korweta „Ockrad”, wezwana telegraficznie, nie zabrała nas i nie odstawiła do Wolich, gdzie znajdujemy się obecnie.

Jesteśmy więc w Anglii, dosłownie przymierając głodem. Otrzymujemy dziennie jeden szyling i trzy pensy, co starczy zaledwie na nędzny obiad. Pułkownik nie traci nadziei, lecz ja nie mam więcej do niego zaufania. Mógłbym przedstawić masę dowodów, o których opowiem ustnie.

Nie mam bielizny, spodni i płaszcza. Pułkownik nie ma ani grosza. Zamoyski radzi nam zamiatać ulice w Londynie, ale nam to nie wypada. Ratujcie mnie Panie, Pan Girard i Bombard! Ja chcę zginąć po bohatersku za Polskę, a nie umierać tutaj w nędzy.

Oto nazwiska tych, którzy zginęli: Gilliard, Marchera, Dominici, Robert, Hanetelle, d'Arsonfal, Delfiere, Schelamberg, Glandam, Duireau, Chaine, Thibaud, Elleraux, Trafico, di Francesco, Kwiatkowski, Poneski, Wisiewski, Sosiewicz, Zelnerowski, Borowski, Piotrowski, Wieśniewski. Ocaleni: Chaplaix, Rougemont, Pear, von Siegenfeld, Payoth, Biller, Polaczek, Cholewa.

(-) Henryk Rougemont
Woolwich, 27 czerwca¹²

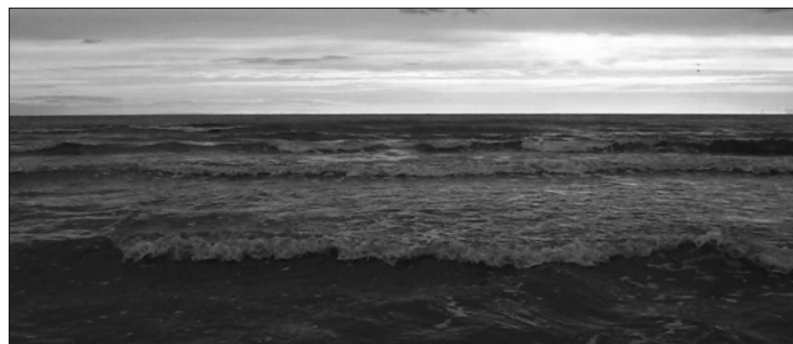
Te tragiczne wydarzenia przypieczętowały los wyprawy Łapińskiego. Statek skierował się w drogę powrotną. Dotarł do Gotlandii, gdzie wszyscy uczestnicy zostali rozbrownieni i internowani. Niestety, bilans tej romantycznej przygody był zdecydowanie ujemny. Życie straciło 24 uczestników. Rząd Narodowy stracił blisko 100 tys. franków, przepadły również 2 ładunki broni i wyposażenia wojskowego.

Już pobieżna lektura tych materiałów świadczy, iż organizatorami całego przedsięwzięcia były osoby niezbyt zorientowane w sprawach morskich. Widać to choćby z jednej lakonicznej wzmianki o wcześniejszym niż normalnie puszczeniu łodzi w Zatoce Fińskiej. Na wstępie była mowa o uwarunkowaniach geograficznych dla działań morskich na Bałtyku. Trzeba tu jeszcze powiedzieć o uwarunkowaniach klimatycznych, szczególnie w części wschodniej naszego morza. Jeszcze w latach 40. XX wieku żegluga bałtycka między październikiem a kwietniem była zawieszana. Powodem było zalodzenie i trudne warunki pogodowe, które statkom tamtej epoki unie-

możliwały żeglugę. Wyprawa Łapińskiego wyruszyła z Wielkiej Brytanii na Bałtyk przed końcem marca, a więc w terminie zawieszonoj żeglugi. Skoro na morzu występowało zalodzenie, to przecież nie mogli liczyć na dotarcie do celu. A jeśli nawet, to jak się okazało, w miejscu ewentualnego desantu panowały niezwykle trudne warunki pogodowe – silny wiatr wiejący od lądu, który uniemożliwiał dobicie łodzi wiosłowych do brzegu tym bardziej, że były one obsadzone przez niedoświadczonych wiosłarzy. Ponadto stan techniczny tych łodzi musiał pozostawiać wiele do życzenia, co wynika z przytoczonej relacji Francuza Rougemont’a.

Oceniając działalność Teofila Łapińskiego, nie można zapominać o działalności agenturalnej Rosji. Na każdym etapie tej wyprawy jej uczestnicy musieli borykać się z przeciwnościami, które w znacznym stopniu były wynikiem wpływów rosyjskich na poszczególne rządy. Zapewne wpływało na to nieprzestrzeganie zasad konspiracji. Jednym z pierwszych symptomów było wysłanie okrętu na Tamizę i zacumowanie go niemal w bezpośrednim sąsiedztwie wyczarterowanej jednostki „Ward Jackson”. Tę przeszkodę udało się ominąć. Ale nie brakowało ich na dalszym etapie rejsu. Agentura carska była doskonale zorientowana w poczynaniach Łapińskiego. Przypuszcza się, że nawet jego sekretarz był na usługach londyńskiej ambasady Rosji. Na takie działanie wskazuje również postawa samego kapitana Weatherley’a. Jego przychylność dla sprawy polskiej skończyła się w Helsingborgu. Tutaj prawdopodobnie otrzymał pieniądze od konsula rosyjskiego, by na wszelkie sposoby opóźniać rejs. Łapiński miał cały czas świadomość zagrożenia. I nie mylił się. Szpieg rosyjski znajdował się w jego bezpośrednim otoczeniu. Okazał się nim niejaki Tugendhold, który został zaokrętowany pod nazwiskiem Poles i pełnił funkcję sekretarza Łapińskiego. Komendanta ostrzegł przed nim sam Hercen. Ale Łapiński oświadczył, że mając go u swego boku, będzie mógł go lepiej upilnować¹³.

O swoistej nielojalności możemy również mówić przypadku kapitana statku. W wyniku zagrożenia Łapiński postanowił zmienić środek transportu.



Podzielił się tym pomysłem – w dobrej wierze – z kapitanem statku. Ten z kolei opowiedział o tym właścicielowi hotelu, w którym dla wypoczynku przebywali uczestnicy wyprawy. Ten z kolei był w zażyłych stosunkach z konsulem rosyjskim. Chyba też nie bez przypadku kopenhaska firma, obsługująca armatora wyczarterowanego przez Polaków statku, zaopatrywała również w bunkier statki rosyjskie... Czy w takiej sytuacji wyprawa Łapińskiego mogła zakończyć się powodzeniem?

Andrzej Kotecki

Przypisy

¹ Górski Tadeusz, *Morskie aspekty powstań narodowych*; „Biuletyn Historyczny”, Dowództwo Marynarki Wojennej – Muzeum Marynarki Wojennej, 24/2009 Gdynia, s. 7

² Jego poparcie zostało przyjęte bardzo krytycznie przez środowisko Rosjan na emigracji. Wywołało to 50-procentowy spadek prenumeraty czasopisma, a w konsekwencji w 1867 jego zamknięcie.

³ Pertek Jerzy, *Polacy na szlakach morskich świata*; Gdańskie Towarzystwo Naukowe – Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Gdańsk 1957.

⁴ Górski T., *Morskie aspekty...*; dzieło cyt., s. 18. Teofil Łapiński nie był przysłowiowym człowiekiem znikąd. Miał już za sobą bogatą kartę walk z armią rosyjską. Pierwszą jego przygodą wojenną była Wiosna Ludów, w której brał udział jako dziewiętnastoletni oficer. Później działał pod protektorem paryskiego Hotelu Lambert. Z tego polecenia służył w wojsku osmańskim, a później w dywizji Władysława Zamojskiego. Był aktywnym uczestnikiem działań na Kaukazie. Działał tam od roku 1857 przez trzy lata jako dowódca polskiego oddziału, dostarczając m. in. czerniejskim bojownikom armaty. Atakujący Rosjanie zorientowali się, że stoją za nimi „polscy flibustierzy”.

⁵ 1 centnar nowopolski = 40,55 kg.

⁶ Hubert Witold, *Polskie dążenia morskie*; Wyd. Ligi Morskiej i Kolonialnej, Warszawa 1939, s. 101

⁷ Sam Łapiński błędnie podsumowuje tę listę podając, że było to „164 głów”. Z dodawania wynika, że liczba ta wynosi 159. Łapiński Teofil: *Powstańcy na morzu w wyprawie na Litwę*; „Gazeta Narodowa”, Lwów 1878, nr 180-227. Błędne liczby co do ilości ochotników podaje również inny autor – W. Mickiewicz w swoim opracowaniu *Emigracja polska 1860-1890*, Kraków 1908. Wg niego były to aż 854 osoby. Byłoby to raczej niemożliwe, z uwagi na możliwości zaokrętowania tak dużej ilości ludzi na statku, zaopatrzenia jednostki w wodę i żywność na czas rejsu. Pertek J., *Polacy...* dz. cyt. s. 513.

⁸ Była to jednostka wyposażona w maszynę parową o mocy 300 koni i rozwijająca prędkość 13 węzłów (ok. 30 km/h). Przed wyczarterowaniem jej przez Polaków pływała na regularnej linii atlantyckiej do Stanów Zjednoczonych. Z uwagi na jeden z podstawowych parametrów jednostki, czyli dzielność morską oraz ówczesne standardy podróży pasażerów, statek doskonale nadawał się do realizacji tego przedsięwzięcia. Łapiński T., dz. cyt.

⁹ Godlewski Michał, *Wyprawa morską powstańczego okrętu w 1863 roku*; „Przegląd Morski”, 1936 z. 86 s. 368-377.

¹⁰ Łapiński T., *Polacy na morzu w wyprawie na Litwę*; [za:] Pertek J., *Polacy na morzach*, dz. cyt. s. 516.

¹¹ Na początku lat 40. XIX w. w Ameryce Południowej wybuchło powstanie Farranas („Łachmaniarzy”), do którego przyłączył się Garibaldi, przybyły tam z Afryki Północnej. Jego uczestnicy walczyli o niepodległość republiki Rio Grande w brazylijskim stanie Rio Grande do Sul. Garibaldi dowodził z pozytywnym skutkiem niewielką flotą urugwajską oraz z zamieszkałymi tam kolonistów włoskich stworzył „Legion Włoski”.

¹² Hubert W., *Polskie...*; dz. cyt. s. 103-106

¹³ Godlewski M., *Wyprawa...*, dz. cyt. s. 371.

LITWA POLSKA: Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

WYDARZENIA, FAKTY, WYDAWNICTWA, OPINIE*

Rankingi i statystyka

• W 2015 w Polsce odnotowano 2 mln 789 tys. przyjazdów z Litwy, 632 tys. w celach turystycznych – poinformowało Min. Sportu i Turystyki RP. Przed Litwą są Niemcy (31 mln 681 tys.), Czechy (11 mln 911 tys.) i Słowacja (6 mln 242 tys.). Mieszkaniec Litwy w trakcie pobytu w RP wydał 256 USD, dwa razy mniej niż Skandynawowie i turyści z Wielkiej Brytanii.

• Wg Eurostatu stopa bezrobocia w lutym w UE wyniosła 8,9, a w strefie euro – 10,3 proc. Na Litwie – 8,8 i w Polsce – 6,8 proc. Największa w Grecji – 24, najniższa w Niemczech i Czechach – 4,3 i 4,5 proc.

• W raporcie Freedom House, dot. poziomu demokracji w krajach postkomunistycznych, Litwa i Polska z tą samą liczbą punktów zajęły 5-6 miejsca pośród 29 państw. Najlepsza – Estonia, ostatni – Uzbekistan.

• Jak podał portal Kresy.pl, siła nabywcza na Litwie jest o 24 proc. niższa niż w Polsce.

• Polska spadła na drugą pozycję w rankingu atrakcyjności inwestycyjnej w Europie Środkowo-Wschodniej – wynika z badań Polsko-Niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej, liderem są Czechy. Pod względem stanu kondycji gospodarki, plasuje się za Czechami i Litwą.

• W przeliczeniu na milion mieszkańców, rocznie na Litwie wydaje się więcej książek niż w Polsce i Rosji – podał na portalu jakubmarian.com. czeski lingwista Jakub Marian – 3176 tytułów i na milion mieszkańców – 1070 książek. W Polsce – 27060 tytułów, na milion – 703 książki. Najwięcej – w Wielkiej Brytanii (184 tys.) i Niemczech (93 600).

• W I kw. 2016 na Litwie zakwaterowało się 21 400 turystów z Polski. Z Białorusi – 36 tys., Rosji – 34 tys. i Łotwy – 24 700.

• 11 maja w rankingu 402 szkół Litwy czasopisma „Reitingai” polskie Gimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie znalazło się na 33 miejscu, Gimnazjum im. A. Mickiewicza – na 48, Gimnazjum im. J.I. Kraszewskiego – na 54, a polsko-rosyjsko-litewskie Gimnazjum w Pogirach – na 81. Brano pod uwagę liczbę uczniów, którzy wstąpili na studia wyższe oraz średnią ocenę z egzaminów maturalnych.

Kwiecień

• 3 – Wystartowało „Radio Wilno”, z hasłem: *Wszystko, co nas łączy! Bóg, Honor, Ojczyzna!* Jego założyciele ze spółki „Zorza” (nie podani) zapowiadają, że będą tu tylko polskie przeboje, z dogłębnym, operatywnym,

obiektywnym informowaniem społeczeństwa. Na początkowej fazie jako „żywa forma” radia internetowego. Zapowiedziano ścisłą współpracę z rozgłośniami patriotycznymi na świecie, w tym z największą rozgłośnią katolicką „Radio Maryja”. Mobilne studio pozwoli transmitować nabożeństwa i ważne wydarzenia. Radio postrzega się jako wspólne ogniwo Akcji Wyborczej Polaków na Litwie (dalej: AWPL) – z portalem L24. It oraz jej „Tygodnikiem Wileńszczyzny”. 6 kwietnia Litewska Komisja RTV jako zwycięzcę konkursu w pozyskaniu częstotliwości na fali 104,7 MHz ogłosiła spółkę „Labas, Klaipėda” (Dzień dobry, Kłajpedo). Na przyznanie dodatkowej częstotliwości startowało też bez skutku polskie radio prywatne „Znad Wilii”. Dla 29 rozgłośni w Wilnie rok ten jest ważny ze względu na październikowe wybory do Sejmu RL.

• 6 – Ambasador Azerbejdżanu na Litwie Hasan Mammadzad w „Lietuvos žinios” porównał sytuację Górskiego Karabachu (zam. przez Ormian, który jest przedmiotem sporu pomiędzy chrześcijańską Armenią a muzułmańskim Azerbejdżanem) do zajęcia Wilna przez Polskę w 1920.

• 6 – Obywatelka Litwy, małżonka obywatela Belgii, Miglė Wantens w sądzie udowodniła, że zapis litery „W” w litewskim akcie zawarcia związku małżeńskiego jest jednak możliwy.

• 7-8 – Delegacja funkcjonariuszy Straży Granicznej Litwy w Gdańsku zapoznawała się z działalnością Morskiego Oddziału Straży Granicznej RP oraz ochroną polskiej granicy morskiej.

• 12 – Sąd Dzielnicowy m. Wilna zobowiązał Urząd Stanu Cywilnego do wpisania w aktach litery „W” dla synka Wardynów, którzy od ponad 10 lat walczą o prawo oryginalnego zapisu swych imion i nazwisk. M.in. orzekł, że *wnoskodawcy mają pochodzenie polskie, identyfikują siebie jako osoby polskiego pochodzenia, posiadają obywatelstwo różnych państw, oczywiste jest, że pielęgnują tradycje polskie, kulturę, często bywają zarówno na Litwie, w Polsce, jak i Belgii, dlatego pisownia nazwiska syna jest dla nich ważna*. W sądzie znajduje się analogiczna prośba Małgorzaty Runiewicz-Wardyn (Małgożata Runevič-Vardyn) ws. drugiego ich dziecka. O prawo do liter „x” i „w” walczy prawnuk A. Mickiewicza – Roman Gorecki-Mickiewicz, obywatelka, która poślubiła Nowozelandczyka o nazwisku Weston i in.

• 13 – Główna Komisja Etyki Służbowej poinformowała, że mer samorządu rej. wileńskiego Maria Reksć uniknęła konfliktu interesów przy mianowaniu swojej siostrzenicy na stanowisko kierowniczki administracji. *To jest stanowisko zaufania politycznego i nie mer przyjmuje do pracy, lecz decyzyja rady. Jednak partia, która wygrała wybory (AWPL), posiada prerogatywę do proponowania kandydatów na niektóre stanowiska* – stwierdziła agencji BNS mer.

• 13 – Liberalowie zawsze konsekwentnie głosowali za rozwiązaniem tzw. polskich postulatów, dot. oryginalnej pisowni czy dwujęzycznych

napisów – twierdził podczas spotkania w Polskim Klubie Dyskusyjnym (dalej: PKD) Eligijus Masiulis, przewodniczący Ruchu Liberalów, wraz z przedstawicielem partii w Radzie samorządu m. Wilna, prezesem komitetu Rady ds. Kultury, Oświaty i Sportu – Vytautasem Mitalasem. Przebieg spotkania określono jako element kampanii wyborczej.

- 14 – Uczniowie, nauczyciele, rodzice i absolwenci Szkoły Średniej im. J. Lelewela uczestniczyli we mszy św. w kościele św. Piotra i Pawła, modląc się o akredytację szkoły i zachowanie jej siedziby na Antokolu. W tym samym czasie przed budynkiem stołecznego samorządu piketowała społeczność Progimnazjum „Antakalnio”, które chce przejąć budynek „Lelewela”.

- 16 – Marszałek Sejmu RL Loreta Grauzinienė w Poznaniu uczestniczyła w uroczystościach z okazji jubileuszu 1050-lecia chrztu Polski, rozmawiała z marszałkiem Sejmu RP Markiem Kuchcińskim.

- 18 – W Wileńskim Biurze Nordyckiej Rady Ministrów poinformowano o wynikach badań pt. *Wyzwania piśmienności medialnej. Badania nawyków medialnych wśród litewskiej młodzieży* spółki TNS we współpracy z tą Radą oraz Instytutem Stosunków Międzynarodowych i Nauk Politycznych Uniwersytetu Wileńskiego. Wynika z nich, że polska młodzież na Litwie czyta czasopisma rosyjskie i litewskie, a między sobą często porozumiewa się po rosyjsku.

- 20 – Mer samorządu rej. wileńskiego Maria Reksć spotkała się z kierownictwem polskiego miasta Pasym, by omówić możliwości współpracy na rzecz wspierania lokalnych przedsiębiorców.

- 21 – W I kw. PKN „Orlen Lietuva” miał 51 mln USD zysku netto, o 9 proc. więcej niż w tym samym okresie przed rokiem, natomiast spadły dochody ze sprzedaży o 24 proc., przetworzył też o 33 proc. ropy więcej.

- 22 – W Wilnie odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza AWPL Rej. Wileńskiego. Prezes partii Waldemar Tomaszewski zgłosił kandydaturę mer samorządu tego rejonu Marii Reksć na prezesa oddziału, którą przyjęto jednogłośnie, jak i dotychczasowego wiceprezesa.

- 22-24 – W Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu odbyło się XIX Forum Polonijne pt. *Polacy na drogach świata*, które otworzył o. Tadeusz Rydzik. Uczestniczyła w nim delegacja z Wileńszczyzny z Tomaszewskim na czele, który w swym referacie mówił o roli Polaków na Wschodzie i trzech filarach polskości (Kościół, rodzina i oświata), zaś dr Gabriel Jan Mincewicz – o świadectwie wiary.

- 27 – Litewski rząd nie zaaprobował projektu ustawy, będącego inicjatywą obywatelską, zezwalającej na oryginalny zapis nielitewskich nazwisk.

- 27 – W Międzynarodowych Targach Budowlanych „Resta 2016” w Wilnie uczestniczyło 13 firm polskich, kolejne 8 firm skorzystało z stoisk Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP.

- Studio Libeskind (Daniela Libeskinda) wygrało konkurs na budowę

kompleksu hotelowo-biurowego na prawym brzegu Wilii w Wilnie.

- 30 – Z Placu Niepodległości przy Sejmie RL, Aleją Giedymina przez Starówkę wyruszył pochód Polaków do Ostrej Bramy, gdzie ks. Józef Aszkielowicz w asyście księży Wileńszczyzny celebrował mszę św. Pochód zorganizował Związek Polaków na Litwie (dalej: ZPL), rozpoczęto nim obchody Dnia Polonii i Polaków za Granicą, poświęcone 1050 rocznicy Chrztu Polski i 225 rocznicy Konstytucji 3 Maja. Udział wzięli zagraniczni goście polonijni, kierownictwo ZPL i AWPL, korpus dyplomatyczny Ambasady RP. Ubarwili go m.in. muzycy i tancerki z litewskiej orkiestry dętej „Trimitas”. Tego dnia na Placu Ratuszowym wystąpił zespół „Golec uOrkiestra”. W Alei Pamięci Narodowej w Zułowie zasadzono dęby i wyświęcono stele, upamiętniając także rotmistrza Witolda Pileckiego i Żołnierzy Wyklętych. W uroczystościach uczestniczyła delegacja Sejmu i Senatu RP z wicemarszałkiem Senatu Marią Koc, obecna była posłanka Bożena Kamińska.

Maj

- 2 – *Jeśli nie widzimy woli rozwiązania tych problemów, to trudno mówić o pogłębianiu współpracy* – powiedziała podczas spotkania w Ambasadzie RP z przedstawicielami polskich mediów na Litwie wicemarszałek Senatu RP Maria Koc. Senator Waldemar Kraska dodał: *Obecne stanowisko naszego rządu, naszego parlamentu jest takie, abyśmy podtrzymywali ten dialog, ale żeby ten dialog przynosił odpowiednie owoce.*

- 2 – W Dniu Polonii i Polaków za Granicą reaktywowano placówkę korespondencyjną TVP w Wilnie. Na uroczystość przybył Marcin Stefaniak z Biura Zarządu TVP. Korespondentami są pracownicy „Wilnoteki” Edyta Maksymowicz i Walenty Wojniłło. Redakcja dysponuje studiem, dwoma ekipami reporterskimi, archiwum od 1997 (od kiedy rozpoczęli swą pracę w Telewizji Litewskiej korespondenci – program polski w Wilnie działa od 1988, ale wcześniejsze archiwum nie jest brane pod uwagę).

- 2 – O oczekiwaniach Litwy i Polski wobec Szczytu NATO w Warszawie i o tym, czy polsko-litewskie partnerstwo im podoła – w Instytucie Stosunków Międzynarodowych i Nauk Politycznych Uniwersytetu Wileńskiego rozprawiali w ramach PKD ekspert ds. bezpieczeństwa Piotr Maciążek, który powiedział, że *Litwa jest dla Polski o wiele ważniejszym partnerem, niż wynikałoby to z jej potencjału gospodarczego* oraz wykładowca-politolog Deividas Šlekys i dziennikarz Virgis Valentinavičius.

- 3 – *Konstytucja 3 Maja i w czasach współczesnych zobowiązuje Litwę i Polskę do bronięcia wspólnych wartości, pielęgnowania wolności, bezpieczeństwa i dobrobytu obywateli* – oświadczyła prezydent Dalia Grybauskaitė, która złożyła życzenia Andrzejowi Dudzie w związku z jej 225 rocznicą.

● 3 – *Pamiętajmy o Macierzy, o Polsce, która choć tak blisko od Wilna, czasem może wydawać się zbyt daleko* – podczas uroczystości Konstytucji 3 Maja na Roszie powiedział ambasador RP Jarosław Czubinski.

● 3 – W rej. solecznickim i Jaszunach gościł John Alexandr Sołtan – syn Jerzego Karola Sołtana, wnuka Anny z Balińskich Sołtanowej, mieszkający w USA. Odwiedził on Gimnazjum im. Michała Balińskiego (swego praprapradziadka), pałac Wagnerów (d. własność rodziny prababci), cmentarz w Solecznikach i kościół św. Anny w Jaszunach (ufundowany przez jego babcię), był podejmowany przez władze samorządowe.

● 4 – Stowarzyszenie Odra-Niemen w tym roku będzie realizowało nowy program pt. *Polskie inwestycje w polskim rejonie. Misje gospodarcze i promocja inwestowania w rejonie solecznickim* z pulą przyznanych środków wysokości 255 tys. zł, głównie na organizowanie misji gospodarczych z polskimi biznesmenami w rej. solecznickim.

● 5 – Podczas majowej kwesty na Roszie udało się zebrać 5960,19 zł, 2052,27 euro, 57 dolarów i 24 lity. Współorganizatorami akcji były Zarząd ZHPnL i Społeczny Komitet Opieki nad Starą Rosą.

● 7 – W wileńskim hotelu „Karolina” odbył się zjazd sprawozdawczo-wyborczy AWPL, na którym poszerzono nazwę partii o kolejny człon: Akcja Wyborcza Polaków na Litwie – Związek Chrześcijańskich Rodzin (AWPL-ZChR). Prezesem pozostał Waldemar Tomaszewski (134 – za, 1 – przeciw), który określił ten fakt jako historyczny. Wiceprezesa na kolejną kadencję pozostali też ci sami: Maria Reksć, Leonard Talmont, Zbigniew Jedziński, Wanda Krawczonok oraz Zdzisław Palewicz. Zatwierdzono rezolucję o strategicznym partnerstwie partii ze Związkiem Polaków na Litwie oraz o dyskryminacji oświaty mniejszości narodowych.

● 8 – Litwa uczciła 71 rocznicę zakończenia II wojny światowej. Przedstawiciele AWPL na czele z Tomaszewskim oddali cześć jej ofiarom w Ponarach przy Kwaterze Polskiej oraz przy pomniku pomordowanym Żydom, złożyli wieńce w Krawczonach, przy pomniku żołnierzy AK. Przedstawiciele ZPL upamiętnili tę datę oddzielnie od oficjeli litewskich.

● 9 – Prezes AWPL-ZChR Tomaszewski zapowiedział, że wystartuje w wyborach sejmowych, jego partia będzie miała pełną listę – 141 kandydatów. *Obecne propozycje frakcji, dotyczą ochrony życia poczętego, 120 euro dla dzieci, karty rodziny wielodzietnej, nauczania religii w szkołach dobrze ilustrują kierunek naszej działalności* – stwierdził.

● 9 – W obchodzonym przez Rosję tego dnia Święcie Zwycięstwa rosyjskojęzyczni mieszkańcy Wilna spotkali się na Cmentarzu Antokolskim. Obok ambasadorów Rosji i Białorusi – Aleksandra Udalca i Aleksandra Korola byli przedstawiciele kierownictwa AWPL-ZChR: Waldemar Tomaszewski, posłanka Wanda Krawczonok, radny m. Wilna Jarosław Kamiński oraz kierownik Działu Kultury, Sportu i Turystyki Administracji Samorządu

Rej. Wileńskiego Edmund Szot, który miał wstążkę gieorgijewską (w ub. roku zasłynął z tego Tomaszewski). Obchody zbojkotowało litewskie MSZ i placówki oficjalne. Taki pochód odbył się w Solecznikach z udziałem wicemer rejonu Jadwigą Sinkiewicz i starosty gminy Grzegorza Jurgo.

● 9 – Liderzy AWPL-ZChR spotkali się z goszczącym na Litwie legatem papieskim, sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej kardynałem Pietro Parolinem.

● 11 – Co drugi mieszkaniec Litwy składający wniosek paszportowy chce, by w dokumencie tym znalazły się nie tylko obowiązkowe dane, lecz i wpis o narodowości – pisał dziennik „Lietuvos žinios”.

● 12 – Z okazji 80 rocznicy pochówku Serca Marszałka Piłsudskiego u boku Matki na wileńskiej Roszie odbyły się uroczystości, z udziałem przedstawicieli ambasady RP, ZPL oraz polskiego harcerstwa na Litwie.

● 14-15 – W związku z 30-leciem kapłaństwa ks. Dariusza Stańczyka, ob. prob. par. Trójcy Świętej w Tobolsku, w Kalwarii Wileńskiej obchodzono Drogę Krzyżową, a pod klasztorem św. S. Faustyny odprawiono mszę św. i Koronkę do Bożego Miłosierdzia.

● 18 – Wicemin. spraw wewnętrznych Elvinas Jankevičius w Sejmowym Komitecie Prawa i Praworządności w trakcie rozpatrywania projektu grupy obywatelskiej „Talka: Už Lietuvos valstybinę kalbą” (Samopomoc: O język państwowy Litwy) podkreślił, że *zapisywanie dwóch wersji nazwiska w dokumencie tożsamości może stwarzać zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa*.

● 19 – W rej. solecznickim gościli przedstawiciele litewskich placówek dyplomatycznych za granicą. Zapoznawali się oni z projektami rozwoju i perspektywami rejonu, by przyciągnąć inwestycje zagraniczne.

● 23 – W hotelu „Radisson Blu Royal Astorija” w Wilnie odbył się kolejny Business Mixer Polsko-Litewskiej Izby Handlowej. Przedstawiono nowych członków – producenta przewodów aluminiowych S.A. Oddział Nowoczesne Produkty Aluminiowe „Skawina”, firmę budowlaną „Konstruktorius LT” i przedsiębiorstwo „Viešųjų ryšių partneriai”.

● 24 – Poinformowano, że „Orlen Lietuva” nie domaga się od „Lietuvos geležinkeliai” większych zniżek niż inni klienci Litewskich Kolei, jak też, że PKN nie jest dłużny przewoźnikowi 30 mln euro.

● 29 – W solecznickim kościele odbyło się wniesienie relikwii 1. stopnia św. Jana Pawła II, bł. Faustyny Kowalskiej oraz bł. Michała Sopoćki.

Czerwiec

● 2-5 – 7-osobowa delegacja z Mickun gościła w Gminie Poraj, gdzie podpisano umowę o współpracy.

● 4 – *Jest teraz pewne, że sprawcami prowokacji „Wileńska Republika Ludowa” są ówczesny redaktor portalu kresy.pl Marcin Skalski i jego kum Bartosz*

Kasprzak, z prawdopodobnym udziałem Michała Prokopowicza, działacza *Falangii* i do połowy ubiegłego roku koordynatora małopolskiego partii „Zmiana” Mateusza P. – napisał na fb *Rosyjska V kolumna w Polsce* Marcin Ludwik Rey, działacz społeczny walczący ze środowiskami prorosyjskimi w Polsce. Twórcy profilu *Wileńska Republika Ludowa* zaprzeczyli tym informacjom.

● 8 – Oświata polska na Wschodzie była głównym tematem obrad Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Senatu RP. Poruszono też problematykę oświaty polskiej na Litwie. Na obrady zaproszono do Warszawy przedstawicieli AWPL-ZChR – posła na Sejm RL Józefa Kwiatkowskiego i radną Wilna Edytę Tamošiūnaitė.

● 13 – Rada Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” przyjęła decyzję o odwołaniu Janusza Skolimowskiego ze stanowiska prezesa oraz członka Zarządu Małgorzaty Rybarczyk. Nowym prezesem jest Mikołaj Falkowski – prawnik, absolwent też Podyplomowych Studiów przy Studium Europy Wschodniej UW, który pracował m.in. w Kancelarii Sejmu RP i Polskim Radiu, był doradcą posła do PE, w 2010-2016 związany z Bankiem Zachodnim WBK, współtwórca Fundacji MOSTY, działającej m.in. w dziedzinie ochrony zabytków na Wschodzie. Stanowisko wiceprezesa nadal zajmuje Ewa Ziółkowska. Do Zarządu weszła Eliza Dzwonkiewicz – od kwietnia wicedyrektor Narodowego Centrum Kultury. W skład Rady wchodzi: wiceminister spraw zagranicznych RP Jan Dziedziczak (przewodniczący), senator Janina Sagatowska (wiceprzewodnicząca), Ewa Sibrecht-Ośka (sekretarz, członek Prezydium), Bogumiła Berdychowska (członek Prezydium), Alicja Olechowska (członek Prezydium), Michał Dworczyk, Adam Kwiatkowski, Jan Malicki, Paweł Orłowski, Maria Przełomiec oraz ks. Zbigniew Stefaniak.

● 14 – *Rosja, która jest spadkobiercą Związku Sowieckiego, nadal w żaden sposób nie zrekompensowała straty, poniesione przez osoby deportowane* – napisano we wspólnym oświadczeniu ministrów sprawiedliwości Polski, krajów bałtyckich i Ukrainy, w którym zostały potępione stalinowskie deportacje z 1941.

● 15 – Sejmowy Komitet ds. nauki i kultury zaproponował rządowi RL przejęcie pałacu Tyszkiewiczów w Landwarowie, który został sprywatyzowany przez osobę prywatną i popadł w ruinę.

● 16 – Na Litwie z oficjalną wizytą przebywała Elżbieta Bieńkowska, Europejska Komisarz ds. Rynku Wewnętrznego i Usług, która odbyła rozmowy z prezydent i premierem RL.

● 16 – Przedstawiciele mniejszości narodowych, na czele z Polakami, zorganizowali przy Ambasadzie USA w Wilnie wiec, domagając się zapewnienia przysługujących im praw w oświacie, zwrotu ziemi prawowitym właścicielom i prosząc Ambasadę USA do pośredniczenia w rozwiązaniu tych kwestii. Oddano hołd ofiarom masakry w Orlando. Petycję, odczytaną przez Edytę Tamošiūnaitė, złożono na ręce ambasador Deborah A.

McCarthy. Przemówień słuchał przedstawiciel placówki dyplomatycznej.

● 17 – Po półrocznych negocjacjach otwarto połączenie kolejowe na trasie Kowno-Białystok. Cena biletu – 11 euro. Pociąg trasę pokonuje w ciągu 5 godz., planowany jest nieco krótszy czas podróży. Pierwsi pasażerowie następnego dnia prócz drobnych upominków mogli bezpłatnie zwiedzić Kowno i Białystok z przewodnikiem.

● 17 – Paula Wojciechowskiego, nowego ambasadora Australii w Polsce, Czechach i na Litwie, rezydującego w Warszawie, przyjęła prezydent Grybauskaitė. Jest on urodzony w Polsce. Wg Departamentu Statystyki, w Australii mieszka obecnie ok. 14 tys. Litwinów.

● 20 – Przedstawiciele Ambasady RP oraz Min. Ochrony Kraju RL uczcili pamięć 600 poległych powstańców listopadowych w walkach o Wilno, składając kwiaty w Ponarach – na miejscu bitwy, gdzie w 2011 powstał pomnik, z napisami po litewsku i polsku: *Za naszą i waszą wolność*. Stronę polską reprezentował attaché obrony na Litwie, płk Mirosław Wójcik.

● 20 – Podczas konferencji sejmowej prezes AWPL-ZChR Tomaszewski poruszył szereg aspektów, m.in. poddał krytyce autorów audycji LRT *Savaitė* (Tydzień), oceniając jako *szczyt kłamstwa i manipulacji* audycję Nemiry Pumprickaitė. W ciągu ostatnich 4 lat jego partia nie została zaproszona do udziału w żadnej audycji politycznej czy społecznej.

● 20 – Hospicjum bł. Michała Sopoćki odwiedzili uczestnicy ponad 250-osobowej IX Motocyklowej Pielgrzymki Ostrobramskiej z Polski, którzy zebrane „kaskowe” przeznaczyli na budowę hospicjum dziecięcego.

● 28 – Dziennik „Lietuvos žinios” podał, że jęz. litewski jest pożądanym w Suwałkach i regionie przygranicznym, dokąd Litwini przyjeżdżają na zakupy. Podobno dodatek za jego znajomość wynosi od 10 do 20 proc. wynagrodzenia.

● 28 – Prezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa Daniel Obajtek oraz szef Krajowej Agencji Płatniczej Litwy Erikas Berontas podpisali porozumienie o współpracy w zakresie realizacji wspólnej polityki rolnej do roku 2020.

● 30 – Ambasada RP informowała, że Konsulat Generalny RP w Kłajpedzie, kierowany przez Honorowego Konsula Generalnego Tadeusza Macioła, zakończył swą pracę.

W KULTURZE I JEJ OKOLICACH

Kwiecień

● 1 – Zespół Tańca Ludowego „Krakowiak” AWF z Krakowa wystąpił w programie TV LRT „Duokim garo” (Dajmy żaru) i na międzynarodowym festiwalu muzyki ludowej „Universitas Vilnensis – 2016” w Wilnie.

● 2 – W Domu Polonii w Pułtuskach otwarto wystawę Roberta Bluja,

prezentowano album *Miasto snów*, ze wstępem Jana Wiktora Sienkiewicza. Sponsorem wystawy, jak wydawcą tego i wcześniejszych albumów Bluja jest Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

- 3 – W Teatrze Dramatycznym w Warszawie, na Scenie im. G. Hołoubka odbyła się premiera sztuki Wiliama Szekspira *Miarka za miarkę* w reż. Oskarasa Koršunovasa, scenografii Gintarasa Makarevičiusa, z muzyką Antanasa Jasenki.

- W litewsko-polsko-bułgarskim filmie *Stebuklas* (Cud) debiutującej reż. Eglė Vertelytė zagra rolę księdza Daniel Olbrychski.

- 6 – W Wileńskiej Galerii Obrazów odbył się recital młodych muzyków z Wileńszczyzny – Anny Kasperowicz (skrzypce) i Krzysztofa Markiewicza (fortepian).

- 6-9 – Uczennice wileńskich szkół Magdalena Bielawska, Adrianna Wołosewicz i Karolina Słotwińska znalazły się wśród 35 laureatów LVI Olimpiady Literatury i Języka Polskiego w Konstancinie k/Warszawy.

- 8-15 W ramach projektu Erasmus *Poszerzenie kompetencji zawodowych kadry edukacyjnej Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Sejnach*, w wileńskiej Szkole im. Sz. Konarskiego przebywała 10-osobowa grupa nauczycieli z Polski.

- 10 – W Pałacu Balińskich w Jaszunach odbył się koncert *Zakochać się wiosną*. Gabriela Vasiliauskaitė (mezzosopran) i Ettore Prandi (fortepian) wykonali m.in. utwory M.K. Ogińskiego i Chopina. Upamiętniono także katastrofę smoleńską.

- Uczeń Szkoły Średniej im. Wł. Syrokomli w Wilnie Karol Michał Tomecki i Domilė Šemeškevičiūtė wywalczyli mistrzostwo Litwy w tańcach towarzyskich, w grupie do lat 21.

- 10 – W Radiu Znad Wilii zaczęto retransmitować nowy program Polskiego Radia *Świat Kresów*.

- 16 – W Wasilkowie w 2. odsłonie Maratonów Kresowych zwyciężył Šarūnas Pacevičius, Domas Manikas był trzeci.

- 19 – W Fabryce Sztuki „Loftas” wystąpili tworzący po polsku raper Filmik oraz zespół „Kite Art.”

- 28 – Na stanowisko dziekana Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego w Wilnie Uniwersytetu w Białymstoku wybrano eksperta prawa międzynarodowego dr hab. Mieczysławę Zdanowicz z Białegostoku.

- 30 – Z okazji 1050-lecia Chrztu Polski odbyła się sesja naukowa pt. *Panno Święta, co jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie* z udziałem bpa diecezji łowickiej Józefa Zawitkowskiego, profesorów – Bohdana Cywińskiego, Marcelego Kosmana i Kazimierza Ożoga. W kościele Ducha Św. przedstawiono oratorium *Nieszpory Ludźmierskie* Jana Kantego Pawłuśkiewicza (muzyka) i Leszka Aleksandra Moczulskiego (słowa). Wystąpili: Hanna Banaszak, Beata Rybotycka, Elżbieta Towarnicka, Zbigniew

Wodecki, Jacek Wójcicki, Maciej Lipina, Chór Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie, dyr. Rafał Jacek Delekta. Solistom towarzyszył pianista Konrad Mastyło, przybył kompozytor. Przedsięwzięciu patronowała Ambasada RP.

Maj

- 1 – Zespół „Troczenie” z programem *Powróćmy, jak za dawnych lat – lata 20., lata 30.* wystąpił w Suwałkach.

- 5 – Redakcja portalu i audycji TV Wilnoteka rozpoczęła projekt *Wielkie Czytanie Henryka Sienkiewicza*. Fragmenty *Potopu* czytali aktor Juozas Budraitis i reż. Krzysztof Zanussi.

- 5-7 maja odbyły się 7 Wileńskie Juwenalia studentów Filii Uniwersytetu w Białymstoku, z koncertem zespołu „Feel”, turniejem gier komputerowych, rajdem rowerowym.

- 7 – Z okazji 80. rocznicy pochowania Serca Józefa Piłsudskiego na wileńskiej Rossie i 81. rocznicy jego śmierci Ambasada RP zaprosiła do udziału w grze miejskiej *J. Piłsudski – człowiek, który zatrzymał agresję bolszewików na Europę*. Zwyciężyła drużyna „Spam Squad”. Organizatorem i autorem zadań był Algirdas Šimkus.

- 7 – W kościele Ducha Św. w Wilnie odbyła się konferencja w ramach Narodowego Kongresu Miłosierdzia z udziałem s. Anastazji Dudzińskiej ZSJM (Myślibórz) i dr Ewy Czackowskiej (Warszawa).

- 13 – Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna” otrzymało propozycję od prywatnego Katolickiego Liceum Akademickiego im. Wł. Jagiełły w Toruniu przyjęcia 15 uczniów na naukę.

- 15 – W Solecznikach odbył się XXI Festiwal Folklorystyczny „Pieśń Znad Solczy”, na którym wystąpiły zespoły ludowe, 28. – na podobnej imprezie w Ejszyszkach wystąpili też artyści estradowi.

- 15 – W 61. Konkursie Piosenki Eurowizji reprezentanci Polski (Michał Szpak) i Litwy (Donn Mantell) zajęli odpowiednio 8 i 9 miejsca.

- 17 – W ramach obchodów Roku Henryka Sienkiewicza 37 uczniów ze szkół z polskim jęz. nauczania zmierzyło się w konkursie ortograficznym *O pióro Sienkiewicza*.

- 17, 18, 24 i 25 maja – W ramach XIV Podlaskiego Festiwalu Nauki i Sztuki filia Uniwersytetu Białegostoku w Wilnie podejmowała również gości z Polski, którzy wystąpili z referatami.

- 20-23 – Na zaproszenie burmistrza Głogówka gościła 46-osobowa grupa z rej. sołecznickiego – m.in. dyrektorzy szkół polskich, dziecięcy zespół „Solczanka”.

- 22 – Odbyła się w Wilnie X edycja Dnia Muzyki Ulicznej, zagrał niemiecki zespół „Black Biceps”.

● 24 – W XII Międzynarodowym Festiwalu Piosenki „Carpathia Festival” w Rzeszowie Litwę reprezentowała Neringa Šiaudikytė. W skład jury weszła Onutė Žukienė, organizatorka festiwalu „Kaunas Talent”.

● 26 – W Samorządzie m. Wilna odbyło się litewsko-polskie seminarium, na którym omawiano projekt renowacji nekropolii na Rossie, z udziałem m.in. Romasa Jarockisa, wicemin. kultury, Diany Varnaitė, dyr. Dep. Dziedzictwa Kulturowego przy Min. Kultury, dr Małgorzaty Rozbickiej, dyr. Narodowego Instytutu Dziedzictwa, Magdaleny Lisowskiej, specjalistki tejże placówki, dr Anny Sylwii Czyż, koordynatorki projektu z Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

● 26-29 – Wileńskie Centrum Informacji Turystycznej zaproponowało zakup biletów turystom z Polski na wycieczki po Starówce w jęz. polskim.

● 27 – Najlepszych uczniów rej. wileńskiego mer Maria Reksć uhonorowała wyjazdem na Światowe Dni Młodzieży w Krakowie.

● 29 – W Trokach odbył się XXV Festyn Kultury Polskiej Ziemi Trockiej „Dźwięcz, Polska Pieśń!” z występami zespołów ludowych.

● 31 – Na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wileńskiego odbył się wykład prof. Tadeusza Bujnickiego z UJ pt. *Sienkiewicz jakiego nie znamy*.

● W maju Gmina Kadzidło przekazała pomoc dla Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Solecznikach wartości 10 203 zł – w postaci aparatu fotograficznego, laminatora z zestawami folii, 2 laptopów z pakietami Office oraz przenośnego zestawu nagłaśniającego z mikrofonem.

● Po blisko 10-letniej przerwie tego lata 285 dzieci i 15 nauczycieli z Litwy znów wyjedzie na polonijne kolonie edukacyjne do Polski.

Czerwiec

● 1-5 – Na zaproszenie litewskiego Pen Clubu Litwę odwiedziła delegacja polskich literatów na czele z Adamem Pomorskim. Przybyli m.in. Adam Szostkiewicz, Iwona Smolka, Jakub Ekier, Natalia Malek. Odbyło się spotkanie w Muzeum Maironisa w Kownie, podczas którego Litwę prezentowali Eugenijus Ališanka, Vladas Braziūnas, Antanas A. Jonynas, Kornelijus Platelis, dyskusja w Kiejdanach *Pisarze w zmieniającej się Europie*, prezentowano książkę Herkusa Kunčiusa i Piotra Kępińskiego *Rozmowa Litwina z Polakiem*.

● 3 – W programie *Duokim garo!* TV Litewskiej wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Solczanie”.

● 4-5 i 10-11 – Odbywał się XIV Festyn Kultury Polskiej „Znad Issy” z udziałem zespołów i kapel ludowych, orkiestr dętych z Polski, które wystąpiły także w Poniewieżu ramach III Festiwal Kultury Polskiej.

● 5 – Kolarka polskiego pochodzenia z Wilna, zamieszkała we Włoszech – Katarzyna Sosna wywalczyła brązowy medal Mistrzostw Europy w Kolarstwie Górskim MTB.

● 6 – W Wilkomierzu (Ukmergė) odbyła się międzynarodowa konferencja pt. *Teraźniejszość jest historią. Czym jest dziedzictwo Kossakowskich w teraźniejszej Europie?* Okazały pałac Kossakowskich w Wojtkuszkach nie zachował się, zostały tylko ruiny.

● 7 – W kościele Św. Ducha w Wilnie rozpoczęły się spotkania modlitewne z ks. Janem Reczkiem z Polski, posługującym się darem uzdrawiania.

● 7 – Polska zremisowała z Litwą 0:0 w towarzyskim meczu piłkarskim, który odbył się w Krakowie. W rankingu FIFA Polska jest 27, Litwa – 127.

● 8 – W kościele św. Katarzyny odbył się koncert *Pojedynek wieków* – skrzypka Zbigniewa Lewickiego oraz gitarzysty Aurelijusa Globysa.

● 10 – W Klubie Golfowym w Centrum Europy odbyło się spotkanie członków Forum Przedsiębiorczości Polskiej „Korona”. Czesław Okińczyc, jeden z jego członków, pasjonat gry w golf, zaprezentował jak w praktyce wygląda gra w golf i zachęcał do wypróbowania swych umiejętności. Najlepszych obdarzono pucharami i dyplomami.

● 12 – W Mejszagole w d. dworze Houwaltów otwarto Centrum Rzemiosła Tradycyjnego – filię Muzeum Etnograficznego Wileńszczyzny. Podczas święta tego miasteczka prócz zespołów miejscowych wystąpiła polska wokalistka jazzowa Anna Jurksztowicz.

● 10-12 – Trwała IV Piesza Pielgrzymka Śladami śp. Ks. *Prałata Józefa Obrembskiego – Miłosierdzie nie zna granic* na trasie Turgiele-Mejszagola.

● 11-12 – Grand Prix festiwalu „O Błękitną Wstęgę Solczy” w Solecznikach przyznano Zespołowi Wokalnemu „Art’n’Voices” z Wejherowa. Z Polski, prócz jurorów, przybyły chóry – „Akolada” przy Bydgoskiej Szkole Wyższej, Instytutu Muzyki Uniwersytetu Zielonogórskiego, „Calvi Cantores” z Knurowa, „Vivace” – Zespołu Szkół z Pamiątkowa, „Kantylena” – Szkoły Podstawowej im. St. Staszica z Białegostoku, Parafii św. Bartłomieja z Goraju, „Camerata” z Iławy.

● 13 – Na budynku przy al. Gedimino 22 (d. Mickiewicza) odsłonięto grającą tablicę pamiątkową z okazji 90-lecia Litewskiego Radia, które działało tu w 1939-1945. W budynku, gdzie obecnie mieści się Wileński Teatr Mały, przed II wojną światową swoją siedzibę miała Wileńska Rozgłośnia Polskiego Radia, z największym w Polsce studium koncertowym. Tablica nastawiona jest na jedną falę – Radia Litewskiego LRT.

● 14 – Oddział IPN w Białymstoku w Mejszagole otworzył wystawę *Zagłada dworów w województwie białostockim po 1939 r.* W bibliotece natomiast trwa wystawa *Mazury-cud natury*, a w Centrum Rzemiosła Tradycyjnego – *Spychow 2011*.

● 14 – Drużyna Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Solecznikach została mistrzem Szkolnych Mistrzostw Litwy w Piłce Nożnej „Golas”.

● 15-16 – Na VI Światowym Zjeździe Nauczycieli Polonijnych w Ostródzie, zorganizowanym przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

we współpracy z Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli i Kongresem Oświaty Polonijnej z udziałem 120 pedagogów z 30 krajów, największa delegacja była z Litwy. Wybrał się na nią również działacz AWPL-ZChR, wicemarszałek Sejmu RL Jarosław Narkiewicz.

- 15 – Obchodzono 55-lecie polonistyki na Uniwersytecie Edukologicznym w Wilnie. W ciągu ponad półwiecza ukończyło ją ok. 2 tys. osób.

- 15-22 – Na zakończenie 76 sezonu Litewski Narodowy Teatr Dramatyczny przygotował *Czytania Dramaturgii Współczesnej* przez reżyserów i aktorów. Specjalnie na tę okazję przybył do Wilna tworzący w Polsce rosyjski reżyser Iwan Wyrpajew i Tadeusz Słobodzianek, autor *Naszej klasy*.

- 16 – Na XXI Konferencji Oddziału ZPL Rej. Wileńskiego *Polskie dziecko w polskiej szkole* poinformowano, że z siedmiorga dzieci z polskich rodzin w rejonie sześcioro uczęszcza do szkół polskich.

- 16 – Na fb pojawił się teledysk z piosenką *Polenkas* po litewsku zespołu „Black Biceps” z Niemenczyna. *Pytają mnie, jak długo tutaj mieszkam? Pytają mnie, czy rozmawiam po litewsku? I jeszcze pytają mnie, z jakiego miasta przyjechałem, ale ja tutaj od urodzenia mieszkam. Bardzo lubię tutaj mieszkać i nie chcę wyjeżdżać tam, gdzie mieszkają pozostali Polacy. Tu wszyscy mnie rozumieją, tolerują i nie mogą narzekać. I nie potrzebuję w paszporcie polskich liter* – śpiewa zespół po litewsku

- 18 – W Wilnie odbyły się zawody tańca polskiego o „Palmę Wileńszczyzny” z udziałem 87 par, głównie z polskich zespołów pieśni i tańca.

- Od 18 czerwca do 29 lipca 2016 r. w Centrum Kultury w Solecznikach odbywała się otwarta Letnia Szkoła Artystyczna, którą od wielu lat prowadzi Anna Szpadzińska-Koss z Gdańska.

- 19 – Staraniem Wspólnoty Waki Trockiej odrestaurowano neogotycką kaplicę Tyszkiewiczów pw. NMP. Poświęcenia nowego ołtarza, który jest wierną kopią oryginalnego, dokonał metropolita wileński abp Gintaras Grušas. W uroczystości uczestniczył syn ostatniego właściciela Waki Trockiej, Jana Michała Tyszkiewicza – hr. Zygmunt Tyszkiewicz z rodziną.

- 20 – W wileńskiej galerii „Kunstkamera” otwarto drugą wystawę z cyklu *Civitas Vilnensis. Wilno i wilnianie przed 1945 r.* – m.in. z obrazami Bolesława Bujki, Kazimierza Stabrowskiego, Mariana Kuleszy, Zofii Romer, Franciszka Jurjewicza, Krystyny Wróblewskiej, Bariego Egiza, widokami miasta z *Albumu Wileńskiego* Jana Kazimierza Wilczyńskiego, fotografiami Jana Bułhaka, ceramiką Aleksandra Azarewicza.

- 20 – Polsko-litewski film *Ufam Tobie* w reż. Aleksa Matvejeva, na 80 rocznicę namalowania obrazu Jezusa Miłosiernego był nominowany do nagrody głównej na Festiwalu Filmowym „Miabile Dictu” w Watykanie w dwóch kategoriach: najlepszy film dokumentalny i najlepszy film roku.

- 20 – Przy Białym Moście w Wilnie odbył się flashmob, w którym wzięli udział uczestnicy Wileńskiego Spotkania Młodych 2016, udających się na Światowe Dni Młodzieży w Krakowie.

- 26 – Absolwenci „Piątki”, ob. Szkoły Średniej im. Joachima Lelewela, podczas swego tradycyjnego spotkania wystosowali do władz Litwy i Polski oświadczenie ws. przyszłości szkoły.

- 27 – *Wilno jest miastem, w którym od lat każda z grup narodowościowych dąży do dominacji, ale żadna tak naprawdę nigdy nie dominowała* – powiedział Tomas Venclova w Domu-Muzeum Venclovów, swego ojca pisarza, otwierając trzydniowe Forum Poezji Europy Wschodniej „Wileńskie Rozdroża”, pod hasłem *Głosy poetów Europy Wschodniej z diaspory i metropolii*. Venclova z Polski zaprosił Ryszarda Krynickiego.

- 29 – W Rudominie odbył się koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Dętej Miasta i Gminy Świątniki Górne.

- Z 33 710 uczniów na Litwie maturę z jęz. polskiego zdawało 897 uczniów, z rosyjskiego – 336 i z białoruskiego – 7.

ODESZLI

- 20 kwietnia na 76 roku życia zmarła wieloletnia dyrygent i kierownik artystyczny Polskiego Zespołu Artystycznego Pieśni i Tańca „Wilia” Czesława Bylińska-Rymsonok.

- 10 maja po długiej i ciężkiej chorobie zmarł Aleh (w Polsce znany jako Lech) Abłażej, białoruski artysta malarz, pisarz (ur. w 1954 we wsi Lezniewiczze w obwodzie grodzieńskim), od wielu lat związany z Wilnem. Należał do grupy artystów białoruskich w krajach bałtyckich „Maju honor”, jego nazwisko niejednokrotnie gościło na szpaltach „Znad Wili”, w tym przekłady i fraszki.

- 7 czerwca, po nieuleczalnej chorobie, odszedł Jakub Wołasiewicz, ur. w 1960 – polski dyplomata, prawnik w zakresie praw człowieka, ambasador w Tallinie, przed wojną na Ukrainie – konsul generalny w Doniecku.

LITWINI W POLSCE

- *Osobiście zamknąłem dwie litewskie szkoły. Winą bezlitosna demografia, a nie zła wola rządu* – dla portalu pl.delfi.lt powiedział Witold Liszkowski, wójt litewskiej gminy Puńsk. Określił on konflikt polsko-litewski jako polityczny tylko – wśród tych, którzy chcą znowu wygrać wybory.

EUROPEJSKA FUNDACJA PRAW CZŁOWIEKA (EFHR)



- 13 maja w Samorządzie m. Wilna EFHR zorganizowała konferencję pt. *Pisownia imion i nazwisk – wyzwania i decyzje*, jako przegląd prawodawstwa litewskiego w tym zakresie, najnowszej praktyki sądowej. Dr Katarzyna Miksza

omówiła społeczne znaczenie nazwiska. Zauważono, że jeśli nawet nastąpi liberalizacja w tej pisowni, to będzie ona dotyczyła wyłącznie małżeństw mieszanych, w których jedno z małżonków jest obcokrajowcem, natomiast mieszkający na Litwie Polacy nie mogą na razie na to liczyć.

- 14 czerwca EFHR wraz ze Służbą Rzecznika ds. Równych Możliwości przygotowała przewodnik z zakresu niedyskryminujących ofert pracy (głównie ze względu na wiek).

- 29 czerwca odbyły się szkolenia *Stosowanie prawa międzynarodowego oraz prawa Unii Europejskiej w sprawach dyskryminacji na Litwie*.

WYDAWNICTWA

- 7 kwietnia podczas spotkania PKD w Muzeum Dziedzictwa Kościelnego w nieczynnym kościele św. Michała odbyła się prezentacja książki po litewsku Józefa Mackiewicza *Prawda w oczy nie kole (Tiesa akių nebado*, tłum. Giedrė Jankevičiūtė, Jonas Malinauskas, s.232, „Naujasis Židynys – Aidai” 2015), wcześniej wydano książki z tzw. trylogii wileńskiej – *Droga donikąd* oraz *Nie trzeba głośno mówić*.

- Ukazała się książka Anny Pawłowicz-Janczys, nauczycielki z Niemieża pt. *Alfabet. Poznając, układam i bawię się w słowa* (Wyd. „Raidynėlis“, Wilno 2016), przeznaczona dla uczniów klas początkowych.

- 4 maja w Domu Spotkań z Historią odbyła się pierwsza promocja albumu *Śladami słów skrzydlatych... Pomniki pisarzy i poetów polskich na Litwie* (Romuald Mieczkowski, Ewa Ziolkowska, Warszawa 2015, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, s.136, Zdjęcia: Jerzy Karpowicz, Marian Paluszkiwicz oraz autorzy opracowania). Książkę prezentowało Polskie Radio oraz TV Polonia.

- Planowana jest książka o tygodniku „Słowo Wileńskie”, powołanym przez „Rzeczpospolitą” (jesień 1994 – wiosna 1996). Inicjatywa, mimo zaplecza kadrowego i materialnego, została położona – sytuacja powtórzyła się w przypadku „Gazety Wileńskiej”. Tytuły miały być monopolistami, przyczyniły się do osłabienia miejscowej prasy polskiej i same upadły.

- Rozpoczęły się prace nad wydaniem monumentalnego albumu prac malarki ludowej z Taboryszek – Anny Krepsztul. Wspólnota Taboryszek na realizację tego projektu otrzymała 12 tys. euro z Min. Ochrony Socjalnej i Pracy. Album ukaże się w dwóch językach – polskim i litewskim.

NAGRODY, WYRÓŻNIENIA, NOBILITACJE

- 3 kwietnia Studio Teatralne wznowiło *Kreację* Ireneusza Iredyńskiego. Przed spektaklem konsul RP na Litwie Łukasz Kaźmierczak wręczył aktorom-amatorom odznaki honorowe „Zasłużony dla kultury polskiej”.

- 6 kwietnia poeta i dziennikarz „Magazynu Wileńskiego” Henryk

Mażul został laureatem konkursu o Nagrodę Marszałka Senatu RP dla dziennikarzy polskich i polonijnych – za rubrykę *Polak też potrafi*.

- 29 kwietnia prezydent Grybauskaitė wręczyła order „Za zasługi dla Litwy” Janinie Stackiewicz z rej. sołecznickiego – matce 11 dzieci, babci 28 wnuków i prababci 7 prawnuków.

- Dyrektor Instytutu Pracy i Badań Socjalnych Bogusław Grużewski, nominowany do Narodowej Nagrody Równości i Różnorodności za *pielęgnowanie dialogu pomiędzy narodami*, nie znalazł się wśród 6 laureatów.

- 2 maja, w Dniu Polonii i Polaków za Granicą oraz Dniu Flagi RP, prezydent Andrzej Duda na dziedzińcu Belwederu wręczył odznaczenia państwowe i flagi narodowe. Flagę narodową odebrała s. Michaela Rak jako przedstawicielka jedynej odznaczonej organizacji na Litwie – Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie.

- 5 maja w kategorii: redakcja medium polonijnego – Nagrodę im. Macieja Płażyńskiego dla dziennikarzy i mediów, służących Polonii, przyznano portalowi wilnoteka.lt.

- 10 maja litewski żołnierz Ernest Tylingo, gitarzysta zespołu „Wil-l’N’Ska”, został nagrodzony Wężem Morskim, tzw. Wojskowym Oscarem – jako pomysłodawca i założyciel chóru poborowych „Wilcze głosy”.

- 20 maja Artur Ludkowski, dyr. Domu Kultury Polskiej, otrzymał złotą odznakę „Za zasługi” Dep. Mniejszości Narodowych przy Rządzie RL.

- 20-22 maja podczas Jubileuszu 75-lecia Stowarzyszenia Polskich Inżynierów i Techników w USA „Polonia Technica” w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku podejmowano delegację inżynierów z Litwy. Robert Niewiadomski, Henryk Falkowski, Stanisław Sankowski oraz Witaj Kaczanowski otrzymali medale pamiątkowe im. Tadeusza Kościuszki.

- 5 czerwca bp grodzieński, ks. Aleksander Kaszkiewicz odebrał tytuł Honorowego Obywatela Rejonu Sołecznickiego, z którego pochodzi.

- 16 czerwca 70-lecie kapłaństwa obchodził 93-letni ks. Antoni Dilys, ob. rezydent parafii św. Piotra i Pawła – jeden z trzech ostatnich księży, wyświęconych w Katedrze Wileńskiej przed jej zamknięciem. Skazany na 25 lat łagrów w Karagandzie, po śmierci Stalina wyrok zmniejszono do lat 10 i przewieziono go do kopalni węgla w Workucie.

- 19 czerwca Zdzisławowi Palewiczowi, merowi rej. sołecznickiego, nadano tytuł Honorowy Obywatel Gminy Kadzidło.

W INSTYTUCIE POLSKIM W WILNIE I PRZY JEGO WSPÓŁUDZIALE



- Pasażerowie, podróżujący samolotem z Wilna, w kwietniu mogli oglądać polskie filmy krótkometrażowe w sali kinowej lotniska FILMBOX LT.

● 8-9 kwietnia w Poniewieżu w ramach XII Międzynarodowego Festiwalu „Europejskie kino w dzień i w nocy” gościł Krzysztof Zanussi, który odwiedził też Teatr im. Juozasa Miltinisa, gdzie trwają przygotowania nad spektaklem w jego reżyserii.

● 9 kwietnia w XXI Międzynarodowym Festiwalu „Kino pavasaris” uczestniczyła Kinga Dębska, reż. filmu *Moje córki krowy* – wraz z aktorem Marianem Dziędzielem i producentem Zbigniewem Domagalskim, reż. filmu *Noc Walpurgi* Marcin Bortkiewicz i aktorka Małgorzata Zajączkowska-Stein. 15-go, podczas zakończenia festiwalu, wśród zwycięzców znaleźli się Agnieszka Smoczyńska – za najlepszą reżyserię filmu *Córki dancingu. Ja, Olga Hepnarová* – czesko-polsko-francusko-słowacką produkcję z Michaliną Olszańską w roli głównej uznano za najlepszy film programu konkursowego *Nowa Europa – nowe nazwiska*.

● 25 kwietnia w IP odbyło się zakończenie kursów jęz. polskiego. 45 słuchaczy prócz zaświadczeń otrzymało książki Rimvydasa Valatki *Polska – kamień Jagiełły*, wydane z pomocą Instytutu.

● 29 kwietnia podczas Dnia Polskiego Festiwalu „Kaunas Jazz” wystąpił polski zespół „Flue Band”, przedstawiono projekt *Jazz Funk Experience* Derrick’a McKenzie oraz Pawła Kaczmarczyka.

● Pod koniec kwietnia w ramach Klubu Filmu Polskiego w Wilnie, Kownie i Kłajpedzie pokazano film *Amator* Krzysztofa Kieślowskiego.

● 1, 8, 15, 22 i 29 maja w kinie „Skalvija” w cyklu *Wieczorów z klasyką filmową* zaprezentowano *Niewinnych czarodziejów* Andrzeja Wajdy.

● 5 maja odbyła się wycieczka poświęcona wielokulturowej architekturze międzywojennego Wilna, jako wspólny projekt studentów z Krakowa, organizacji „Gatvės gyvos” i IP w Wilnie. Studenci UJ opracowali z nią mapę obiektów, które powstały w okresie międzywojennym.

● 5 maja w wileńskiej Galerii Sodų 4 (Sadowa 4) otwarto wystawę *Soft Ground* artystki z Polski – Alicji Bielawskiej, która też przygotowała performance z Kristiną Aglają Skaldiną z Litwy – m.in. dzięki współpracy z portalem culture.pl, IP, Litewską Radą Kultury, Min. Kultury RL oraz „Kolonii Sztuki” w Nidzie.

● 5-6 maja w centrum wystawowym LITEXPO konferencji LOGIN towarzyszyła wystawa *Digital Dreamer* – o historii polskich twórców gier komputerowych.

● 7 maja w kościele św. Janów odbyło się spotkanie młodzieży, biorącej udział w Światowych Dniach Młodzieży, wraz z *Bitwą Intelktów* – konkursem wiedzy o Polsce, Janie Pawle II i o Krakowie.

● 10-31 na skwerze Konstantinasa Širvyša w Wilnie trwała wystawa fotografii *Wrocław – Europejska Stolica Kultury 2016*.

● 11 maja w IP odbyło się spotkanie z podróżnikiem Wojciechem

Dąbrowskim *Polak na siedmiu kontynentach. Jak podróżować daleko i tanio*, autorem książki pt. *Siedem kontynentów. Notatnik podróżnika*.

● 12 maja w Solecznickim Centrum Kultury, 17 – w Centrum Kultury w Kirtimai, 18 – w Teatrze w Olicie, 24. – w Centrum Kultury w Koszdarach pokazano film A. Maleszki pt. *Magiczne drzewo*.

● 16-22 maja odbyła się akcja promocyjna *Poland: Come and find your story* (Polska: przyjdź i odnajdź swoją opowieść), podczas której na ulicach Kowna i Wilna pojawiło się 119 plakatów reklamowych, zachęcających do bliższego spotkania z Polską – z inspiracją ze świata baśni.

● 17 maja na tzw. Schodach Czesława Miłosza w Wilnie ramach festiwalu „Poezijos pavasaris” (Poetycka wiosna) dyrektor i pracownicy IP czytali po polsku wiersze noblisty *Obłoki* oraz *Miasto młodości*.

● 19 maja w Klubie Filmu Polskiego w wileńskim kinie „Skalvija” odbył się pokaz filmu *Intruz* w reż. Magnusa von Horna.

● 19 – Zwycięzcą konkursu wiedzy o Polsce i Litwie, o współpracy polsko-litewskiej i zdobywcą trzydniowej wycieczki do Warszawy została drużyna Gimnazjum Garliavos Jonučių z rej. kowieńskiego. Konkurs zorganizowała Ambasada RP w Wilnie przy współpracy z Min. Oświaty i Nauki oraz Litewskim Centrum Edukacji Pozaformalnej.

● 27 maja w kościele św. Katarzyny wystąpili muzycy ze szkół muzycznych z Litwy, Polski, Łotwy, Estonii i Białorusi.

● 29 maja w ramach XXIII Międzynarodowego Festiwalu Poetyckiego „Maj nad Wilią” i obchodów Roku Sienkiewicza IP w Domu Polskim udostępnił film *W pustyni i w puszczy* w reż. Gavina Hooda; 30 – w ramach tegoż festiwalu w siedzibie IP otwarto wystawę fotograficzną *Sienkiewiczowska Lauda* autorstwa Jana Skłodowskiego z Warszawy, odbyła się konferencja pt. *Henryk Sienkiewicz na Litwie. Pamięć literacka i wyzwania dzisiejszości*; zaś 2 czerwca – przegląd filmowy gościa „Maja nad Wilią” – Festiwalu EMiGRA.

● 3 czerwca IP wspólnie z polskim wydawnictwem „Muchomor” przygotował książkę *Polskie Abecadło* Anny Skowrońskiej z ilustracjami Agaty Dudek i Małgorzaty Nowak. 100 egzemplarzy powędrowało do Związku Pisarzy Litewskich, który ma przekazać je do litewskich bibliotek.

● 9 czerwca gościem honorowym Targów Sztuki Współczesnej „Art-Vilnius 2016” była Polska, która zaprezentowała 12 galerii i instytucji muzealnych: Muzeum Sztuki Współczesnej MOCAK w Krakowie, Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia w Gdańsku, galerie „Apteka Sztuki”, „Art Agenda Nova”, „Czułość”, „F.A.I.T.”, „Galeria Zderzak”, „Galeria m2 [m kwadrat]”, „Le Guern Gallery”, „Lokal_30”, „Stalowa Art Gallery”, „Assembly Gallery”. Za najlepszą artystkę Targów uznano Zuzannę Janin z Polski, która reprezentowała instalację: rodzinne Volvo 240 po transformacji w grupie dronów o zaskakujących kształtach. Partnerami

były Instytut Adama Mickiewicza w Warszawie i IP w Wilnie.

- 11 czerwca przy Pałacu Władców na Placu Katedralnym w ramach projektu *Kadry historii* zaprezentowano przedwojenny film *Barbara Radziwiłłówna* w reż. Józef Lejtesa, w 80. rocznicę premiery. Towarzyszyła mu muzyka Młodzieżowej Orkiestry Symfonicznej pod kier. Ričardasa Šumily, skomponowana przez młodego kompozytora Jievarasa Jasinskisa.

- 17 czerwca IP w ramach Nocy Kultury zaprosił na wystawę malarską trojga polskich Romów – Małgorzaty Mirgi-Tas, Bogumiły Delimaty i Krzysztofa Gila, z grupy RomaniArt – przy współpracy z Muzeum Okręgowym w Tarnowie, z udziałem etnografa Adama Bartosza; zaprezentowano książkę Natalii Gancarz dla dzieci *Mietek na wojnie* z ilustracjami Diany Karpowicz, o losach cygańskiego chłopca w Auchwitz-Birkenau; odbył się pokaz filmu *Papusza* J. Kos-Krauze i K. Krauze o romskiej poetce Bronisławie Wajs-Papuszy, czytano jej wiersze; przybył badacz kultury romskiej Adam Bartosz. Przedstawiono także spektakl Teatru KTO (ulicznego) z Krakowa pt. *Peregrinus*, a na dziedzińcu Pałacu Władców wyświetlono polskie filmy krótkometrażowe.

- 19 – W kościele św. Franciszka z Asyżu (Bernardynów) odbył się koncert „Tria Piotra Barona” z Wrocławia – pieśni religijnych w interpretacji jazzowej. Prócz Piotra Barona (saksofon), wystąpili Michał Barański (kontrabas i gitara basowa) i Paweł Dobrowolski (perkusja). Tego dnia prezentowana była wystawa fotograficzna *Kraków i okolice*.

- 28 czerwca w Centrum Grafiki w Wilnie otwarto wystawę rzemiosła introligatorskiego i artystycznej oprawy książek Jacka Tytkowskiego.

- 28 czerwca w kościele pw. św. Kazimierza w Wilnie odbył się koncert zespołu „Tubicinators Gedanenses” z Gdańska z okazji zakończenia przewodnictwa Polski w Radzie Państw Morza Bałtyckiego.

W CENTRUM KULTURY LITEWSKIEJ W WARSZAWIE

- 18 kwietnia otwarto wystawę malarstwa Eugeniji Martinaitytė i Rūty Fabijonavičienė pt. *Wilno i barwy*, po czym odbył się spektakl litewskiego teatru z Warszawy „Aurora” O dwóch mężczyznach, którzy pisali komedię.

- 19 kwietnia w Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie odbyła się dyskusja pt. *Wschodniopruskie „Wilcze Dzieci”. Fakty, fikcja i stan badań* – dra Christophera Spatza i Alvydasa Šlėpikasa z Wilna.

- 9 maja otwarto wystawę *Niepodległe historie* – prac Audriusa Gražysa, Kęstutisa Grigaliūnasa, Mariusa Jonutisa, Dalii Kasčiūnaitė, Rūty Katiliūtė, Linasa Liandzbergisa, Vilmantasa Marcinkevičiausa. Przedstawiły one artystyczną interpretację flag państw UE.

- 3 czerwca odbyło się spotkanie prof. Tomasem Venclovą.

- 8 czerwca prezentowano film *Radviliada* z udziałem reż. Ramunė

Rakauskaitė. Gościem był przedstawiciel rodu – Maciej Radziwiłł.

- 11 czerwca w Amfiteatrze w Parku Morskie Oko w Warszawie odbyło się spotkanie z autorką powieści historycznej *Silva rerum* Kristiną Sabaliauskaitė, które prowadziła Magda Molek.

W DOMU KULTURY POLSKIEJ (DKP)



- 1 kwietnia odbyło się spotkanie Społecznego Komitetu Opieki nad Starą Rossą z przyjaciółmi, którzy pomogli w wydaniu książki o 25-leciu organizacji.

- 7 – Z okazji 76. rocznicy Zbrodni Katyńskiej i 6. rocznicy Tragedii Smoleńskiej Polskie Studio Teatralne wystąpiło z montażem muzycznym pt. *Zaszum nam, Polsko*, zaś 10 – w Centrum Konferencyjno-Wystawienniczym Archidiecezji Białostockiej.

- 8 kwietnia otwarto rodzinną wystawę pt. *Forma, czas, treść czyli do trzech razy sztuka* – trzech absolwentów ASP w Krakowie: Jacka Tybura, jego syna Marcina oraz synowej Katarzyny Kucwaj-Tybur.

- 10 kwietnia podczas wieczoru pt. *Wiosno, ach to Ty!* młodych miłośników poezji z Wileńszczyzny raper Filmik zastanawiał się: *Czy poeci małego formatu powinni tworzyć, skoro ich poezja daleka jest od idealu?*

- 14 kwietnia swój projekt „Rzeźnia Literacka” realizowali świdnicki literat Wojciech Koryciński i jego kolega Jacek Bierut. Wystartował projekt *Weź książkę i zostaw książkę – czytaj i dziel się z innymi!*

- 15 kwietnia występami zespołów „Perła” i „Suderwanie” na ludowo oraz dzieci z przedszkoli w Skojdziszkach i Rudominie zakończył się IV Międzynarodowy Zlot Poetów Polskiego Rodowodu, na który przybyli polonijni miłośnicy poezji z zagranicy.

- 17 kwietnia z wielkim powodzeniem wystąpił zespół „Boys” (ten od *Wolności* i *Jesteś szalona*).

- 28 kwietnia otwarto wystawę prac uczniów Gimnazjum im. J.I. Kraszewskiego w Wilnie pt. *Dzień jak co dzień*.

- 28-30 kwietnia konferencję pt. *Mniejszości narodowe – szansą, wyzwaniem czy zagrożeniem bezpieczeństwa narodowego?* zorganizowały Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy, Wydział Ekonomiczno-Informatyczny w Wilnie Uniwersytetu w Białymstoku i Instytut Bezpieczeństwa Narodowego Akademii Pomorskiej w Słupsku.

- Od 4 maja trwała wystawa Magdaleny Dziedzickiej *EmotIKONY*.

- 12 maja podsumowano Konkurs Piosenki do słów Agnieszki Osieckiej

- 18 maja odbyła się ceremonia przekazania 10 kompletów umundurowania i ekwipunku kombatanom AK na Wileńszczyźnie od WP na wniosek ambasadora RP do min. obrony narodowej Antoniego Macierewicza.

- 19 maja odbyła się prezentacja albumu *Poczet Prezydentów Rze-*

czypospolitej Polskiej na Uchodźstwie w latach 1939-1990 wyd. przez Białostocki Oddział IPN. Na tę okazję przybyła delegacja tej placówki na czele z jej dyrektorem, Barbarą Bojaryn-Kazberuk.

- 27 maja Teatr „Maska” z Rzeszowa zaprezentował spektakl *Skarpety i papiloty, czyli o tym, co zaszło w rodzinie lisów*, przygotowano również plac zabaw, można było skorzystać m.in. z nadmuchiwanym trampolin.

- 31 maja otwarto wystawę malarstwa pt. *Krzyk i liryka* Waldemara Szermańskiego z Bystrej Śląskiej k/Bielska-Białej.

- 3 – Polski Klub Dyskusyjny podejmował Ziemowita Szczera.

- 2-5 czerwca odbyły się Targi Polskiej Książki, jak też w Solecznikach, Ejszyskach i w Rudominie.

- 5 czerwca odbył się galowy koncert z okazji Dnia Dziecka. Wystąpili: Igoris Jarmolenko, Julija Jegorova, Vladas Kovaliovas i Indrė Launikonytė, Sasha Song, Valdemaras Frankonis, Kristina Jure i in.

- 16-18 czerwca Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” zorganizowała warsztaty dla dziennikarzy pt. na *Uatrakcyjnienie Przekazu Medialnego*.

- 17 czerwca w ramach Wileńskiej Nocy Kultury członkowie Polskiego Studia Teatralnego raz jeszcze zmierzali się z tekstami w *Próba kabaretu. Raz jeszcze Osiecka*, dzięki projektowi dofinansowanemu przez Dep. Mniejszości Narodowych przy Rządzie RL.

- 22 czerwca Oddział IPN w Białymstoku zorganizował projekcję filmu *Generał Władysław Anders. Generał polskich nadziei*.

- 30 czerwca podczas *Trzeciej Wileńskiej Rzeźni Literackiej* dyskutowali i oceniali poezję wileńską Paweł Mackiewicz i Wojciech Koryciński z Dolnego Śląska.

W OKOLICACH „ZNAD WILII”

- Ostatnie dokonania w „okolicach” związane były z XXIII Międzynarodowym Festiwałem Poetyckim „Maj nad Wilią”, ukazaniem się albumu *Śladami słów skrzydlatych...* oraz tomiku Tomasza Snarskiego pt. *Werblista*, dlatego zapraszamy Czytelników do innych działów w tym numerze kwartalnika.

Opr. ZW

*Niektóre działy wzajemnie się przenikają, a działalność poszczególnych placówek może być też szerzej odnotowana w innych działach.



©Romuald Mieczkowski
Graffiti na dawnym kinie „Lietuva”



LISTEM I MAILEM

FUNDACJA KOSSAKOWSKIEGO NA LITWIE

Jeśli idzie o sprawy litewskie – mam zaszczyt realizować wizję, inspirowane dziełami przodków. Fundacja Kossakowskiego, ale może tak być nie wie Pan – Archiwum Cyfrowe *Wojtkuski* – <http://vaitkuski.eu> to projekt, do którego przystąpiła Biblioteka Narodowa w Wilnie, Muzeum M.K. Čiurlionisa w Kownie, Muzeum Historyczne w Wiłkomierzu (Ukmergė), Muzeum Wielka Brzostwica na Białorusi. Na początku maja zorganizowaliśmy I międzynarodową konferencję w Ukmergė z udziałem przedstawicieli z pięciu krajów. Czynimy starania, by w Wojtkuskach (Vaitkuškis) powstało Centrum Wspólnej Tradycji i Dialogu, będące miejscem spotkania narodów Litwy. We wrześniu w Domu Spotkań z Historią w Warszawie organizuję wielką monograficzną wystawę Stanisława Kazimierza Kossakowskiego.

Bardzo interesuje mnie to, co Pan Redaktor robi.

Anira Wojan, prezes Fundacji Kossakowskiego, Warszawa

OJCZYŻNA-WILEŃSZCZYŻNA

We wspomnieniach Jerzego Downarowicza (ZW, *Mój czas przeszedł niedokonany – album zdjęć i wspomnień*, 1/65 2016, s.103) w podpisie pod zdjęciem „odmłodziłem” Autora, pisząc: *Jerzyk – czyli autor wspomnień w Ogrodzie Bernardyńskim w Wilnie przed wyjazdem do Polski*. Otóż autor, gdy w 1945 roku opuszczał z rodziną Wilno, miał lat 13, zaś na zamieszczonym zdjęciu ma 6 albo 7 lat. Zrobiono je, gdy wracał w 1938 albo 1939 roku z Kaziuka.

Zamieszczam nadesłane przez Jerzego Downarowicza zdjęcie, zrobione przed wyjazdem z Wilna w 1945. Autora i Czytelników przepraszam za tę niecisłość.



Redaktor

„NASI” W KAWIARNI LITERACKIEJ

Po paru dniach intensywnej lektury ostatniego numeru ZW dotarłem do eseju-recenzji autorstwa prof. Mieczysława Jackiewicza *Mūsiškiai – Nasi Rūty Vanagaitė (Mūsiškiai*, Wyd „Alma Litera“, nakład 4000 egz., z dodrukiem – 6000).

Pierwszy sygnał o książce, która *wstrząsnęła Litwą*, otrzymałem 26 lutego br. od p. Krzysztofa Jankowskiego. Powyższą sygnalizację pozwoliłem sobie niezwłocznie przesłać znawcom tematu. Jeden z nich, profesor historii ze stolicy archidiecezji, dziękując za zwrócenie uwagi na tę litewską książkę – jak na badacza dziejów przystało – przyznał, że będzie musiał ją zdobyć w Wilnie oraz wyraził przekonanie, że wśród tych 887 „Sprawiedliwych” z Litwy *pokażną część stanowią Polacy z Wileńszczyzny*.

Fachowe omówienie zajęło 9 pełnych stron, a wśród nich 6 stron stanowią świadectwa, zaczerpnięte z książki Vanagaitė. Znamienne poruszające są zacytowane (w przedostatnim ustępie tekstu na s.77) słowa rabina Szymona Rozowskiego.

Przedmiotowa recenzja daleka jest od oceny ww. wydawnictwa „Alma Litera”. Przywołane porównanie na s.82, w trzecim akapicie (*in fine* ww. artykułu), jest w pełni nieuprawnione, ponieważ na ziemiach d. Korony nie było zorganizowanych formacji, o których mowa w dyskursie ostatniej *Kawiarni Literackiej*.

Zamieszczona na następnej stronie fotografia *Przedwiośnie na Górze Trzech Krzyży* w tonacji czarno-białej, z górującymi nie tylko nad wileńskim światem trzema białymi krzyżami, w Roku Miłosierdzia to jakże wymowne, zwięzłe *résumé* opracowania prof. Jackiewicza.

WĘDROWAĆ PO PIĘKNO ŚLADAMI SŁÓW SKRZYDLATYCH

Jeden z tygodników katolickich z czerwca br. przenosi w podróż *w poszukiwaniu piękna* na V Festiwalu Miłosa w Krakowie, jako kontynuacja *dobrej tradycji Spotkań Poetów Wschodu i Zachodu*, w czasie której goście czytali wiersze w synagodze Tempel i w ewangelickim kościele św. Marcina.

Czytając relację z tej niewątpliwie „imprezy elitarnej” (bo przecież poezja ze swej natury jest elitarna), z pamięci przywołałem majowe święto poetów z książęcego Wilna (z udziałem m.in. czołowych poetów i pisarzy litewskich), o którym zupełna cisza ww. tygodniku, a przecież uczestnicy XXIII Międzynarodowego Festiwalu Poetyckiego „Maj nad Wilią” czytali wiersze i u Franciszkanów, i u Bazylianów, i w Zaułku Bernardyńskim. Pamiętając o Celi Konrada – w Środę Literacką, na podwórzu klasztoru bazylianów, jak co roku zabrzmiała też niczym modlitwa – pod wodzą Wojciecha Piotrowicza z wileńskiego Parnasu – *Inwokacja do Pana Ta-deusza Adama Mickiewicza*.

Poeci ruszyli śladami Sienkiewiczowskiego *Potopu* na Laudę, której – jak mówił w radiowej Jedynce redaktor Krzysztof Renik (Świat Kresów) – próżno szukać na mapie.

Festiwal Filmów Emigracyjnych EMI GRA – gość majowego festiwalu z Warszawy w Wilnie to filmowy przekaz z uwzględnieniem integracyjnej roli literatury *w aspekcie migracji w skali, jakiej do tej pory nie widział świat* (cytując słowa Andrzeja Miłosa z powyższego artykułu).

Wprawdzie te zaautoryzowane festiwalowe nagrody wileńskie w konkursie „Polacy Wielu Kultur” nie dorównywały tym krakowskim, to ja jednak przedkładałam wędrować po piękno śladami słów skrzydlatych.

Leonard Drożdżewicz, Sokółka

W KILKU SŁOWACH

Wyrażam jeszcze raz podziw za niestrudzoną i wyjątkową pracę przy wydawaniu „Znad Wilii”. To absolutnie niesłychane, by to wszystko organizował i realizował jeden człowiek!

Bruno Koper, Paryż

Parę lat temu napisałam: *ta mała ale bogata w treści książeczka znalazła miejsce w mojej torebce i skraca mi czas w dojazdach do różnych zajęć*. Nic się nie zmieniło.

Barbara Banasik, Warszawa

Może wreszcie przyjdzie taki czas, że przyjadę na jakąś „wileńską promocję” w Warszawie. Zawsze to, co robisz, jest mi jednakowo bliskie i cieszę się, że dopisują Ci energia i pomysły. Proszę o informacje o kolejnych wydarzeniach literackich i wydawniczych zaistniałych spod Twojego pióra i znaku „Znad Wilii”.

Waldemar Michalski, Lublin

Podziękowanie

Stanisławowi Zawodnikowi (Genewa) – za wpłatę 200 euro na Fundusz „Znad Wilii”.

NOTY O AUTORACH

Leonard Drożdżewicz – ur. 14 sierpnia 1960 w Sokółce. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Pracuje jako notariusz w Sokółce – od 1 czerwca 1986 do chwili obecnej. W latach 1997-2000 był sekretarzem Krajowej Rady Notarialnej w Warszawie, następnie – sekretarzem Rady Fundacji Centrum Naukowe Notariatu, również w Warszawie (1999-2004), do połowy 2012 – członkiem Rady tej Fundacji. W 1999 Krajowa Rada Notarialna przyznała mu odznakę honorową „Za Zasługi dla Samorządu Notarialnego RP”. Autor kilkudziesięciu publikacji z zakresu prawa, w tym prawa cywilnego, gospodarczego, notarialnego, fundacyjnego, opublikowanych m.in. w wydawnictwach, wpisanych do wykazu czasopism naukowych Min. Szkolnictwa Wyższego i Nauki RP.

Mieczysław Jackiewicz (M.J.) – ur. 26 marca 1931 w Bokszyżkach (ob. Białoruś). Mieszkał w Wilnie na Zarzeczu. W Kiemieliszkach uczył się w szkole rosyjskiej, zaocznie kończył Średnią Szkołę Pedagogiczną. Po służbie w wojsku radzieckim – nauczyciel w Brzozówce i Mickunach. W Polsce od 1956. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (filologia rosyjska). Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie i na UAM w Poznaniu. Profesor. Przebywał na stażach w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Mińsku, Wilnie i Pradze; w 1997 stypendysta J. Giedroycia w Paryżu. W 1998-2002 – konsul gen. RP w Wilnie. Autor prac, m.in. *Literatura polska na Litwie XVI-XX; Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940; Literatura litewska w Polsce XIX i XX wieku; Dzieje literatury litewskiej (do 1918); Leksykon kultury litewskiej; Polacy na Litwie 1918-2002; Wileńska Encyklopedia 1939-2005 (8 tomów), Encyklopedii Ziemi Wileńskiej, Krętymi ścieżkami...; przewodników po Wilnie. Mieszka w Olsztynie.*

Tamara Justycka – ur. 27 sierpnia 1946 w ob. Petersburgu, gdzie rodzice pochodzący ze Święcian studiowali na uniwersytecie. W wieku trzech miesięcy przywieziona do Święcian, do matki ojca, gdzie po wczesnej śmierci obojga rodziców była wychowywana przez babcię. Po ukończeniu tam czterech klas szkoły polskiej uczyła się w Wileńskiej Szkole Średniej nr 11 (Gimnazjum im. A. Mickiewicza). Absolwentka filologii rosyjskiej na Uniwersytecie Wileńskim. Fascynacja pracą dziennikarską w „Czerwonym Sztandarze” i badawczą w Centralnym Archiwum Państwa Litewskiego sprawiły, że po wyjściu na emeryturę kontynuuje oba te zajęcia. Od lat w prowadzi poszukiwania dokumentów, dot. spokrewnionych rodzin z Wilna, Święcian, także na Litwie Kowieńskiej i Grodzieńszczyźnie, wykorzystując samodzielnie zdobytą, dotychczas niepublikowaną informację z dokumentów i obszernych zbiorów własnych.

Andrzej Kierulis – ur. w 1974 w Wilnie. Ukończył wileńską Szkołę Średnią im. A. Mickiewicza (ob. Gimnazjum A. Mickiewicza), następnie – studia polonistyczne na Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym (ob. Litewski Uniwersytet Edukologiczny; praca magisterska pt. *Kazimierz Bujnicki – animator ruchu umysłowego Inflant Polskich*). W 2013 ukończył studia podyplomowe „Dyplomacja kulturalna XXI w.”, organizowane przez Collegium Civitas w Warszawie. W 1996-1997 przez kilka miesięcy współpracował z dwutygodnikiem „Znad Wilii”. Od 1997 pracuje w Instytucie Polskim w Wilnie jako koordynator projektów.

Andrzej Kotecki – Absolwent historii Uniwersytetu Gdańskiego. Wieloletni pracownik Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku i Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni. Obecnie kurator Mauzoleum Walki i Męczeństwa – filii Muzeum Niepodległości w Warszawie, przy ul. Szucha 25. Zajmuje się różnymi aspektami dziejów Polski na morzu i nautologicznymi zagadnieniami historii Polski. Autor m.in. takich wystaw: *Polska Marynarka Wojenna; W świecie dawnych żaglowców; Polski plakat marynistyczny w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie; Powrót nad Odrę i Bałtyk; Plakaty ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie* (wspólnie z Janem Engelgardem).

Julia Kryszewska – ur. 3 czerwca 1924 w Wilnie, córka Stanisława i Stanisławy z d. Szemiot Cywińskich. Jej ojciec – docent USB, znany z procesu o obrazę Marszałka Piłsudskiego (1938), wywieziony przez bolszewików w 1939 do łagrow w Kirowie, zmarł w 1941. Z matką jako repatriantki wyjechały w kwietniu 1945 i osiedliły się w Toruniu, gdzie powstawał uniwersytet na bazie personelu USB. Stopień magistra polonistyki uzyskała w 1950. Od 1948 była młodszym asystentem u prof. Konrada Górskiego i Tadeusza Makowieckiego. W 1949 usunięta z uniwersytetu jako „wrogo nastawiona do socjalizmu PRL”. Wyszła za mąż za Mariana Kryszewskiego i urodziła dwóch synów. Kiedy w 1958 powołano go na prof. Politechniki w Łodzi, przeprowadziła się tam cała rodzina. Odsunięta od pracy naukowej, zaangażowała się jako nauczyciel – na początku w szkołach Torunia, następnie w Liceum XII im. St. Wyszyńskiego w Łodzi. Od 1979 – na emeryturze, poświęciła się pracy publicystycznej i działalności w Klubie Inteligencji Katolickiej.

Maciej Mieczkowski – ur. w Wilnie 7 listopada 1980. Absolwent Wydziału Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, w 2004 – prezes Oddziału Łódzkiego Studenckiej Międzyuczelnianej Organizacji Kresowiaków (SMOK). W 2008 – słuchacz Szkoły Ludowej Norgaards Hojskole w Danii w zakresie wiedzy o UE. W 2002 – stypendysta Fundacji International Committee on Journalism w redakcji „Nowego Dziennika” (Nowy Jork). Odbił podróż po wielu krajach, m.in. Australii. Autor książki *Być Polakiem na Litwie*. Laureat Nagrody im. Witolda Hulewicza (dwukrotnie). Od czerwca 2014 przebywa w Kijowie.

Romuald Mieczkowski – e-mail: znadwilii@wp.pl

Tomasz Otocky – ur. 1983 w Warszawie. Studiował stosunki międzynarodowe i wschodoznawstwo na Uniwersytecie Warszawskim. W 2011-2013 – stały współpracownik portalu „Polityka Wschodnia”, komentował sprawy polityczne, związane z Litwą, Łotwą i Estonią. Założyciel *Programu Bałtyckiego* Radia Wnet w Warszawie, gdzie stale omawia się problemy trzech krajów nadbałtyckich. Od marca 2012 współpracuje z litewskim portalem Delfi, zaś od sierpnia 2013 – także z Wiadomościami Znad Wilii. Komentuje sprawy łotewskie w „Nowej Europie Wschodniej”. Pisuje także do papierowych czasopism „Echo” Polesia (Brześć n/ Bugiem), „New Eastern Europe” oraz „Wolnomularz Polski”.

Tomasz Snarski – ur. 28 września 1985 w Gdańsku. Adwokat, nauczyciel akademicki, dziennikarz i poeta. Od 2009 pracownik naukowo-dydaktyczny Wydziału Prawa i

Administracji UG, w 2010-2012 red. naczelny jego „Gazety”. W 2012 wydał debiutancki tomik poezji *Przepatrzenia*, a w 2016 *Werblista* (nagroda w Konkursie *Polacy Wielu Kultur* kwartalnika „Znad Wili”). Obszary jego zainteresowań badawczych to prawo karne, prawa człowieka, teoria i filozofia prawa, a także prawne aspekty wielokulturowości – w tym zwłaszcza prawna ochrona mniejszości narodowych i etnicznych. W marcu 2011 wniósł do Komisji Petycji PE petycję dot. praw językowych Polaków na Litwie. Był stypendystą Min. Nauki i Szkolnictwa Wyższego RP, laureat stypendiów i nagród naukowych – Konkursu *Czerwonej Róży* dla Najlepszego Studenta Trójmiasta, Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego im. S. Mikke dla aplikantów adwokackich, konkursów historycznych i humanistycznych. Autor prac naukowych i publicystycznych.

Irina Treń – ur. w osiedlu Sosnowka w obwodzie riazańskim, studiowała historię i filologię angielską w Instytucie Pedagogicznym w Riazaniu. Anglistka, tłumaczka, krajoznawca. Od 1987 mieszka w Czerniachowsku w obwodzie kaliningradzkim. Pracowała jako nauczycielka, od 2004 jest inicjatorką corocznych rejonowych festiwali piosenki „Śpiewajmy” (Dawajcie piet’) w językach obcych. Autorka broszury *Z historii obwodu kaliningradzkiego: Insterburg-Czerniachowsk* (w jęz. angielskim). Członkini Towarzystwa Historyczno-Krajoznawczego „Siódma Ziemia”. Jej artykuły były drukowane w szkockim czasopiśmie genealogicznym, w „Almanachu Bałtyckim”, „Panoramie Euroregion Niemen”, autorka pieśni i romansów do wierszy K. Balmonta, P. Żukowa, W. Szefnera, N. Agniwcewa i innych.

Teresa Zajewska – ur. w 1934 w rodzinie nauczycielskiej. Magisterium na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego w 1955. Od 1960 mieszka w Gdańsku, gdzie pracowała w liceach ogólnokształcących (historia, jęz. angielski). Od 1985 – na emeryturze. Opublikowała 12 tomików poezji. Wyróżnienie w konkursie międzynarodowym za wiersz w jęz. angielskim, opublikowany w tomie pt. *Collected Whispers* w 2008. Jest żoną Władysława, prof. historii.

POKOJE GOŚCINNE „ZNAD WILII”

Podczas pobytu w Wilnie można skorzystać z pokoi gościnnych Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wili”. Trudno o dogodniejsze miejsce w grodzie nad Wilią – znajdują się one w samym sercu Starówki, wychodzą na urocze i ciche podwórkę (dobre do ewentualnego i bezpiecznego parkowania samochodu). Pokoje posiadają wysoki standard, czuć w nich atmosferę minionych czasów, są idealne dla pobytu rodzinnego lub grona przyjaciół (do 5 osób) ze względu na zaplecze. Stąd wszędzie blisko, tu nie traci się czasu na dojazd, tu się po prostu czuje wspaniale! Zgłoszenia prosimy składać zawczasu.



Wilno, Išganytojo 2/4, tel. 370 5 2123020, 370 67043856
e-mail: mieszkanie.starowka@gmail.com; www.mieszkanie.lt



GDZIE JEST DOSTĘPNE „ZNAD WILII”

Wszystkie numery:

- Litewska Biblioteka Narodowa im. Martynasa Mažvydas – Lietuvos nacionalinė Martyno Mažvydo biblioteka). Gedimino pr. 51, Wilno
- Biblioteka Publiczna Okręgu Kowieńskiego – Kauno apskrities viešoji biblioteka, Radastų 2
- Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich – Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka. Žygimantų g. 1, Wilno
 - Centralna Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego – Vilniaus universiteto centrinė biblioteka. Universiteto g. 3, Wilno
 - Biblioteka Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego w Wilnie, Uniwersytet w Białymstoku – Balstogės universiteto filialo „Ekonamikos-informatikos fakulteto” biblioteka. Kalvarijų g. 143, Wilno
 - Biblioteka Narodowa, Al. Niepodległości 213, Warszawa
 - Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, ul. Dobra 56/66
 - Biblioteka Raczyńskich, Oddział Czasopism, Plac Wolności 19, Poznań
 - Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ul. Szewska 37, Wrocław
 - Dolnośląska Biblioteka Publiczna, Rynek 58, Wrocław
 - Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, ul. Gagarina 13
 - Biblioteka Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego, ul. Warszawska 46, Białystok
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emili Suckertowej-Biedrawiny w Olsztynie, ul. 1 Maja 5

Część numerów posiadają:

- Biblioteki polskich gimnazjów w Wilnie i na Wileńszczyźnie
 - Biblioteka Jagiellońska, ul. A. Mickiewicza 22, Kraków
 - Galeria im. Slendzińskich, ul. Waryńskiego 24a, Białystok 1
- Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, ul. Kilińskiego 16
 - Ośrodek „Pogranicze Sztuk, Kultury i Narodów”, ul. J. Piłsudskiego 37, Sejny
 - Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, ul. Chodkiewicza 30
 - Biblioteka Uniwersytecka ul. Ratajczaka 38/40, Poznań
 - Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego, ul. Strzelców Bytomskich 2, Opole
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach, ul. Ściegiennego 13
 - Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Mokotów m. st. Warszawy: Czytelnia Naukowa IV, ul. Wiktorska 10 oraz Czytelnia Naukowa XXI, ul. Bukietowa 4a.
 - Pedagogiczna Biblioteka w Kielcach, Filia w Starachowicach
 - Legnicka Biblioteka Publiczna, ul. Piastowska 22, Legnica
 - Biblioteka Śląska, Plac Rady Europy 1, Katowice
 - Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, ul. Podgórna 15/16, Szczecin
- Miejska Biblioteka Publiczna im. Wiktora Gomulickiego w Ostrołęce, ul. Głowackiego 42
 - Wojewódzka i Miejska biblioteka Publiczna w Rzeszowie, ul. Sokoła 13
 - Muzeum Ludowe w Węgorzewie, ul. Portowa 4
 - Miejska Biblioteka Publiczna im. Jana Liszewskiego w Biskupcu, ul. Niepodległości 3
 - Miejska Biblioteka Publiczna im. K. K. Baczyńskiego, Rynek 2, Dzierżoniów
 - Miejska i Powiatowa Biblioteka publiczna, ul. Witosza 8, Nowy Tomyśl
- Biblioteka Instytutu Polskiego w Wilnie – Lenkijos Instituto biblioteka Vilniuje, Didžioji 23
 - Muzeum Lwowa i Kresów, Kukłówka Radziejowicka, ul. Biniszewicze 4

W innych krajach:

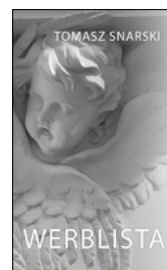
- Biblioteka Kongresu Stanów Zjednoczonych – Library of Congress, Waszyngton
 - Biblioteki Uniwersytetów – Harvard, Stanford (Kalifornia)
- Biblioteka Uniwersytetu w Toronto – University of Toronto Library
- Biblioteka Narodowa Wielkiej Brytanii – British Library, Londyn
 - Biblioteka Publiczna w Berlinie, Dział Prasy i Kultury – Staatsbibliothek zu Berlin, Preußischer Kulturbesitz, Berlin
- Bawarska Biblioteka Publiczna – Bayerische Staatsbibliothek, München
 - Biblioteka Uniwersytecka – Universitätsbibliothek, Greifswald
 - Instytut Herdera – Herder Institut, Marburg
 - Archiwum „Kultury” paryskiej, Biblioteka Polska POSK w Londynie, Stacja Naukowa PAN w Wiedniu

Powyższe informacje są dopracowywane. Wydawca nie posiada pełnych danych, ponieważ niektóre placówki zamawiają pismo poprzez różne podmioty dystrybucyjne.

BIBLIOTEKA ZNAD WILII

Tomasz Snarski, Werblista, Biblioteka Znad Wilii 5 (dalej: BZW), Wilno 2016, ISBN 978-9986-532-07-1, s. 40

To drugi tomik młodego poety, wydany jako nagroda w konkursie kwartalnika ZW „Polacy Wielu Kultur”. Zawiera 28 wierszy, w których – jako też prawnik z zawodu – poeta w niejednoznacznej i wielowarstwowej przestrzeni szukania odpowiedzi na odwieczne ważne pytania. Jego wiersze to zamknięte historie, z puentą, które mu podpowiada codzienna intuicja, a w sprawach zasadniczych – sumienie. Z rozterkami odwiecznego strażnika praw i narratora, którego słowa bywają werblami, jakie nie milkną, gdy mimo wszystko i nade wszystko wierzy w człowieka, ład i piękno naszego świata. Tomik zadedykował *Babci Basi, której zawdzięcza Wilno*.



Romuald Mieczkowski, Na litewskim paszporcie, (BZW 4), Wilno 2011, ISBN 978-9986-532-06-4, s. 160

5 rozdziałów: *Canaletto maluje Wilno*, *Pytanie o korzenie*, *Pokochać Warszawę*, *Białe i czarne* oraz *Dwa miody*, ze 134 wierszami z ostatnich 2-3 lat. I choć dotyczą one „różnych smaków”, to na plan pierwszy wysuwają się kwestie tożsamości w warunkach pogranicza kultur, szukania ojczyzny przez tych, których dzisiejsze uwarunkowania usiłują odciąć od wielowiekowych korzeni. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: co dziś oznacza pisać po polsku na Litwie i gdziekolwiek bądź poza Polską. Obok liryki znajdziemy strofy pełne humoru, a czasem i autoironii. Poeta jest autorem 28 fotografii wileńskich, zamieszczonych na oddzielnych wkładkach.

Przenieść Wilno do serca. Portret Miasta. Zebrał, opracował i zdjęcia wykonał – Romuald Mieczkowski, BZW 3, Wilno 2009, ISBN 978-9986-532-05-7, s. 160

Wiersze 50 autorów – Polaków (z Wilna, Polski, na emigracji), m.in. Litwinów, Białorusinów, Tatarów, Rosjanina tworzą unikalny współczesny „portret Miasta”, są hymnem jego codzienności i święta. Wśród autorów są m.in. Tomas Venclova i Vytautas Landsbergis, Zianon Pazniak, Barbara Gruska-Zych i Leszek Długosz, Alicja Rybalko, Wojciech Piotrowicz, Henryk Mażul, Józef Szostakowski i Sławomir Worotyński. Szczęśliwe to miasto, o którym pisze się wiersze i śpiewa pieśni. Wilno nadal oczarowuje, zachwyca, czasami – boli. Obdarza swym natchnieniem kolejne już pokolenia twórców, inspirowane przybyłych do niego artystów i poetów.

Romuald Mieczkowski, Nikt nie woła. BZW 2, Wilno 2008, ISBN 978-9986-532-04-0, s. 88

W wierszach zawarta jest złożoność nieodwracalnych zmian, autor stara się uzmysłowić sens wielkich i małych, straconych i pozyskanych Ojczyzn. Wilno w nich bywa zawsze, nawet gdy mowa jest o czymś innym. To widzenie świata dopełniają fotogramy, którymi szkieletuje Miasto, potraktowane nie dosłownie, tylko jako otoczka dla zawartych przeżyć.

Romuald Mieczkowski, Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie. BZW 1, Wilno 2007, ISBN 978-9986-532-03-3, s. 120

Literatura, dotycząca Wilna i Wileńszczyzny, cieszyła się sympatią przed wojną, istniała w ocenzurowaniu w PRLu, temat podejmowano na emigracji. Z nową siłą pojawiła się po zdobyciu niepodległości, w większości jednak opisywała wojenną gehennę i łagry. A co działo się na terenach, na których pozostali Polacy? Takich świadectw niewiele, szczególnie naocznych świadków. To próba przypomnienia o nas, o naszej przeszłości, dniu dzisiejszym, snach i marzeniach.

Książki do nabycia w Wilnie:
w Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76; w księgarni „Elephas”, Olandų 11, w redakcji „Znad Wilii” (pocztą).

Zamówienia pocztą: znadwilii@wp.pl, tel. 48 508764030

Adres rejestracji redakcji i wydawcy:
Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius

Adres do korespondencji na Litwie:
Medeinos 43-84, LT-06140 Vilnius

Przedstawicielstwo w Polsce:

Romuald Mieczkowski, ul. Zamkowa 13 lok. 1, 03-890 Warszawa
Tel. na Litwie +370 62304830, w Polsce +48 508764030

E-mail: znadwilii@wp.pl; www.znadwiliiwilno.lt
www.facebook.com/znadwilii; www.facebook.com/majnadwiliiawisla

Druk: Drukarnia „Efekt” Jan Piotrowski, Tadeusz Markiewicz
Spółka jawna, 03-802 Warszawa, ul. Lubelska 30/32
10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g. Nakład: 800 egzemplarzy

*Z dbałością o tworzenie i wzbogacanie kroniki
naszej współczesnej obecności,
z pamięcią o spuściznie Wilna i jego okolic*

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo
do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:

Prenumerata roczna na Litwie – 16 EUR, w Polsce – 96 zł,
w krajach Europy – 36 EUR
lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 44 EUR.
Prenumerata, dokonana bezpośrednio przez redakcję, jest nie tylko szybsza,
lecz i najtańsza.

Konto:

AB SWEDBANK kod banku 73000
konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:

Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571
Beneficiary's name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”
KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA
Beneficiary's bank's name: AB SWEDBANK
S.W.I.F.T. HABALT22
Beneficiary's address: Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

*Prenumerując „Znad Wilii” i zamieszczając
w kwartalniku ogłoszenia, wspieracie Państwo
niezależną prasę polską na Litwie.*



Projekt jest dofinansowany przez Fundację „Spaudos, radijoir televizijos rėmimo fondas”
oraz współfinansowany w ramach sprawowania opieki
Senatu Rzeczypospolitej Polskiej na Polonią i Polakami za Granicą.